

BŁAZOWA



Nr 120

maj/czerwiec 2011 r.
ISSN 1234-2300

Cena 3,00 zł

KURIER Błazowski

Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa



**Sto lat dla Pana Władysława
Kaczyńskiego - str. 8**



Tureckie klimaty - str. 59



**Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”
- uroczystość w Futomie - str.23**



GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Tureckie klimaty
- str. 59

Dzień Patrona w Liceum Ogólnokształcącym - str. 17



Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” - uroczystość w Fułomie - str. 23



Najładniejsza Pisanka Wielkanocna - str. 49





Drodzy Czytelnicy!

Jest początek kwietnia. Wystarczy pierwszy powiew wiosny i na drogach pojawili się spragnieni wrażeń miłośnicy adrenaliny na dwóch kołach. By wyciszyć emocje, przydałby się solidny bat na niepokornych. Stróż prawa powinni pojawić się na drogach na nieoznakowanych jednośladach.

Gdy piszę te słowa, sezon motocyklowy jeszcze się oficjalnie nie rozpoczął, na drogach jest coraz więcej motocyklistów. Ryk silnika, a zanim zdążymy się zorientować – z ogromną prędkością mijają nas motocykl. To głupota jeździć z taką prędkością – mówią kierowcy i piesi. Wśród tych amatorów szybkich maszyn zdarzają się szaleńcy, którzy uwielbiają ryzykowne akrobacje, dlatego bardzo przydałby się wzmożone kontrole. Za jazdę na jednym kole można stracić nawet prawo jazdy. Przekroczenie prędkości i innych wykroczeń to mandat w wysokości nawet 1000 złotych.

Czy tak trudno to wyegzekwować?

Prawie nie oglądam telewizji. Uważam, że niewiele tracę. Szklany ekran zbyt absorbuje czas, którego nie mam zbyt wiele. Wolę radio. Jestem porażona poziomem obniżania się wiedzy i kultury generacji młodych Polaków. Przypadkiem trafiłam bowiem na emitowany w kwietniu teleturniej „Postaw na milion”. Młoda para usilnie starała się przypomnieć sobie, kto napisał naszą operę narodową „Halka” – Dżenę, któremu marzył się milion starało się ustalić autora opery, co było zadaniem przekraczającym jej możliwości intelektualne. Trzeba było wybrać – Karłowicz, Szopen, a może Moniuszko? Co ma być zabawnego w oglądaniu nieuctwa dzierlatki, która chciałaby być bogata? Další komentarz raczej zbędny...

Z uporem maniaka piszę o zaściankowej gminie. Liczę na zmiany w świadomości co niektórych. Nie od razu

przecież ludzie zrozumieli potrzebę szczepień ochronnych, badań profilaktycznych czy zbawienne znaczenie ruchu dla organizmu człowieka.

Puszki, butelki, kartoniki, opakowania po słodyczach i inne odpady – są prawie wszędzie – na trawnikach, na chodnikach, w lasach, rowach, pod ławkami, a nawet na ulicach – a szczególnie w miejscach często odwiedzanych. Co z tego, że obok jest kosz na śmieci? Wygodniej rzucić przed siebie, niech inni się martwią. Trzeba coś z tym zrobić. Piszę o tym dlatego, że może do ludzkiej świadomości dotrze, że wyrzucanie śmieci gdzie popadnie to dowód braku kultury. Widywani są kierowcy samochodów, którzy przez okno pojazdu wyrzucają reklamówki ze śmieciami. Ktoś uprawiający taki proceder stawia się ponad prawo, podobnie jak „kierowcy rajdowi” mknący setką po wąskich ulicach Białogajowej. Może nareszcie zostaną wyciągnięte konsekwencje w stosunku do tych, którym udowodniono wyrzucanie śmieci w miejscach nielegalnych? A udowodnić nie jest trudno – zawsze w śmieciach trafi się przez niedopatrzenie jakiś rachunek, faktura, która wskazuje sprawcę.

Kiedy ktoś za kilkanaście lat sięgnie po „Kurier”, pewnie zdziwi się, że 3 maja 2011 r. spadł śnieg. Na szczęście w innych okolicach Polski. Kwitnące drzewa przykryte śnieżnym puchem... Bałwan śniegowy w zielonym już parku... Podobny przypadek miał miejsce 11 lat temu.

W numerze 120. polecam wywiad z profesorem Tadeuszem Markiem Krygowskim, jaki przeprowadziła dr Małgorzata Kutrzeba. O problemach śmieciowych opowie burmistrz Białogajowej Zygmunt Kustra. Emil Wykiel z Futomy podzieli się wydarzeniami z Palmowej Niedzieli 1945 r. Relację z Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, obchodzonego w Futomie 2 kwietnia 2011 r. przedstawię z redakcyjnym kolegą Zdzisławem Chlebkiem.

10 kwietnia miało miejsce zebranie sprawozdawczo-wyborcze w Związku OSP RP. Kto będzie przewodził wszystkim strażakom w gminie? Tego dowiecie się, Państwo, z lektury relacji z zebrania.

Setne urodziny obchodził Pan Władysław Kaczyński z Białogajowej, co znalazło odbicie również w naszym piśmie. Porad medycznych udzieli lekarz medycyny Józef M. Franus. Zainteresowani będą gotować z „Kurierem” pyszne dania, humor poprawią celne dowcipy, o refleksje przyprawi i przeniesie w inny wymiar duchowy poezja. Czyli – dla każdego coś miłego.

Życzę Państwu wiosennej wiosny i lata w lecie. Bo pory roku jakoś się ostatnio płaczą... Zapraszam do lektury naszego czasopisma.

Zapraszam też na stronę:

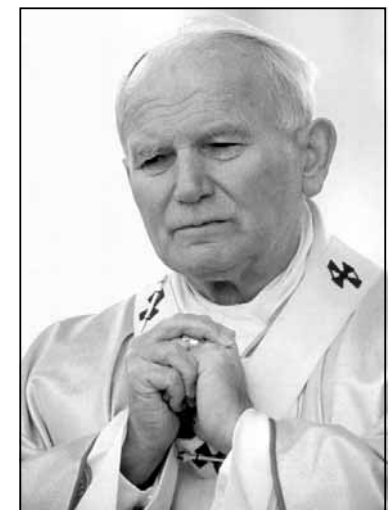
www.biblioteka.blazowa.net.

Danuta Heller
Redaktor naczelna

BEATYFIKACJA JANA PAWŁA II

1 maja 2011 r., w Watykanie, w Niedzielę Bożego Miłosierdzia, święto ustanowione przez Jana Pawła II, po raz pierwszy od ponad 1000 lat papież wyniósł na ołtarze swego bezpośredniego poprzednika.

Podczas swojego pontyfikatu Jan Paweł II odbył 102 pielgrzymki zagraniczne, wygłosił 2400 przemówień, udzielił 1020 audiencji generalnych i przyjął w 1350 osobistości politycznych.



CZY ZASYPIĄ NAS ŚMIECI?



Burmistrz Białowej Zygmunt Kustra.

Panie burmistrzu, w niniejszym numerze naszego czasopisma porozmawiamy o śmieciach. Utrzymanie gminy w czystości należy do zadań własnych gminy. Proszę wyjaśnić czytelnikom, co to są zadania własne?

- Zgodnie z art. 16 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 roku ogół mieszkańców zasadniczego podziału terytorialnego stanowi z mocy prawa wspólnotę samorządową. Wspólnota ta uczestniczy w sprawowaniu władzy publicznej, co jest wyrazem konstytucyjnej zasady decentralizacji władzy publicznej, wyrażonej w art. 15 Konstytucji RP, mającej na celu umożliwienie społecznościom lokalnym bezpośredniego wpływu na funkcjonowanie ich wspólnoty poprzez przejęcie zadań lokalnych nie zastrzeżonych z mocy prawa na rzecz innych podmiotów.

Zadania te samorząd wykonuje we własnym imieniu i na własną odpowiedzialność, a samodzielność jednostek samorządu terytorialnego podlega ochronie sądowej.

Jak stanowi art. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, mieszkańcy gminy tworzą z mocy prawa wspólnotę samorządową, poprzez gminę należy rozumieć zaś wspólnotę samorządową oraz odpowiednie terytorium.

Ustawa o samorządzie gminnym określa dwa rodzaje zadań, które może wykonywać gmina:

- zadania własne, którymi są zadania mające na celu zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty,

- zadania zlecone – są to zadania

z zakresu administracji rządowej, a także z zakresu organizacji przygotowań i przeprowadzenia wyborów powszechnych oraz referendów.

Do zadań własnych gminy należą m. in. sprawy: ładu przestrzennego, gospodarki nieruchomościami, ochrony środowiska i przyrody oraz gospodarki wodnej, gminnych dróg, ulic, mostów, placów oraz organizacji ruchu drogowego, wodociągów i zaopatrzenia w wodę, kanalizacji, usuwania i oczyszczania ścieków komunalnych, utrzymania czystości i porządku oraz urządzeń sanitarnych, wysypisk i unieszkodliwiania odpadów komunalnych, zaopatrzenia w energię elektryczną i ciepłą oraz gaz, lokalnego transportu zbiorowego, ochrony zdrowia, pomocy społecznej, w tym ośrodków i zakładów opiekuńczych, gminnego budownictwa mieszkaniowego, edukacji publicznej, kultury, w tym bibliotek gminnych i innych instytucji kultury oraz ochrony zabytków i opieki nad zabytkami, zieleni gminnej i zadrzewień, porządku publicznego i bezpieczeństwa obywateli oraz ochrony przeciwpożarowej i przeciwpowodziowej, w tym wyposażenia i utrzymania gminnego magazynu przeciwpowodziowego.

Katalog zadań jest o wiele szerszy i nie ma charakteru zamkniętego.

- Przeciętny mieszkaniec kojarzy jednak utrzymanie czystości w gminie z Gospodarką Komunalną. To samochody GK pojawiają się od czasu do czasu na ulicach zbierając worki ze śmieci. To pracownicy Komunalnej utrzymują ulice i skwery w czystości. Jaki jest status Gospodarki Komunalnej spółka z o. o w Białowej?

- Określiłbym Gospodarkę Komunalną w Białowej jako zbrojne ramię samorządu. Jest to spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Jest ona typem spółki bardzo rozpowszechnionym w naszym obrocie gospodarczym. Jej nazwa jest nieco myląca: wspólnicy (wspólnik) nie odpowiadają za zobowiązania spółki wobec wierzycieli, odpowiada za nie sama spółka swoim majątkiem utworzonym z wkładów wspólników.

Gmina wydziela Gospodarce Komunalnej jako spółce pewien niewielki kapitał na funkcjonowanie. Spółka podpisuje umowy np. na obsługę wodociągów,

kanalizacji i na odbiór śmieci. Uczestniczy w przetargach. Żeby się utrzymać musi szukać roboty, bo gmina dopłaca np. do produkcji wody i odbioru ścieków niewielki procent.

Uważam, że z faktu istnienia w gminie Gospodarki Komunalnej odnosimy wiele korzyści. Po pierwsze, pracownicy Komunalnej są zawsze pod ręką np. w razie awarii. Po drugie, można liczyć na Komunalną przy likwidacji klęsk żywiołowych. Wtedy prezes GK jest członkiem sztabu kryzysowego. Po trzecie, na naszym terenie to jedna z największych firm. Zasila kasę miejską różnego rodzaju podatkami. Jeśli wykonuje usługi na rzecz ludności czy jednostek samorządu, stosuje średnie miejscowe ceny, co nie jest bez znaczenia w naszej raczej biednej gminie. Gwarantuje stabilność cen za usługi. Daje miejsca pracy zatrudnionym tam ludziom, zapewnia podstawy bytu wielu rodzinom. Szuka zleceń w innych gminach, żeby się utrzymać.

W innych gminach istnieją różne rozwiązania, jeśli chodzi o utrzymanie czystości w gminie. Funkcjonują gospodarki pomocnicze przy Urzędach gmin lub Zakłady Gospodarki Komunalnej, które nie mogą być deficytowe, bo ich ewentualne straty pokrywa budżet gminy. Nasze rozwiązanie – Gospodarka Komunalna spółka z o. o. – uważam za najlepsze z wymienionych.

- Gmina Białowa coraz bardziej przypomina globalny śmietnik. Wystarczy wejść do najbliższego lasu czy zagajnika. Jakie działania podejmuje samorząd, by ukrócić proceder wyrzucania śmieci gdzie popadnie?

- Sprzątamy. Gdy stopnieje śnieg i trawa jeszcze nie zdąży urosnąć, najbardziej widać śmieci.

Reagujemy na zgłoszenia mieszkańców o dzikich wysypiskach. Zwolennicy procedury wyrzucania śmieci gdzie popadnie pewnie nie są świadomi, że pieniądze przeznaczone na usuwanie wysypiska można by przeznaczyć np. na budowę czy naprawę drogi gminnej. Staramy się dociec, kto wyrzuca śmieci. Nawet jeśli komuś to udowodnimy (rachunek, faktura, paragon), sąd i tak może umorzyć sprawę ze względu na małą szkodliwość społeczną czynu. Ustawa o ochronie danych osobowych zabrania winowajców napiętnować poprzez wywieślenie ich nazwisk w miejscach zwyczajowo przyjętych albo w prasie lokalnej.

Jednak nie jesteśmy do końca bezsil-

ni. Na mocy umowy z Gospodarką Komunalną uzyskujemy dane, kto korzysta z usług komunalnych, ile worków kupuje itp. Gmina wszczyna postępowanie administracyjne wobec opornych poprzez wysyłanie wezwań celem okazania umowy na odbiór śmieci i nieczystość płynnych (szamb). Wezwany powinien także okazać dokument potwierdzający zakup worków i faktur za wywóz nieczystości płynnych. Wobec osób, które nie posiadają faktur i nie wykupują worków będzie prowadzone postępowanie sądowe. Wspomniane wezwania skierujemy do mieszkańców całej gminy. Ilość worków, które powinny być kupione przez dane gospodarstwo samorząd ustala proporcjonalnie do ilości mieszkających w danym gospodarstwie osób.

Ostatnio Najwyższa Izba Kontroli też interesuje się ilością wykupionych worków w gminie.

- Czy ustawa śmieciowa, jeśli wreszcie zostanie uchwalona, poprawi ten stan rzeczy?

- Wszyscy mamy nadzieję, że tak. Opłata za wywóz śmieci będzie naliczana od ilości osób zamieszkujących w danym gospodarstwie. Kwota ta nie jest stricte podatkiem. Samorządy wnioskuje, aby była wyszczególniona w nakazie płatniczym, bo każdy z nas płaci podatki i ma zakodowane w świadomości, że jest to obowiązek. Ułatwiłoby to pracę administracyjną urzędów gmin. Z wejściem ustawy nasuwa się kilka wątpliwości. Jedną z nich jest ilość śmieci wytwarzana w danym gospodarstwie. Jedno „produkuje” ich mniej, inne więcej, co jest podyktowane głównie zasobnością portfela. Inna obawa to to, że opłata śmieciowa zakłóci proces segregacji odpadów. Obywatel będzie je segregował, gdy mu się to opłaci. Oby kwoty zebrane od mieszkańców pokryły kwoty ponoszone za wywóz nieczystości! Jeśli nie starczy, gmina dołoży kosztem finansowania innych zadań.

Jedynie Węgry i Polska nie wprowadziły jeszcze opłaty śmieciowej. Przewiduje się, że ustawa wprowadzi drastyczne obostrzenia odnośnie segregacji śmieci. W każdej sytuacji liczę na zrozumienie mieszkańców. Nie żyjemy na bezludnej wyspie. Nie wszystkie ustawy podobają się nam, ale jako samorząd mamy obowiązek realizować je.

- Kontrowersyjną sprawą jest sortownia śmieci, a głównie jej lokalizacja. Jakie pan widzi rozwiązanie?

- Nie jest to sprawa prosta, a jej rozwiązanie wymaga czasu i środków w budżecie gminy. Samorząd potrzebuje terenu, gdzie mógłby zlokalizować obiekty z różnych względów uciążliwe dla mieszkańców, tzw. strefy przemysłowe. W przeszłości wskazano ich kilka w naszej gminie, ale z różnych względów nie doszło do pomyślnego finału tej sprawy. Wciąż jednak takich terenów poszukujemy. Jest możliwość dotacji z Unii na ich urządzenie. Jest projekt na taką strefę. Musi to być teren odpowiedni ze względów logistycznych i transportowych. Likwidacja sortowni oznaczałaby mniejsze wpływy do budżetu gminy i – co równie ważne – kolejną armię bezrobotnych, większe wydatki dla Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Pierwotnie teren, gdzie zlokalizowana jest sortownia leżał w strefie przemysłowej, obecnie to strefa usługowa.

Mieszkańców sąsiadujących z sortownią bardzo proszę o cierpliwość. Zrobię wszystko, aby ją przenieść w inne miejsce.

- Co na przykład z segregacją śmieci w mieście, może już czas zacząć edukację mieszkańców Białogórze w tym kierunku?

- Duże zasługi w tej dziedzinie należy przypisać Związkowi Komunalnemu „Wisłok”, który znajduje się obecnie w ciężkiej sytuacji finansowej. Po prośbie gminy płaciły małe składki na rzecz Związku albo nie płaciły w ogóle. Związek prowadził edukację ekologiczną głównie wśród młodzieży. Związek otrzymywał nagrody na forum międzynarodowym za działalność proekologiczną. Gmina Białogóra otrzymała 250 tys. zł na sprzęt do sortowni. Wycieczki z gminy i spoza gminy mogły oglądać proces sortowania. Projektowana ustawa śmieciowa wymusi prawdopodobnie konieczność segregacji.

- Czy zdaniem pana edukacja proekologiczna w szkołach przynosi korzyści?

- Na pewno nie od razu, ale kształtuje zachowanie młodych ludzi w przyszłości. Dzieciom wpaja się ideę poszanowania środowiska ekologicznego jako dbałość o nasz wspólny dom, a wyrzucanie śmieci gdzie bądź jako coś nagannego, czyn godny potępienia. Konkursy ekologiczne uwarunkowują dziecko na konieczność dbania o środowisko. Programy radiowe i telewizyjne, wycieczki w plener

do rezerwatów przyrody czy parków krajobrazowych szerzą oświatę proekologiczną. Liczę na to, że czym skorupka za młodu nasiąknie...

Wyniki Gospodarki Komunalnej w zakresie segregacji pozwalają z optymizmem spojrzeć w przyszłość.

- Temat śmieci to temat rzeka. Uważam, że trzeba o tym mówić i pisać. Nie stać nas na to, żeby płacić za usuwanie dzikich wysypisk. Może z czasem do trze to do powszechnej świadomości? Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Danuta Heller

**Burmistrz Białogórze
przyjmuje w poniedziałki
w godzinach
8.00 – 13.00
15.00 – 16.00.**

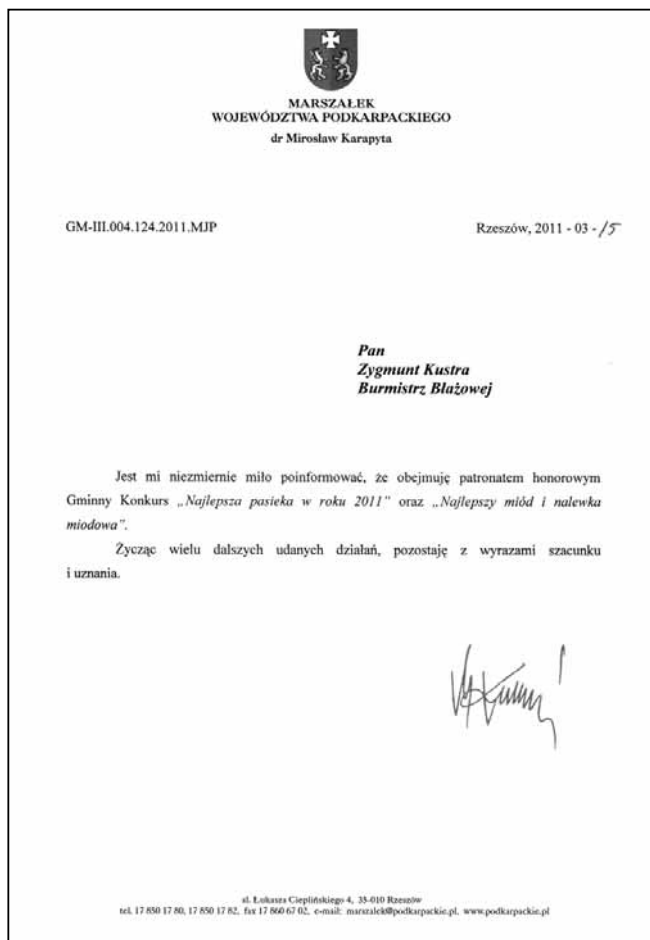
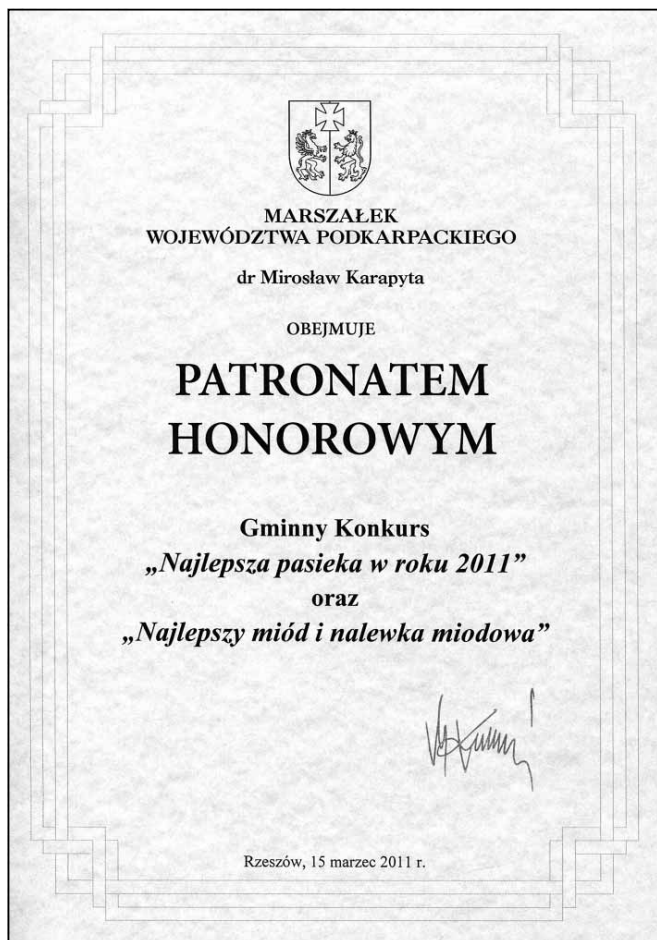
PROŚBA O CUD

To my.
Czy nas jeszcze poznajesz? –
skłóceni,
podzieleni
na tych, co za,
na tych, co przeciw,
na tych, co za
a nawet przeciw ...
Pomieszały się nam języki
jak przy Wieży Babel.
Półwierzący,
półwierni –
bardziej puści
czy bardziej pełni? ...
Każdy ma swego boga,
każdy ma swoje niebo,
każdy ma swoją prawdę.

Między bogiem a Bogiem –
diabeł na mszę dzwoni.
Między niebem a Niebem –
przepaść bezmyślności.
Między prawdą a Prawdą –
ściana polityki.

Stoimy przed Tobą
jak rozbite atomy.
Gniotą nas nasze winy.
Błogosławiony Janie Pawle II
módl się o cud przemiany!

Teresa Paryna



INFORMACJA Z SESJI Rady Miejskiej w B³ażowej

W dniu 31 marca 2011 roku Rada Miejska zebrała się po raz szósty w okresie bieżącej kadencji.

W pierwszej części obrad wysłuchano Mariusza Groszka, mieszkańca Kąkolówki, który zapoznał zebranych z informacją dotyczącą uciążliwości dla jego rodziny w związku z organizowanymi w budynku wielofunkcyjnym, zlokalizowanym w sąsiedztwie jego zabudowań wesel oraz imprez okolicznościowych.

Mariusz Groszek stwierdził, że nadmierny hałas po godzinie 22.00 oraz burdy chuligańskie osób nietrzeźwych trwają od kilku lat i zakłócają spokój jego rodziny. Zapoznał Radę ze szczegółową dokumentacją, którą zgromadził w powyższej sprawie. Zainteresowany w swoim wystąpieniu domagał się bezwzględnie ograniczenia w obiekcie liczby organizowanych wesel oraz zabaw

dochodowych, jak również przestrzegania ciszy nocnej po godzinie 22.00.

Jego zdaniem zainstalowanie klimatyzacji w budynku byłoby częściowym załatwieniem problemu. Biorąc jednak pod uwagę wysoki koszt powyższej inwestycji i skromne możliwości finansowe sołectwa, większość uczestników posiedzenia była świadoma, że w najbliższym okresie realizacja przedsięwzięcia jest niemożliwa.

Ponieważ w dyskusji nie wypracowano wiążącego stanowiska w tej sprawie, zaproponowano zorganizowanie kolejnego spotkania z udziałem przewodniczącego Rady Jerzego Kocoja, burmistrza Zygmunta Kustry, sołtysa Adam Sapy i Rady Sołectwiejskiej wsi oraz zainteresowanego, na którym w rzeczowej dyskusji podjęta zostanie kolejna próba rozwiązania problemu.

W czasie obrad sesji rada podjęła następujące uchwały:

- w sprawie realizacji programu „Pomoc dla najuboższej ludności Unii Europejskiej PEAD”. Program będzie realizowany przez Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Błażowej we współpracy z Polskim Komitetem Pomocy Społecznej Zarząd Okręgowy w Krośnie.

- wyrażenia zgody na wyodrębnienie w budżecie gminy na 2012 r. środków stanowiących fundusz sołecki,

- zmian w budżecie na 2011 r.,

- wyrażenia zgody na wydzierżawienie na okres 5 lat w trybie bezprzetargowym działki nr 1044 położonej w Białce,

- wyrażenia zgody na nabycie przez gminę Błażowa nieruchomości położonej w Nowym Borku,

- zmiany uchwały w sprawie uchwalenia wieloletniej prognozy finansowej gminy Błażowa.

Stanisława Solarz

Panu Prezesowi Zarządu Banku Spółdzielczego w Błażowej
STANISŁAWOWI BIALICOWI
najlepsze życzenia zdrowia oraz wspaniałych efektów w rozwoju Banku Spółdzielczego życzą
Zarząd i członkowie Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.



Panu Burmistrzowi Błażowej
ZYGMUNTOWI Kustrze
serdeczne życzenia zdrowia, powodzenia w pozyskiwaniu środków finansowych na potrzeby gminy oraz życzliwości mieszkańców
życzy Zarząd i członkowie Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

JEŚLI...

kobieta czuje sympatię do mężczyzny, który jada rybę nożem; który zapomina złożyć jej życzenia w dniu urodzin, ale pamięta dobrze, ile lat skończyła; który wszczynają awantury z kelnerami w cukierniach; który znajduje, że jej suknia jest zbyt głęboko wycięta, ale spędza cały wieczór z panią X, wydekoltowaną o dziesięć centymetrów głębiej; który chciałby zostać posłem do Sejmu; który wyznaje zasady najsurowszej oszczędności, ale uważa, że w czyn powinna wprowadzać je tylko jego żona... Taka kobieta kocha naprawdę.

Konstancja Talmagne

... chcesz być szczęśliwy przez chwilę – napij się wina, jeśli chcesz być szczęśliwy przez rok – ożeń się, jeśli chcesz być szczęśliwy przez całe życie – zostań ogrodnikiem.

Przysłowia chińskie

... jesteś w średnim wieku wówczas, gdy nadal możesz robić to samo, co dotychczas, tyle, że wolałbyś tego nie robić.

Johann Reinhold Forster

... miłość jest największa w prostocie, a pragnienie najprostsze w tęsknocie, więc nie dziw, że pragnął Bóg, aby najprostsi Go przyjęli, ci, którzy dusze mają w bieli, a dla miłości swej nie znają słów.

Karol Wojtyła

Każdy wojownik światła bał się kiedyś podjąć walkę. Każdy wojownik światła zdradził i skłamał w przeszłości. Każdy wojownik światła utracił choć raz wiarę w przyszłość. Każdy wojownik światła cierpiał z powodu spraw, które nie były tego warte. Każdy wojownik światła wątpił w to, że jest wojownikiem światła. Każdy wojownik światła zaniedbywał swoje duchowe zobowiązania. Każdy wojownik światła mówił „tak”, kiedy chciał powiedzieć „nie”. Każdy wojownik światła zranił kogoś, kogo kochał. I dlatego jest wojownikiem światła. Bowiem doświadczył tego wszystkiego i nie utracił nadziei, że stanie się lepszym człowiekiem.

Paulo Coelho



Pan Stanisław Drewniak
Wrocław

Wiązankę najpiękniejszych życzeń imieninowych:
długich lat życia, szczęścia, dobrego zdrowia i sił,
powodzenia w życiu, dalszej miłej współpracy
z naszym czasopiśmie.

Spełnienia najskrytszych marzeń,
realizacji dobrych zamiarów i planów.
Pogody ducha, nadziei w lepszą przyszłość
oraz wszelkiej pomyślności życzy zespół redakcyjny
„Kuriera Błażowskiego”.



Pani Ala Budyka

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”

Droga Alu, przyjmij wierszowane życzenia imieninowe
wraz z bukietem najpiękniejszych kwiatów.

*Przy dzisiejszym dniu radości,
zyczymy 100 lat pomyślności.*

*Niech Ci życie w szczęściu płynie,
niech Cię radość nie ominie!*

Koleżanki i koledzy z redakcji „KB”.



Bukiet najwspanialszych życzeń, uśmiechu i szczęścia,
radości każdego dnia oraz wszelkiej pomyślności
przesyła Panu **Stanisławowi Bialicowi**,
Prezesowi Banku Spółdzielczego w Błażowej zespół
redakcyjny „KB”.



Pan Stanisław Cag

Prezes Zarządu OSP Lecka

Na imieninowy upominek nie chcę mówić wiele słów,
zdrowia, szczęścia, pomyślności niechaj w życiu

Twoim gości!

Uśmiechu na co dzień życzy redakcja „KB”.



Bukiet najwspanialszych życzeń:
uśmiechu i szczęścia, radości każdego dnia
oraz wszelkiej pomyślności, pragniemy wręczyć Panu
Janowi Kocojowi,
Prezesowi Polskiego Stronnictwa Ludowego w Błażowej.
Życzymy zdrowia i zadowolenia z pracy.
Redakcja „KB”.

Do Pana **Stanisława Kruczka**, Prezesa OST w Tyczynie
kierujemy takie oto słowa:

Samych szczęśliwych dni w życiu, uśmiechu na twarzy,
słonecznych promyków w pochmurne dni. Lata zimą
i wiosny jesienią, to o czym Pan marzy, by się spełniło.

Pociechy z dzieci i szczęścia rodzinnego.

Redakcja „KB”.



Pani Zofia Wielgos

Przewodnicząca Związku Emerytów, Rencistów
i Inwalidów

Niech wiatr zawsze wieje Pani w plecy,
a słońce świeci w twarz.

Niech dobry los da Pani zatańczyć
wśród najjaśniejszych gwiazd!

Sto lat życzy redakcja „KB” i członkowie PZERiI
oraz Klubu Seniora „Pogodna Jesień”.



Drogim Koleżankom:

Zofii Sowie,
Zofii Długosz,
Janinie Pękali,
Janinie Przybyło
Irenie Pecce

– wszystkim razem i każdej z osobna przesyłamy te
oto życzenia: marzeń (żeby się spełniały, przyjaciół
(żeby pamiętali), miłości (żeby przyszła), szczęścia
(żeby nie opuszczało), okularów (żeby były różowe),
wakacji (by mogły trwać wiecznie).

Koleżanki z sali gimnastycznej.



Pani dr Lucyna Mik-Maciejczuk

Wiązankę najpiękniejszych życzeń imieninowych:
długich lat życia, szczęścia, dobrego zdrowia i sił,
powodzenia w pracy i całym życiu.

Spełnienia najskrytszych marzeń,
realizacji dobrych zamiarów i planów.

Pogody ducha, nadziei w lepszą przyszłość
oraz wszelkiej pomyślności

zyczy redakcja „KB” i koleżanki z grupy sportowej.



Ks. Jan Czaja

Parafia Rzymsko-Katolicka
pw. św. Walentego w Futomic
Kochany Księżu Proboszczu,

w uroczystość imienin w imieniu Rady Miejskiej, Rady
Sołeckiej, Rady Parafialnej pragniemy Księdzu życzyć, aby
Bóg błogosławił Księdzu w pokazywaniu światu Hostii
białej najczystszej. Życzymy dużo zdrowia i opieki Matki
Bożej i dalszej dobrej współpracy z parafianami.

Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra
Radni Rady Miejskiej
Małgorzata Drewniak i Roman Łach

STO LAT DLA PANA WŁADYSŁAWA KACZYŃSKIEGO



Władysław Kaczyński

14 kwietnia 2011 roku miało miejsce niecodzienne wydarzenie w Białogaj. Setne urodziny obchodził Pan Władysław Kaczyński. Nie jest on rodowitym białogajczykiem, bo pochodzi z Łodzi, ale na stałe związał się z naszą miejscowością.

Dostojnego jubilatów odwiedzili burmistrz Białogaj Zygmunt Kustra, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, przedstawiciel „Kuriera Białogajskiego” Jakub Heller i panie z rzeszowskiego ZUS-u.

Wszyscy życzyli Panu Władysławowi kolejnych lat w zdrowiu i pogody ducha na co dzień.

Obecne na uroczystości córka i wnuczka przygotowały poczęstunek dla gości.

Jubilat ma fenomenalną pamięć! Opowiedział pokrótce swą historię, jak trafił do Białogaj. Nie krył przy tym emocji, bo to, co przeżył, byłoby nie lada wyzwaniem dla współczesnego człowieka. Wynikało także z jego opowieści, że jest wielkim patriotą. Udowodnił, że człowiek jest w stanie bardzo dużo znieść, by przeżyć i trafić do swej rodziny.

Można by słuchać Pana Kaczyńskiego godzinami, bo jego opowiadanie jest jak bardzo ciekawa książka. Innej historii uczono nas w szkole...

ROK 1940, PRZYJAZD DO BIAŁOGAJ

Do Białogaj przyjechałem za żoną Zosią. Została wysiedlona z Łodzi, a miała rodzinę pod Mokłuczka. Bardzo dużo mnie kosztowało, by tu dotrzeć, lecz to będzie oddzielna historia.

Gdy już się tu znalazłem, zastałem potworną biedę. Pieniądze mieli tylko Żydzi, a Polacy im służyli. Byli traktowani w myśl żydowskiego hasła „wasze ulice, a nasze kamienice”. Był to rok 1940. Sam nie znałem się na gospodarstwie, ale jakoś dałem sobie radę. Pamiętam, że spory kawałek pola – 36 arów – skopałem sztychówką, bo nie było furmanów. Trzeba było jakoś wyżywić rodzinę.

Gdy w 1944 roku zabrali wszystkich Żydów do getta, Polacy zasiedlili ich kamienice. Ja jeszcze mieszkalem pod Mokłuczka. Tu, gdzie obecnie mieszkam kwaterowali profesorości Wojturscy.

Przyjaźniliśmy się i gdy wojna się skończyła postanowili wrócić do Gdańska i zaproponowali mi, abym przejął tę kamienicę. Była w opłakanym stanie – grzyb, wilgoć... Najpierw



nie chciałem, bo też miałem plany, żeby wrócić z rodziną do Łodzi, ale pod presją namowy żony przystałem na to. Zapłaciłem odstępną państwu Wojturskim.

Gdy się tu sprowadziliśmy nie mieliśmy nawet na czym spać, więc przywoziłem kilka snopków słomy, by nie leżeć na podłodze – taka była bieda.

PRYZGODA Z HANDLEM

Moja przygoda z handlem zaczęła się, gdy kupiłem trzy wafle. Żona przełożyła je, pokroiła na równe części i wystawiła przed dom na ławeczkę, którą pożyczałem od Wojturskich, i którą mam do dziś. Naprzeciwko – tu, gdzie teraz są plandy, był białogajski rynek. W 15 minut sprzedałem wszystko. Za zarobione pieniądze kupiłem więcej wafli i tak zaczął się handel.

Potem jeździłem do Łodzi po różne towary, co też nie było proste.

KUPNO KAMIENICY

Pewnego dnia zjawił się u mnie Żyd (Ungeheuer), właściciel kamienicy, w której mieszkalem. Zaoferował mi jej kupno. Nie miałem ochoty na to gdyż – jak już wspominałem – była w opłakanym stanie, a co ważniejsze, nie miałem tyle pieniędzy. Ugościłem Żyda. Politykowałismy długo w noc.



Zdjęcie ślubne Zofii i Władysława Kaczyńskich.

Za jakiś czas zaprosił mnie do Krakowa, bo tam mieszkał, by dokonać transakcji.

Był majętny i honorowy. Miał ogromną winiarnię. Przyjął mnie ciepło i udaliśmy się do notariusza. Podpisaliśmy akt notarialny, a Żyd nie chciał przyjąć ode mnie pieniędzy! Chciał mi dać za darmo ten dom! Nie mogłem się na to zgodzić, bo jestem człowiekiem honoru. Żyd wziął pieniądze, ale dużo

mniej niż ta posesja była warta. W taki oto sposób stałem się właścicielem kamienicy.

PAN WŁADYSŁAW BŁĄŻOWIAKIEM

Późniejsze losy to bardzo, bardzo długa historia.

Pan Władysław zasłużył się dla Białowej i mógłby opowiadać o każdym skrawku miasta oddzielną, fascynującą i prawdziwą historię.

Przyczynił się do powstania wszystkich ważnych obiektów białowskich: szkoła, ośrodek zdrowia, stadion....

Pracował 16 lat w białowskim Prezydium Rady Narodowej. Ówczesne władze starały się, by postrzegano go jako reakcjonistę (wroga Polski Ludowej), bo przewyższał przeciętnego białowianka poziomem wykształcenia i obycia. Wśród mieszkańców cieszył się i nadal cieszy popularnością i szacunkiem. Do dziś wspominają, że z chęcią pomógł napisać pismo urzędowe czy jakąś inną mowę, z urzędem się dogadać. Dużo udzielał się jako społecznik.

Zapytany o sekret długowieczności oświadczył, że takiego nie ma. Żył zawsze wedle własnych zasad, a we wszystkim pomagała mu wiara. Wychował sześcioro dzieci.

Postaram się opisywać historię Pana Kaczyńskiego odcinkach, bo nie powinna ulec zatarciu – zapomnieniu. Jego biografia jest intrygująca.

Mało jest już takich ludzi, dla których słowa Bóg, Honor, Ojczyzna tak wiele znaczą. Z przerażeniem patrzy na Polskę, na to, co się w niej dzieje i dzieje. Polskę, o którą walczył i dla której mógł zginąć.

Jakub Heller



Okolicznościowy dyplom od burmistrza Białowej Zygmunta Kustry.



Dostojny Jubilat z władzami samorządowymi i przedstawicielkami ZUS-u.

Fot. J. Heller

„KURIER” NA PODIUM

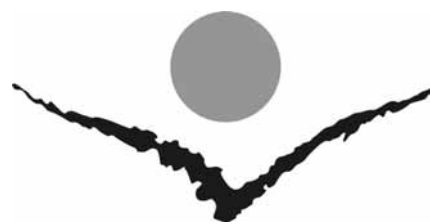
Podkarpackie Stowarzyszenie Samorządów Terytorialnych wspólnie z Wojewódzkim Domem Kultury

su zgłosiło się tym razem tylko 21 gazet – powiedział Lesław Wais – zapewne dlatego, że nie wszystkie pisma Podkarpacia podejmują tematykę ekologii. W sejmiku brało udział 40 redakcji.

Pojęcia nie miałam, jaka tematyka będzie oceniana tym razem przez jury. Nie idzie nic ustawić pod konkurs, toteż radość nasza tym większa. Po raz szósty będziemy odbierać nagrodę w czasie tegorocznej gali z okazji Dnia Samorządu. Przyznam, że to miły prezent na 20-lecie „KB” przypadające w tym roku.

Sejmik to nie tylko okazja, by spotkać znajomych

z prasy. To sposobność, żeby posłuchać wykładów, spotkać luminary świata polityki, nauki, prasy. Jest nam



prezentowanych w czasie Forum była następująca:

„Perspektywa rozwoju województwa podkarpackiego” – przewodniczący Zarządu PSST, marszałek województwa podkarpackiego dr Mirosław Karapyta.

„Etyka w mediach” – Stanisław Sowa, redaktor naczelny GC „Nowiny”.

„Aktualne problemy ochrony środowiska na Podkarpaciu” – Wojciech Zapała, Anna Panek z Departamentu Ochrony Środowiska UMWP.

W dyskusji podnoszono następujące kwestie: etyka w mediach, co wolno, a czego nie, czy można cytować kogoś, na jakich zasadach itp.

Forum towarzyszyła wystawa prasy samorządowej województwa podkarpackiego. „Kurier Błażowski” cieszył się powszechnym zainteresowaniem.

Redakcję naszego pisma reprezentowali: Danuta Heller, Alicja Budyka i Zbigniew Nowak.



Red. Stanisław Sowa i Lesław Wais.

w Rzeszowie, Gminnym Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie oraz gminą Świlcza zorganizowało kolejne, **VIII PODKARPACKIE FORUM LOKALNEJ PRASY SAMORZĄDOWEJ**, które odbyło się **11 maja 2011 r.** w Gminnym Centrum Kultury w Trzcianie koło Rzeszowa.

Podczas tegorocznego Forum przeprowadzony został konkurs, tym razem na najlepszą prezentację problematyki ochrony środowiska w czasopiśmie

Samorządowych. Trzy ostatnie numery „Kuriera” wysłane zostały na adres współorganizatora Forum – WDK w Rzeszowie. Najlepsze pod tym względem czasopisma oceniło profesjonalne jury, powołane przez organizatorów. Podczas uroczystej gali z okazji Dnia Samorządu Terytorialnego 28 maja br. zostaną wręczone nagrody najlepszym czasopismom województwa podkarpackiego.

Na pewno nasi Czytelnicy przyjmą z satysfakcją wiadomość, że nasz „Kurier” znowu na podium! Równorzędne wyróżnienie otrzymały „Wiadomości Brzozowskie”, gazeta bądź co bądź powiatowa i „Trzcionka”, kwartalnik, gazeta gospodarzy sejmiku. Do konkur-



Zbigniew Nowak, Alicja Budyka i Danuta Heller.

to, redaktorom prasy lokalnej, bardzo potrzebne.

Tematyka tegorocznych wystąpień

Możemy sobie pogratulować, bo na sukces pracował cały zespół.

Danuta Heller

RECEPTA NA SZCZĘŚCIE PROFESORA MARKA KRYGOWSKIEGO

Gościem Kuriera jest pan prof. **Tadeusz Marek Krygowski** syn Bogumiła Krygowskiego prof. Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu (wybitnego polskiego geologa i geografa), wnuk Kazimierza Krygowskiego rzeźbiarza z Białowej (twórcy wystroju kościoła im. św. Marcina).

- Jest Pan laureatem nagrody Fundacji na rzecz Nauki Polskiej za rok 2010, którą otrzymał Pan za stworzenie metody ilościowego określenia aromatyczności związków organicznych, czyli tzw. indeks aromatyczności HOMA.

Pański dorobek naukowy jest imponujący. Jest Pan autorem lub współautorem ponad 300 publikacji, głównie prac badawczych, monografii, blisko 70 prezentacji na zaproszenie na międzynarodowych konferencjach i w wiodących ośrodkach naukowych. Był Pan wieloletnim recenzentem czasopism naukowych (rocznie średnio 50 recenzji). Jest Pan Członkiem Honorowym, (był Pan Prezesem) Polskiego Towarzystwa Chemicznego, członkiem najbardziej prestiżowych międzynarodowych stowarzyszeń chemicznych, jak International Union of Pure and Applied Chemistry, był pan przewodniczącym Podkomisji Strukturalnej i Mechanistycznej Chemii Organicznej IUPAC. Laureatem licznych nagród za osiągnięcia naukowe.

Jest tyle spraw, o które chciałabym Pana zapytać. Zaczniemy, więc od początku, od korzeni. Urodził się Pan w Poznaniu.

- Czy bywał Pan u swojego dziadka Kazimierza w Białowej?

- Dziadka pamiętam z czasów wojny, gdy jesienią i zimą 1939/40 r. mieszkaliśmy u babci i dziadka Krygowskich w Białowej. Musieliśmy opuścić Poznań, gdyż mój ojciec był przed wojną sekretarzem Instytutu Zachodniego, którego prezesa prof. Stanisława Pawłowskiego rozstrzelano w listopadzie 1939. Ojciec był następny na liście, więc uciekliśmy do Małopolski (w czasie wojny tzw. Generalna Gubernia). Dziadek zmarł w 1949 roku, więc razem z ojcem w latach 1950 – 54 r. przyjeżdżaliśmy do Białowej do babci Pauliny.

- Jakie są Pana najwcześniejsze wspomnienia związane z naszym miastem? Czy i jak zmienia się nasze miasto?

- Gdy odwiedzałem Białowę, jako dziecko i młody człowiek, to sprawiała ona wrażenie zaniedbanego miasteczka z elementami wsi. Podczas licznych moich odwiedzin w latach 90. ubiegłego wieku i później Białowa coraz bardziej się zmieniała na korzyść, stawała się coraz ładniejsza, zadbana, nowoczesna. Doskonale wrażenia zrobiła na mnie szkoła, którą miałem przyjemność odwiedzić i spotkać się z przedstawicielami władz oraz młodzieżą, dla której wygłosiłem

krótki wykład na temat chemii i jej zadań.. Szkoła dobrze zorganizowana, czysta, młodzież kulturalnie się zachowująca, ambitne działania i spore osiągnięcia – można pogratulować. Oby więcej było takich szkół w Polsce!

- Pana rodzina, dziadek, stryjowie: Zbigniew, Marian, Zdzisław to artyści: rzeźbiarze, malarze, literaci, tato geolog, geograf. Chemia to przedmiot ścisły bardzo odległy od dziedzin, którymi zajmowali się Pana bliscy. Skąd zainteresowanie tym przedmiotem i kiedy Pan je u siebie odkrył?

-Początek moich zainteresowań chemią wiąże się z Białową. Pod koniec IX klasy (rok 1953) moja nauczycielka chemii pani prof. Maria Winklerowa zagroziła mi, że jak się nie nauczę chemii, to nie będę dopuszczony do matury! Wtedy chemii nie lubiłem, nie rozumiałem i nie miałem chęci, aby się jej uczyć! Na wakacje do Białowej wziąłem dwie książki z chemii (tłumaczenia z rosyjskiego) i dzięki temu, że lato było bardzo dżdżyste, a także wobec zagrożenia niedopuszczenia do matury, zacząłem je czytać. Za-

interesowały mnie wykresy w książce Wierchowskiego – ze wzrostem masy atomowej pierwiastków potencjał jonizacji atomów zmieniał się jak linia zygzakowata, a nie np. prosta funkcja rosnąca, albo inna zmieniająca się monotonicznie! Dlaczego? I tak zacząłem się interesować coraz innymi aspektami chemii. Dostałem od siostry podręcznik akademicki na Boże Narodzenie 1953 r. (Chemia Nieorganiczna Włodzimierza Trzebiatowskiego) i już w 1954 r. w Stalinogrodzie (tak wówczas nazwały się Katowice!) wygrałem Olimpiadę Chemiczną. Rok później także byłem zdobywcą Dyplomu Zwycięstwa. W 1955 r. wstąpiłem na Wydział Chemii na Uniwersytecie w Poznaniu



Profesor Tadeusz Marek Krygowski podczas wykładu dla gimnazjalistów w Białowej.

- Aromatyczność związków chemicznych to brzmi bardzo zagadkowo i przeciętnemu zjadaczowi chleba, który przygodę z chemią organiczną zakończył w LO kojarzy się, jak każdemu laikowi, co najwyżej z aromatami, czyli zapachami, jakie wydzielają np. perfumy. Czy związki aromatyczne mają jakkolwiek związek z zapachami? Czy skojarzenie to jest zupełnie błędne?

- Po raz pierwszy termin „aromatyczny” pojawił się w połowie wieku XIX w odniesieniu do benzenu, a zwłaszcza jego pochodnych: estry kwasu benzoowego bardzo ładnie pachną, stąd benzen nazwano związkiem aromatycznym. Podobne właściwości chemiczne, (ale już nie zapachowe) miał naftalen (popularna naftalina stosowana przeciwko molom) – więc określano go również jako związek aromatyczny. Obecnie znane są dziesiątki, a może nawet setki tysięcy związków aromatycznych. Wśród nich są np. fluoryzujący antracen, albo

bardzo brzydko pachnąca pirydyna! O dziwo! Ma ona pewien związek z perfumami – podobno do niektórych perfum dodaje się milionową (albo i mniejszą) część pirydyny i wtedy perfumy mają nutkę „dzikości”!

- Czy mógłby Pan przybliżyć nam nieco to zagadnienie? Gdzie organiczne związki aromatyczne znajdują najszersze zastosowanie?

- Najkrótszą odpowiedzią jest: prawie wszędzie. Zasady azotowe to związki o charakterze aromatycznym, a są one składnikami DNA i RNA, a więc podstawowych nośników informacji oraz ważnych uczestników w produkcji białek w komórkach żywych organizmów (nie DNA w komórkach ludzkich ma długość ok. 1 m i składa się z ok. 10 miliardów zasad!). Niektóre białka zawierają fragmenty aromatyczne. Aromatyczność wiąże się z tzw. delokalizacją pi-elektronową w układach zawierających pierścienie, ale podobna delokalizacja ma również miejsce w wiązaniach układów niecyklicznych, np. wiązaniach peptydowych – kluczowych wiązaniach w białkach. Wiele leków zawiera fragmenty aromatyczne, np. powszechnie znana aspiryna! Niektóre witaminy również zawierają fragmenty aromatyczne, np. witaminy: B2, B6, E, PP. Jest to bardzo obszerny temat – wspominałem tylko o kilku przykładach.

Wiek XX nazywany bywa wiekiem atomu, według mnie to także wiek chemii. Ta dziedzina zdominowała całkowicie nasze życie. Bez substancji i środków chemicznych nie potrafimy zupełnie się obejść. Używamy ich do przygotowywania posiłków, sprzątania, produkcji wszystkiego od lekarstw, ubrań, materiałów budowlanych począwszy, a na broni i urządzeniach do podboju kosmosu skończywszy.

Chemię i możliwościami, jakie nam stwarza zachwycamy się, ale jeszcze częściej oskarżamy tę dziedzinę nauki dosłownie o wszystko, od dziury ozonowej począwszy, po wymieranie pszczoł. Chemii przeciwstawiana bywa ekologia, produkcja ekologiczna. Wydaje się jednak, że dziś nie ma jednak już odwrotu od użycia substancji chemicznych.

- Czy chemia, szczególnie chemia w przemyśle spożywczym, jest dla nas groźna?

Każdy wytwór ludzkiej działalności może być wykorzystany zarówno w sposób mądry jak i nierozsądny, w sposób uczciwy jak i nieuczciwy. Noż można użyć do krajania chleba, ale może być też narzędziem zbrodni. Nie ma nic groźnego w wykorzystywaniu osiągnięć chemii w żadnej dziedzinie ludzkiej aktywności pod warunkiem spełnienia obowiązku działania mądrego i uczciwego.

- Czy Pana zdaniem chemia służy człowiekowi?

Nie mam wątpliwości, że osiągnięcia w dziedzinie nauk chemicznych wykorzystywane w wielu gałęziach przemysłu doprowadziły do wysokiego komfortu życia, przedłużyły średni czas trwania życia z około 40 lat w XVIII do prawie 80 lat (w krajach wysoko cywilizowanych). Jednak trzeba mieć na uwadze to, co wcześniej powiedziałem. Podam przykład z zakresu produkcji i stosowania leków.

Leki przed wprowadzeniem do obrotu przechodzą dziesiątki badań, testów, muszą spełniać bardzo konkretne warunki. **(Koszt produkcji jednego nowego leku to ok. 500 000 000 USD)**! Czy zawsze są bezpieczne? Otóż nie. Mogą być zaordynowane niewłaściwie (błąd lekarza). Mogą być wyprodukowa-

ne przez nierzetelną firmę (nieuczciwość). Mogą być również niewłaściwie zażywane przez pacjenta (brak rozsądku), mogą być przeterminowane (a więc zawierać produkty rozkładu składników leku, a także (v) może być popełniony błąd podczas testowania, Można było podczas badań przed dopuszczeniem do użytku pominąć jakiś aspekt – przykład talidomidu (z lat 1960/70), którego jeden z izomerów optycznych działa uspakajająco, a drugi teratogennie (to znaczy deformująco na płód w przypadku kobiet stosujących ten lek podczas ciąży).



Profesor Tadeusz Marek Krygowski w pracowni chemicznej gimnazjum w Białogajowej.

Produkt pochodzenia naturalnego był izomerem o działaniu uspakajającym, a syntetyczny był mieszaniną obu izomerów, stąd tragiczne skutki zastosowania produktu syntetycznego. **Był to błąd niedostatecznego wniknięcia w strukturę tego związku chemicznego.** Ten tragiczny błąd spowodował, że urodziło się prawie 100 000 kalekich dzieci!

- Jest Pan bez wątpienia człowiekiem sukcesu. Autorytetem w dziedzinie chemii nie tylko w Polsce, ale także w świecie. Jesteśmy dumni, że ma Pan związki z naszym miastem. W czasie Pańskiej pracy badawczej współpracował Pan z wieloma uczonymi m. in. z Anglii, Kanady. Prowadził Pan też badania w zagranicznych ośrodkach naukowych. Jaką ma Pan receptę na sukces zawodowy?

- Mogę powiedzieć coś na temat sukcesu w badaniach naukowych – jest mi to bliższe. Na pewno trzeba być człowiekiem pracowitym, ale warunkiem sine qua non jest chęć poznawania otaczającej nas rzeczywistości, jej kreatywne postrzeganie (dostrzeganie czegoś, czego inni nie zauważają), umiejętność współpracy połączona z szacunkiem dla drugiego człowieka (też może mieć przecież rację), co pozwala łatwiej znaleźć wspólne stanowisko, a być może znakomicie ułatwić rozwiązanie problemu. Myślę, że ważne jest poczucie humoru, aby w sytuacjach konfliktowych potrafić rozładować napiętą atmosferę. Bardzo ważny jest „łut szczęścia”, co dla ludzi wierzących jest Łaską Bożą.

- Czy taka wymiana myśli, otwartość pomaga w osiągnięciu sukcesu?

- Dyskusje naukowe są bardzo ważnym składnikiem działalności naukowej. Można powiedzieć, że w ogniu dyskusji często wykrystalizowuje się właściwe rozwiązanie danego problemu. Wówczas możemy mieć do czynienia ze współautor-

stwem danego pomysłu, odkrycia, czy ostatecznie publikacji lub patentu. Trzeba umieć to docenić! Moje główne osiągnięcie – indeks aromatyczności – HOMA, który powstał w latach 1970 – 72 w wyniku dyskusji z moim przyjacielem, śp. dr Jerzym Kruszewskim, mamy w związku z tym wspólną publikację i zawsze jego udział uwzględniam, gdy mówię o aromatyczności

- Jest Pan człowiekiem aktywnym, pracował Pan w wielu krajach, przygląda się Pan ich gospodarkom, uczestniczy w wielu dyskusjach. Co Pan sądzi na temat planowanej w Polsce budowy elektrowni atomowej?

Nie jestem specjalistą od zagadnień z zakresu chemii jądrowej i radiacyjnej, ale jako chemik uważam, że jest to czysta forma pozyskiwania energii – **pod warunkiem działań uczciwych i mądrych!** W przypadku elektrowni w Fukushima przyjęto podczas jej budowy założenie, że trzęsienia ziemi (częste w Japonii i tamtym rejonie świata) nie wzbudzą fali tsunami wyższej niż 5 m. Założenie to okazało się błędne i skutki tej pomyłki obserwujemy dzisiaj. W Polsce nie mamy trzęsień ziemi, tym bardziej tsunami, ale mamy np. powodzie – trzeba więc budując elektrownię atomową w Polsce wziąć pod uwagę wszystkie potencjalne zagrożenia oraz wybrać najbardziej bezpieczną technologię i lokalizację. Warto dodać, że np. elektrownie korzystające z węgla nie są czyste nie tylko dlatego, że wytwarza się w nich dwutlenek węgla. W węglu kamiennym jest około 1 promila substancji promieniotwórczych. **Warszawska elektrownia Żerań spala rocznie ok. 75 000**



Profesor Tadeusz Marek Krygowski potrafił skupić uwagę gimnazjalistów.

ton węgla – a więc w popiołach mamy rocznie ok. 75 ton takich substancji! Podczas składowania ich na hałdach były poddawane działaniom atmosferycznym. W czasach PRL-u popioły te w części wykorzystywano m.in. do produkcji materiałów budowlanych w fabrykach domów z wielkiej płyty. Prefabrykaty te było bardzo niezdrowe – wydzielał się z nich promieniotwórczy gaz, radon, a także występowało promieniowanie pochodzące od innych składników.

- Na zakończenie, jeśli Pan pozwoli chcielibyśmy się dowiedzieć czegoś o Pana życiu prywatnym. Gdy patrzę na Pana dorobek zawodowy mam wiele pytań, a dotyczą one zagadnień związanych przede wszystkim gospodarką cha-

sem. Wszyscy narzekamy ciągle na brak czasu. Czy miał Pan czas na jakiegokolwiek inne pasje niezwiązane z chemią? Czy miał Pan czas dla rodziny?

- Odpowiem łącznie na oba pytania. Jedną z moich pasji było od dzieciństwa wędrowanie po górach, lasach – w młodości z namiotem, później bardziej stacjonarnie, z żoną i dziećmi, a teraz także z wnukami. Do moich pasji należy muzyka – zarówno tzw. „poważna” jak i ludowa, zwłaszcza krajów bałkańskich, ukraińska, latynoamerykańska.

Zawsze starałem się mieć czas dla rodziny. Jest ona dla mnie najwyższą wartością. Gdy w latach komunizmu wybrałem się na zaproszenie do Kanady, postanowiłem pojechać jedynie wtedy, gdy moja Żona i dzieci dostaną zgodę na wyjazd. Byłem wówczas na Wydziale Chemii UW „czarną owcą” (lata 1970-1980), ponieważ odmówiłem wstąpienia do PZPR i liczyłem się z odmową. Jednak Opatrzność Boża czuwała nad nami i pojechalibyśmy wszyscy!

- Czy jest pan człowiekiem szczęśliwym? Jeśli tak, to jaka jest Pana recepta na szczęście?

- Niewątpliwie jestem człowiekiem szczęśliwym – mam wspaniałą rodzinę, z którą się bardzo dobrze czuję, mam wspaniałych uczniów, niektórzy są już profesorami uniwersytetu, aktualnie mam kilkoro współpracowników zupełnie niezwiązanych ze mną instytucjonalnie – a tylko problematyką prowadzonych badań. Mam wielu zaprzyjaźnionych chemików niemal na całym świecie – w Japonii, USA, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Francji, Hiszpanii, Kanadzie, we Włoszech w Chorwacji, w Czechach, na Słowacji oraz na Ukrainie. Dzięki Internetowi taka międzynarodowa kooperacja jest bardzo łatwa i niezwykle owocna.

Recepta na szczęście? Żyć uczciwie i skromnie – wymagać więcej od siebie niż od innych. Reszta sama przyjdzie!

- Z czego jest Pan w swoim życiu najbardziej zadowolony?

Rzecz jasna – z udanego życia rodzinnego oraz z osiągnięć naukowych zarówno w sensie publikacji jak i – a może zwłaszcza – z kooperacji z tak wieloma wspaniałymi ludźmi.

- Jakie ma Pan plany na najbliższą przyszłość?

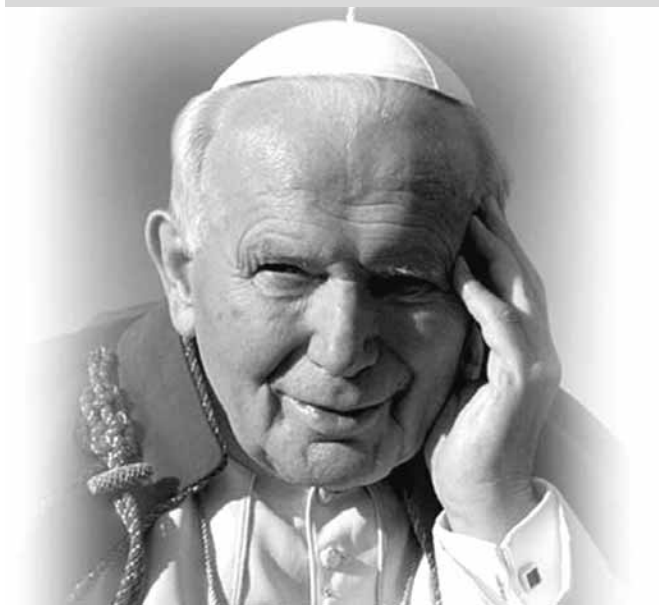
Kontynuować to, co dotychczas robiłem i robię, ale starać się robić to lepiej. Jest to wyzwanie, jakie postawiła przede mną Fundacja

na rzecz Nauki Polskiej – hasłem nagrody, którą mi Fundacja przyznała jest: „Wspierać tylko najlepszych, aby mogli stać się jeszcze lepsi”

- Wobec tego nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć Panu powodzenia w realizacji wszystkich planów naukowych i marzeń, także tych bardzo osobistych. Jesteśmy dumni z Pana osiągnięć, cieszymy się, że przyznaje się Pan do swoich związków z Białową. W imieniu własnym i czytelników „Kuriera” dziękuję Panu za poświęcony nam czas i proszę o nas nie zapominać. Zapraszamy do Białowej.

Małgorzata Kutrzeba

JAN PAWEŁ II



Wielki autorytet, nie tylko dla wierzących. Samą swoją osobą przyciągał jak magnes. Był uosobieniem spokoju i dobra. Mimo posłannictwa, jakie pełnił, uniknął dystansu wobec zwykłych ludzi, potrafił wskazać drogę do bycia szczęśliwym. Jan Paweł II – papież, ale przede wszystkim człowiek.

Kiedy w 1920 roku Karol Wojtyła powitał świat głośnym krzykiem, nikt z jego bliskich z pewnością nie domyślał się nawet, że ten mały chłopiec tak doniosłą rolę. Los niestety sprawił, że nie udało im się być świadkami rozkwitu tej niesamowitej osobowości. Karol miał 9 lat, kiedy stracił matkę, w 1932 roku odszedł jego ukochany brat Edmund, jako dwudziestolatek musiał pożegnać ojca. Te trudne przeżycia umocniły jednak jego wiarę i uwrażliwiły na potrzeby innych. Swoją ścieżkę odnalazł w kapłaństwie i oddał się całkowicie posłannictwu.

Zarówno podczas pontyfikatu rozpoczętego 16 października 1978 roku, jak również dużo wcześniej, największym zainteresowaniem i troską Jana Pawła II cieszyły się młodzież i dzieci. On przecież powiedział: „Dzieci są wiosną rodziny i społeczeństwa, nadzieją, która ciągle kwitnie, przyszłością, która bez przerwy się otwiera”. Tą bezinteresowną opieką zaszkabił sobie miłość młodzieży z wielu zakątków świata.

Karol Wojtyła stał się nie tylko pełnym serca ojcem, ale również pewnym siebie przywódcą duchowym i strategiem. Szczególnie wielką rolę odegrał w Polsce okresu przemian. Wielu rodaków zapamiętało jego słynne słowa wypowiedziane podczas pielgrzymki w 1979 roku: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi! **Tej ziemi!**”. Cytat ten stał się symbolem wolności i nadziei na zmiany, jakże wtedy potrzebne w ojczyźnie papieża.

Wielu z nas z pewnością wiąże osobę Jana Pawła II z niesamowitym poczuciem humoru. Anegdoty, których cały ogrom możemy znaleźć w publikacjach o nim, nie tylko są zabawne, zmuszają także do refleksji. Papież nawet w czasie oficjalnego spotkania w Kalwarii Zebrzydowskiej w 2002 roku pozwolił sobie na drobny żart. Powiedział pełen powagi: „Wstyd mi. Prezydent stoi, kardynał stoi – a ja siedzę”.

O tym wielkim człowieku można pisać wiele, można znaleźć również całe mnóstwo określeń tej osobowości: wielki podryźnik, papież-Polak, autorytet, przywódca, twórca, pisarz – ta

lista jest wciąż otwarta. Co jest najbardziej niesamowite – pamiętać o nim, wciąż żywa, tkwi w wielu sercach. Dlaczego? Odpowiedź tkwi w jego słowach:

- *Niech nasza droga będzie wspólna. Niech nasza modlitwa będzie pokorna. Niech nasza miłość będzie potężna. Niech nasza nadzieja będzie większa od wszystkiego, co się tej nadziei może sprzeciwić.*
- *Przyszłość zaczyna się dzisiaj, nie jutro.*
- *Miłość, która jest gotowa nawet oddać życie, nie zginie.*
- *Wczoraj do ciebie nie należy. Jutro niepewne... Tylko dziś jest twoje.*
- *Czujesz się osamotniony. Postaraj się odwiedzić kogoś, kto jest jeszcze bardziej samotny.*
- *Potrzeba nieustannej odnowy umysłów i serc, aby przepełniała je miłość i sprawiedliwość, uczciwość i ofiarność, szacunek dla innych i troska o dobro wspólne, szczególnie o to dobro, jakim jest wolna Ojczyzna.*
- *Dla chrześcijanina sytuacja nigdy nie jest beznadziejna.*
- *Gdy będzie wam trudno, gdy będziecie w życiu przeżywać jakieś niepowodzenie, czy zawód, niech myśl wasza biegnie ku Chrystusowi, który was miłuje, który jest wiernym towarzyszem i który pomaga przetrwać każdą trudność.*
- *Bogatym nie jest ten, kto posiada, lecz ten, kto daje.*
- *Poezja to wielka pani, której trzeba się całkowicie poświęcić: obawiam się, że nie byłem wobec niej zupełnie w porządku.*
- *Nie żyje się, nie kocha się, nie umiera się – na próbę.*

[red.]

PONAD CZASEM

*Na uroczystość beatyfikacji Jana Pawła II
1 maja 2011 w Rzymie.*

Po wiernym życiu
zatrzymałeś się
w strukturze kryształu
w Bożej przestrzeni
nieskończonej doskonałości
Dotknąłeś ostatecznej Prawdy

Ojcze Święty, nasz polski
ikono zdarzeń
Słowem burzyłeś mury
Dobrocią zmieniałeś stroje
Bezbronny w swej ufności
budziłeś taki lęk
że kule zamachowca
miały przerwać Twoją misję
Twoje życie

Mocą Bożą miałeś trwać
aby dać świadectwo Prawdzie
Zachwiałe się trony

ale Tron Prawdy nie upadł
Jest ponad czasem obecnym
i przyszłym
Z Woli i Mocą Najwyższego

Zdzisława Górską

27. 03. 2011 r.

DZIEŃ MATKI

Dzień Matki to przypadające na 26 maja święto wszystkich matek. Pierwszy raz obchodzono je w Polsce w 1923 roku w Krakowie, choć tak naprawdę tradycja świętowania tzw. Matczynej Niedzieli została rozpowszechniona już w XVII wieku w Anglii.

W Anglii w XVII – XIX wieku w czwartą niedzielę Wielkiego Postu obchodzono Niedzielę u Matki (*Mothering Sunday*). Był to dzień wolny od pracy, w którym dorosłe pracujące dzieci wracały do domów rodziców i przynosiły podarki dla matek.

W USA 1858 nauczycielka Anna Reeves Jarvis ogłosiła Dni Matczynej Pracy (*Mothers' Work Days*), od roku 1872 Julia Ward Howe promowała Dzień Matek dla Pokoju (*Mother's Day for Peace*). W roku 1905 Anna Jarvis (córka Anny Reeves Jarvis) wywalczyła ustanowienie Dnia Matki (*Mother's Day*).

W 1914 roku Kongres USA ustanowił ten dzień świętem narodowym. Wpada on zawsze w drugą niedzielę maja.

DZIEŃ OJCA

Dzień Ojca – w Polsce tradycja mało – w odróżnieniu od Dnia Matki – ugruntowana. Pierwszy raz Dzień Ojca obchodzili mieszkańcy miejscowości Spokane w USA 19 czerwca 1910 r. Z inicjatywą tego święta wystąpiła mieszkanka tej miejscowości, Sonora Louise Smart Dodd, która w ten sposób chciała oddać hołd tak swojemu ojcu, którego uważała za niezwykłego człowieka (po śmierci żony sam wychował sześcioro dzieci). W Stanach ustalono obchody Dnia Ojca na trzecią niedzielę czerwca.

Dzień Ojca jest obchodzony, zazwyczaj nieco mniej świątecznie niż Dzień Matki, w wielu krajach świata, choć w różnych terminach. W wielu z nich przyjęto termin identyczny jak w USA (trzecia niedziela czerwca), ale w wielu termin ten przypada na inny dzień. Na przykład w Polsce święto to (po raz pierwszy obchodzone w 1965 r.) przypada na 23 czerwca każdego roku, ale na przykład we Włoszech 19 marca (dzień św. Józefa), na Litwie w pierwszą niedzielę czerwca, w Austrii – w drugą niedzielę czerwca, a w Niemczech – w dniu wniebowstąpienia Jezusa, który przypada tam na 39. dzień po wielkanocnej niedzieli.

Słowami rymów dziecięcych składamy naszym Rodzicom życzenia długich lat w zdrowiu, uśmiechów losu i wszelkiej pomyślności.

„Dziś dla Ciebie, mamo,
Świeci słońce złote.
Dla ciebie na oknie
Usiadł barwny motyl.

Dziś dla Ciebie, mamo,
Płyną białe chmurki
A wiatr je układa
W świąteczne laurki”. (...)

(W. Ścisłowski)

„Tatku, tatku coś Ci dam
jedno serce, które mam,
a w tym sercu róży kwiat
tatku, tatku żyj sto lat”.

(Dzieci z gminy Białowa)

OCZEKIWANIE

Janowi Pawłowi II

Wracasz do nas Ojczy Świąty
w blasku aureoli –
w konieczności badań i udowodnień...
A przecież byłeś bez zarzutu,
bez skazy, w bieli pokory i czynów
Przekraczałeś bariery częstotliwości
podróży, słuchały Cię miliony,
poruszałeś najtwardszych łagodnością,
dobrocią błękitnego spojrzenia
Przytulałeś trędotwórcy i odrzuconych
Niech pytają „gdzie nie byłeś?”
Nie ma takiego kontynentu i kraju
Do Rosji Cię nie zaproszono...

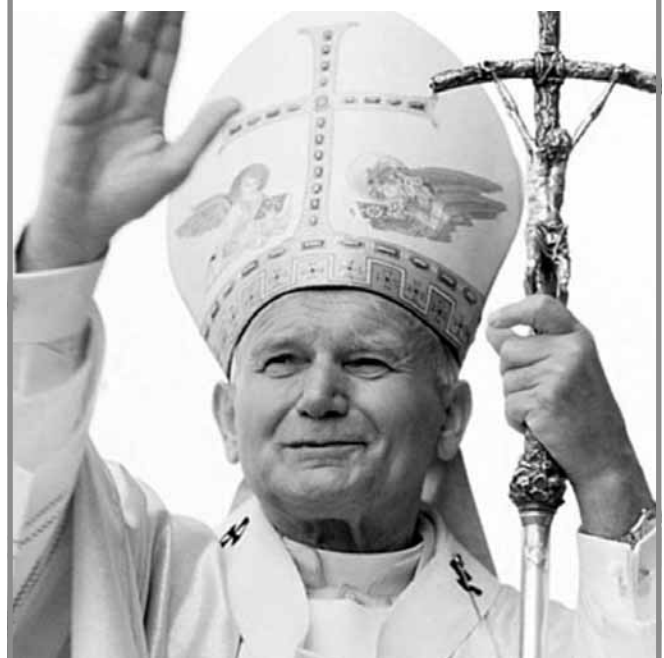
Wracasz w aureoli świętości
w świetle prawdy i zawierzenia
W blasku chwały ołtarzy
A dla nas byłeś za życia święty
obecnością i dobrocią
W bieli i aurze świętości Twego Pana !

„Czyż nie On właśnie widzi wszystko
w całej prawdzie?”

(Cytat z wiersza Jana Pawła II „Obraz i podobieństwo”)

Zdzisława Górka

1.02.2010 r.



DZIEŃ PATRONA W LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM IM. ŚW. JADWIGI KRÓLOWEJ W BIAŁOŁOWEJ

Obchodzony był 24 marca 2011 r. Poprzedziła tę uroczystość liturgia w miejscowym kościele parafialnym, na którą przybyli uczniowie ze sztandarem, nauczyciele, rodzice, zaproszeni goście i nieliczni parafianie.

Homilię wygłosił ks. Mirosław. Główny wątek homilii stanowiły rozważania wokół pytania – kim jest autorytet? To ktoś, którego słowo i czyn idą w parze, nie kolidują ze sobą. Dla nas autorytetem jest Jezus Chrystus – Jego słowa trafiają do nas i w nas pozostają. Patronką liceum jest św. Jadwiga Królowa. Jak zauważył ks. dziekan Jacek Rawski, dobrze jest mieć patrona, który ogląda oblicze Boga i uprasza łaski dla nas, żyjących.

Św. Jadwiga miała przed sobą jasno wytyczony cel, była przygotowana do swej roli. Najważniejszy był dla niej zawsze człowiek. Ks. Mirosław przypomniał zasługi Jadwigi dla rozwoju Akademii Krakowskiej. Była poliglotką, potrafiła rozmawiać w pięciu językach. Nam trudno porozumieć się czasem po polsku – zauważył ks. Mirosław.

Dziś autorytety często są wyśmiewane. Idol to zwykle jakiś piosenkarz, o którym poczytamy w jakimś plotkarskim czasopiśmie. To smutne, że większość współczesnego pokolenia tym żyje.

Następnie kaznodzieja usiłował dać odpowiedź na pytanie – gdyby stanął przed nami Chrystus, co bym zrobił? Na pewno nie wybrałbym grzechu. Przywołał przypowieść o bogaczu i Łazarzu.

Z bogactwa przypowieści dostrzeżmy najpierw to, że losy jej dwóch bohaterów się splatają. Żyją razem, ale jakby osobno. Należą do dwóch zupełnie innych światów, chociaż widują się codziennie. Duchowo – są sobie obcy. Bogacz żyje dostatnio i przyjemnie. Jego dni wypełniają przyjemności i zabawy. Żadne troski nie psują mu humoru. Krótka charakterystyka życia bogacza: „ubierał się modnie i drogo” oraz „świetnie się bawił” stanowi doskonały opis ideału szczęśliwego życia, którego pragnęli nie tylko ludzie starożytności. Bogacz miał wszystko, o czym marzą nastolatki i ludzie dorośli.

Łazarz nie posiadał nic (jeśli nie liczyć wrzodów, które uprzykrzały mu życie, i pogardy lub obojętności, jaką okazywali mu przechodnie). Żył z jałmużny u progu pałacu bogacza. Jezus nie podaje wielu szczegółów, na podstawie których moglibyśmy sporządzić jego portret psychologiczny. „Pragnął nasycić się odpadkami”. Zadawała się przyjaźnią psów. Być może był jednym z tych ubogich, którzy stracili wiarę w poprawę losu i dziękowali Bogu za kolejny – lepszy lub gorszy – dzień.

Życie jednego i drugiego skończyło się. Możemy mówić o Bożej sprawiedliwości, która poprzez śmierć kładzie kres ziemskiej egzystencji. Każdej. Jakakolwiek by ona nie była. Zarówno dni słoneczne, jak i pochmurne znają nieubłagane prawo przemijania czasu. Umierają żebracy i biedni. Umie-

rajają bogaci. Umierają także i ci, których dochody są większe niż niejednego państwa na świecie.

Jezus mówi, że śmierć jednych i drugich nie jest kresem ich życia. Uczy o trwaniu po śmierci. Ukazuje też, że los jednych i drugich nie jest jednakowy. Aniołowie „zanieśli Łazarza na łono Abrahama”; bogacz natomiast trafił do otchłani, gdzie został „pogrążony w mękach”. Jednak nawet tutaj los obydwu przedziwnie się splata. Tyle, że teraz bogacz cierpi, a Łazarz jest szczęśliwy. Bóg zaś stanął pomiędzy jednym i drugim jako ten, do którego należy sąd.

Ks. Mirosław przypomniał fragment Apokalipsy św. Jana. Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś.

Obyś był zimny albo gorący!

¹⁶ A tak, skoro jesteś letni

i ani gorący, ani zimny,

chcę cię wyrzucić z mych ust.

¹⁷ Ty bowiem mówisz: „Jestem bogaty”, i „wzbogaciłem się”,

i „niczego mi nie potrzeba”,

a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien liitości,

i biedny, i ślepy, i nagi.

Być gorącym nie oznacza być fanatykiem. – Idź za tym, w co wierzysz – pouczal.



Białowskiemu LO patronuje św. Jadwiga Królowa.

Dalsza część homilii dawała odpowiedź na pytania: w imię czego poświęcić życie, w co wierzysz, czy oddałbyś życie za kogoś jak Maksymilian Kolbe czy ks. Jerzy Popiełuszko? Przywołał postać Jana Pawła II, który nawet jako stary, schorowany człowiek był wielkim autorytetem dla młodzieży.

Homilia była wielowątkowa, ale bardzo ciekawa, bo dawała odpowiedź na wiele pytań.

Uroczystość kontynuowano w auli gimnazjum. Wszystkich zebranych i zaproszonych gości powitała pani dyrektor Zespołu Szkół Ewa Kozubek. Wśród zaproszonych gości byli: ks. dziekan Jacek Rawski, burmistrz Białowej Zygmunt Ku-

stra, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, przewodnicząca Rady Rodziców Anna Ruszała, wicedyrektorzy Maria Kruczek i Danuta Bator i pisząca te słowa.

W swym wystąpieniu Ewa Kozubek powiedziała:

„Od 12 lat naszej szkole patronuje święta Jadwiga Królowa. Piękna, pełna osobistego uroku, obdarzona niezwykłą charyzmą, świetny polityk, rzadki i wyjątkowy wzorzec panującego władcy. Jedyna w historii Polski kobieta król. Mądra i wykształcona, wiedziała, że siła państwa ma swoje źródło w starannej edukacji narodu. Dlatego 10 kg złota i osobiste klejnoty przeznaczyła na odbudowę Akademii Krakowskiej – jej wystarczyło drewniane berło, bo nie królewskie insygnia, ale siła ducha, głębia umysłu i wrażliwość serca dawały jej autorytet.

Otwarta na drugiego człowieka, pomagała ludziom.

Czy dzisiaj jej osoba może być dla nas inspirująca? Czy możemy uczyć się od niej?”

Ewa Kozubek zaprosiła do obejrzenia programu poświęconego św. Jadwidze. Autorem scenariusza jest ks. Grzegorz Polasz, a młodzież przygotował aktor Andrzej Piecuch.

Dźwięki „Bogurodzicy” wprowadziły zebranych w podniosły nastrój. W trakcie przedstawienia pojawiały się postać Jadwigi i jej cechy w prezentowanych tekstach. Przemówił Jan Paweł II, co wzruszyło widownię. Na koniec zespół szkolny zaśpiewał „Dezyderatę”, którą cytuję, bo to piękny i mądry tekst.



Uroczystość filmowała Telewizja Białowska, czyli Jan Kozubek.

Dezyderata

Kroczone spokojnie wśród zgiełku i pośpiechu, pamiętaj jaki spokój może być w ciszy.

Tak dalece jak to możliwe, nie wyrzekając się siebie, bądź w dobrych stosunkach z innymi ludźmi.

Prawdę swą głośno i jasno, słuchając też tego, co mówią inni: nawet głupcy i ignoranci, oni też mają swą opowieść.

Jeżeli porównujesz się z innymi, możesz stać się próżny

lub zgorzkniały, albowiem zawsze będą lepsi i gorsi od ciebie.

Ciesz się zarówno swymi osiągnięciami jak i planami. Wykonuj z sercem swą pracę, jakkolwiek by była skromna. Jest ona trwałą wartością w zmiennych kolejach losu.

Zachowaj ostrożność w swych przedsięwzięciach – świat bowiem pełen jest oszustwa. Lecz niech ci to nie przesłania prawdziwej cnoty; wielu ludzi dąży do wzniosłych ideałów i wszędzie życie jest pełne heroizmu.

Bądź sobą, a zwłaszcza nie zwalczaj uczuć; nie bądź cyniczny wobec miłości, albowiem w obliczu wszelkiej oschłości i rozczarowań jest ona wieczna jak trawa.

Przyjmij pogodnie to, co lata niosą, bez goryczy wyrzekając się przymiotów młodości. Rozwijaj siłę ducha, by w nagłym nieszczęściu mogła być tarczą dla ciebie. Lecz nie dręcz się tworam wyobraźni. Wiele obaw rodzi się ze zmęczenia i samotności.

Obok zdrowej dyscypliny bądź łagodny dla siebie. Jesteś dzieckiem wszech-

świata: nie mniej niż gwiazdy i drzewa masz prawo być tutaj i czy to jest dla ciebie jasne czy nie, nie wątp, że wszechświat jest taki jaki być powinien.

Tak więc bądź w pokoju z Bogiem, cokolwiek myślisz o Jego istnieniu i czymkolwiek się zajmujesz i jakkolwiek są twe pragnienia; w zgiełku ulicznym, zamęcie życia, zachowaj pokój ze swą duszą.

Z całym swym zakłamaniami, znojem i rozwianymi marzeniami ciągle jeszcze ten świat jest piękny...

Bądź uważny, staraj się być szczęśliwy.

Dezyderata – utwór zawierający wskazówki „jak żyć”, tekst o szczęściu, ludzkiej dobroci i pięknie świata. Nazwana przez Jana Pawła II „niezwykłym przesłaniem zrodzonym z ducha ekumenizmu i tolerancji”.

Znaleziono ją rzekomo w kościele z Baltimore w XVII wieku (datowana na 1692 rok), tak naprawdę jest wierszem podrzędnego poety amerykańskiego Maksa Hermanna z 1927 roku.

Prostota i optymizm tekstu przyczyniły się do jego olbrzymiej popularyzacji. Zrobił on karierę w ruchu hippisowskim, na zajęciach terapeutycznych anonimowych alkoholików, w poradniach psychologicznych.

Niektórzy uważają, iż Dezyderata mogła być inspiracją dla Herbertowskiego Pana Cogito – wiersza bez porównania lepszemu literacko, lecz podobnego w duchu i wymowie.

W Polsce Dezyderata została rozpowszechniona przez Piwnicę pod Baranami (Muzyka: Piotr Walewski).

Na zakończenie głos zabrał burmistrz Białowej Zygmunt Kusta. Wyraził zadowolenie, że młodzież naśladuje cechy swej patronki, gorącej zwolenniczki rozwoju nauki. Życzył, by ponieśli w przyszłość jej przesłanie i ideały.

Ewa Kozubek podziękowała szkolnym artystom za występ, ks. Grzegorzowi Polaszowi i Andrzejowi Piecuchowi za pracę z zespołem, Andrzejowi Szulowi za opracowanie strony muzycznej i wszystkim, którzy wnieśli swój wkład w przygotowanie uroczystości.

Danuta Heller

ŚWIĘTO PATRONALNE STRAŻAKÓW

Tradycyjnie świętujemy je 4 maja w dzień ich patrona, św. Floriana. W naszej parafii obchodzono je 2 maja 2011 r. Do kościoła przybyła jednostka białowska wraz z kolegami z Mokłuczki, pocz-



Dh Ludwik Kołodziej wiele lat spędził w szeregach OSP.

tami sztandarowymi obu jednostek, z orkiestrą dętą na czele.

W czasie Mszy św. sprawowanej m. in. w intencji strażaków i ich kolegów, którzy odeszli na wieczną wartę wysłuchaliśmy kazania ks. Grzegorza o pielgrzymkach Jana Pawła II. Ks. Grzegorz wspominał pierwszą pielgrzymkę papieża do Brazylii.

Brazylijskie sanktuarium Maryjne w Aparecida, Brazylija, czyli Narodowe Sanktuarium Naszej Pani Niepokolane-

sanktuarium zostało otwarte podczas pierwszej wizyty Jana Pawła II do Brazylii, 4 lipca 1980 roku.

Jest to już jednak trzecia świątynia poświęcona Matce Boskiej z Aparecida.

Matka Boska z Aparecida jest patronką Brazylii, a jej święto przypada na dzień 12 października. Celem pielgrzymek jest gliniana, prawie czarna rzeźba Maryi ze złożonymi dłońmi.

Historia tego Maryjnego sanktuarium w Aparecida miała swój początek w 1717 roku, kiedy to do Guaratinguetá nadeszła wiadomość o przybyciu hrabiego Pedro de Almeida e Portugal, gubernatora Kapitanii Sao Paulo i Kopalń Żłota, będącego w drodze do Vila Rica (dziśszego Ouro Preto). Aby wyprawić na jego cześć przyjęcie rybaka musieli dostarczyć ryb, które łowili w Rzece Paraiíba do Sul. Pomimo jednak wielu usiłowań nic dotąd nie złowili, kiedy nagle wyciągnęli siecią figurkę bez głowy, a w innym miejscu do sieci „wpadła” jej głowa. Ostrożnie zawinęli figurkę i głowę, po czym ponownie zarzucili sieć, tym razem już wyciągając duże ilości ryb. Był to pierwszy cud przypisany Naszej Pani z Aparecida.

Przez następne piętnaście lat figurka pozostawała w skromnej chatce jednego z tych rybaków, Felipe Pedroso, do którego przychodził codziennie się modlić sąsiedzi i coraz więcej osób z regionu, ponieważ sława cudownej figurki zaczęła się szybko rozchodzić. Około 1734 roku miejscowy ksiądz wybudował kaplicę, która oficjalnie została otwarta dla wszystkich dopiero

sanktuarium księżniczka Isabel, ofiarując cudownej figurce złotą, wysadzaną rubinami i diamentami koronę. Oficjalnej koronacji figurki dokonał w 8 września 1904 roku biskup José Camargo Barros.

29 kwietnia 1908 roku kościół otrzymał tytuł Bazyliki Mniejszej. Z nakazu papieża Piusa XI w 1929 roku Matka Boska z Aparecida została ogłoszona Królową i Patronką Brazylii.

Każdego roku do Aparecida przybywają tłumy ludzi z Brazylii i z innych krajów. W 2007 roku przybyło tam razem około 8,5 miliona pielgrzymów.

Maryja, Matka Boga jest pierwowzorem Kościoła – zakończył ks. Grzegorz.

W remizie drухowie kontynuowali uroczystość. To taki specjalny dzień



Młodzi strażacy z białowskiej jednostki.

w roku, kiedy spotyka się wiele pokoleń strażaków. Dh komendant Maciej Pałac podziękował kolegom za wkład pracy dla środowiska, poinformował o wyborach do Zarządu Związku OSP RP i innych ważnych sprawach.

O roli OSP dla społeczności lokalnych napisano całe tomy. Dodajmy na zakończenie tekst ze starych kronik, kiedy to jeszcze była Ochotnicza Straż Ogniowa:

„Ochotnicza Straż Ogniowa z wielu względów jest doniosłym posterunkiem służby publicznej, pod której sztandarami obywatel zaprawia się do dyscypliny, uczy się posłuchu i karności dla swej władzy przez niego samego wybranej, pogłębia w swym sercu poczucie obowiązku i poświęcenia, a w sztandarze swym widzi symbol jedności, bez której nie masz w społeczeństwie i państwie ładu, harmonii i poszanowania dla siły moralnej”.

Danuta Heller
OSP Białowa



Druhowie Józef Wróbel i Jan Szczygiel chętnie wracają wspomnieniami do przeszłości...

go Poczęcia z Aparecida, jako bazylika jest trzecią co do wielkości rzymskokatolicką świątynią w świecie. To wielkie

w 1745 roku. Liczba pielgrzymów rosła, więc musiano wybudować większy kościół. 6 listopada 1888 roku przybyła do

STRACACY OBRADOWALI

10 kwietnia 2011 r. w remizie OSP w Lecce odbył się XIII Zjazd Oddziału Miejsko-Gminnego Związku OSP RP w Błażowej. Gośćmi strażaków, delega-



Druhowie z Piątkowej brali udział w obradach.

tów wszystkich ośmiu jednostek w gminie byli: st. brygadier Florian Pelczar (PSP), dh Jan Kocaj (Zarząd Powiatowy Związku OSP RP, burmistrz Zygmunt Kustra, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, radny Rady Powiatu Rzeszowskiego Jan Kocój, opiekun jednostek OSP z ramienia Urzędu Miejskiego Jan Rabczak, sponsorzy, delegaci z poszczególnych jednostek w gminie. Wszystkich przybyłych powitał dh prezes Lesław Pępek.

„Ochotnicze Straże Pożarne na ziemi błażowskiej działają nieprzerwanie od 115. lat. Członkowie naszej organizacji są zawsze tam, gdzie bliźniemu potrzebna jest pomoc. My, rycerze świętego Floriana, robimy wszystko, by ta pomoc docierała coraz szybciej i była coraz sprawniejsza.

Działamy w trudnym, chociaż bardzo urokliwym terenie, niejednokrotnie wyjeżdżając z pomocą sąsiedzką poza granice naszej błażowskiej gminy.

Wyrażam nadzieję, że dzisiejszy Gminny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Związku OSP pozwoli nam zgromadzić wiele cennych spostrzeżeń, uwag i wniosków na przyszłość oraz wyłoni wiele problemów, jak również zwróci uwagę na słabości występujące w naszej pracy.

Działając w ciągle reformowanym państwie większość naszych jednostek znajduje się w złej kondycji finansowej, a niektóre z nich nie tyle z braku środ-

ków finansowych, co z braku ludzi powoli zamierają.

Uważamy, że zadania realizowane przez Ochotnicze Straże Pożarne w zakresie prewencji przeciwpożarowej jak również zwalczania pożarów i innych klęsk żywiołowych mają charakter publiczny. Dlatego powinny być wspierane finansowo nie tylko przez samorządy, ale również przez administrację rządową.

Poszukując odpowiedzi na pytanie, jak najlepiej służyć społeczeństwu, powinniśmy być ciągle świadomi, że od aktywności naszych członków, zaradności naszych Zarządów zależy dobra praca i kondycja naszego Związku.

Szanowni Druhowie Delegaci!
Szanowni Goście!

Dokonując na dzisiejszym Zjeździe podsumowania efektów społecznej działalności naszych strażaków ochotników za okres minionej kadencji, pamiętajmy, że są one owocem aktywnej pracy i ofiarnego zaangażowania 350 działaczy naszego Miejsko-Gminnego Związku. W osiągnięciach tych zawarty jest również dorobek i ofiarność społeczna tych druhów, którzy odeszli na wieczną wartę”.

Pamięć zmarłych druhów i ofiar katastrofy smoleńskiej uczczono minutą ciszy.

Przewodniczącym obrad wybrano Eugeniusza Dziepaka, który przedstawił porządek obrad. Sekretarzem zebrania został dh Piotr Pałac. Odczytał regulamin zjazdu, którego podstawą jest statut. Przystąpiono do wyboru komisji zjazdowych:

1. mandatowej – stwierdza mocność zjazdu,
2. wyborczej – przedstawia kandydatury do składu władz oddziału i delegatów na Zjazd Powiatowy Związku,
3. uchwał i wniosków – przygotowuje projekt uchwał zjazdu.

Podjęto uchwałę, że głosowanie będzie przebiegać w sposób jawny.

Dh Lesław Pępek przedstawił sprawozdanie z pracy Zarządu M-G Związku OSP za lata 2006-2010. Ze sprawozdania wynika, że w ośmiu jednostkach OSP w gminie Błażowa działa 346. członków, w tym 290. czynnych, 49. honorowych, 27 kobiet, przy OSP Futoma działa Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza. 6 jednostek posiada własne Domy Strażaka, dwie jednostki dysponują strażnicami zlokalizowanymi w Domach Ludowych. Wszystkie jednostki posiadają sztandary organizacyjne. W okresie sprawozdawczym Zarząd spotykał się 21 razy, w kilku przypadkach w różnych jednostkach OSP. Na zebraniach omawiano sprawy istotne dla druhów. Jednym z nich jest mała liczba młodych mężczyzn zasilających jednostki, stąd likwidacja niektórych jednostek. Ze względu na brak działalności w jednostce Kąkolówka Ujazdy wykluczono ją ze Związku.

Dh L. Pępek wymienił uroczystości gminne, na których nie zabrakło straża-



Gośćmi strażaków byli (od lewej) dh Jan Kocaj i brygadier Florian Pelczar.

ków. Były to uroczystości strażackie, kościelne i świeckie. Podziękował sponsorom OSP, a więc Pani Elżbiecie Kwasińskiej, Panu Janowi Kruczkowi, dh Grzegorzowi Woźniakowi, Panu Tadeuszowi Brydakowi, Panu Rafałowi Jakubczykowi, dh Józefowi Wilkowi.

Następnie omówił osiągnięcia jednostek w ostatniej kadencji, a głównie były to samochody bojowe. Podziękowania skierowano na ręce przewodniczącego Rady Miejskiej Jerzego Koco-

ja. Nadmienię, że dzisiejszej straży nie można kojarzyć jedynie z gaszeniem pożarów. Ochotnicy biorą udział np. w likwidacji skutków powodzi.

Doceniono zasługi druhow, przyznając im odznaczenia. Złote medale *Za Zasługi dla Pożarnictwa* otrzymało 15 druhow, srebrne – 14, brązowe – 17, a odznakę *Strażak Wzorowy* – 21 druhow.

Następnie wysłuchaliśmy sprawozdania komendanta miejsko-gminnego OSP druha **Macieja Pałaca**.

„Panie Przewodniczący Szanowni Delegaci zaproszeni Goście!

Ochrona przeciwpożarowa polega na realizacji zadań i przedsięwzięć mających na celu ochronę życia, mienia lub środowiska przed pożarem, klęską żywiołową lub innymi zdarzeniami. Zadaniem komendanta gminnego OSP jest. m. in.: utrzymanie stałej gotowości bojowej jednostek OSP z terenu gminy, współdziałanie z samorządem gminy i Państwową Strażą Pożarną w zakresie ochrony przeciwpożarowej, prowadzenie działalności szkoleniowej, organizowanie ćwiczeń i zawodów, podejmowanie działań w zakresie wyposażenia w sprzęt bojowy.

Zjazd gminny odbywa się co pięć lat, tak więc pozwolicie, Państwo, że postaram się nakreślić dokonania w tym względzie za okres kadencji.

Kiedy rozpoczynaliśmy w 2006 r. kadencję na terenie gminy działało 11 jednostek OSP, niestety, obecnie pozostało osiem i jest to w kolejności alfabetycznej OSP BIAŁKA, OSP BŁĄŻOWA, OSP FUTOMA, OSP KĄKOLÓWKA, OSP LECKA, OSP MOKŁUCZKA, OSP NOWY BOREK i OSP PIĄTKOWA.

Dwie jednostki, tj. OSP Błażowa i OSP Futoma należą do KSR-G.

Dwie jednostki, tj. OSP Wilczak i OSP Poręby rozwiązały się z powodu braku ludzi, natomiast OSP Ujazdy zostały wykluczone ze struktur gminnych ZOSP w Błażowej.

Dla sprawnego działania Ochotniczych Straży Pożarnych w walce z pożarami i klęskami żywiołowymi zasadniczą rolę – oprócz czasu alarmowania i szybkości wkroczenia do akcji – odgrywa wyposażenie techniczne, stan wyszkolenia ratowników, baza techniczna oraz właściwe wykorzystanie i obsługa posiadanego sprzętu. Nie wszystkie jednostki z terenu gminy wyposażone są w podstawowy sprzęt do akcji ratowniczych, ponieważ nie wszystkie posiadają

odpowiedni sprzęt ochrony osobistej strażaka, tj. mundur bojowy, hełm, rękawice, buty, kominiarki. Obecnie koszt kompletu waha się w granicach 2500 zł.

Wszystkie jednostki OSP posiadają samochody bojowe. Są to samochody wyposażone w zbiorniki z wodą. Pojemność zbiorników waha się od 1600-6000 l wody. Zakupione w ostatniej kadencji trzy samochody są jednak stare, niestety, nie wykorzystano możliwości zakupu np. nowego samochodu ze środków unijnych.

Kupowano samochody, nie zadbało o stosowne umundurowanie, tak więc ludzie nie mają w czym jeździć do akcji. Odzież ochronna gwarantuje strażakowi bezpieczeństwo.



Obrodam przysłuchiwał się opiekun jednostek OSP Jan Rabczak.

Działania ratownicze obecnie nie polegają tylko na gaszeniu pożarów. Różnie zakres zadań i wymagania, zmieniają się warunki podczas likwidacji skutków zdarzeń oraz bieżącego zapewnienia bezpieczeństwa. Obecnie strażacy włączają się do różnych akcji i usuwania zagrożeń, np. wypompowywania wody z podtopionych budynków i piwnic, usuwania powalonych drzew przez wichury oraz coraz częściej wyjeżdżają do wypadków. W ubiegłej kadencji jednostki z naszej gminy niosły pomoc w akcjach przeciwpowodziowych na terenie powiatów: tarnobrzeskiego, dębickiego, ropczyckiego, sandomierskiego oraz w naszym powiecie, w szczególności w akcjach tych brały jednostki z KSRG. W ubiegłym roku również jednostki spoza systemu.

Bardzo ważnym zagadnieniem jest szkolenie i doskonalenie umiejętności strażaków. W okresie kadencji nasi druhowie uczestniczyli w szkoleniach organizowanych przez KM PSP w szkoleniu podstawowym jak i specjalistycznym.

W nowej kadencji musimy położyć nacisk na szkolenia przedmedyczne i pilary.

Druhowie z naszych jednostek biorą czynny udział w życiu społecznym poszczególnych miejscowości, w uroczystościach, podtrzymują polską tradycję trzymania warty przy Bożym Grobie, udzielają się w pracach społecznych – to dzięki pracy i zaangażowaniu ochotników na terenie gminy budynki remiz są odremontowane, nie mamy powodu, by się wstydzić. Członkowie z poszczególnych jednostek co roku zapewniają ochronę na imprezach organizowanych przez Urząd Miejski czy GOK.

Komendant gminny OSP uczestniczył corocznie w naradach organizowanych przez Komendę Miejską PSP i Związek Ochotniczych Straży Pożarnych. Na sesjach Rady Miejskiej przedstawiałem raporty o stanie jednostek OSP i sprawozdania z ich działalności. Skuteczność OSP w walce z żywiołem lub katastrofą wzrasta, gdy strażacy ćwiczą, biorą udział w zawodach i szkoleniach. Jednostki z KSRG co roku brały udział w ćwiczeniach organizowanych przez Komendę Miejską PSP w Rzeszowie. W okresie sprawozdawczym przeprowadziliśmy cztery manewry gminne i cztery zawody sportowo-pożarnicze, ponadto na terenie naszej gminy były organizowane manewry powiatowe w miejscowości Mokłuczka.

Uczestniczyliśmy też w gminnych ćwiczeniach obrony cywilnej. Niestety, nie wszystkie jednostki uczestniczą w gminnych zawodach sportowo-pożarniczych, a zostało ich już tylko osiem.



Druh Jan Szczygieł.

W ubiegłej kadencji jednostki z naszej gminy pozyskały wiele nowego sprzętu ppoż., między innymi narzędzie hydrauliczne, aparaty powietrzne, piły motorowe, agregaty prądotwórcze radiostacje samochodowe i nasobne, zostały odremontowane budynki strażnic i samochody.

Walne zebrania były dla druhow forum do dyskusji i wymiany poglądów; druhowie dzielili się z nami swoimi ra-

dościami z załatwionych spraw czy nowo pozyskanego sprzętu, ale także swoimi troskami i problemami, licząc że my przekazemy to władzom szczebla wyższego. Dlatego chciałbym złożyć prośbę na ręce komendanta miejskiego i prezesa powiatowego w Rzeszowie o przekazanie, że jesteśmy zaniepokojeni o dalszą działalność OSP.

Myślę że mój dwudziestoletni staż na stanowisku komendanta daje mi prawo do refleksji i przemyśleń.

Odgórnie narzuca się jednostkom z KSRG, co mają kupować, co jest im potrzebne (aparaty powietrzne).

niejsza, na co na terenie naszej gminy mamy przykłady.

Założenia na przyszłość

Zakup umundurowania bojowego.

Szkolenie podstawowe i specjalistyczne.

Większa aktywność w pozyskiwaniu nowych członków.

Zmobilizowanie jednostek do udziału w manewrach i zawodach gminnych.

Zakup radiostacji.

Instalacja powiadamiania radiowego.

Współpraca z młodzieżą.

Powiatowemu oraz wszystkim, którzy w różny sposób byli mi pomocni w wykonywaniu moich obowiązków. Natomiast tych, których w jakikolwiek sposób uraziłem lub poczuli się dotknięci moimi słowami lub czynami – przepraszam

Dziękuję za uwagę.

Maciej Pałac

Dh Jan Szczygieł przedłożył sprawozdanie finansowe. Dochody Zarządu wynosiły 8345 zł, a wydatki to kwota 4424,27 zł.

W imieniu Komisji Rewizyjnej głos zabrał dh Paweł Kruczek. W okresie sprawozdawczym komisja odbyła 5 posiedzeń i przeprowadziła jedną kontrolę. Kontroli poddano realizację zadań statutowych i finansów. Plan pracy realizowany jest w stopniu zadowalającym, a dokumenty prowadzone są prawidłowo. W związku z tym dh **Paweł Kruczek** wnioskował udzielenie Zarządowi absolutorium.

W dyskusji dh **Jan Kocaj** odniósł się do wszystkich spraw nurtujących ochotników. W powiecie jest 112 jednostek OSP, toteż jest on w stanie określić, które sprawy są wspólne dla wszystkich. Szkolenia, finanse, przepisy prawne odezwane od realiów, sprawozdania, kwestia umundurowania żywo obchodzą strażaków. Apelował, by na szkolenia wysyłać jedynie tych strażaków, którzy będą w stanie spożytkować nabytą wiedzę.

Burmistrz **Zygmunt Kustra** uczestniczył w szkoleniach dla wójtów i burmistrzów, zjeździe OSP w Łubnem i ma orientację, co wynika z Ustawy o zarządzaniu kryzysowym. Trzeba dodać, że jednostki OSP w 64 procentach są używane do innych zdarzeń niż pożary, co wymusza na ochotnikach odpowiedni poziom wyszkolenia i wyposażenia w niezbędny sprzęt. Sprzęt jest drogi, np. nożyce do rozcinania samochodów kosztują 60 tys. zł. Straż uważa gospodarz naszej gminy za elitę społeczeństwa. Rada Miejska dofinansowuje strażę, jednak środki może przekazywać głównie na wzmocnienie siły bojowej. Regionalna Izba Obrachunkowa (RIO) pilnie obserwuje, czy środki przekazywane na OSP są wydawane przez jednostki zgodnie z przeznaczeniem. Nowym władzom życzył dobrej współpracy z Radą i środowiskiem.

Do wielu strażackich bolączek odniósł się st. brygadier **Florian Pelczar**.



Od lewej – komendant miejsko-gminny OSP Maciej Pałac, prezes PSL Jan Kocaj, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój.

Tworzy się i narzuca się ochotnikom niezyciowe prawo i obowiązki (JOT). Brak jasnych wytycznych co do przepisów, jak i ludzi (ustawy i rozporządzenia swoje, a życie swoje), badania sprzętu, pasy, drabiny, jak i zwolnienia z pracy zapominając, że są to ludzie cywile posiadający jeszcze inne obowiązki.

Nie wzywa się do akcji miejscowych jednostek.

Druhom odmawia się odznaczeń.

Nie zgadzam się z tezą, że inwestycja w budynek remiz jest nieopłacalna. Przecież zyski z imprez przeznaczają się i tak na sprzęt. (...)

Czy ktokolwiek w zarządzie głównym OSP czy w komendach PSP zastanowił się, kto pokryje koszty przeglądów poszczególnych narzędzi? Jeżeli spadnie to na gminy, to my, ochotnicy, poniesiemy tego konsekwencje. Odnoszę wrażenie, że ci ludzie żyją w odmiennym zamkniętym świecie, w szczególności ludzie ze związku OSP szczebla wyższego zapominają, po co został powołany ZOSP RP.

Inwestycje w sprzęt są bardzo ważne, jednak inwestycja w ludzi jest waż-

Większa współpraca z Urzędem Miejskim przy podziale środków.

Współpraca z organizacjami społecznymi.

Aktualizacja posiadanego sprzętu, inwentaryzacja.

Badania lekarskie strażaków.



Druh Lesław Pępek.

Na zakończenie pragnę podziękować druhom strażakom za ich ochotniczą działalność i zaangażowanie, władzom i pracownikom gminy za wsparcie na każdym odcinku naszej działalności, Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie, Zarządowi Gminnemu ZOSP, Prezesowi

Zwrócił uwagę, że w ostatnich dwóch latach nękały mieszkańców powódzie, zaś druhowie mieli wiele pracy. Podkreślił znaczenie umundurowania bojowego, gwarantującego bezpieczeństwo w akcji. Omówił sprawę szkoleń i przeglądów sprzętu.

Słowa uznania dla pracy strażaków w środowisku wyraził przewodniczący Rady Miejskiej **Jerzy Kocój**. – Obraz OSP zmienia się, a zmiany idą w dobrym kierunku – zauważył. Strażacy w gminie dysponują sześcioma sprawnymi samochodami, czterech druhow zasiada w Radzie Miejskiej. W związku ze zbliżającymi się świętami życzył wszystkim zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Dh **Grzegorz Woźniak** uważnie czytał relacje zamieszczone w „Kurierze” i podzielił się refleksjami na temat funkcjonowania jednostek. Proponował, by środki na strażę dzielić równo. Ubolewał, że nie wszyscy druhowie radzą sobie z procedurami pozwalającymi pozyskać środki unijne. Pytał, czy ochotnicy muszą osobiście potwierdzać odbiór kwot należnych za udział w akcjach.

Głos zabierał też dh **Stanisław Cag** zwracając uwagę, że strażacy z OSP Lecka przekazują środki za udział w zdarzeniach na rzecz remizy. Służą z potrzeby serca, a nie z chęci zysku. Na ten temat wypowiadał się też dh **Piotr Pałac**.

Wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: dh **Lesław Pępek** – prezes, dh **Stanisław Cag** – wiceprezes, dh **Roman Łach** – wiceprezes, dh **Piotr Pałac** – sekretarz, dh **Zdzisław Bober** – skarbnik, druhowie: **Grzegorz Woźniak**, **Kazimierz Dziepak**, **Stanisław Kustra**, **Maciej Trafidło**, **Aleksander Ustrzycki**, **Zbigniew Wybraniec**, **Ryszard Wyskiel**.

Przedstawicielem do Zarządu Powiatowego ZOSP RP jest dh **Maciej Pałac**. Delegaci na Zjazd Powiatowy to druhowie **Maciej Pałac**, **Lesław Pępek** i **Stanisław Cag**. Komisję Rewizyjną stanowią druhowie: **Paweł Kruczek**, **Edward Cygan**, **Władysław Kuś**.

Dh **Lesław Pępek** podziękował za okazane zaufanie i ponowny wybór na prezesa.

W imieniu redakcji „Kuriera Białowskiego” życzą nowo wybranemu Zarządowi owocnej pracy na rzecz środowiska gminy Białowa.

Danuta Heller

DZIEŃ PAMIĘCI „ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH” - UROCZYSTOŚĆ W FUTOMIE

1 marca 2011 roku po raz pierwszy obchodziliśmy nowe święto państwowe – Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych – działaczy podziemia antykomunistycznego, którzy w latach 40., 50. i na pocz. lat 60. XX w. walczyli o suwerenność państwa polskiego.

Datę święta upamiętniającego bohaterów walki z narzuconym Polsce reżimem komunistycznym wybrano nieprzypadkowo. 1 marca br. przypada 60. rocznica stracenia przez UB kierownictwa IV Komendy organizacji niepodległościowej „Wolność i Niezawisłość”. Co jednak podkreślono w ustawie wprowadzającej nowe święto, dzień ten poświęcony jest na równi żołnierzom, jak i tym, którzy komunizmowi w Polsce przeciwstawiali się w inny sposób.

Jednym z pomysłodawców ustanowienia Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” był prezes IPN, **Janusz Kurtyka**, projekt ustawy w tej sprawie złożył zaś w Sejmie prezydent **Lech Kaczyński**. Przyjęty przez parlament akt prawny podpisał już jego następca, **Bronisław Komorowski**.

Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski prezydent **Bronisław Komorowski** wręczył bliskim **Józefa Maciołka ps. Żuraw** i ks. **Michała Pilipca ps. Ski**.

Rodzina płk. **Józefa Maciołka**, rodaka **Futomy**, postanowiła wręczyć to zaszczytne odznaczenie Szkole Podstawowej im. św. **Jana Kantego** w **Futomie**. Tu, w Izbie Pamięci, znajduje się wiele innych pamiątek po pułkowniku.

* * *

To wydarzenie było powodem podniosłej uroczystości, jaka miała miejsce w **Futomie 2 kwietnia 2011 r.**, w szósta rocznicę śmierci **Jana Pawła II**.

Najpierw złożono wiązanki kwiatów przed tablicą upamiętniającą żołnierzy **AK** i **B Ch**, walczących o niepodległość, a następnie uroczysty orszak złożony z uczniów, pocztu sztandarowego, nauczycieli, zaproszonych gości i mieszkańców udał się do kościoła na uroczystą **Mszę św.**

Głównym celebrazem mszy św. był ks. **Aleksander Kustra**, który nawiązał do słów Ewangelii według św. **Łukasza**. Liturgię sprawowali księża: **Jan Czaja**, **Marian Homa**, **Jan Pępek**, **Jakub Wielgos**.

{Jezus} Powiedział też do niektórych, co ufali sobie, że są sobie sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: „Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołóżnicy, albo i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”. Natomiast celnik stał z daleka i nie



*Burmistrz **Zygmunt Kustra** obiecał, że samorząd będzie czcił pamięć o bohaterach.*

śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” Powiadam wam : Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się unizi, będzie wywyższony”.

Pan Jezus chce nas dzisiaj zachęcić do uważnego wglądu w siebie, do zreflektowania i – jeśli trzeba – do nawrócenia, do zmiany sposobu myślenia. Pilnujmy się, by nie zostać faryzeuszami... – przestrzegął ks. **Kustra**.

Stajemy przed Bogiem z myślą o wszystkich, którzy ojczyźnie służyli na przestrzeni wieków, którzy ją tworzyli, ubogacali, uszlachetniali, marzyli o jej

szczęśliwej przyszłości – mówił ks. Kustra. Przytoczył rozmowę Krzysztofa Wyszkowskiego z Anną Walentyno-

Polskę niepodległości, po roku 1989/90, w III Rzeczypospolitej, Ojciec Święty nawoływał nas do kultywowania pa-

poza jej granicami. Wydaje mi się jednak, że jest to doświadczenie każdego kraju i każdego narodu w Europie i na świecie”.

Niełatwe było życie pokolenia międzywojennego – zauważył ks. Kustra. Jednak jedność pozwoliła przetrwać wojenną zawieruchę.

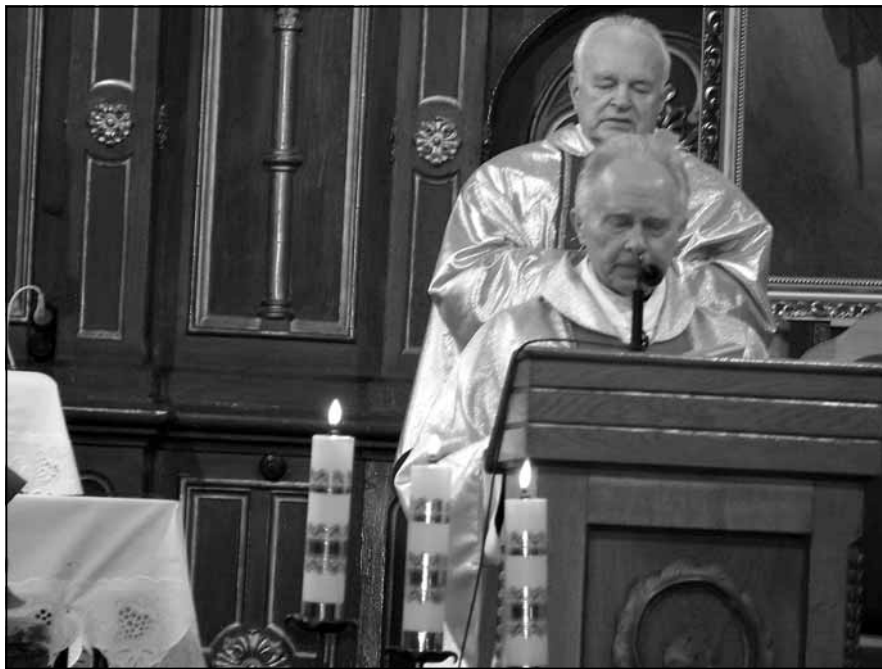
Kaznodzieja przytoczył myśl Józefa Piłsudskiego: „Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach to klęska. Kto chce, ten może, kto chce, ten zwycięża, byle chcenie nie było kaprysem lub bez mocy”.

Jak każdy zapewne wie, na wielu polskich sztandarach widnieje napis Bóg – Honor – Ojczyzna. To wartości, którymi kierował się generał Władysław Anders. Były mottem wielu pokoleń polskich patriotów. To ideały, którymi powinien się kierować każdy Polak.

„My w Polsce nie znamy pojęcia pokoru za wszelką cenę. Jest jedyna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor. Te słowa wypowiedział Józef Beck (1894 – 1944), minister spraw zagranicznych II RP.

Ksiądz Kustra przypomniał postać pisarza Józefa Mackiewicza.

Widział on sowietyzację na blisko dziesięć lat przed innymi pisarzami polskimi i jako pierwszy ukazał jej istotę. Uważał, że komunizm jak żadna inna



Głównym celebransem Mszy św. był ks. Aleksander Kustra.

wicz, działaczką Niezależnych Związków Zawodowych na krótko przed jej śmiercią w katastrofie smoleńskiej. Zakończyła ją pytaniem – ale co z Polską? Ks. Kustra zauważył, że bez zadania sobie tego pytania żadna uroczystość patriotyczna nie będzie należycie obchodzona. Zwrócił uwagę na świętość słów zawartych w drugim przykazaniu Dekalogu – „Nie będziesz brał imienia Pana Boga swego nadaremno”. To oznacza, że ze skarbicy słów w języku polskim nie wolno lekkomyślnie nadużywać imienia Pana Boga.

Naród, ojczyzna to słowa święte. Kaznodzieja przytoczył słowa Jana Pawła II zawarte w jego książce „Pamięć i tożsamość”:

„Termin naród oznacza tę społeczność, która znajduje swoją ojczyznę w określonym miejscu świata i która wyróżnia się wśród innych własną kulturą. Katolicka nauka społeczna uważa zarówno rodzinę, jak naród za społeczności naturalne, a więc nie owoc zwyczajnej umowy. Niczym innym zatem nie można ich zastąpić w dziejach ludzkości. Nie można na przykład zastąpić narodu państwem, chociaż naród z natury pragnie zaistnieć jako państwo, czego dowodzą dzieje poszczególnych narodów europejskich i polska historia”.

Już po ponownym odzyskaniu przez

triotyzmu, miłości do własnego narodu oraz do odrodzonego państwa. Zalecał aktywność polityczną, czyli m.in. udział w wolnych wyborach samorządowych i parlamentarnych, zaangażowanie na rzecz dobra wspólnego, społecznego. Apelował o uczciwość w życiu publicznym, o praworządność i sprawiedliwość socjalną.

Ks. Kustra przywołał postać ks. Piotra Skargi, wielkiego patrioty, zatroskanego o losy ojczyzny. Wytykał Polakom narodowe wady. Twierdził, że kto służy ojczyźnie, służy Bogu. Patriotyzm zaś uważał za wypełnianie woli Bożej.

Znowu pojawiła się myśl Jana Pawła II, dająca odpowiedź na pytanie, czym jest patriotyzm.

„Patriotyzm – napisał Jan Paweł II – oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Próbą dla tego umiłowania staje się każde zagrożenie tego dobra, jakim jest ojczyzna. Nasze dzieje uczą, że Polacy byli zawsze zdolni do wielkich ofiar dla zachowania tego dobra albo też dla jego odzyskania. Świadczą o tym tak liczne mogiły żołnierzy, którzy walczyli za Polskę na różnych frontach świata. Są one rozsiane na ziemi ojczystej oraz



Małgorzata Drewniak prezentuje order. Order będzie cennym eksponatem w Izbie Pamięci.

ideologia fałszuje wszystko do samej głębi.

Kaznodzieja przypomniał, że Polska zawsze była wierna przymierzom i hasłom wypisanym na sztandarach. W imię

tej wierności żołnierze ginęli na wielu frontach. – Owoce wierności dojrzewają powoli – kontynuował ks. Kustra, ale dają szczęście.

Prosił wiernych, by wspominając bohaterów wyciągali właściwe wnioski.

Homilię zakończył słowami Jana Pawła II, wypowiedzianymi 10 czerwca 1979 r.:

„Zanim stąd odjadę, proszę Was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością (...) Abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy”.

Wspominał losy wojenne swego ojca Macieja, jego odwagę i nieugiętość w czasie przesłuchań przez Niemców. Wielowątkowej homilii słuchało się z zainteresowaniem.

Na koniec Mszy św. ks. Jan Czaja podziękował wszystkim za uczestnictwo w liturgii, a ks. Aleksandrowi Kustrze, swemu nauczycielowi homiletyki z czasów seminaryjnych – za piękne kazanie.

Uroczystość kontynuowano na sali gimnastycznej. Pani sołtys Małgorzata Drewniak i dyrektor szkoły Zdzisław Chlebek powitali zaproszonych gości. Do Futomy przybyli przedstawiciele wojewody rzeszowskiego Mirosława Karapyty oraz posła i wiceministra skarbu Jana Burego z listami gratulacyjnymi, radny powiatu rzeszowskiego, mieszkający w Futomie Stanisław Kruczek, burmistrz Błażowej, rodak Futomy Zygmunt Kustra, przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej Jerzy Kocój, serdecznie witano siostrzeńców, bratanków i bratanice pułkownika J. Maciołka – Władysława, Jana, Józefa i Aleksandra Panków, profesor Grażynę Jeżowską-Witkowską, Józefa i Adolfa Maciołków, Helenę Mazur i Karola Drewniaka -pomysłodawców uroczystości – wraz z rodzinami. Zaszczycili organizatorów swą obecnością kapłani -rodacy Aleksander Kustra, Jan Pępek, Jakub Wielgos, długoletni proboszcz ks. Marian Homa i obecny gospodarz parafii ks. Jan Czaja. Przybył Stanisław Micał- przewodniczący Prezydium Podkarpackiej Rady ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, dotarli nasi drodzy kombatanci Karolina Mnich, Helena Maciołek, Edward Kruczek, Kazimierz Kleczyński. Gościliśmy dyrektora Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie Ewę Leniart oraz jej współpracowników Mirosława Surdeja i Marcina Bukalę, przybył Leszek Kiś – wi-

ceprezes Podkarpackiego Stowarzyszenia Miłośników Militariów w Rzeszowie, fotografowała i opisywała uroczystość redaktor naczelna „Kuriera Białowskiego” Danuta Heller, uczestniczyli prezes Gospodarki Komunalnej Franciszek Płaza, dyrektor GOK- Zbigniew Nowak, prezes Koła Łowieckiego „Sarenka” Wiesław Bator, dyrektorzy szkół i przedszkoli, nauczyciele historii z naszej gminy, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Białowskiej dr Małgorzata Kutrzeba wraz z członkami, prezes Towarzystwa Kultuwowania Kultury

ołtarze”, jak choćby płk Józefa Maciołka, żołnierza wyklętego, jakich wielu pojawia się na kartach historii II wojny. Jego walka i poświęcenie to dla nas świętość, bo to jego wkład w dzieło pokoleń. Bohaterstwo Józefa Maciołka uświęciły ludzka miłość i „święty ogień” – płomień wiary i idei.

„Każda epoka ma swe własne cele...”. Tak już jest i tak być powinno, należy jedynie tolerować i szanować minione wartości. Daje to niezwykle efekt wiecznej trwałości, jak głosi XIII sonet z cyklu Nad głębiami: „przeszłość nie



Od lewej – Zygmunt Kustra, Jerzy Kocój, Zdzisław Chlebek.

i Tradycji Ziemi Futomskiej Wiesława Rybka wraz z członkiniami, członkowie Kapeli Ludowej z Futomy, Prezes OSP w Futomie dh Roman Łach wraz z Zarządem, artysta rzeźbiarz Marek Twardy, malarz i poeta Mieczysław A. Łyp z Rzeszowa, Rada Rodziców z przewodniczącą Elżbietą Kustrą, nauczyciele, pracownicy i młodzież szkolna.

Głos zabrała pani sołtys Futomy Małgorzata Drewniak.

„Nie depreczcie przeszłości ołtarzy choć macie sami doskonalsze wznieść. Na nich się jeszcze święty ogień żarzy, I miłość ludzka stoi tam na straży, I wy winniście im cześć!”

Tak pisał w dobie pozytywizmu poeta polski Adam Asnyk.

Każda epoka ma swe „przeszłości ołtarze” – to świętość, bo włożyli w nią nasi ojcowie to samo uczucie, które żywią do nowych celów młodzi. My, futomianie, też mamy swe „przeszłości

wraca, jednak nie umiera, odmienia tylko miejsce, czas, nazwisko i świeże kształty dla siebie przybiera...”.

Dziś nie walczymy z bronią w rękę jak kiedyś żołnierze II wojny. Musimy jednak wygrać inną batalię – o naszą tożsamość narodową w dobie globalizacji. Wszystko, z czym kojarzy się słowo Polska ma wielkie znaczenie, nawet certyfikat dla polskiego, futomskiego bulwiołka napawa dumą.

Mamy wiek XXI, 66 lat po zawierusze II wojny, ale czy mamy spokój?

W dobie XXI wieku staliśmy się świadkami dramatycznych wydarzeń wojennych toczących się na terenach wielu krajów świata, świadkami przerażających ataków terrorystycznych, w wyniku których giną tysiące niewinnych ludzi, a w ruinę obracane są zabytki kultury – dorobek wielu pokoleń. Nie chcemy doświadczać tych zagrożeń na własnej skórze, nie chcemy, aby ktokolwiek na świecie musiał przeżywać

okropności wojen i terroryzmu. Dlatego pamięć o bohaterach jest swoistym memento – nigdy więcej wojny.

Dziękuję za uwagę”.

Dyrektor szkoły Zdzisław Chlebek zabierając głos złożył podziękowania rodzinie ppłk Józefa Maciołka, która od lat wspiera i kultywuje patriotyczno-niepodległościowe tradycje w lokalnym środowisku. W latach 80. brat Józefa Maciołka, Wincenty, Michał Jerzy Kryczko i inni byli żołnierze Armii Krajowej doprowadzili do wybudowania w centrum wsi pomnika żołnierzy

go. Tę podniosłą uroczystość, uświetnioną przez licznych gości, poczty sztandarowe i grupę Leszka Kiesia mamy jeszcze do dziś w naszych wspomnieniach. Pod koniec lat 90. rodzina przekazała szkole zbiory Izby Pamięci żołnierzy AK z naszych terenów. Liczne dokumenty, zdjęcia, albumy, portrety, prasa z lat wojny i okupacji, medale, odznaczenia pozwalają kultywować pamięć tych wydarzeń i ich bohaterów. Szkoła troszczy się o pamięć żołnierzy AK i WiN-u. Staramy się zapisywać te lokalne białe plamy w najnowszej historii

potrzebni. Towarzyszyły im obawy, czy podołają, znakomicie sobie poradzili, ich wspomnienia poruszyły naszą młodzież. Dziś już nie możemy ich zapraszać, większość naszych lokalnych bohaterów odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku, a inni ze względu na wiek i stan zdrowia nie mogą nas odwiedzać. My jednak ciągle wspominamy ich sylwetki i dokonania na lekcjach historii, godzinach wychowawczych, apelach i akademiach z okazji rocznicy września czy kwietnia. W latach 90. spopularyzowaliśmy sylwetki ppłk J. Maciołka, porucznika Aleksandra Gruby i ks. Michała Pilipca w konkursie wojewódzkim „Ludzie zasłużeni dla Rzeszowa i okolic” organizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa. Ich życiorysy wsparte wspomnieniami żyjących kolegów okazały się na tyle interesujące, że prace Moniki Wielgos i Ani Maciołek zdobyły I i II nagrodę. Z naszymi tablicami, pomnikiem, zbiorami Izby Pamięci zapoznaliśmy młodzież z innych środowisk – harcerzy z Rzeszowa, gimnazjalistów z Ustrzyk Dolnych, młodzież przebywającą na koloniach i zimowiskach z terenu całej gminy Białowa, gminy Chmielnik, Karpnik z Dolnego Śląska, a także z miejscowości Chechły na Mazurach, uczniów z Gimnazjum i LO w Białowej. Tę dzisiejszą inicjatywę rodziny pułkownika witamy z wielką radością i zapewniamy, że o dokonaniach i zasługach pułkownika i jego współtowarzyszy będziemy informować młode pokolenie, aby pamięć o nich była wieczna i nieprzemijająca. Wielkie zasługi w jej krzewieniu położyli także śp. dr inż. Michał Kryczko i profesor Gabriel Brzęk przez publikacje książkowe i artykuły prasowe w „Kurierze Białowskim”, a także niezapomniany ks. prałat Adolf Kowal – inicjator ekshumacji zwłok ks. Michała Pilipca w drugiej połowie lat 70., współzałożyciel Społecznego Muzeum Ziemi Białowskiej, inicjator obchodów Akcji Burza i Powstania Warszawskiego i orędownik wielu innych inicjatyw. Dzielnie wspierało księdza Kowala w tych poczynaniach Towarzystwo Miłośników Ziemi Białowskiej i pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury.

Szkoły w Futomie i Białowej Dolnej otrzymały w latach 2006-2007 zaszczytny Medal Pro-Memoria dla tych, którzy kultywują te wspaniałe tradycje. Wraz z dyrektorem Januszem Macioł-



W uroczystości wzięli udział dyrektorzy szkół i nauczyciele historii.

AK i B Ch. Nie było to łatwe, ponieważ termin AK, Kotwica – symbol Polski Walczącej ciągle drażniły w tych czasach. W roku 1994 Białowa i Futoma uroczystie świętowały 50-lecie Akcji Burza i Powstania Warszawskiego. W 1995 roku pokolenie żołnierzy AK i WiN doprowadziło do wmurowania w szkole pamiątkowej tablicy ku czci ppłk. Józefa Maciołka. Przeżyliśmy wspaniałą, podniosłą uroczystość. W 2003 roku rodzina ppłk Maciołka była inicjatorem spotkania żyjących żołnierzy AK z młodzieżą szkolną. Uczniowie przygotowali część artystyczną o tematyce patriotyczno-niepodległościowej i zaprezentowano sylwetkę ks. Michała Pilipca, zamordowanego kapelana Podobowdu AK Rzeszów – Południe. W 2004 roku siostrzeniec pułkownika Władysław Panek z Londynu zaproponował zorganizowanie 60-lecia Akcji Burza i Powstania Warszawskie-

regionu i naszej Małej Ojczyzny Futomy. W latach 90. częstymi gośćmi w naszej szkole byli kombatanci – żołnierze polskiego września i członkowie AK: Jan Cag, Wincenty Maciołek, Ferdinand Rybka, Tadeusz Bator, Edward Kruczek, sąsiad szkoły – żołnierz kampanii wrześniowej, Sybirak, żołnierz Armii gen Andersa, a później Brygady Pancerniej gen. Maczka – kapral Adolf Mierzwa, Sybiracy – Henryk Otoliński i Jan Turczyński, przedstawicielki Rodzin Katyńskich z Rzeszowa Stanisława Soja i Anastazja Gazda, więźniowie wywiezieni na przymusowe roboty do Niemiec Kazimierz Kleczyński i Pelagia Rzaśa. Były to wspaniałe i niezapomniane spotkania, interesujące lekcje historii najnowszej nie tylko dla naszych uczniów, ale również dla nas, dorosłych. Trzeba było widzieć ich rozradowane twarze, że po latach zapomnienia ktoś sobie o nich przypomniał, będą znowu

kiem zasadziliśmy przy naszych szkołach Dęby Katyńskie upamiętniające śmierć dwóch oficerów w Katyniu Władysława Hadama i Romana Androletiego. Szkoła w Błazowej Dolnej przyjęła w 2004 roku tytuł Armii Krajowej i kultywują tradycje niepodległościowe w oparciu o urządzoną Izbę Pamięci oraz na Festiwalu Piosenki Patriotycznej i Wojskowej.

Reprezentująca IPN dyrektor **Ewa Leniart** wyjaśniła, dlaczego 1 marca jest Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Płk Maciołek i inni żołnierze przez 5 lat funkcjonowali jako żołnierze polskiego państwa podziemnego. Liczyli na wolność. Czekały ich cierpienia, aresztowania, poniżenie i śmierć. Pogratulowała pomysłu kultywowania pamięci o Józefie Maciołku dyrektorowi szkoły i rodzinie.

Ks. Marian Homa, wieloletni proboszcz futomskiej parafii, wspominał pogrzeb Józefa Maciołka w 1974 r. Jego przebiegu pilnowały służby specjalne.

Burmistrz Błazowej **Zygmunt Kustra** zapewnił, że samorząd będzie dbał o pamięć bohaterów.

Młody historyk rzeszowskiego IPN – Mirosław Surdej zabierając głos podkreślił, że: „Żołnierze wyklęci” to żołnierze polskiego podziemia, którzy po zakończeniu okupacji niemieckiej wybrali drogę walki zbrojnej o wolną i niepodległą Polskę. Przecistawiali się sowieckiej agresji i narzuconemu reżimowi komunistycznemu.

Walczyli w szeregach: organizacji „Niepodległość”, Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, Ruchu Oporu Armii Krajowej, Konspiracyjnego Wojska Polskiego, Narodowych Sił Zbrojnych, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego oraz wielu lokalnych organizacjach konspiracyjnych, oddziałach i grupach zbrojnych.

Nazywano ich „bandytami”, „zapłutymi karłami reakcji”, „faszystami” i „wrogami demokracji”. Ginęli w walce. Byli podstępnie zabijani. Wybierali samobójstwo zamiast aresztowania przez UB. Stawali się ofiarami sądowych zbrodni. Wykonywano na nich wyroki śmierci w więzieniach. Jeżeli chcieli przeżyć musieli emigrować za granicę. Była to emigracja przymusowa bez możliwości powrotu. Wracali w rodzinne strony, ale już po śmierci Jednym z nich był płk Józef Maciołek”. (...)

Stanisław Micał pogratulował ro-

dzinie pułkownika Józefa Maciołka decyzji o przekazaniu odznaczenia szkole. Miejsce takich pamiątek i odznaczeń jest właśnie wśród dzieci i młodzieży, aby czcili pamięć bohaterów i uczyli się historii najnowszej swego regionu – podkreślił mówca. Zaprosił rodzinę wraz z odznaczeniem do Teatru Wandy Siewaszkowej w Rzeszowie na uroczyste obchody poświęcone pamięci dowództwa IV Komendy WiN, zamordowanych przez Urząd Bezpieczeństwa w 1951 roku.

Po oficjalnych przemówieniach uczniowie Szkoły Podstawowej im św. Jana Kantego w Futomie wystąpili ze wzruszającym programem patriotyczno-niepodległościowym, który wzbudził spory aplauz i uznanie wśród publiczności. Młodzież klas IV-VI przygotowała program pod kierunkiem nauczycielek Iwony Bocek i Krystyny Krywiczianin. Po części oficjalnej udaliśmy



Pani soltys Małgorzata Drewniak i Dzidzysława Chlebek.

się na szkolne korytarze w celu oficjalnego przekazania szkole Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą przez rodzinę pułkownika. Krzyż spoczął w przygotowanej gablocie obok pamiątkowej tablicy i okolicznościowej wystawy książek, albumów, dokumentów, zdjęć. Władysław Panek w imieniu rodziny przekazał na ręce dyrekcji szkoły serdeczne podziękowania i kwotę 1000 funtów brytyjskich na potrzeby szkoły. Alicja Maciołek i Natalia Kiełbasa – wnuczki brata i siostry pułkownika zaprezentowały niezmiernie interesującą prezentację życiorysu Józefa Maciołka od jego urodzenia przez udział w kolejnych wojnach, pobyt na emigracji aż do swej śmierci na obczyźnie i spoczynku w urnie na futomskim cmentarzu.

Nasi goście zwiedzali wystawę „Podkarpacki wrzesień 1939”, udostępnioną przez IPN, która tematycznie wiązała się z uroczystością ponieważ pułkownik i jego współtowarzysze walczyli w kampanii wrześniowej, a później tworzyli ZWZ, AK i WiN na południu powiatu rzeszowskiego. Ogromne zainteresowanie wzbudziła wystawa militariów Leszka Kiesia i jego kolegów z Podkarpackiego Stowarzyszenia Miłośników Militariów z Rzeszowa. Panowie ubrani w mundury radzieckie, niemieckie i akowskie zgodnie prezentowali dawny sprzęt i uzbrojenie, wzbudzając wielkie zainteresowanie zarówno dam, męskiej części uczestników jak i młodzieży.

Organizatorzy zaprosili gości na okolicznościowy obiad i szwedzki stół, gdzie była okazja do rozmów kulturalnych i wpisania się do książki pamiątkowej.

Ten dzień obfitował w wiele niespodzianek. Jedną z nich była wystawa fotogramów Mieczysława A. Łypa.

Małgorzata Drewniak zaprezentowała postać artysty.

„Dzisiejsza uroczystość jest także okazją do pokazania fotogramów zainspirowanych podróżą do Turcji Mieczysława A. Łypa, poety, artysty fotografika, od kilku lat związanego z gminą Błazowa, zafascynowanego Futomą. Wiersze i fotografie artysty promują naszą wieś, za co jesteśmy p. Mieczysławowi wdzięczni.

Mieczysław Arkadiusz Łyp urodził się w 1947 r. w Radomsku. Jest absolwentem WSP w Rzeszowie i Studium Podyplomowego Psychologii Wojskowej w Warszawie. W 1990 r. przy Wojskowej Pracowni Psychologicznej w Rzeszowie utworzył Wojskową Galerię Malarstwa, która upowszechniała wśród poborowych, żołnierzy, kadry i pracowników cywilnych wojska kulturę i sztukę Podkarpacia.

Od 1993 r. wydaje rocznik „Krajobrazy”. Opublikował monografię „Literacka młodość Rzeszowa 1945-1990”. Rzeszów 1990. Zredagował Almanach Jarmarku Poezji o Laur „Prometeja”. Pejzaż polski. Rzeszów 1991. Wydał kilka tomików poezji Jest też redaktorem i edytorem wierszy innych poetów. W roku 2000 rozpoczął serię wydawniczą „Poeci Podkarpacia”. Jest członkiem założycielem Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa (1987), prezesem Sto-

warzystwa Artystycznego „W Dolinie Wisłoka” i członkiem Stowarzyszenia Twórców Fotoklubu w Warszawie (1997). Laureat Oddziału ZLP w Rzeszowie „Złote Pióro” (1992, 2010), Nagrody Wojewody Rzeszowskiego (1992, 1995) i Nagrody Miasta Rzeszowa (1995).

Jego wiersze były tłumaczone na wiele języków. Z zawodu żołnierz, z zamiłowania poeta, fotograf.

Każdy z nas potrzebuje kontaktu ze sztuką. Sztuka bowiem oddziałuje wielorako na jednostkę, dostarczając człowiekowi doświadczeń estetycznych, potrzebnych po prostu do istnienia i rozwoju. Sztuka wzbogaca człowieka o nowe jakości życia, o nowe wymiary człowieczeństwa; jest źródłem wiedzy, wreszcie sztuka kształtuje jego wiedzę osobistą, czyni człowieka twórczym i otwartym.

Zapraszam do obejrzenia wystawy pt. „Oko Proroka”.

Wystawa spotkała się z zainteresowaniem obecnych na uroczystości.

**Danuta Heller
Zdzisław Chlebek**

PODZIĘKOWANIE

W imieniu organizatorów serdecznie dziękujemy wraz z Panią sołtys Małgorzata Drewniak całej rodzinie pułkownika Maciołka z Władysławem Pankiem na czele za przekazane odznaczenie oraz wsparcie finansowe, organizacyjne i rzeczowe. Dziękuję wszystkim nauczycielom, pracownikom szkoły, uczniom, Radzie Rodziców, Stowarzyszeniu Kultury i Tradycji, osobiście Panu Pawłowi Kołodziejowi i Januszowi Maciołkowi – miłośnikom i propagatorom historii lokalnej za

okazaną życzliwość i pomoc w realizacji tego zamierzenia. Dziękuję Paniom Agnieszce Drewniak i Antoninie Karnasowi za wsparcie rzeczowe naszych przygotowań, a także pracownikom IPN-u, Stowarzyszenia Miłośników Militariów z Leszkiem Kiesiem na czele, Panu Mieczysławowi A. Łypowi za uświetnienie naszego święta. Jesteśmy bardzo wdzięczni kapłanom za uroczystą celebrę, a ks. A. Kustrze za okolicznościową homilię nacechowaną patriotyzmem i troską o przyszłość Ojczyzny. Słowa wdzięczności kierujemy do wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób włączyli się w to święto które wypadło w szczególnym czasie, gdy czcimy pamięć żołnierzy wyklętych, pamięć Katynia, Smoleńska, bohaterów wojen światowych

**Małgorzata Drewniak
Zdzisław Chlebek**

WITAJ, MAJOWA JUTRZENKO...

W tym roku świętowaliśmy 220. rocznicę uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja. Wielobarwny pochód wyruszył spod Domu Parafialnego na Mszę św. Po jej zakończeniu nastąpiło złożenie kwiatów pod pomnikiem żołnierzy II wojny światowej.

„Czcigodny Księżu Dziekanie, przedstawiciele władz samorządowych, jednostek organizacyjnych, droga młodzieży, drodzy mieszkańcy!

W imię Boga w Trójcy Świętej Jedynej -tymi słowami rozpoczynała się Konstytucja 3 Maja sprzed 220 lat,

Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Inflancki, Smoleński, Siewierski, Czernichowski wraz ze stanami skonfederowanymi – deklarowali „całkowicie świętą i niewzruszoną, dopóki by naród w czasie prawem przypisanym, wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu”.

Jesteśmy – piszą twórcy Ustawy – „wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, (...) cenimy drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą – egzystencję polityczną, niepodległość i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony”, chcąc – jak piszą dalej – „na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć”.

Przytoczone fragmenty preambuły w sposób dobitny ukazują podstawowe zasady i wartości, na których zbudowana została Konstytucja 3 Maja. Suwerenność, niepodległość zewnętrzna i wolność wewnętrzną narodu – to wartości stanowiące fundament dzieła Sejmu Czteroletniego, a zarazem kanony dzisiejszych demokratycznych państw. Wówczas była to pierwsza europejska zasadnicza ustawa, zawierająca zbiór praw normujących funkcjonowanie Rzeczypospolitej. Była dokumentem



Barwny pochód zmierza do auli gimnazjalnej.

Uroczystość kontynuowano w auli gimnazjalnej. Rozpoczął ją „Mazurek Dąbrowskiego” w wykonaniu białowskiej orkiestry dętej. Okolicznościowy referat wygłosił burmistrz Białowej Zygmunt Kustra.

której uchwalenie w dniu dzisiejszym czcimy.

To tę Konstytucję całkowicie świętą deklarowali „Stanisław August z Bożej Łaski i woli Narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski,



Przedzkolaki podbiły serca widzów.

odzwierciedlającym najszlachetniejsze cechy narodu.

Konstytucja 3 Maja wywołała w kraju i poza jego granicami wiele przychylnych ocen. A reformy w Polsce spotkały się z uznaniem na Zachodzie Europy.

Idee patriotów nie weszły jednak na trwałe w życie. Nie stało się tak i zapewne stać się tak jeszcze wówczas nie mogło. Z przyczyn tyle zewnętrznych, ile wewnętrznych. W konkretnych historycznych warunkach, które panowały na ziemiach Rzeczypospolitej w ostatnich dziesiątkach lat XVIII wieku, ustawodawstwo Sejmu Czteroletniego i dalsze z nim związane dążenia były przełomem w politycznym ustroju państwa i zapoczątkowaniem reform społecznych. Dlatego przez wszystkie lata, które nadeszły po 1791, 1792, i 1794 roku Konstytucję traktowano jako świętość narodową, jako dowód, że w najbardziej nawet niesprzyjających warunkach, zdrowe siły Narodu weszły na drogi rozwoju, z których zepchnąć już ich nie mogły usilne dążenia zaborców.

Szanowni Państwo!

Podstawy Konstytucji 3 Maja dają początek współczesnej demokracji i stanowią fundamenty nowoczesnych państw. Zbliżona charakterem, treścią i formą do Konstytucji 3 Maja konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki przetrwała w niezmięnionej postaci, jako ustawa zasadnicza Stanów Zjednoczonych do dnia dzisiejszego.

Tymczasem w Polsce nowożytnej, obejmującej okres po II wojnie światowej oddanie hołdu Konstytucji 3 Maja stało się aktem niepopularnym, a czasem uznawanym za antypaństwowy.

Aktem odwagi cywilnej do 1989 r. było wywieszenie flagi narodowej w dniu rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Prawdziwa niepodległość nastaje dopiero po czerwcowych wyborach 1989 r. A przynosi ją „Solidarność”. Powraca też święto narodowe 3 Maja. Obecnie nasuwa się refleksja odnosząca się do dzisiejszego życia politycznego – jakże staje się potrzeb-



Część artystyczna.

ne przywołanie ideałów Konstytucji 3 Maja jako wzorca dla polityków i działaczy w dzisiejszym państwie.

Uchwalenie Konstytucji 3 Maja miało zapobiec upadkowi Rzeczypospolitej, było środkiem do zachowania niepodległości. Dzisiaj świętowanie rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja jest umocnieniem niepodległości Rzeczypospolitej. Dlatego naszym obywatelskim obowiązkiem jest udział w obchodach tej rocznicy, za co Państwu z całego serca dziękuję

i życzę, aby czas, w którym żyjemy, był czasem pokoju i sprawiedliwości społecznej, aby rządzący i rządzeni mieli poczucie współodpowiedzialności za dalsze losy naszego społeczeństwa.

Tegoroczna 220. rocznica Konstytucji poprzedzona została dwoma ważnymi dla nas, Polaków, świętami – 1 maja beatyfikowany został Ojciec Święty Jan Paweł II, 2 maja obchodzimy Dzień Flagi. Niechaj przesłanie, jakie niosą te święta nigdy nie pozwoli nam zapomnieć, że Polak brzmi dumnie. Dziękuję za uwagę”.

Orkiestra odegrała „Rotę” i sztandary wyprowadzono.

W okolicznościowym koncercie wystąpiło wielu młodych artystów. Najpierw oglądaliśmy przedszkolaków – „Tygryski” zatańczyły wiązaną tańców śląsko-góralskich, a „Smerfy” popisywały się w tańcach rzeszowskich. „Suite przeworską” i „Krakowiaka” pokazał żywiółowy zespół z gimnazjum.

Usłyszeliśmy też wiele pięknych pieśni w wykonaniu zespołu z gimna-

zjum, Andżeliki Drewniak z Futomy.

Aby koncert przygotować pracowali nauczyciele: Anna Ganczarska, Halina Piszcz, Grażyna Przybyło, Barbara Bartman (Przedszkole Publiczne), Andrzej Szul, Agata Szul, Krystyna Sowa (Gimnazjum Publiczne im. Anny Jenke), Iwona Bocek (Szkoła Podstawowa w Futomie). Wykonawcom i ich nauczycielom bardzo dziękuję.

Zbigniew Nowak

KILKA REFLEKSJI Z PIELGRZYMKI DO ZIEMI ŒWIÊTEJ. WÊDRÓWKI ŒLADAMI JEZUSA

Po odprawieniu Drogi Krzyżowej starymi uliczkami Jeruzolimy udajemy się na Syjon Chrześcijański, aby zobaczyć Bazylikę Zaśnięcia NMP, Wieczernik, grób Dawida, Kościół św. Piotra „in Gallicantu”.

Bazylika Zaśnięcia jest TRZECIM kościołem chrześcijańskim zbudowanym w tym miejscu. Obecna Bazylika ufundował cesarz Wilhelm II wraz z żoną Wiktorią Augustą z okazji pielgrzymki do Ziemi Świętej w 1898 r. Swym stylem przypomina budowlę romańską. Jest to rotunda wpisana w krzyż grecki. Centralna część świątyni zdaje się wyrażać



Pustynia Judzka była interesującym etapem podróży.

pewną treść teologiczną, zawartą w symbolice sakralnej. Doskonałość jestestwa Maryi, symbolizowana przez plan koła, przechodzi w kopułę-symbol nieba, do którego Matka Boga została wzięta po swoim zaśnięciu z ciałem i duszą.

Ciało Maryi nie mogło ulec zniszczeniu. Apokryf pochodzący z III w. mówi o wniebowzięciu NMP. Apostołowie pochowali ciało Maryi w grobie wykutym w skale, jak podaje tradycja, przez 3 dni stamtąd dochodziły piękne śpiewy aniołów. Trzeciego dnia otworzyli grób, lecz nie znaleźli tam ciała Maryi, tylko kwiaty wydające cudowną woń. W naszej polskiej, Maryjnej tradycji czcimy święto Matki Bożej Zielnej, święcąc „ziela”- być może jest to nawiązanie do tego apokryfu.

Pod Bazyliką w centrum krypty pograżonej w półmroku znajduje się sarkofag Maryi z rzeźbą przedstawiającą Matkę Jezusa po zaśnięciu. Jest to piękna rzeźba z drewna hebanowego, tylko twarz i ręce wykonane są z jasnego marmuru. Niewielka kopuła znajdująca się nad posągami przedstawia różne postacie kobiece ze Starego i Nowego Testamentu. Tutaj my, pielgrzymi, oddajemy hołd uśpionej Maryi, klękając i modląc się indywidualnie i wspólnotowo, bo Matce Boga należy się cześć i chwała.

W bezpośrednim sąsiedztwie Bazyliki Zaśnięcia oddzielonej od niej uliczką znajduje się Wieczernik. Przed wejściem do Wieczernika widać pozostałości świątyni krzyżowcowej. Patrząc na wnętrze odczuwa się przygnębienie, tak ważne miejsce dla chrześcijaństwa sprawia wrażenie opuszczenia. Cześć swoją Wieczernik zawdzięcza Ostatniej Wieczerzy, jaką Jezus spożył z gronem apostołów, tutaj zostaje ustanowiony Sakrament: kapłaństwa i Eucharystii. Przed Wieczernikiem Piotr w dzień Pięćdziesiąticy przemawiał do zgromadzonych tłumów o wypełnieniu się czasów zapowiedzianych przez proroków co do Zmartwychwstania Chrystusa i Zesłania Ducha Świętego. Wiara i nauka Chrystusa zostawione uczniom i pierwszej gminie chrześcijańskiej były silnie związane z tą salą, gdzie się gromadzili w pierwszy dzień tygodnia (tj. w niedzielę), aby w sposób sakramentalny ponawiać tajemnice Jezusa.

Pod salą Wieczernika, czyli na parterze, znajduje się grób Dawida-symboliczny grobowiec w litej skale okryty płótnem. Jest to święte miejsce dla Żydów, tutaj przychodzą na modlitwę. W tej też okolicy usytuowany jest Kościół św. Piotra „in Gallicantu” należący do ojców asumpcjonistów. Ojcowie są przekonani, że w tej części znajdował się pałac Kafasza, gdzie Piotr zaparł się trzy razy Jezusa. Na północ od kościoła odkryto schody z I wieku. Szedł nimi Chrystus wraz z uczniami z Wieczernika do Getsemani? Nie jest wykluczone; według niektórych wydaje się pewne.

Piąty dzień wędrówki śladami Jezusa zaczynamy od Betanii-miejscowości, gdzie żyli Jego przyjaciele: Maria, Marta i Łazarz, rodzeństwo, które często gościło u siebie nauczyciela z Nazaretu. Betania leży 3 kilometry od Jeruzolimy przy szosie do Jerycha. Obecny Kościół św. Łazarza zaprojektował architekt-Barluzzi. Świątynia nie ma okien, światło do niej sączy się przez latarnię umieszczoną w kopule, wyrażając prawdę o świetle pochodzącym od Boga. Jezus jest światło-



Bazylika Zwiastowania w Nazarecie.

ścią świata, która rozświetla mroki śmierci. Wewnątrz kościoła w lukach głównych ścian przedstawione są w mozaice sceny z Ewangelii, które miały miejsce w Betanii (wskrzeszenie Łazarza). Tutaj kapłani sprawują dla nas mszę św. Zasłuchani w słowo Boże rozważamy tajemnicę śmierci, a Jezus mówi do nas: Jam jest zmartwychwstanie i życie – czy uwierzysz w to? Kościół otacza piękny ogród z egzotyczną roślinnością. Opuszczając Betanię kierujemy się w stronę Jerycha. Już za ostatnimi zabudowaniami Betanii roztacza się widok Pustyni Judzkiej, na której do dziś żyje kilka szczepów beduinów. Arabowie hodują owce, kozy i wielbłądy, które stają się atrakcją dla turystów. Za kilka dolarów można usiąść na grzbiecie zwierzęcia i zrobić sobie małą przejażdżkę, upamiętniając ją na aparacie cyfrowym. W historii Starego i Nowego Testamentu, Pustynia Judzka była świadkiem wielu wydarzeń. Po chrzcie Jana Jezus udał się na pustynię, gdzie przebywał 40 dni.

W niedalekiej odległości od Jerycha, od strony zachodniej dominuje nad miastem charakterystyczny ścięty szczyt, widoczny z daleka, jest to Góra Kuszenia. Z Ewangelii św. Mateusza znamy scenę kuszenia Jezusa przez szatana. My, pielgrzymi, nie lękając się wysiłku, wychodzimy stromą, wąską drogą na szczyt (nie udaje nam się wejść ze względu na prace remontowe) do końca, niemniej, zwiedzamy monastyr grecki i podziwiamy widoki na dolinę okalającą Jerycho. Dzisiejsze miasto jest zamieszkałe przez ludność arabską. Tonie w bujnej zieleni plantacji owoców cytrusowych i bananów. Handlujący oferują turystom świeże soki owocowe, suszone daktyle i figi oraz całą gamę egzotycznych owoców. W Jerychu Jezus spotkał Zacheusza – przełożonego celników, człowieka niskiego wzrostu, który chcąc zobaczyć Go wspiął się na drzewo zwane sykomorą. Zatrzymujemy się właśnie przed takim potężnym drzewem, aby zrobić sobie zdjęcie całej naszej grupy.

Ostatnim przystankiem naszego programu zwiedzania jest Morze Martwe, odległe 15 km od Jerycha. Największym dopływem Morza Martwego jest rzeka Jordan. Z powodu bardzo wysokiego zasolenia nie istnieje w nim żadna forma życia, ani fauna, ani flora. Położone jest w największej depresji na ziemi. Na wschodnim wybrzeżu biją gorące źródła w Callirrhoe, gdzie leczył się Herod Wielki. Podobne źródła znajdują się na wybrzeżu zachodnim.

Morze Martwe jest niewyczerpanym zbiornikiem soli mineralnych. Tradycja biblijna wiąże je z grzesznymi miastami Sodomy i Gomory i historią Lota. Wszyscy zwiedzający zażywają zdrowotnej kąpieli w słonych wodach akwenu. Pełni wrażeń, choć wyczerpani fizycznie, wracamy po raz ostatni do hotelu w Betlejem, następnie dwie noce spędzimy w Nazarecie. Szósty dzień naszej pielgrzymki – punkt docelowy to Nazaret. Spakowani, wyjeżdżamy spod hotelu w Betlejem. Jeszcze ostatnie spojrzenia na znajome już uliczki, zabudowania, kościoły, urokliwe oazy zieleni i ludzi. Dzisiaj odnawiamy przyrzeczenia chrzcielne przyjeżdżając nad rzekę Jordan, zatrzymując się w miejscowości Yardenit. Następnie jedziemy do Kany Galilejskiej, która leży 8 km od Nazaretu. Swe miejsce w historii zawdzięcza pierwszemu cudowi Chrystusa, speł-

nionemu na prośbę Maryi, przemieniając wodę w wino podczas przyjęcia weselnego, na które byli zaproszeni. Znany jest jeszcze drugi cud Jezusa w Kanie-uleczenie na odległość służącego pewnego dworzanina z Kafarnaum. My zwiedzamy Kościół Franciszkański, w którym 4 pary małżeńskie odnawiają swą przysięgę małżeńską w obecności naszych kapłanów. Tutaj w Kanie obowiązkowo każdy kupuje wino na pamiątkę (nie tylko pobytu, ale także symbolu pierwszego cudu Jezusa).

Na północ i wschód od Kany rozciąga się Dolina Turan, której żyzność przypomina urodzajną glebę z przypowieści o Siewcy. Następnie kierujemy się w stronę Nazaretu. Na scenę historii miasto wchodzi dopiero poprzez karty Ewangelii. Nazaret kojarzy się przede wszystkim ze sceną Zwiastowania



Rzeka Jordan.

NMP oraz z życiem ukrytym Jezusa. W centrum Nazaretu widnieje Bazylika Zwiastowania, zbudowana w latach 1960-69. Jest ona najpiękniejszą świątynią katolicką Bliskiego Wschodu. Na frontonie świątyni postać Chrystusa-Zbawiciela, odlana z brązu, poniżej scena Zwiastowania oraz 4 Ewangelistów. Na ścianie południowej-tekst "Salve Regina". Dziedziniec od zachodu i południa otoczony jest krążankiem z mozaikami obrazów Matki Bożej różnych narodów. Z lewej strony od wejścia głównego widnieje fragment ściany północnej z bazyliki krzyżowców, po wschodniej stronie wystają poza obecną bazylikę absydy krzyżowców. Olbrzymia kopuła Bazyliki została zaprojektowana w kształcie odwróconej lili o 16 płatkach z wyrzeźbioną wewnątrz literą „M” na cześć Maryi. Bazylikę stanowią 2 kościoły: dolny, z Grotą Zwiastowania oraz górny, dedykowany Maryi-Matce Słowa, „które stało się Ciałem”. Kościół dolny koncentruje uwagę wchodzącego na Grocie. Jest oświetlony światłem przenikającym przez otwór z górnego kościoła.

Otwór „przechodzi” następnie w kopułę kościoła górnego. Całość wzrusza swą prostotą, surowością i tajemnicą. Skała Groty nosi na sobie ślady poprzednich wieków, w środku marmurowy ołtarz z napisem: HIC VERBUM CARO FACTUM EST. To tutaj Anioł Gabriel ukazał się Maryi, zwiastując Jej, że zostanie Matką Jezusa, Syna Bożego. O ile kościół dolny jest hołdem dla pokory, cichości i posłuszeństwa Maryi, hołdem dla Jej zjednoczenia z Bogiem i kontemplacji

Tajemnicy Wcielenia, tak kościół górny – z przepychem wystroju, dziełami sztuki i bogactwem motywów – jest hymnem dla tajemnicy Jej wywyższenia i godności Bożej Rodzicielki. Liczne narody z wyobrażeniem „ich” Madonny -Maryi włączają się w ten hymn pochwalno-dziękczynny. Polacy z łatwością rozpoznają na południowej ścianie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Gdzie spojrzeć wzrokiem, widać wspaniałe witraże, jest ich 64. Tutaj, w dolnym kościele, możemy kontemplować posłannictwo Maryi jako matki, najwspanialszej i najczulszej podczas sprawowanej Eucharystii dla nas pielgrzymów. Wielkie wzruszenie i przeżycie dostarcza nam jeszcze wieczorna adoracja Najświętszego Sakramentu (ADORAZIONE EUCARISTICA) w Bazylice. Katolicka młodzież (chłopcy i dziewczęta) prezentują program poświęcony Maryi w 7 językach. Ich mocny śpiew rozbrzmiewa po całej Bazylice, przenika serca adorujących Boga, zdaje się wznosić w górę i płynąć w niebo przez otwór w kopule (Ubi caritas et amor, Ubi caritas. Deus ibi).

Siódmy dzień naszego pielgrzymowania zaczynamy od Góry Tabor. Na szczyt prowadzi droga stroma, wijąca się serpentyną (8 km.), która została zbudowana po I wojnie światowej. Ze szczytu roztacza się wspaniały widok na Dolinę Ezdrelon i Mały Hermon – łańcuch wzgórz ciągnący się na południe od Taboru. Tradycja upatruje w Górze Tabor miejsce, gdzie Chrystus, przemieniony na oczach apostołów, rozmawiał z Mojżeszem i Eliaszem. Bazylika Przemienienia Pańskiego została zaprojektowana przez włoskiego architekta Barluzziego w stylu romańsko-syryjskim. Należy do Kustorii Franciszkanów. W krypcie pod prezbiterium jest ołtarz z surowych kamieni, na sklepieniu mozaiki. W absydzie (na sklepieniu) mozaika przedstawiająca scenę Przemienienia: Chrystus rozmawiający z Mojżeszem i Eliaszem. W wieżach, po obu stronach od wejścia głównego do bazyliki, kaplice Mojżesza i Eliasza. Po lewej stronie Bazyliki – ruiny klasztoru

benedyktynskiego z czasów krzyżowców, po prawej konwent franciszkański. Tutaj modlimy się na mszy św. Cała Góra Tabor jest porośnięta lasami sosnowymi.

Następnie udajemy się na Górę Błogosławieństw, która jest położona na północno-zachodnim krańcu Jeziora Galilejskiego. Jest to miejsce gdzie Jezus wygłosił słynne kazanie na górze (Osiem błogosławieństw). Znajduje się tutaj niewielka świątynia, zbudowana na planie ośmioboku, która jest darem narodu włoskiego. Na posadzce wokół ołtarza – symbole cnót teologicznych i kardynalnych, w górnych oknach teksty Błogosławieństw. Całość zwieńczona jest piękną kopułą, pokrytą wewnątrz złotą mozaiką. Świątynia otoczona jest pięknymi ogrodami, stąd roztacza się przepiękny widok na Jezioro Galilejskie. Jezus często przebywał nad tym jeziorem, wokół niego skupił znaczną część swojej działalności. Przechodząc brzegiem jeziora Jezus spotkał i powołał 4 rybaków: Piotra, Andrzeja, Jana i Jakuba. Miały tu miejsce także inne wydarzenia, jak: burza na morzu, Jezus chodzi po wodzie, naucza nad jeziorem, stawiał się na umówione miejsce w Galilei po swoim zmartwychwstaniu. Nad jeziorem Piotr otrzymał od Chrystusa najwyższą władzę pasterską. W programie mamy rejs po Jeziorze Galilejskim, wypływamy więc na jego wody, łodzią zbudowaną na wzór „łodzi Piotrowej”. Przewoźnicy grają nam hymn narodowy i flaga nasza wciągnięta jest na maszt i z izraelską powiewa na małym wietrze. Śpiewamy „Barkę” i „Szalom”, kapitan zaprasza do tańca przy dźwiękach żydowskiej muzyki. Po zakończonym rejsie część pielgrzymów idzie na „rybę św. Piotra”, część wybiera promenadę przy brzegu jeziora (zbierając muszki na pamiątkę).

Następnie zwiedzamy Tabgha, miejsce cudownego rozmnożenia chleba przez Jezusa. Znajduje się tam piękny, wierne zrekonstruowany kościół bizantyjski przedstawiający wiele pięknych mozaik zachowanych z V wieku. 200 m od Tab-



Kafarnaum, pomnik św. Piotra.

ghi w kierunku Kafarnaum zwiedzamy Kościół Prymatu, nad samym jeziorem. Przed ołtarzem leży kamień skalny, który symbolizuje cudowny połów ryb. Później schodzimy nad brzeg Jeziora Galilejskiego, gdzie w tej pięknej scenerii, siadając na wielkich głazach odmawiamy różaniec.

Nad brzegiem jeziora położona jest miejscowość Kafarnaum. Za czasów Jezusa musiało być osadą, jeżeli nie miastem o dużym znaczeniu z racji swego położenia. Jako miejscowość przygraniczna, przy odwiecznej drodze północ-południe (Via Maris), odgrywało ważną rolę tak handlowo, jak i politycznie. Mogło to wpłynąć na osiedlenie się tam św. Piotra i jego brata Andrzeja-pochodzących z Betsaidy. Jezus po niepowodzeniu, jakim zakończyło się przepowiadanie w Nazarecie, przeniósł się na stałe do Kafarnaum. Tutaj nauczał w synagodze. Do cudów i uzdrowień, jakich Jezus dokonał w granicach miasta, należało uzdrowienie teściowej św. Piotra, uzdrowienie paralytyka, wskrzeszenie córki Jaira, uwolnienie opętanego od złego ducha. Kulminacyjnym momentem działalności Jezusa w Kafarnaum było „Kazanie o Chlebie, który z nieba zstąpił”, wygłoszone w synagodze. Obecnie zachowała się w dobrym stanie marmurowa synagoga z przełomu III i IV wieku. Franciszkanie przeprowadzali wykopaliska archeologiczne i odkryli domostwo św. Piotra, nad którym zbudowano kościół pod wezwaniem apostoła.

Ósmy dzień pobytu w Ziemi Świętej – ostatni. Wyjeżdżamy z Nazaretu, kierujemy się w stronę Hajfy, gdzie mamy mieć sprawowaną ostatnią mszę św. w Kościele Stella Maris (Gwiazda Morza) na Górze Karmel, która jest kojarzona z prorokami Eliaszem i Elizeuszem. Karmel uznaje się za pierwotną siedzibę zakonu karmelitów.

Sanktuarium Stella Maris jest zbudowane w stylu barokowym, zwieńczone kopułą, z malowidłami przedstawiającymi historię proroka Eliasza i zakonu. Pod prezbiterium znajduje się grotta proroka, w ołtarzu głównym (wchodzi się po schodkach) rzeźba Matki Bożej Szkaplerznej. Tam spotykamy dwóch ojców karmelitów - Polaków. Jeden z nich ojciec Jan Kanty – karmelita bosy ofiaruje nam szkaplerze (medaliki), tym samym włącza nas do Bractwa Świętego Szkaplerza. My zobowiązujemy się codziennie odmawiać określoną modlitwę.

Opuściliśmy Hajfę i kierujemy się w stronę Tel-Awihu na lotnisko. Po drodze jeszcze zatrzymujemy się w okolicach Cezarei, przy brzegu morza podziwiając ruiny rzymskiego akweduktu. Nasza pielgrzymka dobiegła końca, wracamy do naszych domów, rodzin, swoich spraw i pracy. Myślę, że jesteśmy odmienieni tym co widzieliśmy, dotknęliśmy i przeżyliśmy. Byliśmy u źródła, skąd wywodzi się chrześcijaństwo, odkrywaliśmy Ziemię Świętą warstwami, przez grotty, ruiny krzyżowców i późniejsze zabytki. Pielgrzymka trwała 8 dni (22-29 stycznia). W naszej grupie było 7 kapłanów, 3 siostry zakonne, a reszta to osoby z różnych parafii. Opiekunem duchowym był ksiądz Jan Czaja, proboszcz parafii w Futomie.

Na koniec posłużę się jedną zwrotką pieśni pielgrzymów:
Każdy wąwóz, potok, miasta i kibuce
opisują wiernie, aby chociaż w skrócie
każdy z uczestników jedno zapamiętał:

ZIEMIA TA JEST ŚWIĘTA!

**Danuta Drewniak,
uczestniczka pielgrzymki**

BURZA, GRZMOT, PIORUN

1 kwietnia w Białogowej zagrzmiało po raz pierwszy.

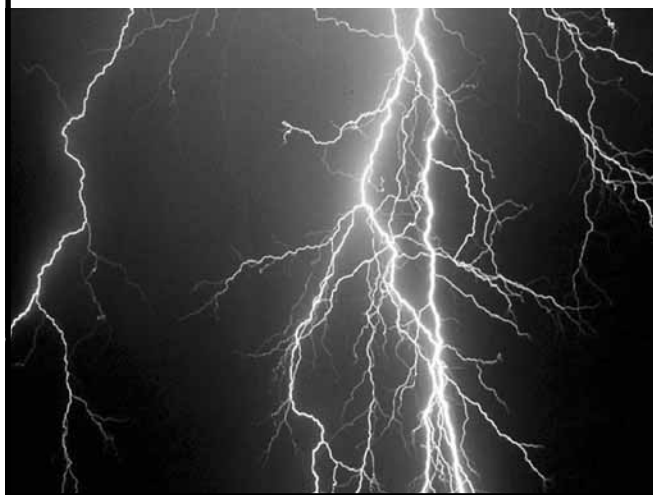
Najsilniejsze burze powstają wiosną, gdy nad zmarzniętą ziemię nasuwają się ciepłe masy powietrza. I choć w naszym pasie klimatycznym mamy średnio 36 dni burzowych w ciągu roku i częściej grzmi latem, w pamięć zapadają właśnie te pierwsze, wiosenne burze. Pioruny walące w nieograne jeszcze słońcem pola dudnią najgłośniej, choć tylko 40 procent z nich trafia w ziemię – reszta przetacza się między chmurami. Uderzają najchętniej w wysokie drzewa, parasole, metalowe przedmioty. Najbezpieczniej wtedy schronić się w samochodzie lub domu – jeśli ma odgromniki, czyli piorunochrony.

Kiedyś ludzie bali się piorunów, bo często trafiały w stojące w pobliżu dużych drzew łatwopalne, pokryte strzechami chałupy. Ale mimo to na przednówku, gdy głód zaglądał w oczy, zaczynali do nich tęsknić. Bo pioruny oznaczały koniec mrozów. Toteż 1 marca dzieci wychodziły na wzgórza i prosiły wiosnę o przybycie. Rytuał powtarzały przez cały miesiąc. Potem z dorosłymi czekały na znak świadczący o tym, że niebo próśb wysłuchało. Był nim pierwszy grzmot. Wierzono, że to głos Boga, zapowiadający koniec zimy. Po burzliwym lutym zwykle przychodziło ocieplenie, deszcze, zapowiadał się urodzajny rok. W końcu „w marcu, gdy są grzmoty, urośnie zboże ponad płoty” – mawiano.

Ciepła burza była okazją do zabawy i świętowania – dzieciaki biegały po deszczu bosy, nawet dorośli wystawiali nosy z domów. Kto pozwolił się pokropić deszczem, ten mógł przez cały rok liczyć na obfitość i powodzenie.

Deszczówkę łapano do cebrzyków – wierzono, że jest święta, czysta i leczy. Po solidnej burzy z grzmotami i piorunami ludzie zrzucali zimowe trepy i zaczynali chodzić na bosaka. Pierwszy wiosenny grzmot był znakiem, że można to zrobić bez szkody dla zdrowia. Bieganie z gołymi nogami kończyło się dopiero późną jesienią.

[red.]





Z DYMEM

Powiedz mi ... palisz ...? Spytała mnie kiedyś mama, dyskretnie wachając powietrze w pokoju. – Nie. Nie palę – odpowiedziałam z dumą, ale też ze zdziwieniem. Miałam wtedy czternaście lat, takie dziewiętnastowieczne czternaście – dziecięce i naiwne. Mama jednak patrzyła mi prosto w oczy, uparcie doszukując się kłamstwa. Co tam uparcie ... z jakąś nadzieją.

- Ja w twoim wieku już paliłam.

No cóż, nic dziwnego. Mamę jako dwunastolatkę dopadła wojna. Wydoroślała w ciągu jednego dnia, a to, co dziś nazywamy stresem, to była codzienna niepewność przeżycia kolejnej godziny. Wobec tego, z czym musiała się mierzyć, obraz dziecka z papierosem jakoś nie gorszy.

- Kiedyś niespodziewanie do pokoju wszedł mój ojciec i ja zdusiłam papierosa w dłoni, parząc się, ale jednym mrugnięciem nie dałam po sobie znać, jak strasznie mnie boli – opowiada z dumą.

Była wychowywana surowo i wojna dla moich dziadków z pewnością nie usprawiedliwiała papierosa w ustach córki. Sami zresztą palili, a moja babcia trudniła się w czasie okupacji wyrabianiem papierosów. Nie pamiętam jej bez papierosa. Ani mojego dziadka, ani mamy. Ani ojca. Kiedy przywołuję obraz któregoś z nich, nie potrafię wyobrazić sobie nikogo ze swojej rodziny bez dymu – czy to z fajki, lulki i innych nikotynowych „ochraniaczy”. Pokój rodziców, zwłaszcza wieczorami, był czarny, a sylwetki gości ledwo widoczne w dymie. Ciągle biegałam do kiosku po sporty, giewonty i inne papierosy, które znajomy kioskarski sprzedawał mi bez wahania.

- Bo jeśli palisz, to... ja rozumiem – mama nie dawała za wygraną. I te błyski w oczach ... takie łobuzerskie, takie przyjazne... tak. Dziś nie mamy wątpliwości, chociaż wtedy nie miałam odwagi tak pomyśleć. Ona chciała żebym paliła. Brzmi to idiotycznie, a nawet oskarżycielsko, ale bywa między matką a córką coś takiego, że oczekują porozumienia siostrzanego. Matce może się wydawać, że urodziła swoje siostrzane podobieństwo, bądź może tego bardzo pragnie. Kiedy instynkt matczyny zabrania wszystkiego, co niezdrowe, instynkt siostrzany czeka na podobieństwa. A ja nie paliłam i nie piłam. Mijały lata i mama zaczęła powoli tracić nadzieję na to, że sobie siądzie ze mną z zapali. Sama, kiedy już papierosy były dla niej oczywistym zagrożeniem mówiła: „Wolę żyć krótko, ale przyjemnie”, i patrzyła na mnie z lekkim pobłażaniem, jak na kogoś, kto nie zaznał prawdziwej rozkoszy. Krótko mówiąc, wychowywałam się w dymie, w kulcie papierosa, w przekonaniu, że łączy się on z błyskotliwością rozmów, z radością życia towarzyskiego i wszelkiej twórczości. A jednak nie palę. Mimo wszystkich genetycznych i kultowych uwarunkowań, mimo że moi rówieśnicy spędzali przerwy w toaletach, mimo że papierosy były często niezbędnym rekwizytem pierwszych randek – mnie zawsze odrzucało od nikotyny. Dziwne. Alkohol jest postrzegany

jako „przechodni” w rodzinie. Klimat alkoholowy w domu może generować alkoholizm przyszłych pokoleń. Czy uzależnienie nikotynowe jest innym uzależnieniem, czy może zależy to od organizmu, który ma bądź nie ma wystarczająco dużo składników podobnych do nikotyny? Czy może przyzwolenie matki spowodować odruch buntu i zablokowania się na papierosy jak „niegrzeczna córka”? Bo jeśli tak, to... może wprowadzić „nakaz palenia”? na drzwiach każdej kawiarni, restauracji, urzędu: „Nie wchodzić bez papierosa”. Niepalący czekają na zewnątrz. Mają swoje małe pomieszczenia. A wtedy ... Ach, te demonstracje, listy protestacyjne, te koszulki z napisami: „Nie palę, jestem wolny”.. Te wzgardliwe spojrzenia na zdrajców z papierosem ... Te kioski piętnowane rysunkami i demonstracyjne czyste płuca Polaków!

Mrzonki. Taki rząd obalimy, następny zakaże palenia i wrócimy do nałogu.

Gdyby były jakieś wątpliwości, to tekst powyższy jest żartem pisanym z sympatii dla ludzi skrępowanych zakazami, nawet jeśli zakazy służą zdrowiu. W imieniu zdrowia też życzę każdemu dziecku takiej genialnej matki.

SZCZEPIONKA W PREZENCIE

Czy można dziecka nie szczepić? Tak, można. Podobnie jak można jeździć autem lewą stroną drogi (w Polsce). Gdy droga jest pusta, uda się dojechać. Ale w mieście, gdzie ruch jest większy, może się to skończyć kraksą.

Podobnie jest z chorobami – w ich gąszczu nieszczepione dziecko jest bezbronne.

Czy nasz kalendarz szczepień obowiązkowych bardzo odbiega od kalendarzy pozostałych krajów europejskich?

Nasz kalendarz jest tak dobry jak nowy Polonez, a Europy jak Mercedes.

Żadna z nowoczesnych szczepionek, którą stosuje się w ekonomicznie rozwiniętych krajach, nie jest ujęta w powszechnym kalendarzu szczepień w Polsce. Brakuje w nim szczepionek przeciwko pneumokokom, meningokokom, ospie wietrznej i rotawirusom. Gdyby były, dzieci nie umierałyby i nie byłyby narażone na nieodwracalne skutki zakażeń meningokowych i pneumokokowych – rzadziej trafiałyby także do szpitala z powodu rotawirusa lub ospy wietrznej.

Niemcy wyliczyli kiedyś, że fundując obywatelom szczepionkę przeciw ospie wietrznej, zapłaciliby miliony euro. Z drugiej strony oszacowali, ile wydaliby w ciągu 15 lat na leczenie choroby, powikłań, zwolnień rodziców oraz ich absencję w pracy. Wyszło, że szczepienia byłyby tańsze. W Polsce liczy się koszty z roku na rok, nie myśląc o zysku w przyszłości.

Czy szczepionki refundowane w Polsce są nowoczesne?

One są dobre, bezpieczne i skuteczne, ale nie wszystkie są nowoczesne.

Dotyczy to głównie szczepionki przeciw krztuścowi. Ryzyko wystąpienia objawów niepożądanych po stosowanej u nas szczepionce „całokomórkowej” jest nieco większe niż po szczepionce „bezkomórkowej”. Tę pierwszą przygotowuje się z całej zabitej bakterii, a drugą z kilku oczyszczonych najważniejszych antygenów. Dlatego jest lepsza. Dodam, że szczepionka „bezkomórkowa” także w Polsce bywa bezpłatna, ale przysługuje wyłącznie dzieciom, u których już wcześniej wystąpiły objawy niepożądane lub dzieciom dotkniętym chorobami neurologicznymi.

Zadaniem lekarza jest przede wszystkim realizować program szczepień obowiązkowych. Może to zrobić za pomocą szczepionek bezpłatnych lub za pomocą nowocześniejszych zawierających np. „bezkomórkowy” krztusiec, szczepionek skojarzonych, np. 5- lub 6-, które uodparniają dziecko jednocześnie przeciwko pięciu lub sześciu chorobom. Rodzic musi za taką szczepionkę zapłacić, ale ma świadomość, że zapewnił dziecku większy komfort – jej podanie oznacza tylko pojedyncze wkłucie. Szczepionka skojarzona nie przeciąża wcale bardziej systemu immunologicznego dziecka.

Zupełnie czymś innym jest oferta dodatkowych szczepień, np. przeciwko pneumokokom, meningokokom. Płacąc za taką szczepionkę rodzic daje dziecku nową jakość, bo umożliwia mu nabycie odporności przeciwko większej liczbie zakażeń. Wniosek? Jeśli rodzice nie są zamożni, niech lepiej szczepią dziecko bezpłatnymi szczepionkami, ale wysupłają pieniądze na szczepienia dodatkowe.

Lekarz powinien dostarczyć rodzicom rzetelnej informacji, a potem dać im wybór. Wiem, że nie wszystkich stać na opłacenie dodatkowych szczepień, ale warto spojrzeć na to inaczej – każde dziecko dostaje po przyjściu na świat prezenty. Może warto, by dziadkowie czy wujostwo zamiast pięciu zabawek dali pieniądze na szczepionkę? To dodatkowy zysk dla dziecka, rodzaj ubezpieczenia i jednocześnie ulga finansowa dla rodziców.

Czy lekarze zawsze mówią rodzicom o szczepieniach zalecanych?

Mają taki ustawowy obowiązek. Jeśli lekarz nie powie, a dziecku coś się stanie i rodzice podadzą go do sądu. Ponieważ trzymiesięczne niemowlę traci odmatczyną odporność i zaczyna częściej chorować. Pneumokoki przenoszone są drogą kropelkową i mogą wywołać ciężkie zakażenia inwazyjne: zapalenie płuc, ucha, zatok, a także zakażenie krwi, czyli sepsę i zapalenie opon mózgowych. Rocznie choruje z tego powodu kilkaset dzieci.

Od czterech lat w Kielcach miasto finansuje szczepienia wszystkich maluchów przeciwko pneumokokom. Efektem tej akcji jest 60 – procentowa redukcja przyjęć do szpitala z powodu zapalenia płuc w grupie dzieci do drugiego roku życia. Te, które są hospitalizowane, trafiają do szpitala z innych powodów, np. zapalenie płuc wywołane wirusami.

Czy wiemy, ile procent dzieci jest w Polsce szczepionych?

Z danych Sanepidu wynika, że zaszczepialność przekracza 90%. Ale mówimy o szczepieniach obowiązkowych. Pamiętajmy, że rodzice którzy ignorują szczepienia popełniają wykroczenia administracyjne i mogą zostać ukarani. W pilnowaniu terminów pomagają pielęgniarki punktów szczepień, które informują rodziców o zaległych szczepieniach.

Za szczepień zalecanych natomiast korzysta w Polsce nie więcej niż 20% dzieci. Częściej szczepione są dzieci z większych miast.

Ostatnio coraz głośniej o ruchu antyszczepieniowym.

Nie jest on bardzo popularny, ale przynajmniej, że powoduje on pewną zupełnie niepotrzebną nerwowość.

Kiedy rodzic mnie pyta, czy można dziecko nie szczepić, odpowiadam: tak można. Podobnie jak można jeździć autem lewą stroną drogi, a nie prawą. Gdy droga jest pusta, uda nam się nawet dojechać bardzo daleko. Ale w mieście, gdzie ruch jest dużo większy, będzie to wręcz niemożliwe i prawdopodobnie skończy się kraksą.

Podobnie jest z chorobami – w ich gąszczu dziecko nie zaszczepione jest bezbronne.

Lek med. Józef M. Franus

CRESCITE ET MULTIPLICAMINI ET REplete TERRAM.

(Rośnijcie I rozmnażajcie się I napełniajcie ziemię).

„Genesis” 1,28.

Jako prezes Polskiej Federacji Stowarzyszeń Chorych na Astmę i POCHP chcę zwrócić się do Państwa o pomoc w realizacji programu PATRON. Program ten obejmuje 1500 ośrodków zdrowia i gabinetów lekarskich w Polsce. Badania epidemiologiczne prof. Samolińskiego o akronimie ECAP ujawniły, że wśród polskich pacjentów ponad połowa z objawami astmy nie jest jeszcze rozpoznana, co powoduje, że nie otrzymują odpowiedniego leczenia przewlekłego. Ta grupa chorych ma niekontrolowaną postać choroby. Odczuwa duszność, kaszel, źle toleruje wysiłek fizyczny. Chcemy poprzez wdrożenie PATRONA zwiększyć odsetek chorych z bezobjawową postacią choroby. Sami nie damy rady. Firma Glaxo Shmith Klaine od lat wspiera towarzystwa pacjentów w walce z astmą i POCHP.

Przedstawiciele GSK docierają do Państwa z ofertą współpracy przy wdrażaniu projektu, który ma na celu poprzez zwiększenie świadomości pacjenta (edukacja terapeutyczna) poprawę jakości życia Państwa chorych. Co więcej, chcemy, aby dzięki PATRONOWI osoby z nierozpoznaną jeszcze chorobą mogły być objęte opieką specjalistyczną poprzez postawienie rozpoznania na wagę życia – dla chorych z ciężką postacią POCHP – rozpoznanie choroby równa się wdrożeniu odpowiedniego leczenia i rehabilitacji, co w konsekwencji wydłuża ich życie i znacząco poprawia jego jakość.

W Polsce 10% populacji choruje na astmę, a 5% na przewlekłą obturacyjną chorobę płuc (POCHP). To 6 000 000 chorych, którym wspólnie możemy pomóc. Dzięki zaangażowaniu lekarzy, ale także pielęgniarek opiekujących się chorymi możemy wdrażać światowe standardy leczenia astmy i POCHP. Konsensusy GINA i GOLD wskazują, że jednocześnie z rozpoznaniem choroby i wdrożeniem leczenia chory powinien otrzymać kompleksową edukację. Najlepsza jest edukacja w gabinecie lekarza, ale nie zawsze mamy na nią czas. Więc prosimy o pomoc także pielęgniarki, które mogą sprawdzić, czy chory prawidłowo inhaluje leki, zapoznać go ze schematem leczenia zaostrzeń i całą sferą profilaktyki astmy i POCHP. Oferujemy dla Państwa możliwość uczestniczenia w bezpłatnych szkoleniach zarówno lekarskich jak i dla pielęgniarek, aby wspólnie pomóc jak największej grupie chorych. Bardzo zależy nam na możliwości podsumowania efektywności Programu, uzyskaniu informacji na temat liczby leczonych i rozpoznawanych przypadków choroby, form prowadzonej edukacji. Otrzymają Państwo prosty formularz, który umożliwi w sposób całkowicie anonimowy zebranie tych danych. Formę jego zwrotnego przekazania (mail: astma.federacja@gail.com fax, list itp.) proszę ustalić bezpośrednio z przedstawicielem GSK, tak, aby wybrany sposób był dla Państwa najbardziej wygodny.

Program PATRON realizuje PROMEDICA Białowa.

Z poważaniem

Dr med. Piotr Dąbrowiecki

– prezes Polskiej Federacji Stowarzyszeń Chorych na Astmę i POCHP.

FESTYN ZDROWOTNY „ZDROWA BIAŁOWA”

29 maja 2011 roku w Białowej przy ulicy Armii Krajowej (plac pomiędzy Centrum Medycznym PROMEDICA i Delikatessami CENTRUM) odbędzie się doroczny wielki piknik pod nazwą „Zdrowa Białowa”. Organizatorami są Centrum Medyczne Promedica oraz Delikatesy Centrum.

Pomysł na zorganizowanie Festynu Zdrowotnego pojawił się 2 lata temu. Podczas takiej imprezy chcemy zwrócić uwagę wszystkich na zdrowy styl życia. Zdrowy styl życia to nie tylko zdrowe odżywianie, ale i aktywne spędzanie wolnego czasu i pozytywne myślenie. Dlatego podczas pikniku będzie można skorzystać nie tylko z bezpłatnych badań, ale i wygrać atrakcyjne nagrody i miło spędzić czas na zabawie – zarówno dla dorosłych jak i dla dzieci. Dlatego zapraszamy na nasz piknik całe rodziny.

Gwiazdą festynu będzie w tym roku zespół muzyczny „Gorączka Sobotniej Nocy” grający przeboje muzyki polskiej i zagranicznej.

Jest to już trzecia edycja tego pikniku. Tym razem zdecydowaliśmy, że impreza odbędzie się na wiosnę, a nie jesienią jak w ubiegłych latach, ponieważ wiosna to doskonały czas na promowanie zdrowego stylu życia, co jest główną ideą Festynu.

W tym roku udało nam się zapewnić szczególnie atrakcyjne i cenne nagrody. Sponsorem głównej nagrody (2 karneety na Operę oraz 10 biletów na dowolny film ważnych przez miesiąc) jest Kino Zorza. Patronat medialny, jak co roku sprawuje „Kurier Białowski”. To dzięki wyżej wymienionym firmom oraz liczным sponsorom wszyscy możemy wziąć udział w tej otwartej, prozdrowotnej imprezie plenerowej.

W ramach Festynu odbędą się:

- Darmowe badania laboratoryjne
- Konkursy z nagrodami

CENTRUM MEDYCZNE PROMEDICA MEDYCYNA I STOMATOLOGIA



- Gry, zabawy i inne atrakcje
 - Grill
 - Występ zespołu muzycznego „Gorączka Sobotniej Nocy”
- Do wygrania w sumie ponad 100 ciekawych nagród (m.in. akcesoria komputerowe, drukarka, zestawy do odbioru TV satelitarnej, artykuły szkolne, ciśnieniomierz, bony rabatowe do apteki w Białowej i inne cenne nagrody).



Czas uprzyjemni nam również DJ, u którego będzie można złożyć indywidualne zamówienia na piosenki.

Z roku na rok dokładamy coraz większych starań, aby promować zdrowie w atmosferze świetnej zabawy.

Serdecznie zapraszamy!

Fot. z archiwum KB

BYŁEM NA KURACJI W BAD FLINSBERGU, CZYLI W ŚWIERADOWIE ZDROJU

Kilkanaście dni po złożeniu w NFZ wniosku na leczenie sanatoryjne otrzymałem odpowiedź, że czas oczekiwania na skierowanie wynosi około 25 mie-



*Stacja PKP Świeradów Zdrój.
Fot. Celina Cnota.*

sięcy. A 25 miesięcy to pełne dwa lata z minutami, jak mawiają „dowcipni”. W tym czasie można zapomnieć o aktualnych dolegliwościach, można doczekać się następnych schorzeń, można też zapomnieć o złożonym wniosku. Tym razem jednak nie było aż tak źle, bo wbrew zapowiedziom wnet po upływie roku dostałem zawiadomienie o przyznaniu mi skierowania na leczenie sanatoryjne do Świeradowa Zdroju w terminie od 17 marca do 7 kwietnia (21 dni). Mój zachwyt był umiarkowany, bo przed sześcioma laty byłem w tym uzdrowisku, też w marcowo-kwietniowych dniach. A jest to niezbyt ciekawy



*Kolej gondolowa na Stóg Izerski.
Fot. S. Drewniak*

sezon. W rocznym kalendarzu imprez cyklicznych w Świeradowie marzec jest zupełnie pominięty. Szczyt zimowy wtedy właśnie się kończy, choć na widocznych szczytach bieleje wprawdzie jeszcze śnieg i narciarze po wjechaniu na Stóg Izerski koleją gondolową (podobną do kolei na Jaworzynę Krynicką) wahają się, czy „łapać na górze” marcowe słońce, czy od razu zjeżdżać na dół niezbyt trudną, ale już nieco podtopioną trasą.

A na dole, czyli w centrum uzdrowiska, pod koniec marca już widać początki wiosny. Zaczynają się zielenić parkowe skwerki, w przydomowych ogródkach pojawiają się nieśmiało pierwsze kwiaty. Poza tym panuje jeszcze turystyczny spokój, bo pełny sezon zaczyna się tu w maju, a marzec i kwiecień to czas wielkich przygotowań. Wszędzie widoczne są efekty z rozmachem przeprowadzanych porządków, modernizacji i rozbudowy. Władze nie marnują środków wpływających choćby z opłat klimatycznych i różnych podatków, a prywatni inwestorzy też liczą na kieszeń kuracjuszy i turystów, wśród których zdecydowaną przewagę mają klienci niemieckojęzyczni. Podobno właśnie

dzięki nim uzdrowisko Świeradów Zdrój dobrze prosperuje, ale też stara się, aby właśnie oni czuli się tutaj jak u siebie w domu. Zarówno „w mieście”, jak i na terenie kuracyjnych obiektów wszystkie napisy są dwujęzyczne – polskie i niemieckie. Personel obsługujący w gabinetach zabiegowych różne urządzenia najnowszej generacji dość biegle włada mową Goethego. W nowo zbudowanym i będącym jeszcze w rozbudowie sanatorium „St. Lukas” na turnusie od 17 marca była tylko trójka kuracjuszy z NFZ (jedna pani ze Śląska, jeden pan z Zagłębia i ja rodowodowo z Galicji; można by zażartować, że z pewnym zaokrągleniem reprezentowaliśmy trzy zabory). Resztę kuracjuszy w tym czasie stanowili przybysze zza Odry i Nysy Łużyckiej. Ponieważ nasza trójka miała inne godziny posiłków (inne

też menu), więc spotykaliśmy się z nimi tylko w windzie albo przed gabinetami zabiegowymi.

Również na tydzień w uzdrowiskach koncertach kameralnych zespołów wszystkie zapowiedzi konferansjerów były przekazywane po polsku i po niemiecku. Podobnie było podczas pięknego recitalu muzyki organowej „Pro musica sacra” Jakuba Chorosa w kościele św. Józefa.

Gdyby ktoś się zastanawiał, czy warto pojechać na kurację do Świeradowa,



*Sanatorium St. Lukas nadal się rozbudowuje.
Fot. S. Drewniak*

bez wahania odpowiedziałbym, że warto. Wprawdzie do tego uzdrowiska niemal zewsząd jest daleko, w dodatku koleją dostać się tu też nie można, bo ostatni pociąg pasażerski odjechał stąd już kilkanaście lat temu, a na torach obok stacyjnego budynku z nieco uszkodzonym napisem WIERADÓW ZDRÓJ zdążył nawet wyrosnąć laszek. Jednak z wielu miast docierają tu autobusy, a tablice rejestracyjne samochodów osobowych na zatłoczonych parkingach świadczą, że kuracjusze własnymi pojazdami przyjeżdżają tu z całego kraju. Faktycznie – autostradą A-4 łatwo dojechać można spod Krakowa do węzła w pobliżu Legnicy, a stamtąd do Świeradowa to już tylko jakieś pół godziny...

W zasadzie Świeradów jest spokojnym uzdrowiskiem. Kuracjusze mogą tu korzystać z wielu zabiegów leczniczych,

a w wolnych chwilach mają do dyspozycji sporo atrakcji – częste koncerty kameralnych zespołów w Domu Zdrojowym, liczne sklepiki z „pamiątkami” przy ul. Zdrojowej i trasy spacerowe o różnym stopniu trudności. A jak już poznają ciekawsze miejsca w uzdrowisku, chętnie udają się łagodnym podejściem wygodną drogą do „Czeszki” i „Słowaczki” (to takie dwa domy wczasowe na pieszej trasie w kierunku szczytu), gdzie w przytulnym wnętrzu mogą odpocząć przy filiżance kawy. Niewiele dłuższy spacer prowadzi edukacyjną ścieżką na Zajęcznik – trafić tam łatwo, bo na szczycie jest widoczny z daleka maszt stacji przekaźnikowej RTV. Nieco turystycznej kondycji wymaga już wyprawa na Sępią Górę (828 m). Żeby zdążyć tam i z powrotem między turnusowymi posiłkami, trzeba dobrze rozłożyć siły, ale fatyga jest warta podjęcia nie tylko dla pięknych widoków.

Całoroczną atrakcją Świeradowa jest wspomniana już nowoczesna kolej gondolowa na Stóg Izerski (1076 m) zbudowana niedawno przez spółkę Sobie-

cha nad Kwisą. Dla kuracjuszy, wczasowiczów i turystów spoza Dolnego Śląska przyjazd do Świeradowa jest okazją poznania wielu ciekawych osobliwości

tej ziemi. Poza tym stąd wszędzie blisko, więc dla przyjezdnych organizowane są kilkugodzinne wycieczki autokarowe po Jeleniogórskiej Kotlinie i do sąsiedniego po czeskiej stronie Frydlantu i Liberca oraz całodniowe do Pragi, a nawet do Drezna.

Kuracjusze ze skierowaniami z Podkarpackiego Oddziału NFZ docierają do Świeradowa niezbyt licznie w porównaniu np. ze Śląskiem.

A szkoda. Dla mieszkańców dawnej Galicji ten region pod wieloma względami stanowi zgoła odmienny świat. A taka odmienność to też pozytywny element kuracji.

Stanisław Drewniak

Świeradów – Wrocław
Marzec / kwiecień 2011

GESUNDHEITPAKET	PAKIET ZDROWOTNY
• OHRENKERZENTHERAPIE	• ŚWIECOWANIE USZU
• KOPFMASSEGE	• MASAŻ GŁOWY
• LICHTTHERAPIE	• ŚWIATŁOTERAPIA
• SAUERSTOFFTHERAPIE	• TLENOTERAPIA
GROTA SOLNA	
SALZGROTTE	
CENTRUM RELAKSACYJNE „SANTE” ul. SIENKIEWICZA 10 TEL: 75 713 67 33	

Dwujęzyczna zachęta do odwiedzin grotty solnej. Fot. S. Drewniak

ślawa Zasady. Ośmioosobowe wagoniki mogą wywieźć pod znajdujące się obok górnej stacji schronisko w ciągu godziny 2400 osób! Tak przynajmniej informuje reklamowy folder. W pogodny dni na szczycie panuje tłok, bo i słońce tu skutecznie operuje, a i widoki są niezapomniane.

Z pobliskich atrakcji warto polecić Czarci Młyn i nieco dalej zamek Czo-

CZAR DAWNEJ FOTOGRAFII

Towarzystwo Ziemi Białowskiej wydało niewielki albumik *Białowa w starej fotografii. Ludzie* w wplecionym w tytuł zaleceniem: *Zachować dla przyszłych pokoleń*. Albumik liczy stron 130, z czego początkowe 30 zajmują teksty (*Wstęp* Janusza Maciołka – również

święcony sportowcom *Przedwojenna „Białowianka”* Zdzisława Chlebka). Na pozostałych stronach umieszcza Małgorzata Kutrzeba, bo chyba ona jest głównym wydawcą albumiku, 106 fotografii, uszeregowanych w ośmiu grupach tematycznych: *I. W austriackich mundurach, II. W walce o niepodległą Polskę, III. Rodziny, IV. Portrety, V. Życie kulturalne i polityczne, VI. Wesela, VII. Szkoła, VIII. Sport*.

Przeważają zdjęcia całostronicowe obok mniej licznych, kiedy to mamy po dwa zdjęcia na jednej stronie. Wszystkie zdjęcia opatrzone są podpisami informującymi mniej lub bardziej szczegółowo, kto jest na zdjęciu i kiedy je wykonano. Ta ostatnia informacja jest ważna; zasadniczo wszystkie zdjęcia pochodzą sprzed 1939 roku, ale najdawniejsze pewnie bliskie są pierwszej wojny (wojskowi w mun-

durach austriackich). Kryty słomianą strzechą budynek kancelarii wiejskiej w Piątkowej ma w podpisie datę „ok. 1910 r.”. Domu już dawno nie ma, ale wykonane przed stu laty zdjęcie jest.

Klimat dawności podkreśla kolor reprodukowanych fotografii (rodzaj sepii) – taki kolor zamiast powszechnego później czarno-białego miała większość dawnych zdjęć. Oglądając te zdjęcia musimy pamiętać, że wykonywane one były przeważnie aparatami ze szklanymi kliszami (aparaty na błony zwojowe dopiero się upowszechniały, a małoobrazkowe Leiki pojawiać się zaczęły w latach trzydziestych XX wieku). Zrobienie dobrego zdjęcia weselnego wymagało i od fotografa sporych umiejętności (trzeba było tak ustawić weselników, żeby uhonorować najważniejsze osoby, ale też nikogo nie pominąć), i od fotografowanych cierpliwości, bo kiedy wszystko było już gotowe, to na moment odsłonięcia obiektywu nikt nie miał prawa się poruszyć. W Białowej profesjonalnie usługi fotograficzne świadczył Sowa. Zapewne w wielu jeszcze domach



w wersji angielskiej, szkic Małgorzaty Kutrzeby *Ludność Białowej i okolicznych miejscowości na przełomie XIX i XX w.*, rozdziałik *Rzemieślnicy* Augustyna Rybki i historyczny artykuł po-

znajdują się pochowane w modlitewnikach albo dawnych kalendarzach zdjęć przez niego wykonane. Warto zadbać o ich zabezpieczenie.

Obecnie w epoce powszechnej dostępności cyfrowych aparatów fotograficznych, nie mówiąc już o tych w co drugim telefonie komórkowym, nie docenia się dawnej odświeżonej fotografii rodzinnej. Teraz nawet podczas kilkogodzinowego spaceru, nie mówiąc o kilkudniowej wycieczce, robimy dziesiątki byle jakich zdjęć, potem wrzucamy je do komputera, ewentualnie po obejrzeniu wysyłamy niektóre z nich e-mailem do znajomych. Niech oni oglądają, bo my nie mamy na to czasu albo ochoty.

Niedawno gdzieś pojawiła się wypowiedź, że technika cyfrowa przyczyni się do upadku sztuki fotograficznej, bo teraz pstryka się bezmyślnie. Może tak źle nie będzie. Kiedyś radio miało pogrzać codzienną prasę, kino zagrażało ponoć teatrom, teraz e-booki rzekomo eliminują tradycyjną książkę. A tymczasem prasa istnieje obok radia, teatry mają trudności, ale obok dotychczasowych wciąż powstają nowe, bezduszny e-book nawet przez moment nie może konkurować z pięknie wydrukowaną, ładnie

oprawioną i ustawioną na półce w księgarni lub bibliotece książką, gdzie czeka na czytelnika.

Napisałem na początku, że w albumiku *Białowa na starej fotografii* znalazło się kilka tekstów poprzedzających zdjęcia. Te wszystkie teksty są ważne i ciekawe, ale mnie brakło jeszcze jednego tekstu, który byłby treściowo wyraźnie powiązany ze zdjęciami, albo inaczej – stanowiłby rodzaj komentarza do reprodukowanych zdjęć i uzasadniał, jakie było kryterium doboru zdjęć, ich ugrupowania. Taki komentarz przydałby się tym czytelnikom albumiku, którzy będą upatrywać na zdjęciach podobizn swoich krewnych, dziadków, a pewnie i pradziadków.

Białowa w starej fotografii mimo dość skromnej „szaty edytorskiej” jest ważną publikacją. Myślę, że jej dobre przyjęcie będzie stanowić zachętę do przygotowania następnych edycji z dawną fotografią, bo w różnych domowych zakamarkach są jeszcze fotografie, które warto udostępnić. Mam nawet gotowy tytuł dla takiego kolejnego albumiku: *Białowa w starej fotografii. Seria druga*.

Stanisław Drewniak

SZANOWNI DRUHOWIE!

4 maja obchodzimy „Dzień Strażaka”, święto tych, którzy pełnią niebezpieczną, pełną zagrożeń, ale też w swoisty sposób piękną służbę. Bo czyż może być coś piękniejszego w życiu człowieka niż dawanie siebie samego bliźnim?

Z okazji strażackiego święta, wszystkim którzy wykonują ten trudny zawód, a także członkom Ochotniczych Straży Pożarnych składam serdeczne życzenia zdrowia, a także wszelkiej pomyślności i szczęścia w życiu zawodowym i prywatnym.

Za Waszą pracę należą się słowa najwyższego uznania i szacunku. Pomoc niesiona drugiemu człowiekowi, często z narażeniem własnego zdrowia czy nawet życia, jest świadectwem wielkiej odwagi i odpowiedzialności.

Jest też przykładem najpiękniejszych zasad i wartości jakimi może kierować się człowiek.

Za to wszystko w imieniu własnym, samorządu gminy Białowa i mieszkańców serdecznie Wam dziękuję! Za wychowanie młodzieży w duchu pomocy drugiemu człowiekowi i służenia Ojczyźnie.

Burmistrz Białowej
Zygmunt Kustra



APTEKARZ MAJOWY

Z jednej brzozy w gaju,
Z brzozy pochylonej,
Jak ją naciąć świtem w maju,
Cieknie sok zielony.

Szmaragdowa woda,
Zimna jak źródłana,
Pachnie świeżo korzeniami
W stoiki odlana.

We dnie promieniami
Niechaj się przepoi,
A wieczorem niech za oknem
Pod księżycem stoi.

Gdy się upromieni,
Bardziej się zzieleni,
Na noc zakop ją w ogrodzie
W chłodnej, wilgnej ziemi.

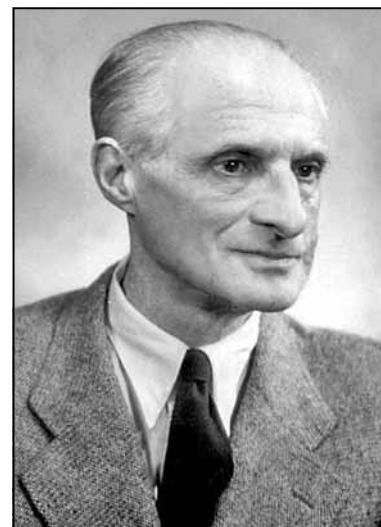
Rano będzie wonne
Smarowidło złote,
Maść żywiczna – nie na rany
Ani na tęsknotę.

Nie na gusła stare
Ani młodość wieczną,
Nie na uraz, nie na skarby
Ni mękę serdeczną.

Nie przemoże smutku,
Nie zagoi rany,
Tyle tylko, że mieć będzie
Gorzki smak wiośniany.

Że w niej będzie świt brzozy,
Złoty dzień, noc srebrna,
Że zielona, że majowa
I że niepotrzebna.

Julian Tuwim





BEZSENNOŚĆ – PROBLEM WIELU Z NAS

Na problemy ze snem uskarża się 20-30% dorosłego społeczeństwa. U 10% z tej grupy bezsenność ma charakter przewlekły. Bezsenność rzadko jest chorobą, zwykle jest objawem choroby. Wyróżnia się bezsenność przygodną, która trwa jeden – kilka dni i jest związana z jakimś przeżyciem, stresem. Bezsenność krótkotrwała trwa kilkanaście dni, związana jest z dłuższym stresem lub objawami chorobowymi. Głównym problemem terapeutycznym jest bezsenność przewlekła, to z nią lekarze i pacjenci mają największe kłopoty. Skargi pacjenta mogą dotyczyć ilości i jakości snu. Sen może być płytki, przerywany, pacjent budzi się za wcześnie i nie może ponownie zasnąć. Istotnym elementem rozpoznania bezsenności jest też gorsze samopoczucie w ciągu dnia – senność, słaba koncentracja, obniżony nastrój, zmęczenie i inne nieprawidłowości w zwyczajnym funkcjonowaniu. Gdy brakuje przewlekłe snu mogą pojawić się u pacjenta zmiany psychiczne i somatyczne. Konsekwencje somatyczne to m.in.: podwyższenie temperatury ciała, zwiększenie wrażliwości na zimno, przyspieszenie akcji serca. Wystąpić mogą kłopoty z koncentracją, zaburzenia nastroju, które doprowadzić mogą do depresji. Depresja i zaburzenia lękowe są najczęstszą psychiczną przyczyną chronicznej bezsenności.

Wśród schorzeń somatycznych wpływających na jakość snu należy wymienić uporczywe dolegliwości bólowe, ale również kaszel, przewlekły świąd, zaburzenia endokrynologiczne, nadciśnienie tętnicze, astmę, niewydolność krążenia. Niektóre leki także przeszkadzają w nocnym wypoczynku. Jednak najczęstszą przyczyną bezsenności są niewłaściwe i zbyt długo stosowane leki uspokajające i nasenne. Lecząc bezsenność należy znaleźć i usunąć jej przyczynę, oczywiście na tyle, na ile to możliwe. Często tylko ustabilizowanie podstawowej choroby może rozwiązać problem. Jeśli nie wpłyniemy na źródło bezsenności, możemy leczyć ją bez końca. Kiedy nie jesteśmy w stanie znaleźć przyczyny bezsenności, podejmuje się kolejne działania. Podstawą są metody nefarmakologiczne, a więc przestrzegania podstawowych zasad higieny snu. Należy unikać drzemek, przestrzegać pór spoczynku, nie czekać w łóżku na sen – jeśli po 20 minutach się nie pojawia, trzeba wstać i zająć się czymś, dopóki znów nie ogarnie nas senność, nie brać przed snem gorących kąpieli. Wszelkie środki farmakologiczne, jak leki nasenne i leki przeciwdepresyjne przepisywane czasem w przewlekłej bezsenności stosuje się wyłącznie, gdy zawodzą naturalne metody nefarmakologiczne. Leki są ostatecznością. Dłuższa farmakoterapia, zwłaszcza lekami z grupy benzodiazepin, grozi szybkim uzależnieniem. Dostępne są leki nowej generacji, które mniej uzależniają, ale ich stosowanie również należy ograniczyć. Lek nasenny jest jedynie środkiem pomocniczym w leczeniu bezsenności. Osoby cierpiące na bezsenność dość często zażywają melatoninę. Jest ona naturalną substancją występującą w organizmie każdego człowieka, która reguluje rytm snu i czuwania. Stosowana doraźnie pomaga w przypadku np. zaburzenia rytmu snu: pracą na zmiany czy zmianą stref czasowych w trakcie podróży samolotem. Często stosowane są łagodne, ziołowe leki uspokajające. Mogą nieco ułatwić zasypianie u osób zgłaszających stany wzmożonego napięcia. Ich skuteczność działania jest problematyczna, ale że środki te są

znane i stosowane od bardzo dawna, wiele osób po prostu w nie wierzy.

lek. med. Jerzy Niedzielski

NA BEZSENNOŚĆ I NIE TYLKO...

Herbatka na bezsenność

50 g kwiatów pierwiosnka, 25 g kwiatów lawendy, 10 g dziurawca, 15 g szyszek chmielu, 5 g korzeni koziołka. Zioła mieszamy i zaparzamy czubatą łyżeczkę w szklance wrzątku, pozostawiamy na 3 minuty do naciągnięcia, ciepłą herbatkę pijemy małymi łykami przed pójściem spać. Można ją osłodzić niewielką ilością miodu. Działa uspokajająco na system nerwowy, serce, łagodzi migrenę i bóle głowy.

NA POPRAWĘ ODPORNOŚCI, DLA OCHRONY PRZED INFEKcjAMI

Wino cebulowe

Butelkę wytrawnego białego wina przelewamy do większego słoika. Dodajemy 30 dag posiekanej cebuli (3 średnie główki) i 10 dag miodu. Mieszamy składniki i odstawiamy na 7 dni. Dobrze jest kilkakrotnie potrząsnąć słoikiem w ciągu tego okresu, aby się lepiej macerowało. Następnie przecedzamy przez sito i pijemy po pół kieliszka na noc.

Miodek pokrzywowy

Najwięcej substancji odżywczych zawiera pokrzywa majowa, o czym medycyna ludowa wie od dawna. Podczas spaceru do lasu zbieramy pokrzywy z dala od dróg komunikacyjnych. W domu płuczemy i przekręcamy przez maszynkę do mięsa. Miazgę wyciskamy dokładnie przez czystą gazę. Sok mieszamy z płynnym miodem w porcji 40 proc. miodu – 60% soku z pokrzywy. Wlewamy do słoików, zakręcamy i trzymamy w lodówce. Pijemy, najlepiej rano, 1-2 łyżki miodu pokrzywowego rozpuszczonego w szklance wody z dodatkiem soku z połówką z cytryny.

Pokrzywa dostarcza wielu witamin i minerałów bardzo korzystnych dla zdrowia. Ponadto oczyszcza krew z toksyn, poprawia jej morfologię (przyspiesza odbudowę czerwonych krwinek) i rozrzedza. Picie takiej mieszanki szybko leczy anemię, wzmacnia odporność. Szczególnie polecana jest kobietom, które cierpią na zbyt obfite miesiączki oraz kobietom w ciąży, bo poprawia skład krwi. Dzieci rodzą się wtedy silne, zdrowe i odporne. Miodek wskazany jest również dla dzieci anemicznych, chorowitych, niejadków. Pszczelarze od dawna dodają pszczelim rodziną zmieloną pokrzywę do wody z cukrem na zimę, wtedy na wiosnę roje są silne z zdrowe. Świeżą pokrzywę można dodawać też do szpinaku.

Rozgrzewająca nalewka z jeżyn

Jedną część owoców zalewamy 10 częściami wódki. Nalewkę trzymamy w ciemnym pomieszczeniu przez kilka tygodni. Odcedzamy i przeciskamy przez gazę. W czasie przeziębienia pijemy 2-3 kieliszki z gorącą herbatą.

Opracowano na podst. książki
„Na zdrowie Porady dr Górnickiej”

[red.]

W SANOCKIM SĄDZIE PRZED TRYBUNAŁEM...

Tytuł zaczerpnięty z piosenki ludowej, zamieszczonej w niniejszym numerze. Nie o piosence będzie jednak mowa, choć Sanok pojawi się w dalszej części opowieści.



Emil Wyskiel

19 marca 2011 r., w dzień św. Józefa, gościłam w Futomiu. Przestałam na propozycję Jurka Panka, solisty mojej ulubionej kapeli, by opisać epizod z życia jego wuja Emila Wyskiela, urodzonego 7 listopada 1927 r. w Futomiu, gdzie spędził całe życie, gospodarując na 6 hektarach. Jurek wielokrotnie słyszał tę samą opowieść od dziadka Jana Panka, biorącego bezpośredni udział w zdarzeniu, i od wuja Emila. Bardzo mu na tym zależało, by ją ocalić od zapomnienia. Takie motto przyświeca wszak „Kurierowi Białowskiemu”.

Rzecz dzieła się w Niedzielę Palmową 25 marca 1945 r. Dziadek Jurka, Jan, zdołał ogolić zaledwie pół twarzy, bo wybierał się do kościoła na sumę, gdy do wsi wpadło NKWD, które wcześniej wieś otoczyło. Kto był w kościele na wcześniejszej mszy św. – ocalał. Inni mieli mniej szczęścia. Pod bronią Sowieci popędzili pojmanych na drogę. Przerażony rozwojem sytuacji Emil pobiegł do sąsiada Józefa Kocoja, aby namówić go na wspólną ucieczkę. Ten jednak ze stoickim spokojem odmówił, gdyż jego zdaniem nie zrobił nic złego. Niby dlaczego miałby uciekać? Wkrótce zapłacił słono za swoją naiwność. Wywieziono go do Nowosybirsk, gdzie zmarł i tam jest pochowany...

- Co było powodem przyjazdu nieproszonych gości? – pytam. Otóż Polacy mieli porachunki z Ukraińcami z pobliskiego Łubna. Ta prawda, że Polacy mordowali i rabowali nie chce się przebić do powszechnej świadomości. Wolimy myśleć, że my, Polacy, zawsze gnębieni, prześladowani, niewinni, nie mamy nic na sumieniu. A przecież gdyby nie bandy kryminalne rabujące przerażonych zmieniającą się sytuacją chłopów rusińskich, o ileż krwi mniej popłynęłoby na Pogórzu Dynowskim. Bandyci napadali, rabowali, zabijali, potem kryli się po odległych domach, a zaalarmowana UPA ruszała pobratymcom na pomoc – i dla postrachu mordowała Polaków niekoniecznie winnych, ale za to będących pod ręką.

W Niedzielę Palmową 1945 r. uczestnicy łupieskich wypraw do Łubnego zdołali uciec, a złapano tych, którzy nie

wykazali aż tyle przezorności i pozostali we wsi.

Emila zatrzymało dwóch Sowietów. Akurat jego matka była chora, więc miał nadzieję, że uda się uprosić Sowietą, któremu udało się zachować resztki ludzkich odruchów, by go zostawili w spokoju, matce potrzebna jest jego opieka. Drugi z żołnierzy był jednak nieubłagany. Taksującym wzrokiem omiatał ściany izby, jakby notując w pamięci, co by tu



Józefa Wyskiel

miało jakąś wartość. Emilowi pozwolono zabrać kozuch i bochen chleba.

Pod kościołem, gdzie popędzono zatrzymanych, była już grupa około 30 mężczyzn, kilku z nich zdołało zbiec. Wyruszyli w kierunku Dynowa. Według relacji Emila, Sowieci szukali tam w stawie karabinu wrzuconego przez uciekiniera z Harty. Nie znaleźli. Jednak w ferworze walki enkawudziści zastrzelili swojego.



Andrzej Dziepak i Gabriel Kruczek.

Więzienie w Dynowie znajdowało się powyżej starej gieddy, a więc w okolicach kościoła. Tam zastali więźniów nie tylko z Futomy. Wszystkich zagnano do małego pomieszczenia. Odebrano im sznurówki, noże i pasy. Rankiem popędzono ich na plac przed więzieniem, ustawiono czwórkami. Po-

maszerowali na Sanok, głodni, bo śniadania nie dostali. Przez San przeszli wplaw, gdzie konkretnie, tego Emil nie pamięta, przypuszczalnie w okolicach Nozdrzca.

- Na drugim brzegu Sanu była partyzantka – wspomina Emil. Partyzanci nie podjęli jednak walki z Sowietami, bo wojska było za dużo – dodaje.

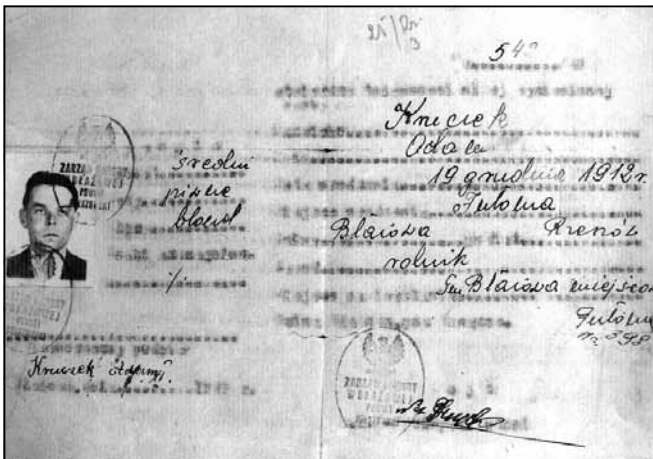
Do Sanoka dotarli koło godziny 15.00. Stali przed budynkiem więzienia, ale gdzie to było – nie pamięta. Nadal nie dostali nic do jedzenia, więc kto był słaby, przewrócił się.

Szykowali się do snu. Ich pościeleniem były ... akta gruntowe. Okazało się bowiem, że nocują w archiwum. Emil wspomina duszną celę z małymi okienkami. Z powodu braku wentylacji panował nieopisany zaduch i fetor. Ubikację stanowiło 9 blaszanych baniek. Skorzystać z niej można było jedynie nocą, bo w miarę upływu czasu przepełniały się fekaliami, a odor był wprost nieznośny. W celi o powierzchni około 48 m kw., w piwnicach, 80 mężczyzn spędziło 2 tygodnie... – Leżeliśmy jak śledzie – wspomina Emil. Jeśli ktoś wstał, np. za swoją potrzebą, już się nie położył, bo nie było gdzie. Zdarzało się, że Emil drzemał na piecu. Nie był zwalistej postury, zmieścił się.

Ich pożywienie stanowiła zupa sojowa, chleb jęczmienny (bochenek na czterech) i kawa.

Nic więc dziwnego, że z braku higieny wkrótce pojawiły się wszy. Toteż uwięzionym nakazano rozebrać się z brudnego przyodziewku i iść do łaźni. Na wyschnięcie z grubsza upranych ubrań czekali nago, tak jak ich Pan Bóg stworzył. Każdy rozpoznał swoje ubranie, licho wysuszone i odział się w nie – dodaje Emil.

Wielkanoc 1945 r. spędził więc w sanockim więzieniu. Jednym jajkiem dzielił się – wspomina. Przywiozła je gospodyni ówczesnego futomskiego proboszcza Jana Kochmana. – Gospodyni była Ruska – wspomina Emil. Proboszcz i gospodyni odwiedzili swych krajanów w sanockim więzie-



niu. Niektórzy dostawali paczki, w których był najczęściej chleb.

Przesłuchania odbywały się najczęściej nocą, gdzieś po 23.00. Biciem starano się wymusić zeznania. Emil nie chciał się przyznać do niedopełnionego przestępstwa.

Po dwóch – trzech dniach był apel. Emil opowiada, że oprócz podejrzanych o kradzież przetrzymywano też volksdeutschów – tak określano osoby w pierwszej połowie XX w. pochodzenia niemieckiego, nie zamieszkujące Niemiec. Znaczną część uwięzionych wywieziono z Sanoka. Część trafiła zapewne na Sybir. Wśród nich byli futomiacy: Józef Kocaj (pochowany w Nowosybirsku), Gabriel Kruczek (ur. 1912), Adam Kruczek

RZECZPOSPOLITA POLSKA
Ministerstwo Administracji
Państwowy Urząd Repatriacyjny

Wzór Nr. 3
Ida metryczna w wieku od lat
16 do 50

Punkt Przyjęcia
w Tawa

Zaświadczenie Nr. 220556

Zaświadcza się niniejszym, że ob. Kruczek Adam
(nazwisko, imię, imię ojca)
Jakobu 17 XII 1912 Futoma przy Krosno
(rok i miesiąc urodzenia)

przybył do Polski z terytorium ZSRK

dnia 17. Styczeń 1945 r. zarejestrował się na Punkcie
Przyjęcia w Tawa

Obecnie udaje się do Kutnowo przy Krosno

Na podstawie zarządzenia Rady Ministrów z dnia
ob. Kruczek Adam ma pierwszeństwo i prawo
jednorazowego bezpłatnego przejazdu wszelkimi środkami lokomocji do
Ujeżdżenie przy Krosno

Władze Państwowe i Samorządowe są prośzone o udzielenie jaknajdalej
idącej pomocy okazicielowi niniejszego.

U W A G A :
1. Okazicieli niniejszego zaświadczenia obowiązany jest
zameldować się Milicji Obywatelskiej w terminie
do 14 dni od daty wystawienia zaświadczenia
i do 3 dni po przybyciu na miejsce zamieszkania.
2. Po upływie terminu ważności, zaświadczenie winno
być wymienione w miejscu stałego pobytu – na
dowód tożsamości.

Kierownik Punktu Przyjęcia
w Stanisław Rybka

Wydano w 18. 8. 45 r. w Tawa

Ważne do dnia 1. 9. 45

250000 - VI. 45. - Punkt Wład. Rep. Publ. w Łodzi

(19 XII 1912 - 10 XII 1989), Antoni Dziepak, Stanisław Rybka s. Walentego, Andrzej Dziepak (1905 – 1964).

Emil i sześciu innych więźniów załadowali drewno na samochód (a samochód był opalany drewnem, były takie w czasie II wojny) i udali się z powrotem do celi. Było znacznie luźniej, lepsze żywienie. Wprawdzie gdy zobaczyli w rzeźni, że jedzą wnętrzności zwierząt ledwo co wyczyszczone poczuli wstręt. Nie mieli wyboru. Musieli jeść, żeby przeżyć.

Po dwóch tygodniach dnia pognali więźniów za żelazną bramę. Było wśród nich dwóch krakowiaków, którzy przyjechali w te strony, by kupić żywność. Nie kazali się oglądać... – Dziadek Panek ruszył pierwszy, my za nim – wspomina Emil. Dziadek Panek dobrze znał Rosjan jeszcze z czasów wojny 1920 roku, dlatego ochoczo wykonał rozkaz. Wolał ich mieć w bezpiecznej odległości. Szli długo, byli głodni i spragnieni. Emil miał parę groszy, więc kupili u piekarza bochenek chleba. Musiał wystarczyć dla wygłodniałych pięciu czy sześciu chłopów, bo tylu ich było – wyjaśnia. Jak udało się ustalić, do Futomy wrócili z sanockiego więzienia: Emil Wyskiel, Jan Panek (1900 – 1980), Marcin Socha, Wiktor Mierzwa, Dominik Kustra, Alojzy Kruczek. W Przysietnicy znaleźli nocleg u jednej kobiety, ale nie miała ich czym nakarmić. Rano ruszyli w kierunku Wesołej. Dotarli na Ujazdy. Poczuli się jak w domu w znajomych stronach. Zaszli do jednego z domów, gdzie kobieta piekła chleb. Do dziś Emil pamięta jego smak. A także ziemniaki z mlekiem.

Zona Emila, Józefa z domu Rząsa, w czasie wojny była na robotach w Austrii. Spędziła tam trzy lata. Okres pracy w Austrii wspomina dobrze. Trafiła bowiem do ludzkich gospodarzy. Wróciła do Futomy w maju 1945 r. i jeszcze zdąży-



*Jan Panek – brał udział w obronie Lwowa w 1920 r.,
uczestnik cudu nad Wisłą 1920 r.*

ła na ostatnie nabożeństwo majowe. Państwo Wyskielowie pobrali się w październiku 1946 r.

Wydawałoby się, że to banalna, zwykła historia, nie z pierwszych stron gazet ani z podręczników historii, ale zwykłym ludziom nie stawiano przecież pomników. Emil Wyskiel pamięta ją jednak mimo upływu lat. Jak gdyby to było wczoraj...

Liczę na to, że Czytelnicy uzupełnią tę opowieść o znane im fakty. To będzie przyczynek do naszej lokalnej historii.

A może opowiedzą nam inną historię?

O wydarzeniach tu przypomnianych przez Emila Wyskiela pisze na s. 58 *Zapisków z dziejów Futomy* Andrzej Mnich, ale nie podaje daty: „Następnej niedzieli w czasie nabożeństwa cała wieś została otoczona, wszyscy mężczyźni wychodzący z kościoła aresztowani, rewizje we wszystkich domach przez wojsko w poszukiwaniu ukrywających się. Niektórzy aresztowani zostali natychmiast zwolnieni, pozostali zaś odstawieni do Dynowa”.

Opowieści wysłuchała Danuta Heller

W sanockim sądzie pod trybunałem
Gdzie Janek z panną
Gdzie Janek stał
Niejednym kupcom życie odebrał
Niejednej pannie na zdradzie stał.

O Janku, Janku, luby kochanku,
Ja ci mówiłam, że z tobą źle.
Tyś mnie nie słuchał,
Tylkoś wojował.
Jak ty zakończysz to życie swe.

Dobranoc luba, ja już odchodzę.
Popatrz jak księżyc jasno świeci.
Wczoram cię widział
z innym kochankiem,
O którym później opowiem Ci.

Na środku sali, jakeś z nim stała
I w oczka jemu spoglądała.
Tyś go uściśla, ucałowała,
białe łóżeczkoś mu wysłała.

A gdy ty pójdziesz z innym do ślubu,
To ja też pójde, przeszkodzę ci.
Wyciągnę sztylet, pierś twą przebije
I stan małżeński rozwiążę ci.

Sądy mnie za to karać nie będą,
Ani największy mój sędzia – wróg
Ja cię kochałem, tyś mi przyrzekła
Świadkiem jest tylko sam jeden Bóg.

Autor nieznan, przekazał **Jerzy Panek**

GIMNAZJALIĘCI W FINALE V OGÓLNOPOLSKIEJ OLIMPIADY WIEDZY O INTERNECIE

Ogólnopolska Olimpiada Wiedzy o Internecie „DialNet Masters” jest organizowana przez Telefonię DIALOG pod honorowym patronatem prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej i przy merytorycznym wsparciu Politechniki Łódzkiej, Polsko-Japońskiej Wyższej Szkoły Technik Komputerowych, Cisco Networking Academy oraz firmy Intel. Charakter i idea rywalizacji jest dostosowana do oczekiwań młodego pokolenia wychowanego w cyfrowym świecie i łączy wiedzę z rozrywką oraz motywuje i ukierunkowuje młodzież na zdobywanie wiedzy informatycznej oraz poszerzanie horyzontów myślowych. Tematyka zadań nie skupia się jedynie na wiedzy o sieci, ale również łączy z informatyką, logiką i matematyką. Rozgrywki przebiegają w formie rywalizacji zespołowej, a poszczególne drużyny składają się z 4 uczniów (niekoniecznie z jednej klasy) oraz nauczyciela prowadzącego.

Półfinały V edycji Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Internecie „DialNet Masters” zakończyły się sukcesem dla uczniów naszego gimnazjum. Rozgrywki, które odbyły się w Lublinie, wyłoniły finalistów z województw: lubelskiego, podkarpackiego i świętokrzyskiego. W tym konkursie brały



*GrzybuTeam (Mateusz Kuźmnik, Filip Bartman, Paweł Kołodziej,
Sebastian Starzak)*

udział dwie drużyny z naszej szkoły: GrzybuTeam oraz WyślanicyBakugana. **Drużyna GrzybuTeam w składzie: Filip Bartman, Mateusz Kuźmnik, Paweł Kołodziej, Sebastian Starzak wywalczyła I miejsce i tym samym zakwalifikowała się**

do ścisłego finału olimpiady osiągając znaczną przewagę nad pozostałymi zespołami.

W skład młodszej drużyny Wysłannicy Bakugana wchodzi uczniowie klasy Id: Bartosz Bąk, Przemysław Kanach, Fryderyk Kruczek i Jan Kruczek. Chłopcy zajęli XIX miejsce, pokonali dwie drużyny w skład których wchodził uczniowie klas trzech. To sukces, ponieważ byli jedynymi pierwszoklasistami w półfinale olimpiady.



Ogłoszenie wyników GrzybuTeam.

Dużo pracy i wysiłku musieli włożyć nasi uczniowie, aby kolejno przejść dwa etapy eliminacji on-line rozgrywających się przez Internet. Rywalizacja była zacięta, gdyż do konkursu w kategorii gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej przystąpiło 4643 drużyn, czyli ponad 23 000 uczniów z całego kraju. Poziom trudności zadań konkursowych był wysoki, ponieważ układali je między innymi eksperci wyższych uczelni i wiodących firm w branży IT. Zakres powyższych zadań niejednokrotnie obej-

mował materiał realizowany na studiach kierunków informatycznych. Uczniowie przygotowywali się do konkursu pod kierunkiem nauczyciela informatyki Grzegorza Kruczka oraz pana Janusza Wilka, informatyka Okręgowej Spółdzielni Telefonicznej w Tyczynie, któremu składamy serdeczne podziękowania za czas poświęcony na przygotowanie chłopców do olimpiady.

Uczniowie naszej zwycięskiej drużyny chodzą do jednej klasy III c i łączy ich wspólna pasja – informatyka, którą żyją na co dzień. Poza informatyką interesują się także elektroniką i przedmiotami ścisłymi, z zakresu których niejednokrotnie reprezentowali naszą szkołę w konkursach. Chłopcy brali już udział w kilku konkursach informatycznych. W tym roku trzech z nich zakwalifikowało się do II etapu Konkursu Informatycznego, ponadto Paweł Kołodziej i Mateusz Kuźmik zajęli II i III miejsce w Powiatowym Konkursie Informatycznym. Wszyscy po ukończeniu gimnazjum myślą o kontynuowaniu edukacji w szkole średniej na kierunkach informatycznych.

Drużynę Grzybu Team czekają jeszcze kolejne zadania, polegające między innymi na zaprojektowaniu logotypu dla portalu niepełnosprawni.pl oraz przeprowadzeniu szkolenia komputerowego skierowanego dla seniorów w ramach akcji „Serfuj z Seniorem”, za które mogą zdobyć dodatkowe punkty zaliczane do klasyfikacji ogólnej.

Ogólnopolski finał olimpiady odbędzie się 16 czerwca we Wrocławiu, tam wraz z 21. innymi drużynami nasi zawodnicy będą walczyć o główną nagrodę, czyli netbooki i wyjazd do Stanów Zjednoczonych, gdzie w programie jest zwiedzanie m.in. Nowego Jorku i ośrodka lotów kosmicznych im. J. F. Kennedy’ego oraz Stacji Sił Powietrznych Cape Canaveral.

Młodym informatykom życzymy powodzenia w finale olimpiady.

Grzegorz Kruczek, nauczyciel informatyki w Gimnazjum Publicznym im. A. Jenke w Białowieży

GIMNAZJALIŃCI NA REKOLEKCJACH WYJAZDOWYCH W RZEPEDZI

Na początku kwietnia drugie klasy naszego gimnazjum wyjechały na rekolekcje do Rzepedzi. Te rekolekcje są częścią naszego przygotowania, naszej duchowej formacji przed przystąpieniem do sakramentu bierzmowania. Nasz rocznik jest liczny, więc wyjechaliśmy w dwóch turach, wahadłowo. Klasy II d, II b i II f wyjechały w dniach od 4-6 kwietnia. Naszymi opiekunami byli katecheci – księża Łukasz Świętoniowski i Piotr Czarniecki oraz wychowawcy pani Małgorzata Kutrzeba i pan Robert Grzesik.



Boga chwaliliśmy śpiewem.

Pierwszy dzień miał charakter poznawczy i rozpoczęła go wizyta w Komańczy w domu sióstr Nazaretanek. Przybyliśmy tam około godziny 11.00. Siostry przyjęły nas serdecznie. Jedna z sióstr opowiedziała nam historię pobytu prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego, który był tam internowany przez rok w latach 50. XX w. Wielkie wrażenie zrobił na nas sam dom sióstr – drewniana, prawie stuletnia willa. Wykład miał miejsce w malowniczej scenerii na zewnątrz budynku. Siedzieliśmy wygodnie na ławkach, grzało nas ciepło i już wiosenne słońce, pachniały i szumiały stare jodły, szemrał strumyk przepływający opodal. Wszystko to nadawało miejscu dostojności i tajemniczości. Wykład był bardzo ciekawy, wszyscy z zainteresowaniem słuchali słów siostry, która w sposób niezwykle barwny nakreśliła nam sylwetkę Prymasa Tysiąclecia. Byliśmy też w kaplicy, gdzie ks. Wyszyński codziennie odprawiał msze. Tam ks. Piotr Czarniecki udzielił nam błogosławieństwa na trzy dni pobytu w Rzepedzi. Później można było obejrzeć wystawę poświęconą prymasowi. Na koniec jeszcze raz przystaliśmy, by móc podziwiać krajobraz i udaliśmy się do autobusu.

Wiele atrakcji czekało nas po południu. Po zakwaterowaniu się w domu rekolekcyjnym wyruszyliśmy na wielokilome-

trową pieszą wędrówkę. Celem wyprawy była Suliła.

Suliła to szczyt w Bieszczadach północno – zachodnich położony na wysokości 759 m n. p. m. Po drodze odwiedziliśmy cerkiew p.w. św. Michała Archanioła w Turzańsku. Cerkiew ta została wybudowana jako grekokatolicka w latach 1801 – 1803 (na miejscu spalonej wcześniej cerkwi prawosławnej), jednak w 1963 r. oddano ją w opiekę prawosławnym. Obok cerkwi znajduje się trójkondygnacyjna drewniana dzwonnica datowana na rok 1817. W świątyni tej przywitał nas jej gospodarz, który opowiedział nam jej historię, a także odpowiadał na nasze pytania dotyczące obrządku prawosławnego. Dowiedzieliśmy się wielu ciekawostek, m. in. jak i dlaczego tak żegnają się prawosławni. Na zakończenie pomodliliśmy się i udaliśmy się w dalszą drogę.

Trasa była łagodna, świeciło ciepłe wiosenne słońce, a wokoło rozpościerały się coraz to piękniejsze widoki, bo kolejne wierzchołki wylaniały się na horyzoncie. Następny przystanek zrobiliśmy sobie w cieniu drzew i ambony myśliwskiej. Po krótkim odpoczynku u podnóża Suliły zebraliśmy siły, aby jak najszybciej stanąć na jej szczycie. Ostatni etap miał dość ostre podejście i wymagał dobrej kondycji, której – nie ukrywamy – brakuje nam po zimie. Chłopcy z naszej klasy okazali się bardzo wytrzymali i jakby nigdy nic popędzili na sam wierzchołek, natomiast dziewczętom, które szły w towarzystwie ks. Piotra, ks. Łukasza i nauczycieli zdobycie Suliły zajęło nieco więcej czasu. Program dnia był jednak napięty i musieliśmy liczyć się z czasem, więc niedługo mogliśmy pozostać na szczycie. Po krótkim odpoczynku odmówiliśmy modlitwę. Modlitwa na szczycie gór ma specyficzny charakter, bo człowiek ma wrażenie, że jest bliżej Boga. Zrobiliśmy trochę zdjęć i z radością ruszyliśmy w drogę powrotną. Po przybyciu do ośrodka część



Odpoczynek podczas wyprawy na Suliłę.

z nas opadła z sił, ale nikt nie żałował tej wędrówki, bo czuliśmy się jak zdobywcy. A obiadokolacja smakowała nam wyjątkowo.

Jeszcze tego samego wieczora rozpoczęliśmy właściwe rekolekcje. Naszym rekolekcyjnym był ks. Janusz Krygowski. Motywem przewodnim rekolekcji było: „Poszukiwanie zaginionej wiary”. Podczas konferencji szukaliśmy Boga, szukaliśmy Królestwa Bożego. Wspólnie z naszymi animatorami (byli nimi młodzi ludzie z RAM-u) oraz w trakcie konferencji prowadzonych bardzo ciekawie przez ks. Janusza Krygowskiego mieliśmy się przekonać, że tak naprawdę to nie człowiek szuka Boga, ale Bóg szuka człowieka. Aby jednak móc usłyszeć głos Boga, trzeba nastawić się na odbiór, trzeba chcieć go usłyszeć, trzeba się wyciszyć, co nie jest sprawą łatwą.

Każdy kolejny dzień rekolekcji rozpoczęliśmy modlitwą poranną, czyli Jutrznia. W trakcie modlitwy i śpiewania wy-



Wspólne zdjęcie na tle cerkwi.

branych psalmów korzystaliśmy z brewiarzy. To może wydać się dziwne, ale odkryliśmy, że wspólna modlitwa brewiarzowa ma w sobie pewną moc, człowiek czuje się częścią wielkiej wspólnoty, częścią Kościoła. Bardzo podobały nam się konferencje, podczas których oprócz Bożego słowa, chwaliliśmy Boga wspólnym śpiewem. Wspaniałym akompaniatorem i organistą okazał się ks. Janusz, który na co dzień jest kapelanem sióstr nazaretanek. W drugim dniu po nabożeństwie pokutnym było sporo czasu na osobistą refleksję, na adorację Najświętszego Sakramentu, spowiedź. Taki czas jest każdemu z nas potrzebny.

Drugi dzień rekolekcji zakończył wieczór biblijny. Był on czasem nauki połączonej z zabawą, podczas którego poszczególne grupy przedstawiały inscenizacje przypowieści biblijnych, a pozostali uczestnicy wieczoru mieli za zadanie odgadnąć: Co to za przypowieść. Niektórzy odkryli u siebie prawdziwe talenty aktorskie.

Dzień trzeci był czasem podsumowania emocji, wrażeń. Okazało się, że każdy z nas wyjeżdżał z Rzepedzi ubogacony, mądrzejszy religijnie, życiowo. Czy na długo wystarczy nam tej refleksji? Zobaczymy. Czy będziemy potrafili w zgiełku życia, w gwarze szkolnego korytarza usłyszeć cichy zazwyczaj głos Boga, który mówi do nas ustami rodziców, dziadków, kolegów? Dowiedzieliśmy się, że Bóg nie krzyczy, nie reklamuje się.

Ważne, że chętnie powrócilibyśmy tam...

Długo będziemy wspominać te wspaniałe trzy dni nauki życia.

**Uczestniczki rekolekcji:
Joanna Szydelko, Angelika Więcek,
Kamila Bąk, Katarzyna Wania**

RADOŚĆ Z NOWEGO BŁOGOSŁAWIONEGO!

Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej dzień 1 maja obchodzili w szczególny sposób, gdyż w tym dniu ich patron został wyniesiony na ołtarze i zaliczony do grona błogosławionych. Beatyfikacja odbyła się w Niedzielę Miłosierdzia Bożego – w święto ustanowione przez papieża Polaka.



Splendoru uroczystości dodały poczty sztandarowe.

Głównym celebrazem tej uroczystości był Benedykt XVI, który na początku swego pontyfikatu ustanowił zasadę, że następca św. Piotra będzie dokonywał jedynie kanonizacji. Do tej pory beatyfikacji dokonywali delegaci wyznaczeni przez obecnego papieża, ale z uwagi na rangę wydarzenia i osobę Karola Wojtyły Benedykt XVI odstąpił od swej reguły. Postulaty natychmiastowego wyniesienia Jana Pawła II na ołtarze zostały po raz pierwszy sformułowane i to w bardzo spektakularny sposób 8 kwietnia 2005 roku na placu św. Piotra podczas uroczystości pogrzebowych wielkiego Polaka. Przedstawiciele włoskich ru-

chów katolickich przynieśli wtedy transparenty z hasłem: „Santo subito”, co znaczy: natychmiast święty. 13 maja 2005 roku Benedykt XVI ogłosi, że zgodził się na odstąpienie od kolejnej reguły, która mówi, że od śmierci kandydata na ołtarze musi minąć 5 lat i dopiero wtedy można rozpocząć proces beatyfikacyjny.

Decyzja ta została ogłoszona w dniu szczególnym, a mianowicie w rocznicę zamachu na Jana Pawła II. Postulatorem procesu został polski ksiądz, pracu-



Uroczysta Msza św.

jący w trybunale wikariatu Rzymu Sławomir Oder. W 2009 roku komisja teologów Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych wydała pozytywną opinię o heroicznosci cnót Jana Pawła II. Do beatyfikacji wybrano jeden z wielu udokumentowanych już cudów, które dokonały się

za wstawiennictwem Jana Pawła II. Chodzi tu o przypadek niewytłumaczalnego z medycznego punktu widzenia całkowitego ustąpienia objawów zaawansowanej choroby Parkinsona u francuskiej zakonnicy Marie Simon – Pierre. 11 stycznia tego roku komisja lekarzy, kardynałów i biskupów zaaprobowwała wyżej wspomniany cud. Beatyfikacja Jana Pawła II została wyznaczona na dzień 1 maja 2011 roku. By przygotować się do tego ważnego wydarzenia, uczniowie klasy szóstej ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej zorganizowali apel, podczas którego przypomnieli wszystkim jak wyglądała droga Karola Wojtyły do święto-

ści. Do zorganizowania obchodów uroczystości beatyfikacyjnej włączyli się także rodzice, którzy zakupili baner, na którym widnieje postać nowego błogosławionego. Został on umieszczony przed budynkiem szkolnym, gdzie stworzono tzw. kąciak pamięci Karola Wojtyły. W miejscu tym uczniowie, nauczyciele, rodzice, a także mieszkańcy Piątkowej mogli

złożyć znicze i przypomnieć sobie najważniejsze fakty z życia patrona piątkowskiej szkoły. Znicze zapłonęły w noc poprzedzającą beatyfikację. Wydarzenie to było ważne nie tylko dla uczniów, nauczycieli i pracowników naszej placówki, mieszkańcy Piątkowej również włączyli się w obchody tego dnia. Zapalali znicze w kąciaku pamięci, uczestniczyli w niedzielnej, pierwszomajowej Eucharystii pod przewodnictwem ks. Marka Jurkiewicza. Cała społeczność na czele z pocztami sztandarowymi: szkolnym i strażackim przeszła w uroczystym pochodzie przed szkołą do kościoła, by wspólnie dziękować za dar beatyfikacji. Uczniowie w darze wdzięczności złożyli pod obrazem Jana Pawła II piękne, żółto – białe kwiaty. Z pewnością wszyscy odczuwali wzruszenie i wielką radość z faktu, że patron piątkowskiej szkoły zostanie błogosławionym i można za jego wstawiennictwem wypraszać potrzebne łaski.



Pamiątkowe zdjęcie uczestników uroczystości.

Ewelina Szumska
SP im. Jana Pawła II w Piątkowej

„W dobrych zawodach wystąpiłem...”

[2 Tm, 4,7]

VI MISTRZOSTWA POLSKI SĘUBY LITURGICZNEJ W PIĘCE NOŃNEJ HALOWEJ O PUCHAR „KNC”

GDAŃSK, 1-2 MAJA 2011 r.

2 kwietnia w Zarzeczcu odbył się diecezjalny turniej piłki halowej. Zwycięzcami tych zawodów zostali ministranci z Białowej, którzy zdobyli tytuł Mistrza Diecezji Przemyskiej i prawo do jej reprezentowania podczas ogólnopolskiego turnieju, który w tym roku odbył się w Gdańsku. Zwycięzcy z poszczególnych diecezji walczyli o tytuł Mistrza Polski i puchar „KNC” (skrót od: *Królu nam Chryste* – czasopismo poświęcone Służbie Liturgicznej).

29 kwietnia nasi ministranci pod przewodnictwem Pani Krystyny Kanach i ks. Piotra Czarnieckiego pełni zapału i wiary wyruszyli w długą, autokarową podróż do Gdańska, by tam zmierzyć się z pozostałymi drużynami, zawalczyć o puchar i zaszczytny tytuł Mistrza Polski. Wyjazd nad morze był pełen wrażeń, choćby dlatego, że była okazja spacerować się po plaży, posłuchać szumu morskich fal, ale także zwiedzić Oliwę (jedną z najsłynniejszych dzielnic Gdańska) i tam w Katedrze Oliwskiej uczestniczyć w Eucharystii, podczas której można było posłuchać, jak brzmią słynne, stanowiące jeden z największych prospektów na świecie, za-
bytkowe organy zbudowane w latach 1763 – 1788. Nie mogło także zabraknąć wizyty w niezwykle ważnym dla każdego Polaka miejscu, czyli na Westerplatte, gdzie nadal wśród chmur – jak pisał poeta K. I. Gałczyński – unoszą się żołnierze, wytrwali obrońcy wybrzeża z września 1939 roku, którzy teraz

„w słoneczne dni wygrzewają się na rajskich wrzosowiskach” i przypominają nam o tym, że nie wolno się poddawać, trzeba być wytrwałym, walczyć do końca. Pierwszy dzień pobytu w Gdańsku zakończył się spacerem po Starówce i przygotowaniem do rozgrywek. Rozpoczęły się one 1 maja uroczystą Mszą świąteczną, sprawowaną pod przewodnictwem

Abpa Tadeusza Gocłowskiego, w której uczestniczyli zawodnicy z wszystkich kategorii wiekowych: ministranci (szkoła podstawowa), lektorzy młodszy (gimnazjum), lektorzy starszy (szkoła ponadgimnazjalna), ich duszpasterze, trenerzy i kibice.

Podniosły nastrój tego dnia spotęgany był ważnym wydarzeniem dla ca-

gry. Z relacji jego gimnazjalnych kolegów wiemy także, że bywało i tak, że gdy zaszła taka potrzeba, wadowickie mieszkanie państwa Wojtyłów, zamieniało się w boisko, na którym ojciec Józef wraz ze swymi synami: Karolem i Edmundem rozgrywali mecze i strzelali gole szmacianą piłką. Karol Wojtyła zawsze prowadził aktywny tryb życia:

pływał na kajakach, jeździł na nartach, przemierzał szlaki polskich gór, grał w piłkę. Może dlatego tak doskonale rozumiał świat sportu, wzywał do aktywności, nie tylko tej intelektualnej i duchowej, ale także fizycznej. W październiku 2000 roku, podczas Jubileuszu Sportowców Jan Paweł II powiedział, że „potencjał ukryty w sporcie sprawia, że jest on szczególnie ważnym

narzędziem integralnego rozwoju człowieka oraz czynnikiem niezwykle przydatnym w procesie budowania społeczeństwa bardziej ludzkiego. Poczucie braterstwa, wielkoduszności, uczciwość i szacunek dla ciała – stanowiące z pewnością niezbędne cnoty każdego dobrego sportowca – przyczyniają się do budowy społeczeństwa, gdzie miejsce antagonizmów zajmuje sportowa rywalizacja, gdzie więcej ceni się spotkanie niż konflikt, uczciwe współzawodnictwo niż zawziętą konfrontację”.

W takim właśnie duchu – duchu zdrowej rywalizacji białogowscy ministranci odnieśli wielki sukces. Każdy mecz rozegrany w pierwszym dniu turnieju okazał się zwycięstwem. Nasi zawodnicy grając na jednej z gdańskich hal, pokonali pięć drużyn z różnych diecezji, wyszli z grupy i tym samym znaleźli się w pierwszej szesnastce. W tym dniu do naszej bramki wpadły dwa gole, ale czymże one były w porównaniu z piętnastoma golami, które nasi ministranci strzelili swoim przeciwnikom? Bilans



Z ks. Pawłem, twórcą mistrzostw.

tego Kościoła – beatyfikacją Sługi Bożego Jana Pawła II, który także kochał sport. Sam jako mały chłopiec często



Nasi kibice.

chodził ze swym starszym bratem Edmundem Wojtyłą nad rzekę Skawę, by uczestniczyć w piłkarskich rozgrywkach. Ze wspomnień przyjaciół papieża możemy się dowiedzieć, że początkowo mały, kilkuletni Lolek służył innym zawodnikom jako... oznaczenie jednego ze słupków bramki. Później gdy dorósł, mógł w pełni cieszyć się pięknem

pierwszego dnia rozgrywek wyglądał następująco:

1. Parafia p.w. Krzyża Świętego – SULIKOWO (diec. legnicka) – wygrana 4:0

2. Parafia p.w. św. Jadwigi Śląskiej – WAKSMUD (diec. krakowska) – wygrana 4:1

3. Parafia p.w. św. Józefa – TCZEW (diec. pelplińska) – wygrana 2:0

4. Parafia p.w. Stygmatów św. Franciszka – OSTROWY NAD OKSZA (diec. częstochowska) – wygrana 2:0

5. Parafia p.w. Trójcy świętej – ELBLĄG (diec. elbląska) – wygrana 3:1

Rozegrane mecze pozwoliły naszej drużynie wyjść z pierwszego miejsca do kolejnej fazy – już pucharowej, która odbyła się następnego dnia – 2 maja. Jednak najpierw, 1 maja podczas wieczornej Gali Sportu na Hali 100-lecia Sopotu, nastąpiło dalsze losowanie. Naszym przeciwnikiem w 1/8 finału została Parafia p.w. Matki Bożej Różańcowej – LUZINO (diec. gdańska).

Wygrywając ze wspomnianą drużyną 5:2, w ćwierćfinale spotkaliśmy się z ministrantami z Parafii p.w. Narodzenia NMP – ZŁOCKIE (diec. tarnowska). Wygrana 3:1 doprowadziła nas do półfinału, w którym zmierzaliśmy się z Parafią p.w. Św. Mikołaja – WIERZCHY (diec. włocławska). Ta walka była niezwykle ekscytująca i wyrównana. Zakończyła się remisem 0:0. Dopiero rzuty karne przesądziły o wyniku, przegraliśmy 2:1. Był to pierwszy i warto zaznaczyć, że jedyny przegrany mecz na całych mistrzostwach. Ksiądz trener z przeciwnej drużyny był pod wrażeniem gry naszych ministrantów i sam stwierdził, że był to przedwczesny finał...

Nasi ministranci grali na naprawdę wysokim poziomie i po meczu, mimo, że nie był on dla nich zwycięski, zebrali gratulacje i słowa uznania od swych przeciwników. Sport jest prawdziwą lekcją życia, uczy tego, że nie zawsze się wygrywa. Porażki są wpisane w życie i trzeba je przyjmować z podniesioną głową. Umieć przegrywać z honorem – to prawdziwa sztuka. Nasi ministranci opanowali tę trudną sztukę i z nowymi siłami

przystąpili do rozegrania ostatniego meczu o miejsce III. Zmierzyli się z drużyną z Parafii p.w. Św. Józefa – ŚWIDNIK (diec. lubelska). Ponownie pokazali się z najlepszej strony, wygrali 2:0, więc mogli się cieszyć zaszczytnym miejscem na podium i brązowym medalem. Ogłoszenie wyników, wręczenie medali, pucharów i nagród odbyło się w Sopotcie na Hali 100-lecia.

Błażowscy ministranci osiągnęli wielki sukces, znaleźli się w najlepszej trójce lektorów młodszych w całej Polsce! Stojąc na podium i pozując do pamiątkowych zdjęć mogli czuć dumę, że



Po wygranej o trzecie miejsce.

nie zawiedli swoich wiernych kibiców, byli godnymi reprezentantami Archidiecezji Przemyskiej i rozstawili swoją rodzinną parafię Błażowa na drugim krańcu Polski. Wart podkreślenia jest



Na podium...ceremonia zakończenia mistrzostw.

fakt, że podczas rozgrywek nasza drużyna zebrała wiele pochwał, inni zawodnicy i trenerzy zwracali uwagę na dobre „zgranie się” naszych piłkarzy i „wycucie” sytuacji na boisku. O Błażowej było głośno także dzięki kibicom, którzy z wielkim zaangażowaniem solidaryzowali się z błażowskimi ministrantami

i poprzez śpiew zagrzewali ich do walki. Dokonania naszych ministrantów przeszły najśmielsze oczekiwania, nikt się nie spodziewał tak wielkiego sukcesu. Zdobywcy brązowego medalu wracali do domu w radosnej atmosferze. Tego typu zawody sportowe powinny mieć – zwłaszcza dla ministrantów, którzy stoją blisko ołtarza – głębszy, duchowy sens. Każdy musi podejmować jakiś wysiłek, toczyć bitwy o lepszy kształt życia, nieustannie pytać, czy walczą w słusznej sprawie i czy wiernie strzeże swych ideałów. Należy zatem, oprócz złożenia serdecznych gratulacji, życzyć naszym ministrantom, by zawsze po wszystkich rozgrywkach, tych życiowych i tych na boisku mogli powtórzyć za św. Pawłem: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem” (2Tm 4,7).

Skład ministranckiej drużyny był następujący:

Kapitan drużyny – Rafał Kanach

Bramkarz – Paweł Domin

Zawodnicy:

Dominik Pękowski

Hubert Serwatka

Przemysław Sowa

Przemysław Kanach

Karol Czuba

Maksymilian Grabiec

Paweł Kruła

Radosław Kruła

Krzysztof Bożewicz

Sebastian Jamrozik.

Szczególne wyrazy wdzięczności za hojność i dobre serce należą się także tym, bez których wyjazd do Gdańska nie mógłby dojść do skutku. Niech podziękowania za wsparcie i finansową pomoc przyjmą: Ks. Dziekan Jacek Rawski, Burmistrz Błażowej Pan Zygmunt Kustra, prezes „Błażowianki”

i OST Tyczyn – Pan Stanisław Kruczek i prezes „Klimy” Pan Tadeusz Woźniak. Ministranci dziękują również Panu Tomaszowi Drewniakowi za wszystkie treningi, które z pewnością miały wpływ na ich wysokie wyniki.

Ewelina Szumska

NAJŁADNIEJSZA PISANKA WIELKANOCNA

Wszyscy dobrze wiemy, że nie ma Wielkanocy bez barwnych pisanek. Kto nie potrafi ich wykonywać, to po prostu je kupuje. Jednak coraz więcej osób pragnie zrobić je własnoręcznie. Czasy, kiedy ludzie zachłysłeni się kulturą zachodu, która przemieniła spontaniczność, radość z tworzenia, dosłownie wszystko, w komercję już mijają. Zaczynamy dostrzegać, choć bardzo powoli wartości, jakie stanowi kultura regionu. I na szczęście są ludzie, którzy poszukują czegoś więcej niż prymitywnej rozrywki. To dzięki nim właśnie i my możemy się wiele nauczyć. Wiele ośrodków kulturalnych takich jak muzea czy domy kultury organizuje różnego rodzaju konkursy i warsztaty z myślą o tym, aby zachować nasze najpiękniejsze dziedzictwo, jakim jest tradycja. Pisanki stają się coraz bardziej atrakcyjnym tematem. Powstają nawet muzea pisanek oraz ich stałe ekspozycje. Największe i pierwsze muzeum pisanek powstało w Kołomyi na Ukrainie. Znajduje się ono w ogromnej budowli – to gigantyczna kolorowa pisanka, która ze względu na swoje rozmiary została wpisana do księgi rekordów Guinnessa. Można tam obejrzeć ponad 5 tysięcy pisanek z całego świata. W Polsce pierwsze muzeum pisanek powstało w 2004 roku w Ciechanowcu z liczącą ponad 1000 eksponatów prywatnej kolekcji prof. Ireny Stasiewicz-Jasiukowej z Polskiej Akademii Nauk. Pośród zbiorów są takie nietypowe pisanki, jak np. wykonane z jaja pingwina, z kamienia czy bursztynu – są tu pisanki prawie ze wszystkich kontynentów świata. W Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce od 12 lat organizowany jest konkurs na najpiękniejszą pisankę z solnego jajka. Jest to jedyny tego rodzaju konkurs w Polsce, w czasie którego z solnego jajka dostarczanego przez Muzeum, uzdolnione plastycznie dzieci i młodzież wykonują piękne pisanki, stosując różnorodne techniki, co w zestawieniu z solą daje wyjątkowe efekty i jak nigdzie indziej powstają najbardziej słone pisanki w świecie. W tym roku konkurs miał charakter ogólnopolski. 99 uczestników z całego kraju z pasją i wielką radością czerpaną z tworzenia, wzięło udział w tym niepowtarzalnym projekcie. Całe

przedsięwzięcie organizowane było w nastrojowych wnętrzach Zamku Żupnego, które stanowią świetną oprawę dla malowania i zdobienia pisanek. Święta Wielkanocne przypominają nam o tym, jak ważna dla nas chrześcijan jest tradycja zdobienia jaj wielkanocnych. Nikt jednak nie pomyślałby wcześniej, że pisanki mogą wyglądać równie fantastycznie, jeśli wykonamy je z soli. W piątek, 15 kwietnia grupa wybranych przez panią Małgorzatę Kusz najbardziej uzdolnionych plastycznie uczniów z zespołu szkół w Białowej wzięła udział w tymże konkursie. Wobec tak dużej grupy uczestników nie liczyliśmy na zbyt wiele. Rzeczywistość mile nas zaskoczyła, ponieważ nasi uczniowie przywieźli z Wieliczki niebagatelne nagrody. Hu-



Burmistrz wręczał nagrody i dyplomy zwycięzcom i wyróżnionym.

bert Kusz, uczeń Gimnazjum Publicznego w Białowej, otrzymał I nagrodę. Joanna Tynek ze Szkoły Podstawowej w Białowej zdobyła II nagrodę, a Katarzynie Rząsie ze Szkoły Podstawowej w Białowej przypadło wyróżnienie.

Gminny Ośrodek Kultury od 24 lat kontynuuje pisankowe tradycje, organizując coroczne konkursy na „Najładniejszą Pisankę Wielkanocną”. Podczas uroczystego podsumowania naszego konkursu i otwarcia wystawy w Niedzielę Palmową w Gminnym Ośrodku Kultury białowscy laureaci konkursu w Wieliczce podzielili się z publicznością swoimi wrażeniami. Nasz konkurs nosi imię prawie nieznanego w naszym środowisku artysty, rzeźbiarza ludowego pochodzącego z Kąkolówki Szczepana Woźniaka. Młody Szczepan już od dzieciństwa wykazywał uzdolnienia artystyczne. W rodzinnej wsi przebywał jednak krótko. W młodym wieku wyje-

chał w poszukiwaniu pracy. Los go nie oszczędzał. Przeszedł niewolę, wywieziono go na przymusowe roboty do Niemiec, skąd szczęśliwie udało mu się powrócić do rodzinnej wsi. Oddając się swojej pasji, czyli rzeźbie marzył o tym, aby dalej się kształcić. Zaczął pokazywać swoje prace na różnych wystawach i bardzo szybko dostrzeżono jego talent. Wyjechał do Krakowa i tam już pozostał do końca życia. Najciekawsze jego prace pochodzą z tego właśnie okresu. Po artyście zachowało się niewiele pamiątek, ale jedną z cenniejszych jest szkicownik, w którym na ilustracjach przedstawiał prawdopodobnie projekty późniejszych rzeźb. Dzisiaj szkicownik ten jest ogromnym źródłem wiedzy zarówno o samym artyście jak i o czasach,



w których żył. Jego prace znajdują się w wielu muzeach w kraju i za granicą. Bogatą kolekcję posiada Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Wystawie pisanek nadesłanych na konkurs towarzyszyła niewielka ekspozycja poświęcona twórczości Szczepana Woźniaka. Fotografie przedstawiające niektóre z jego szkiców zostały zaprezentowane na planszach. Można było obejrzeć kilka jego rzeźb, jak np. Dwie Marie oplakujące Jezusa, Chrystusa Frasobliwego, Madonnę z Dzieciątkiem, św. Piotra, Pietę, osiołka i inne. Pamiątki te mogliśmy zaprezentować dzięki uprzejmości Kazimierza Woźniaka – bratanka rzeźbiarza, który był gościem honorowym niedzielnej imprezy. Podzielił się on z uczestnikami swoimi wspomnieniami i refleksjami na temat artysty. Do tych osobistych refleksji dołączyła Zofia Wielgos, która osobiście знаła Szczepana Woź-

niaka. Osobom bliżej zainteresowanym jego życiem i twórczością polecam artykuły Małgorzaty Kusz *STEFAN*



Pani Heggenberger i pani Zabratowska są od lat uczestniczkami konkursu.

„SZCZEPAN” WOŹNIAK – RZEŹBIARZ LUDOWY cz. I, II i III publikowane na łamach *Kuriera Białowskiego* Nr 76, 77 i 78.

* * *

Tegoroczny prawdopodobnie najstarszy na Podkarpaciu konkurs „Najładniejsza Pisanka Wielkanocna”, który od wielu lat cieszy się niesłabnącym powodzeniem, przyciągnął wielu twórców zarówno tych starszych jak i młodych. Jury pod przewodnictwem Michała Majowicza, etnografa Muzeum Etno-

dziestu dwu autorów pisanek, którzy dali swymi pracami przegląd najważniejszych tradycyjnych metod zdobniczych.

Za najciekawsze zestawy pisanek jury przyznało nagrody i wyróżnienia. Nagrodę specjalną im. Szczepana Woźniaka otrzymał Bogdan Kruczek z Białowej. W kategorii twórców indywidualnych I nagrodę otrzymała Małgorzata Panczer z Dylągowej, dwie równorzędne II nagrody przyznano Elżbiecie Filip-Drag z Borówek i Cecylii Kawalec z Grzegorzówki, III nagrodę otrzymała Wanda Muła-Kaszycka z Dylągowej. Wyróżnienia w tej kategorii otrzymały: Anna Rabczak z Nowego Borku, Krystyna Drewniak z Piątkowej, Janina Zabratowska z Białowej, Danuta Gliwa z Futomy, Zofia Piróg z Dylągowej, Janina Muła z Dylągowej oraz Towarzystwo Kultury i Rozwoju Wsi Harta.

W kategorii „Mistrz i uczeń” I nagrodę otrzymały Agnieszka Patrońska i Wiktoria Patrońska z Białowej, II nagrodę – Maria Borowiec i Iwona Kułaga z Kąkolówki, III nagrodę – Zofia Kamińska i Alina Maciołek z Futomy.

na z Futomy, Wiesława Rybka i Dominika Rybka, Joanna Kucz i Anna Kucz z Dylągowej. Przyznano również nagrody specjalne dla gości konkursu Anny Osypowej i Oksany Rastaweckiej ze Starogo Sambora na Ukrainie. Pozostali uczestnicy konkursu otrzymali upominki rzeczowe oraz pamiątkowe dyplomy. Nagrody wręczyli laureatom burmistrz Białowej Zygmunt Kustra oraz przewodniczący Komisji konkursowej Michał Majowicz. Cała imprezę uświetnił Chór Parafialny pod kierownictwem księdza Grzegorza Polasza, który po raz kolejny swoim występem wywołał niezapomniane wrażenia oraz wprowadził słuchaczy w świąteczną atmosferę. Po



oficjalnym otwarciu wystawy wszyscy z zainteresowaniem obejrzeni 344 konkursowe pisanki oraz wystawę poświęconą patronowi naszego konkursu.

* * *

Organizatorzy konkursu dziękują serdecznie Panu Kazimierzowi Woźniakowi z Rzeszowa za pomoc przy zorganizowaniu wystawy poświęconej Stefanowi „Szczepanowi” Woźniakowi oraz za duże zaangażowanie i wysiłki włożony w zgromadzenie prac rzeźbiarskich i pamiątek. Dziękujemy też wszystkim chórzystom i księdzu dyrygentowi Grzegorzowi Polaszowi za wspaniały występ. Jesteście wspaniałą promocją i wizytówką naszej gminy, a Wasze koncerty są prawdziwą ucztą dla duszy. Serdeczne podziękowania należą się również Pani Małgorzacie Kusz, która przygotowała uczniów do udziału w konkursie w Wieliczce. Jej osobista troska, trafne wskazówki i rady przyczyniły się do sukcesu plastycznego uczniów.

Imprezę zorganizowano przy finansowym wsparciu Starostwa Powiatowego w Rzeszowie oraz Banku Spółdzielczego w Białowej.

Alicja Budyka



Chór parafialny z Białowej.

graficznego w Rzeszowie, wyraziło uznanie dla autorów prac konkursowych nie tylko za precyzję wykonania, ale przede wszystkim za pomysły. To, co wzbudziło największy podziw, to bardzo wysoki poziom artystycznego wyrobienia czter-

Równorzędne wyróżnienia otrzymały: Adela Heggenberger z Białowej Górnej i Agata Cyran z Rzeszowa, Janina Dutka i Justyna Dutka z Ulanicy, Helena Baran i Patrycja Żurek z Nowego Borku, Bogumiła Wrona i Paulina Wro-

Шановний Зігмунд Кустра!

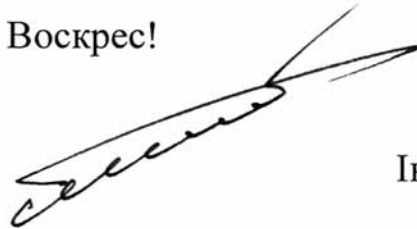
Вітаю Вас та Ваш колектив з світлим святом Воскресіння Христового!

Нехай Ваші серця будуть багаті на добро, як святковий стіл, чисті як Великодній рушник і веселі, як українські писанки. Хай Воскреслий Христос принесе у Вашу оселю радість, віру, надію і любов.

Нехай Всевишній Господь допомагає Вам, щира Великодня молитва об'єднує усіх нас у благодатній та святій меті служіння Богові та Україні!

Христос Воскрес! Воістину Воскрес!

З повагою, міський голова
м. Старий Самбір



Іван Грись



PSZCZELARZE PODKARPACCY OBRADOWALI

W dniu **26 lutego 2011 r.** w Podkarpackim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Boguchwale odbył XVII Zjazd Delegatów Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Rzeszowie.

Delegaci uczcili minutą ciszy zasłużonych pszczelarzy, którzy odeszli od nas po ostatnim Zjeździe: śp. Michała Rokosza z Mielca, Michała Rabczaka z Białowej i Czesława Abramowicza z Rzeszowa oraz wielu innych. Miłym akcentem obrad było uhonorowanie odznaczeniami związkowymi osób zasłużonych dla rozwoju pszczelarstwa na Podkarpaciu. Na wniosek Zarządu WZP, Złote Odznaki PZP otrzymali:

1. Jadwiga Solecka – Prezes Rz S O P w Rzeszowie,
2. Ks. Stanisław Góral – członek Koła Pszczelarzy w Mielcu,
3. Stanisław Szczypek – główny księgowy WZP w Rzeszowie,
4. Józef Frączek – prezes Koła Pszczelarzy w Czarnej,
5. Witold Puz – prezes Koła Pszczelarzy w Dukli.

Odznaczenia wręczył wyróżnionym prezydent Polskiego Związku Pszczelarskiego Tadeusz Sabat.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Rzeszowie za lata 2006-2010 złożył prezes Roman Bartoń, który pełni tę funkcję nieprzerwanie od 15 lat.

WZP w Rzeszowie – według stanu na 30 IX 2010 r. – zrzeszał 2046 członków w 51. kołach, którzy posiadali 47 425 rodzin pszczelich, jest to aktualnie największa organizacja w woj. podkarpackim. Sprawozdawca zachęcał prezesów kół do angażowania do naszych organizacji pszczelarzy niezrzeszonych celem właściwego monitorowania zdrowotności pszczół i bardziej skutecznego zwalczania występujących chorób.

Od kilkunastu lat Związek prowadzi działalność handlową w posiadanym firmowym sklepie, oferując sprzedaż miodu, kosmetyków i sprzętu pszczelarskiego. Wypracowane środki pozwalają na dofinansowanie działalności statutowej, opłacanie czynszu, a także finansowo-księgową obsługę programów wsparcia pszczelarstwa z ARR, z których korzysta prawie każdy członek koła w terenie.

Łącznie na wszystkie mechanizmy wsparcia rynku produktów pszczelich

Związek otrzymał następujące kwoty refundacji poniższych kosztów zakupu leków, pszczół, lawet, prowadzonych szkoleń i badań miodu:

- 2006 r. – 554 454 zł,
- 2007 r. – 667 389 zł,
- 2008 r. – 636 097 zł,
- 2009 r. – 692 111 zł,
- 2010 r. – 765 126 zł.

W prowadzonym sklepie i zakładzie wdrożono system HACCP, a Związek decyzją powiatowego lekarza weterynarii z dnia 16. 11. 2009 r. uzyskał zezwolenie na prowadzenie rozlewu i standaryzację miodu pozyskiwanego bezpośrednio od pszczelarzy. Należy nadmienić, że od 2005 r. są organizowane cyklicznie imprezy szkoleniowo – promocyjne przy udziale zarządów kół, z których najważniejsze, to:

- Podkarpackie Święto Miodu,
- Biesiada Pszczelarzy w Soninie,
- Majówka Pszczelarzy w Lubaczowie,
- Pielgrzymka Pszczelarzy do Sanktuarium w Leżajsku.

Po wieloletnich staraniach decyzją Komisji UE z dnia 8 sierpnia 2010 r. Podkarpacki Miód Spadziowy został zarejestrowany jako produkt najwyższej jakości otrzymując Chronioną Nazwę Pochodzenia.

W dyskusji poruszano problemy zdrowotności naszych pasiek, reaktywowanie rzeczoznawców chorób pszczół, zarejestrowanie nowej generacji leków do zwalczania warrozy, Nosemy Cerane, opracowanie nowego statutu WZP oraz problemy poprawy bazy użytkowej.

Prezydent T. Sabat pogratulował osiągnięć dotychczasowemu Zarządowi, a szczególnie prezesowi R. Bartoniowi za długoletnie kierowanie pracami Związku i zarejestrowanie Podkarpackiego Miodu Spadziowego jako produktu o chronionej nazwie pochodzenia. Prezydent zachęcał do opracowania Programu Rozwoju Pszczelarstwa wspólnie z Urzędem Marszałkowskim, powołania Sekcji Pszczelarzy Zawodowych przy PZP. Odpowiedział na szereg pytań zadanych przez delegatów. Złożył gratulacje dla nowo wybranego Zarządu.

W końcowej części obrad delegaci wybrali Zarząd w następującym składzie:

- Roman Bartoń – prezes,
- Marian Baran – wiceprezes,

Roman Krawczyk – wiceprezes,
Sławomir Piotrowski – sekretarz.

Ponadto w skład Zarządu weszli członkowie: Bronisław Nowak, Roman Jasiński i Krzysztof Bałon.

Komisja rewizyjna ukonstytuowała się następująco: Białas Eugeniusz – przewodniczący oraz członkowie: Gabriel Sołtysik i Jan Sebzda.

Sąd koleżeński stanowią: Jan Graboś, Tadeusz Główka, Jerzy Paszek. Wybrano również 11. delegatów, którzy będą reprezentowali nasz Związek na Krajowym Zjeździe PZP.

Delegaci zatwierdzili kierunki działania na rok 2011 oraz przyjęli wypracowane wnioski.

**Prezes Koła Pszczelarzy w Białowej
Jan Graboś**

HUMOR

- Co to jest księgowość?
- Księgowość to są działły i wydziały, żeby cymbały nie wiedziały, gdzie się pieniądze podziały.

* * *

Pracownicę Urzędu Gminy odwiedzają w szpitalu jej dwie koleżanki z pracy:

- I jak, moje drogie? Dajecie sobie beze mnie radę?
- Ach, Ewuniu, jakoś podzieliłyśmy się twoją pracę. Jola robi dobre wrażenie, ja parzę zieloną herbatę, a Grażynka opowiada kawały!

* * *

Ordynator przechodzi korytarzem szpitalnym i nagle słyszy dobiegające z dyżurki pielęgniarek odgłosy libacji.

Zaciekawiony zagląda do środka i widzi obłoki dymu papierosowego, kieliszki i rozbawiony personel.

- Co to ma znaczyć! Pijaństwo w pracy?!
- Jest powód, panie profesorze, jest powód – odpowiada jeden z asystentów.
- Siostra Krysia nie jest w ciąży...
- Aaaaa to i ja się napiję...

SAVOIR VIVRE, CZYLI OBYCIE UŁATWIĄCYCIE

Po czym można rozpoznać kulturalnego człowieka, nawet jeśli byłby ubrany w łachmany? To ruch ciała, mimika, sposób bycia, wystawiania się, uśmiechu, postępowania nawet w drobnych sprawach – wszystko to mówi nam o tym, kim jesteśmy. To dobre wychowanie czyni z nas kulturalnych ludzi, budzących sympatię i szacunek. A w czym tkwi istota savoir vivre? Po prostu to wgląd na innych. W tym tkwi ambarras dobrego wychowania, aby obcować z ludźmi w sposób kulturalny.

Ponieważ z natury żyjemy w skupiskach, w związku z powyższym dostosowujemy się do siebie wzajemnie. W tym wzajemnym współżyciu zasadą postępowania jest zwalczanie egoizmu, uspołecznienie się, wgląd na innych.

Dobre maniery, dobre wychowanie, poprawne zachowanie, wszystko to esencja savoir vivre i znaczy życzliwość dla ludzi, uprzejmość, tolerancję, opanowanie emocji. Te nienaganne formy powinny być naszymi nawykami zakorzenionymi i wpajanymi od dzieciństwa.

Jeśli jednak los sprawił, że nie wynieśliśmy dobrego wychowania z naszego rodzinnego domu? Nic straconego, można to nadrobić. Sama chęć bycia nienagannym jest już godna pochwały.

Zwróćmy uwagę na jeden przedmiot obecny w naszym życiu – telefon.

KULTURALNE I GRZECZNE TELEFONOWANIE

Przy aparacie telefonicznym doznajemy różnorodnych uczuć: od błogosławieństwa tego nadzwyczajnego wynalazku do przeklinania go w straszliwej złości. Telefon pozwala nam rozmawiać z ludźmi oddalonymi o tysiące kilometrów, łączy nas ze światem. Ale może również obudzić z najpiękniejszego snu, powodując przyspieszone bicie serca.



Wszystkim radzimy przestrzegać poniższych dobrych zasad przy korzystaniu z telefonu.

* W pracy nie prowadzimy prywatnych pogawędek lub skracamy je do minimum.

* Do znajomych nie telefonujemy przed godziną 8.00 rano ani po 21.00 wieczorem, oczywiście wyjątek stanowi sytuacja, gdy chodzi o bardzo ważną sprawę.

* Nie narażamy gości w domu czy interesantów w pracy na asystowanie przy długich rozmowach, osobę dzwoniącą prosimy o telefon w późniejszym terminie lub sami zobowiązujemy się do niej później zatelefonować.

* Mówimy wyraźnie i wprost do słuchawki, nie dotykamy jej jednak ustami.

* Korzystając z cudzego telefonu, zwłaszcza jeśli ma to miejsce regularnie, musimy zwrócić przybliżone koszty rozmowy.

* Gdy do kogoś telefonujemy i usłyszymy głos w słuchawce („halo”, „słucham”) przedstawiamy się pierwsi i mówimy w jakim celu dzwoniemy.

* Jeśli odbieramy telefon w miejscu pracy, zawsze na początku przedstawiamy nazwę firmy / instytucji w pełnej nazwie lub skrócie. Następnie pytamy, w czym możemy pomóc.

* Przez telefon nie załatwiamy intymnych ani kompromitujących spraw.

* Zmora są reklamy telefoniczne. Jeśli nie mamy ochoty wysłuchiwać kolejnej oferty, należy grzecznie przeprosić i podziękować.

[red.]

SYMPTOMY WIOSNY

moja cebula poczuła wiosnę,
położyłem ją sobie zimą na oknie,
w kuchni, no i dziś gdy kwiaty podlewałem,
to aż dziewięć cybuszków zielonych ujrzałem,
cebula poczuła tu już wiosenną porę,
no i będę miał do śniadania szczypiorek,
trzeba było położyć tu cebule dwie lub trzy,
to jeszcze i do obiady starczyłoby mi,
tych cybuszków które wzmacniają nas,
bo wiosna to pozimowego osłabienia czas.



J. W. Ch.

Białowa, dnia 16 marca 2011 r.

BIAŁE PŁATKI

ciepło mnie objęło
za ramiona
dotykem najczulszym
- jakbyś przy mnie był
dawno temu

wierzę tylko
w białą czereśnię
przemienienia
uniesioną w niebo
jak dym

postoję pod nią
sama
płatkami smutku
mnie obsypie
i z nim zostanę



Zdzisława Górka

27.04.98.

„LALKA” – JAK TO ŁATWO OBEJRZEĆ...

Przyznaję, że kiedyś, przed 6 laty zdecydowanie obraziłam się na pewną telewizję i przestałam oglądać każdą dostępną. Telewizor stał, opłacałam abonament i do tego drogo wycenioną Cyfrę +, a telewizora nie włączałam.

Czy straciłam dużo? Na pewno nie. Słuchałam radia, najczęściej Programu I PR, w którym do tej pory są znakomite audycje z dziedziny kultury, zbyt późną

Porą, ale „lepiej późno niż wcale”.

W rzeszowskim radio wsłuchuję się często w muzyczne audycje pani Zofii Stopińskiej, w których jest wszystko; koncerty, wywiady, soliści i wszelkie muzyczne nowości, w „Ślad pamięci” odtworzenie historii prowadzone znakomicie, z niecierpliwością czekam na „Okolice kultury”, czasem w niedzielę słucham muzyki ludowej, która jest bogactwem tej ziemi.

Radio daje mi dużo informacji i tyleż samo radości.

W sobotę 12.03. 2011 przez radio, Program I PR z Warszawy usłyszałam zapowiedź interesującej pozycji – wydarzenia telewizyjnego! Miała to być bezpośrednia transmisja ze słynnego Teatru Muzycznego w Gdyni /kto dziś pamięta słynną prof. Danutę Badaszkową, dzięki której Teatr Muzyczny w Gdyni zasłynął wielkimi muzycznymi widowiskami i wykształcił wielu solistów i tancerzy. Bardziej już pamiętamy Jerzego Gruzę, który też tam reżyserował/.

Bezpośrednia transmisja przedstawienia muzycznego to raczej novum na ekranach TV, jakże niechętnych prawdziwych kulturalnych wydarzeń.

A takie miało miejsce na kanale TV Polskiej S.A. – KULTURA! W porze bardzo przyzwoitej, bo już o godz. 19.30! I duża brawa dla tego genialnego eksperymentu.

Ja, widz telewizyjny, w swoim pokoju mogłam uczestniczyć „na żywo” w spektaklu granym w tym samym momencie na scenie Teatru Muzycznego w Gdyni, z pełną publiczności salą, słysz

ząc reakcje w postaci długo niemilkających braw! Jak musieli pracować kamerzyści, aby pokazać akcję i aktorów na scenie, a jednocześnie nie pokazać kamer i siebie samych? Mistrzostwo!

Doczekałam chwili, gdy po latach bezsensownej przerwy, TEATR wraca do widza. Doczekałam z radością i satysfakcją! I od razu proszę o jeszcze! Obejrzelśmy music-hall znany z obowiązkowych lektur szkolnych pt. „LALKA” **Bolesława Prusa**. Lekturę znaną prawie na pamięć, więc rozumie się w lot wszelkie niuanse, symbolikę kostiumów, gestów i charakterystyki.

W music-hallu nieco inne oddanie tej powieści, interesujące, odkrywcze, pasjonujące wprost, z wartką akcją, akcentowaniem spraw ważnych i uniwersalnych. Do tego poetyckie teksty piose-



nek i melodyjna muzyka!

Chce się wołać, spojrzcie co potrafią wspólnie osiągnąć polscy twórcy; scenarzysta, reżyser, kompozytor, choreograf, poeta i wybitni aktorzy! Niebywałe, a jednak! Zdarzyło się w naszej polskiej telewizji i niech idzie w świat!

Umowna i oszczędna **scenografia Damiana Styrny**, aktorzy na najwyższym poziomie wokalnym, tanecznym i aktorskim, charakterystyka ocierająca się momentami o wysublimowaną groteskę. Niektóre postaci przerysowane celowo, aby uwydatnić stosunek do osób niżej stojących w ich umownej hierarchii wartości, /wspaniałą postać **Tomasza Łęckiego – stworzył Andrzej Śledź/**, posągowa i piękna **Izabela Łęcka grana przez Renię Gosławską** – urzekała urodą i wyniosłością.

Stanisław Wokulski był postacią

wiodącą, pełen prawdy, spokoju i wewnętrznej piękna. Widziałam dwóch filmowych Wokulskich. Ten jest najlepszy; urodziwy, wzruszający, budzący współczucie, przejrzysty i czysty jak jego uczucie, cierpiący bez granic. Wspaniała gra i śpiew. Poruszał do głębi. **Stanisława Wokulskiego perfekcyjnie zagrał Rafał Ostrowski.**

Wszyscy aktorzy grający w tym muzycznym spektaklu spisali się na ocenę najwyższą, dali z siebie wzruszenie, moc sceniczną, humor i doskonałą sprawność fizyczną na granicy możliwości /**Andrzej Śledź/**.

Balet doskonały tanecznie, kostiumy z epoki, ale w połowie nowoczesne, dookreślające osobowość postaci i korespondujące z czasami obecnymi.

Muzyka nawiązuje do XIX-wiecznej epoki, a więc w rytmie dixie-landu, swinga, czy muzyki żydowskiej, czasem o tęsknej nucie / śpiew Wokulskiego/.

Dobrze byłoby, gdyby ten spektakl muzyczny ukazał się na płycie, dla wszystkich chętnych i spragnionych takich przedstawień, dla przetarcia szlaków literaturze przez gąszcz bylejakości hałaśliwych pokazów telewizyjnych. „Lalka” jako music-hall uczy i bawi. Jest jednocześnie gorzki i ponadczasowy.

Nasuwa się pytanie: Czy w żadnych czasach nie było i nie ma miejsca dla ludzi uczciwych, mądrych, operatywnych, pomagających innym?

Stach Wokulski /jak mawiał najuczciwszy i oddany subiekt – Rzecki/ przegrał z naiwności?! Miłość jest ślepa, to prawda znana od wieków, truizm, ale ten typ miłości istnieje. Istnieją także schody wymagowane i tworzone przez myślowe stereotypy. Ktoś jest gorzki, lepszy, rybę traktuje nożem?!

Dziś podobne kryteria towarzyskich ocen zanikają, a jednak zamieniło się to na jedynie „słuszne poglądy”. Wystarczy mieć nieco inne poglądy niż kilka stacji TV i gazet, a już czuje się towarzyski chłód, mimo osiągnięć i uczciwej pracy.

Dlatego czytamy klasykę najpierw, nie pozwólmy wycofywać lektur ze szkół.

Po latach młoda „inteligencja” oglądając „Lalkę”, „Nędzników”, „Dzwonnika z Notre Dame” czy „Tristana i Izoldę” /wszystko to są także music-halle/,

nie będzie wiedzieć „ni w ząb” „o co tam biega”! Czytanie książek w młodym wieku nie zmęczy bardziej niż wpatrywanie się w ekrany komputerów i pisanie blogów /jak sądzą decydenci/.

Seriale nie zastąpią klasyki. Klasycy mieli ludziom do powiedzenia wiele ponadczasowych przesłań i prawd. Nie to co dzisiejsze książki „o niczym” masowo wydawane przez chwilowych celebrytów i serialowe „gwiazdki”.

Transmitowany music-hall „Lalka” stworzyli:

Reżyser i autor scenariusza – Wojciech Kościelniak, kompozytor – Piotr Dziubek, poetyckie teksty piosenek – Rafał Dziwisz.

Wystawił Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni.

Po spektaklu interesującą rozmowę z aktorami przeprowadził **Michał Chaćński**. Znany dziennikarz rozmawia niezwykle taktownie, spokojnie, imponuje wiedzą z dziedziny teatru i literatury.

Aktorzy /jeszcze w charakteryzacji/ opowiadali o swoim zmaganiu z rolą. Niezwykle naturalni i skromni, mimo ogromnego sukcesu i długo niemilkających braw, nie pozowali na „gwiazdy”, jak czynią to „aktorzy” serialowi, mimo że **właśnie oni GWIAZDAMI SCENY SA!**

Ogromne brawa dla Teatru Muzycznego w Gdyni i TV Polskiej S.A. kanał KULTURA! Spektakl był przeżyciem dla miłośników wysokiej klasy widowisk teatralnych, których wbrew pozorom jest bardzo wielu, tylko dostępnych w TV ambitnych widowisk jak na lekarstwo!

Dwa dni po napisaniu tekstu odkryłam w internecie, że widowisko muzyczne „Lalka” zostało uznane przez miesięcznik TEATR za najlepszy spektakl sezonu 2009/10.

My, widzowie kanału KULTURA, gdzieś w południowej Polsce mogliśmy to obejrzeć na żywo, /bo trudno dojeżdżać do Gdyni/, i za to w imieniu widzów najpiękniej dziękuję twórcom i aktorom, a także telewizji. Oby tych widowisk transmitowanych było jak najwięcej, na pewno zainteresowałyby także młodych niezdecydowanych i widzów wymagających. Kulturowy zysk ogromny.

Zdzisława Górka

12.03.2011 r.

„18 ZNACZY ŻYCIE” RZECZ O JÓZEFIE SZAJNIE JERZEGO J. FĄFARY

Dopiero na te Święta Bożego Narodzenia 2010 roku udało mi się wypożyczyć egzemplarz tej książki z Biblioteki Publicznej w Strzyżowie /nawet z dedykacją samego autora/. Książka zawsze „była w czytaniu”, co dobrze świadczy o czytelnikach strzyżowskich.

„18 znaczy życie” – proza oparta na faktach, na osobistych rozmowach autora z głównym bohaterem – **profesorem Józefem Szajną**, artystą, jednym z najbardziej znanych w świecie awangardystów polskich. Opowieść niezrównana w wyobraźni, pełna rozpaczliwego bólu i unicestwienia obozowego, przetasowanego jak cieniutka bibułka życia dzień za dniem, minuta za minutą, sekunda za sekundą. Życie Szajny i innych osób nie ma określenia. Wyjątkowe wpadki, koszmar, strach, ból, okrucieństwo, głód, bicie, klęska, upodlenie – to żadne słowa określające. Nie ma takich słów, które by oddały ten koszmar. Szczególnie, że był niewinny jak miliony innych.

Najbardziej subtelne ale mocne głębią obrazy, stwarza autor na początku książki.

Spotkanie z papieżem Benedyktem XVI pod ścianą śmierci w Auschwitz.

Słowa delikatne jak motyle, słowa domysły, słowa szeptu nadają nieopisaną głębi temu spotkaniu, uściskowi dłoni. Tych dwóch ludzi dzieli ta sama przepaść czasu, z jakże różnymi wydarzeniami w ich życiu!

Wspomnienie spotkania z Janem Pawłem II i symboliczny obraz opuszczonego przez osobę pasiaka, wyfrunięcie z tego „odzienia” mogło zwiastować śmierć albo życie. Życie zdarzało się nader rzadko, ale się zdarzyło.

Trudnego zadania podjął się Jerzy J. Fąfara i po mistrzowsku to zrobił. Na podstawie bliskich rozmów z bohaterem książki Józefem Szajną buduje własną wyobraźnię i ogromną intuicją każdą minutę bólu, ciemności, osamotnienia, wspomnień Józefa Szajny wymieszanych z drutem kolczastym cierpienia i trwania ostatkiem sił w bolesnym upodleniu ciemności. To miejsce bez czasu i światła, ta cęła 90 na 90 cm, ta ciemność, ta samotność. Przerazający głód. Stehzelle.



Zdzisława Górka

Kto nie stał – nie wie.

Kto nie wisił za wykręcone ręce – nie wie co to ból zadany dla samego bólu.

Kilkanaście dni w ciemności, samotności, w czekaniu na śmierć czy na cud? Cuda zdarzały się nader rzadko, a jednak...

Wracały obrazy nieziemskie z dalekiej, nierealnej jakby rzeczywistości, która kiedyś była. Ulica 3 Maja, Liceum, profesorowie, koledzy... Wisłok, piłka...

Wracała do tej śmiertelnej celi odrealniona rzeczywistość, pocięta na kawałeczki, na pojedyncze obrazki zamienione w późniejszej twórczości Szajny na szarość bloków, postaci, na cierpienie zachowane w bryłach, w dialogach teatru... Potem był teatr, scenografie, reżyseria...

A czym było życie pomiędzy Auschwitz-Birkenau a powojenną rzeczywistością? Tego nie wiemy. Bo jak wrócić po tym nieludzkim przeżyciu do normalnego życia? Wszystko już będzie widać przez obozowe druty i niezniszczalny ból, nawet niebo pogodne, nawet zachwyty i aplauzy, nawet własny dotyk i oddech.

Obraz Oświęcimia jest bardziej okrutny od okrucieństwa, bardziej bolesny od dna bólu, od obłąkańczego głodu, od codziennego widoku niezawinionej śmierci i katowania żywego dla ... satysfakcji kata.

Obrazy, słowa – plecionka bólu, cierpienia. Gdzie dotknąć tam straszliwy ból, gdzie popatrzeć tam krew, śmierć, dym, swąd palonych ciał! I ta samotność najgorsza z samotności pomieszana z nieświadomością. Bo w każdej sekundzie może spaść uderzenie, może paść strzał, wybić zębów, i każdy ból.

Są jeszcze koledzy, rzeszowiacy. I austriacki anioł – siostra Maria.

Bez nich pewno wszystko inaczej by się skończyło, mimo że sami przeżywali to samo, przez ciągnące się bólem lata obozowe.

Pytam w próżnię, po co ta męka tak wielu? Aby zapamiętać czy aby wiedzieć na przyszłość życia, że każdy może zmie-

nić się w bestię w złej ideologii, pod odpowiednim rozkazem, pod strachem, pod strzałem?

Może po to, aby uwierzyć, że jesteśmy w połowie bestiami wyciszonymi w normalnych warunkach? Bo przecież oprawcy czytali wiersze Goethego, Schillera, znali muzykę Mozarta, Chopina, Bacha, Bethowena i Haydna.

Znali te „**przesłania ze świata idealnego**” jak pięknie nazywał muzykę Witold Lutosławski.

I nic! Słuchali, czytali i robili potworności w czasie wojny, nie tylko w obozach!

I gdzie te hekatombę ludzkiego bólu i krzyku dotarły? Czy przyjął je Bóg, czy jeszcze krążą w tajemniczym kosmosie zwinięte w szare kłęby?

W przyrodzie nic nie ginie. Ból też nie ginie, mimo iż ziemia skryje ślady a popioły rozwieje wiatr.

Ale czy pamiętają ci, którzy katowali? I dlaczego tak bali się choćby w Norymbberdze przyznać do winy? Milczą do dziś.

Podobno milczenie jest złotem. Dlaczego więc dziś prasa światowa pisze o „polskich obozach śmierci”, mimo, że na żadnej mapie nie było Polski, **tylko strefa okupacyjna Armii Niemieckiej?!**

Jest na to miliony dokumentów, zdjęć, opracowań.

Cały świat wiedział o tej wojnie, a połowa świata czynnie w niej uczestniczyła. Nie mogę pojąć określenia „polskich obozów”, nie zrozumieć przekręcania prawdy. Jestem wprost naiwna albo po prostu ludzka... Jeszcze wierzę w dobro, usiłuję.

Ta książka jest wyjątkowym odtworzeniem całej psychiki więźnia, w słowach jakże rozległych, a jednocześnie drobnych, lekkich, różnorodnych, w słowach szeptach, w słowach myślach, w słowach niedościgłych. Podziwiam Jerzego J. Fąfara za odwagę podjęcia się takiego trudnego tematu a jednocześnie za napisanie jednej z najbardziej wstrząsających książek o Auschwitz-Birkenau.

Świadome poszatowanie zdarzeń, nie trzymanie się chronologii czyni książkę niepokojącą. Za każdą kartką, za każdym rozdziałem /oznaczanym numerami! / czai się niepokój, drgający nerwem niepewności, jak wtedy.

Te słowa dobrane przez intuicję autora są wyciszone, nawet delikatne, ubrane w szept duszy. Wbrew pozorom te słowa potęgują napięcie i zupełny brak jakiegokolwiek wyjścia z nieludzkiej sytu-

acji, z piekielnego miejsca.

Wywiady z bohaterem kiedyś udręczonym – Józefem Szajną to osnowa tej książki, jakże wybiegająca w przyszłość, w przyszłość sztuki także!

Idealnie odgródzone ramką od tekstu wypowiedzi Józefa Szajny, stanowią osobną lekturę. Ponadczasową mądrość człowieka.

Na temat Auschwitz – Birkenau napisano wiele: Tadeusz Borowski, Seweryna Szmaglewska, Zofia Nałkowska i inni. Wypowiadał się Władysław Bartoszewski. Wiele publikacji dotyczy śmierci głodowej OO. Maksymiliana Kolbe. Kilkakrotnie zwiedzałam obóz zagłady.

„**18 znaczy życie**” jest jeszcze innym spojrzeniem. Jest wiwiseksią psychiki w okrutnych warunkach, jest rozłożona na atomy odczuć ludzkich i na bloki skamienia ludzkiego.

Relacje zapamiętane a odtworzenie wyobraźnią zdarzeń z innego czasu, to dwie różne sprawy. I tutaj Jerzy Fąfara imponuje, nie przekraczając na milimetr niewidzialnej granicy pisarskiego taktu.

Są sceny nakreślone subtelną, językową kreską, sceny – fakty, prawie metafizyczne, na granicy niepotrzebnego już „cudu”, jak spotkanie z komendantem obozu Libehenschelem na anatomicznym stole w warszawskiej ASP! Niewiarygodne, a zdarzyło się.

Ogromną wartością tej książki jest także przypomnienie tamtego Rzeszowa, sprzed wojny. Rzeszowa pełnego radości, elegancji w słowach, zachowaniach, Rzeszowa z ulicą 3 Maja i Aleją pod Kasztanami, spotkań po mszy św. w kościele Bernardynów. Gdzie te czasy przyjaźni i braterstwa koleżeńskiego? Wszystko zburzyła wojna.

Czasem wracają we wspomnieniach i sztuce. Wszystkie obrazy drgają niepewnością, bo każde jutro /nawet obecnie/ nie niesie pewności, jest tajemnicą.

Ile bólu przeżył ten kraj i jego mieszkańcy. Tego nikt nie zmierzy. Ból i rozpacz nie dają się mierzyć, ważyć, segregować. Białe karty historii zapisują mądry ludzkie, obdarzeni talentem.

Jak to uczynił Jerzy J. Fąfara, uwieczniając postać wielkiego rodaka, artystę, twórcę – Józefa Szajnę, który był znany w Rzeszowie, ale jakby z daleka, nieśmiało.

Autor uwiecznił także każdego więźnia, który bez winy zginął tam lub przeżył Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau.

Życzę sobie i zapewne wielu, aby ta książka sprawiła, że Muzeum Szajny na III piętrze Teatru im. Wandy Siemaszkowej będzie odwiedzane częściej, /a może znajdzie miejsce niżej, bardziej dostępne dla osób starszych/, a książka będzie w bibliotekach w kraju i zagranicą.

Szczególnie za zachodnią granicą w dobrym przekładzie, dla przypomnienia lat 1939-1945. To ważne daty, nie tylko dla Europejczyków!

Dziwi niezmiernie fakt, że do dziś /3.01.2011/, książka wydana w roku 2009 nie otrzymała jakiegokolwiek prestiżowej nagrody ogólnopolskiej czy europejskiej. Były poważne nominacje do Nagrody Pisarzy Europy „Angelus 2010”, i do Nagrody im. Józefa Mackiewicza w Warszawie, które już są wyróżnieniem, ale nagrody nie ma. Szkoda. Były adaptacje teatralne i słuchowiska radiowe, czyli książka zaistniała w mediach i świadomości odbiorców.

Jeśli czegoś brak w tej opowieści, to zdjęcia samego prof. Józefa Szajny, kiedy już zbudował swój nowy świat i nowe życie jako profesor warszawskiej ASP. Brak mi także obozowego zdjęcia młodego Szajny w oświęcimskim pasiaku.

Zajrzałam na stronę Muzeum Auschwitz. Na pierwszej stronie Józef Szajna, może osiemnastoletni, wychudzony, w pasiaku.

Tylko duże oczy płoną nadzieją na życie! I życie się spełniło.

Zdzisława Górka

3.01.2010 r.

Jerzy J. Fąfara, „18 znaczy życie” rzecz o Józefie Szajnie, Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu, Rzeszów 2009.

P.S. Nie jest ważne, czy ktoś studiował literaturę w Moskwie, czy wykladał na amerykańskich uniwersytetach. Ważna jest uczciwość pisarska, odpowiedzialność za słowo, za człowieka, za historię. Są to jedynie moje wrażenia po przeczytaniu książki „**18 znaczy życie**” **Jerzego J. Fąfary**. Książkę skończyłam czytać 2.01.2011 w nocy, a tekst powstał natychmiast 3.01.2011 rano!

Wysłałam tekst do Pana Jerzego J. Fąfary. Odpowiedź nadeszła natychmiast z podziękowaniem. Pan Fąfara zauważył, że jest to profesjonalna recenzja i zostanie umieszczona na stronie internetowej Podkarpackiego Instytutu Książki i Marketingu.

Zd.G.

W MAGICZNYM OGRODZIE SZTUKI

Wywiad z córką Juliana Przybosia, Utą Przyboś



Uta Przyboś

UTA PRZYBOŚ – malarka, poetka – urodziła się w Warszawie, gdzie mieszka. Córką wybitnego poety Juliana Przybosia i malarki Danuty. Ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Brukseli oraz Wydział Malarstwa ASP w Warszawie (uzyskując dyplom w pracowni prof. Stefana Gierowskiego).

Malarstwo swe prezentowała na wystawach indywidualnych i zbiorowych w Belgii, USA i Polsce, m.in. w Warszawie, Toruniu, Kielcach, Nowym Targu.

W 1970 r. ukazał się tomik wsluchanych w „sztukę słowotwórczą” małej Uty wierszy Juliana Przybosia z jej ilustracjami pt. „Wiersze i obrazki” (wznowiony w 1987).

Jako poetka debiutowała w miesięczniku „Odra” (2005), po czym publikowała także w „Twórczości”, „Więzi”, „Akcentie”, „Migotaniach, przejaśnieniach”, „Świętokrzyskim Kwartalniku Literackim”, gdzie też zaprezentowany został cykl jej obrazów Ikonostas krymski (pokazany przed rokiem w Natolińskim Ośrodku Kultury w ramach imprez Warszawskiej Jesieni Poezji) obok reportażu poetyckiego z pleneru literacko-plastycznego kieleckich i warszawskich twórców (w maju 2008 r.) w Jałcie. Uczestniczyła też w innych plenerach tego rodzaju organizowanych przez Kielecki Oddział ZLP (w Górach Świętokrzyskich, Sandomierzu, Staszowie, Zakopanem, Dźwirzynie k. Kołobrzegu).

Czytelnicy nieistniejących już, a cieszących się w swoim czasie uznaniem pism – poznańskiego „Arkusza” czy „Sycyny” – pamiętają z pewnością jej związane ze sztuką artykuły (recenzje, wywiady, eseje).

Przed dwoma laty w naszej Oficynie ukazał się jej pierwszy zbiór pt. nad wyraz „nad wyraz” – Kielce 2007 „a tu tak” – Kielce 2009

- Biogramy przedstawiające Panią jako artystkę podkreślają, że jest pani córką wybitnego poety Juliana Przybosia i malarki Danuty Kuli. Pani również akcentuje ten fakt w wierszu pt. „Życiorys”, który znalazł się w debiutanckim tomiku „nad wyraz” (Kielce 2007). Jakie to miało znaczenie dla rozwoju Pani indywidualności? Czy czuła się Pani osobą wyjątkową?

- Myślę, że każde kochane dziecko, w dodatku jednak (mam dwie siostry, ale przyrodnie i nie wychowywałam się z nimi) czuje się wyjątkowo. Nie jako lepsze od innych, ale kochający rodzice dają siłę do stanięcia na wprost świata, czuje się wtedy niezwykłość swojego w nim istnienia. Rodzice mieli znajomych artystów i poetów, chodziliśmy na obiady do architektów lub literatów, gdzie w owych czasach bywali „wszyscy” więc dla mnie środowisko twórców było po prostu czymś normalnym. Jakie miałam szczęście, zrozumiałam dużo później.

- Po pani narodzinach Julian Przyboś zaczął pisać cykl utworów zatytułowany „Wiersze dla Uty”. Były one bardzo znane i popularne. Prasa literacka lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku systematycznie je publikowała. Tomik z tymi tekstami zatytułowany „Wiersze i obrazki” ukazał się w 1970 roku. Odzwierciedlał wielką radość i wielką miłość do pani jako dziecka. Kiedy sięgnęła pani po te teksty? Jak je pani odebrała jako dorosły człowiek?

- Ten tomik ukazał się w dniu śmierci Taty. Bardzo się nim cieszył, a ja – czternastolatka marudziłam, było mi wstyd, że ukazują się moje dziecinne obrazki: takie humory nastolatki. Po śmierci Taty przestałam malować, wróciłam do malarstwa dopiero, gdy miałam dziewiętnaście lat, ale to już inne malowanie, nie takie dziecięce, że „jest się w obrazie”, przeżywa rysowaną historię.

Żeby odpowiedzieć na pytanie, przeczytałam wiersze z tego tomiku (kilka jest napisanych wcześniej, dla moich sióstr Wandy i Julii) i widzę w nich radość dojrzałego człowieka, który cieszy się światem, bawi się językiem, nic nie musi już nikomu udowodniać, jest szczęśliwy chwilą, ale i widzi zagrożenia, przed którymi chciałby, jak każdy ojciec, uchronić

- Czy w tomiku „Wiersze dla Uty” znajduje pani nadzieję ojca na to, że w przyszłości poświęci się pani sztuce?

- Trudno mi oddzielić to, co czułam jako dziecko od tego, co widzę, czytając jego wiersze. Żyjąc w domu, w którym sztuka była sprawą tak ważną, wręcz spełnieniem człowieczeństwa, wiedziałam, że to poważne zajęcie, ale z drugiej strony była szkoła, przyjaciele, zabawy na podwórku – zwykle dzieciństwo, a Tata uważał, że na dziecko nie należy za bardzo wpływać, powinno mieć możliwość samodzielnego rozwoju. Pamiętam, jak mówił, że radość daje praca twórcza, ale że twórcze może być także ogrodnictwo. Teraz myślę, że rodzice utwierdzili we mnie potrzebę wolności, za którą płaci się jednak cenę, ale bez której nie ma sztuki.

- Czy nie myślała pani o malowaniu obrazów inspirowanych poetyckimi wizjami ojca?

- Nie, ja z resztą bardzo długo nie czytałam jego wierszy – było to zbyt bolesne, teraz mam swój świat. Jego poezja jest bardzo plastyczna, pisana przez kogoś, kto nie tylko myśli, ale dostrzega, wiele jego wierszy to nie statyczne obrazy, ale raczej filmy.

- Czy lubił spacerować, podróże. Czy pamięta pani wspólne wyjazdy z ojcem?

- Tak, jeździliśmy razem na wakacje do Juraty, potem do Bułgarii, raz byliśmy w Jałcie. Tata rano pływał, potem pracował, a ja z mamą chodziłam na plażę. Po południu bywały spacer, ale ja

miałam też towarzystwo swoich rówieśników.

Pamiętam wyjazd do Krakowa i Paryża, które Tata chciał mi pokazać, szczególnie Kraków to miasto jego młodości, pokazywał je z dumą, do końca życia nie został warszawiakiem i nie lubił płaskiego pejzażu Mazowsza. W Krakowie tata studiował tuż po odzyskaniu niepodległości po pierwszej wojnie światowej, kiedy wszystko wydawało się możliwe, a potem mieszkał po drugiej wojnie. Tam poznali się i zamieszkałi moi rodzice. Byłam w Krakowie z nimi, mając około trzynastu lat i czułam, że dla nich jest to ważne, cieszyli się, pokazując mi miejsca związane z ich wspomnieniami.

Oboje mieli cenną umiejętność zachwywania się światem.

- Czy może pani opowiedzieć o swojej matce? Ona również jest obecna w pani wierszach.

- Moja mama poznała tatę, gdy była studentką Strzebińskiego w Łodzi, wtedy był już wyrzucony z uczelni, która dziś nosi jego imię! Mama pojechała do taty do Krakowa po lekarstwa dla profesora. Ona – młoda, ruda, wrażliwa malarka, on o 23 lata starszy, niewysoki, o pięknej twarzy, jak mówiła mama. Zakochali się. Mama mówiła, że długo nie myślała, że mogą być razem – tata był żonaty, z dwójką dzieci. Cóż, różnie plotą się ludzkie losy. Poznałam pierwszą żonę, myślę, że była bardzo wartościowym człowiekiem.

Moi rodzice do końca życia taty byli ze sobą bardzo szczęśliwi, dla mojej Mamy to jej największa miłość, choć potem wyszła za mąż za Belga – mojego bardzo dobrego ojczyma, sama ją do tego namawiałam.

Mama dla taty zrezygnowała z asystentury, zresztą zrobiły się paskudne czasy. Tata zawsze chciał, żeby malowała, cenil jej malarstwo, robiła okładki i ilustracje do jego tomików, ale mama zajęła się mną, domem, pracą zarobkową i wystawę zrobiła w Turynie, (nawet sporo sprzedała) już po śmierci taty. Mówi jednak, że życie z tatą było tak fascynujące, że nigdy tego nie żałowała. Mieli podobną wrażliwość na piękno świata. Myślę, że mama jest mimo swej kruchości silna radością życia, jest dzielna. Mój ojczym zginął w 1980 roku w wypadku samolotowym, od tego czasu daje sobie sama radę.

- Czy jako nastolatka wiedziała pani, co chce w życiu robić? Czy miała pani skryzalizowane zainteresowania? Czy brała pani pod uwagę sugestie rodziców? Czy nie miała pani ochoty studiować polonistyki?

- Jako dziecko uważałam, że powinienam być władcą świata (zdając sobie jednak sprawę, że to fantazja). Ot co! Teraz wiem, że człowiek w końcu stać się może „władcą”, o ile odnajdzie w sobie Boga, rezygnując z siebie...

Dużo czytałam przygodowych książek, takich niby dla chłopców, chciałam zostać podróżniczką, potem, już bardziej realnie, matematyczką. W matematyce cieszyła mnie jej czystość, wolność myślenia. Dostałam się na Wydział Matematyki, na teorię na UW. Wtedy jeszcze było dużo chętnych. Okazało się, że matematyki trzeba się uczyć, a świat jest taki pasjonujący i... zdecydowałam się zdawać na malarstwo. Po raz pierwszy od śmierci ojca zaczęłam rysować i malować. O polonistyce nigdy nie myślałam. W tamtych czasach nauki humanistyczne uważałam za gorsze od ścisłych (myślałam też o astronomii), dla ludzi mniej inteligentnych – cóż, arogancja młodości. Właściwie interesowało mnie zawsze dotarcie do prawdy, podstawowej zasady. Wtedy mówiło się o równaniu świata. Dziwiło mnie w szkole m. in. dlaczego tak łatwo uznaje się za oczywistą zasadę akcji i reakcji. Fascynowała entropia i zasada nieoznaczoności. Myślę, że właściwie matematyka jest bliska malarstwu, tylko inaczej szuka prawdy, a dobra poezja ma bardzo wiele z matematyki: wiersz jest konstrukcją umysłu odsłaniającą kawałek świata, także ludzkich doznań.

- Z jakimi interesującymi indywidualnościami zetknęła się pani w czasie swoich studiów?

- Zawarłam parę przyjacieli na całe życie, a to bardzo ważne. A profesorem? W Belgii na studiach było ciekawie, studenci z całego świata, profesora lubiłam, on nas też. To kraj o wielkich tradycjach malarskich, może dlatego bardziej od moich polskich znajomych malarzy zwracam uwagę na technologię. W Warszawie byłam u profesora Stefana Gierowskiego, to dobry malarz, jeden z tych, który widzi, czy obraz jest dobry, czy zły. Cenil go też mój ojciec, który zawsze żywo interesował się współczesną sztuką. Ludzi ze świata polskiej kultury częściej widywałam jako dziecko niż w czasie studiów.

- Jakie galerie malarstwa miała pani okazję zobaczyć i które panią szczególnie zachwyciły? Jacy malarze są pani szczególnie bliscy?

- Miałam szczęście już w młodości zobaczyć wielkie europejskie kolekcje. W Paryżu byłam pierwszy raz, gdy miałam 12 lat, a w czasie studiów byłam w muzeach Madrytu, Londynu, Wiednia, Moskwy, Belgii, Grecji, Holandii, Włoch. Później Nowy Jork i Chicago. Myślę, że było to bardzo ważne i niestety dość rzadkie w tamtych czasach, a dawniej dzieci zamożnych rodzin były wysyłane do Włoch, Francji żeby kształcić wrażliwość, poczucie piękna, w różny sposób starali się też o to biedniejsi. Niestety, w naszym kraju nie ma takich wspaniałych kolekcji malarstwa, rzeźby i z architekturą też gorzej, choć zdarzają się perły. Dla artysty takie podróże są szalenie ważne, można zdobyć prawdziwy „słuch” malarski.

Ja dość szybko zwiedzam muzea, moją uwagę przyciągają dzieła wybitne, mogę wtedy patrzeć i patrzeć i odczuwać prawdziwą radość z piękna jak ze wspaniałej muzyki.

Poszczególne muzea kojarzą mi się z kilkoma wspaniałymi obrazami i tak na przykład Bruksela to „Upadek Icara” Breugla i duży pejzaż Permeke, Haga – Vermeer, Moskwa – Matisse i Rublow, Nowy Jork – Mondrian, Vermeer, Tycjan, Chicago – Monet i Rotko i tak dalej. Jest tego sporo, choć najlepszej sztuki nie jest dużo i trzeba się najęździć, żeby zobaczyć. Reprodukcje gubią to, co najważniejsze. Zachwycają mnie obrazy z różnych epok, które farbę przemieniają w światło, harmonię, którą trudno zdefiniować, dają radość patrzenia. Może kiedyś napiszę subiektywny przewodnik po muzeach, ale musiałabym jeszcze sporo zobaczyć i powrócić do poprzednich dzieł, a to, niestety, nie jest łatwe.

Dobrze, że dziś podróże dla młodych ludzi są dużo łatwiejsze.

- Jaki rodzaj pejzażu uważa pani za najbardziej inspirujący dla artysty?

- Myślę, że natura zawsze zachwyca, daje radość, każdy widok może inspirować lub nie, zależy to chyba bardziej od nastawienia. Pejzaże postindustrialne, choć są przygnębiające, też mogą być bodźcem do twórczości, choćby poprzez chęć wyrażenia protestu.

Rozmawiał Mieczysław A. Łyp

TURECKIE KLIMATY

Deszczowa aura, porywisty wiatr nie odstraszyły fanów poezji **Mieczysława A. Łypa**, którzy przybyli w dniu **12 kwietnia 2011 r.** na zaproszenie Centrum Kultury i Języka Polskiego dla Polaków z Zagranicy i Cudzoziemców „Polonus”



Danuta Heller

do auli Uniwersytetu Rzeszowskiego na promocję nowego tomiku poezji, **„In Arkadia”**.

Nie było to zwykłe spotkanie, bowiem zaproszeni goście wyruszyli nie tylko na ciekawą, wirtualną wycieczkę do Turcji szlakiem starych ksiąg, marmurowych kolumn, złota, światła diamentów i jedwabiu, ale także na wędrowkę po odległych obszarach kultury i sztuki antyku, islamu oraz wczesnego chrześcijaństwa.

Zarówno autor, jak i prowadzący spotkanie dr Henryk Pietrzak w orientalnych, tureckich czapczkach, byli przewodnikami po płynących z wierszy tureckich klimatach, po poetyckich wspomnieniach z podróży.

Wśród gości: burmistrz Białowej Zygmunt Kustra, dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Białowej i redaktor naczelna „Kuriera Białowskiego”, Danuta Heller, radna Rady Miejskiej w Białowej i sołtys wsi Futoma, Małgorzata Drewniak, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Białowej Zbigniew Nowak i poeta Józef Chmiel. Z Futomy przybył artysta rzemieślnik i solista kapeli ludowej Jerzy

Panek wraz z córką Elżbietą, absolwentką wydziału architektury PR. Z Niebylca przybyli: dyrektor GOK Wiktor Bochenek, redaktor naczelna „Głosu Niebylca” Agata Sołtyńska, dyrektor Zespołu Szkół w Gwoźnicy Małgorzata Pryć oraz sołtys wsi Gwoźnica Piotr Kozdraś.

Zaszczyciła swą obecnością wieczór autorski M. A. Łypa poetka ze Strzyżowa Zdzisława Górską, jak również dyrektor Domu Kultury „Sokół” w Strzyżowie Jadwiga Skowron oraz kanclerz Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Strzyżowie Maria Wójcik i rzecznik prasowy Irena Wojciechowska.

Rzeszowskie środowisko reprezentowali: członek Prezydium Zarządu Głównego Wojska Polskiego płk Józef Mrocza, przedstawiciele Oddziału ZLP: Jerzy Nawrocki i Adam Decowski, z ramienia Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury Józef Kawalek, poetka i animatorka Dorota Kwoka, pracownicy naukowci Uniwersytetu Rzeszowskiego – dr Anna Niewolak, dr Małgorzata Janda, mgr Stach Ożóg oraz dr Hanna Krupińska – Łyp i pracownicy Centrum „Polonus”.

Słowo wstępne dr Anny Niewolak oraz wystąpienie Stanisława Nyczaja,



Zdzisława Górską, Mieczysław A. Łyp i Stach Ożóg.

prezesa O/ZLP w Kielcach rozbudziły wyobraźnię. Pozwoliły spojrzeć na piękno, dźwięk, na obraz, gdzie błękit błękitnieje, „**wir białych kręgów szat tańczących derwiszy bieleje i bielą kołysze niebios**”.

Prezentacja tekstów poetyckich, nie tylko w języku polskim, lecz także w wersji tureckiej, w języku gruzińskim, rumuńskim, rosyjskim, angielskim przenosiła wyobraźnię w odległe zakątki świata.

Wiersz „**Za Cesarzkimi Wrotami**” w wykonaniu dr Henryka Pietrzaka rozpoczął tę wędrowkę. Ten sam wiersz zaprezentowała Anna Kupiszewska w wersji tureckiej.

W języku gruzińskim wysłuchano wiersza „**Amfora królowej Hekuby**” w wykonaniu Ann Kotrikadze. „**Ogród**



Zdzisława Górską i Mieczysław A. Łyp.

z **łasiczką**”, tłumaczenie w języku rumuńskim, recytowała Anamaria Drozdek.

W języku angielskim Anna Nagoczewska z Kazachstanu zaprezentowała wiersz o Wojciechu Weissie „**Pejzaż z różowym ostem**”. Pochodzące z Białorusi Alesia Ulasava i Jana Wołczecka przedstawiły liryki poświęcone Julianowi Przybosiowi: „**Fantazję polską**” i „**Dziedzictwo**” w języku rosyjskim. Ten ostatni wiersz w polskiej wersji interesująco przedstawiła znana ze swoich dokonań aktorskich Jadwiga Skowron.

Danuta Heller, która już niejednokrotnie dała się poznać jako ciekawa recytatorka, zaproponowała „**Pieśni polne**” w wersji polskiej.

Ten sam wiersz w tłumaczeniu na język rosyjski zaprezentowała Jelena Woźniak z Rosji.

Poezja przeplatana muzyką stworzyła niepowtarzalną atmosferę promocji tomiku „In Arkadia”. Tamar Lort-

kipianidze z Gruzji przedstawiła dwa wiersze w formie piosenki: „*Kasicki Elmasi*” oraz „*Wspomnienie Stambułu*”. Anna Polaczek i Daniela Drościak z Rumunii śpiewały rumuńską piosenkę „*Andri Popa*” oraz piosenkę do wiersza M. A. Łypa „*Sen o róży*” do muzyki Maksima Dobrzańskiego z Kazachstanu.

Spotkanie z poezją i muzyką było niezwykle, ponieważ było spotkaniem pokoleń. Występ muzyczny w wykonaniu słuchaczy Centrum „Polonus” UR był koncertem młodości. Zaprezentowane piosenki: Tamar Lortkipanidze z Gruzji „*Dlaczego tak na mnie patrzysz, księżycu*”, następnie ludowa piosenka białoruska „*Kupalinka*”, rosyjska „*Katiusza*” oraz piosenka polska „*Sokoły*”, stanowiły doskonałe tło dla poetyckiego spotkania. Wszyscy śpiewali po polsku wspólnie z młodzieżą z Białorusi, Rumunii, z Polski i Rosji fragmenty znanych melodii.

Szarość kwietniowego wieczoru rozświetlały ludowe stroje, hafty i lśniące gorsety, gdy wystąpiły „*Baby Glinicze*” z Glinika Zaborowskiego, prezen-



Zdzisława Górka i Józef Chmiel.

tujące folklor ziemi strzyżowskiej. One też przygotowały poczęstunek w postaci lukrowanych pączków, rożków z francuskiego ciasta i innych smakołyków.

Goście nie szczędzili oklasków występującym zespołom, jak również śpiewającej w następnej kolejności *Grupie Wokalnej* z udziałem prezesa Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie Józefa Kawalka.

Zakończeniu imprezy towarzyszyły jazzowe melodie zespołu *Jazz Band* z Niebylca, prowadzonego przez Wiktora Bochenka.

Promocję wzbogaciła oryginalna wystawa fotograficzna Mieczysława A. Łypa „*Mavi boncuk*”.

Jadwiga Kupiszewska

GIMNAZJUM BŁAŃOWSKIE KORZYSTA Z EUROPEJSKIEGO FUNDUSZU SPOŁECZNEGO

Projekt „Pracownie komputerowe dla szkół”

W ramach projektu „Pracownie komputerowe dla szkół” gimnazjum otrzymało 2 pracownie komputerowe (2005, 2008) i Centrum Multimedialne (2005).

W 2008 roku szkoła otrzymała kolejną nową pracownię komputerową.

Pracownia została zakupiona przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w ramach realizacji projektu „Pracownie komputerowe dla szkół” współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

W pracowni znajdują się wysokiej klasy komputery z systemem operacyjnym MS Windows Vista, pakietem biurowym MS Office 2007 oraz oprogramowaniem edukacyjnym. Zestawy komputerowe wyposażone są w 19-calowe panoramiczne monitory LCD. Komputery w pracowni są podłączone do sieci komputerowej z dostępem do Internetu. W pracowni znajduje się także sieciowa drukarka laserowa i skaner. Dodatkowo pracownię wyposażono w mobilny zestaw komputerowy, tzn. notebook i projektor multimedialny.

Otrzymany przez szkołę sprzęt służy się uczniom nie tylko na lekcje informatyki, ale także jest wykorzystywany przez nauczycieli innych przedmiotów i na zajęciach pozalekcyjnych. Podstawowe elementy pracowni to: komputer serwer – szt. 1, komputery stacje robocze – szt. 10, komputer przenośny – szt. 1, wideoprojektor – szt. 1, skaner – szt. 1, sieciowa drukarka laserowa – szt. 1.

Projekt „E-akademia przyszłości”

Od 1 września 2010 do 30 czerwca 2013 roku w naszym gimnazjum realizowany jest projekt e-Akademia Przyszłości. Projekt realizowany jest przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne Sp. z o.o. oraz współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Głównym celem projektu e-Akademia Przyszłości jest rozwój kompetencji kluczowych uczniów gimnazjów, opisa-

nych w Zaleceniach Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 18 grudnia 2006 roku w sprawie kompetencji kluczowych w procesie uczenia się przez całe życie. W skład tych kompetencji wchodzi: porozumiewanie się w języku ojczystym, porozumiewanie się w językach obcych, kompetencje matematyczne i podstawowe kompetencje naukowo-techniczne, kompetencje informatyczne, umiejętność uczenia się, kompetencje społeczne i obywatelskie, inicjatywność i przedsiębiorczość.



Wykorzystanie tablicy interaktywnej przez uczniów klasy I f.

W tym celu został opracowany Gimnazjalny Programy Kształtowania Kompetencji Kluczowych. Program dotyczy następujących przedmiotów nauczania: biologii, chemii, fizyki, geografii, informatyki, języka angielskiego, matematyki i wiedzy o społeczeństwie (przedsiębiorczości).

Na potrzeby obudowy Gimnazjalnego Programu Kształtowania Kompetencji Kluczowych są opracowywane **jednostki e-learningowe** (razem będzie ich 168), które nasi uczniowie realizują na specjalnych platformach edukacyjnych.

Podczas pracy z jednostką e-learningową i uczenia się z wykorzystaniem multimedialnych środków dydaktycznych, uczniowie rozwijają kompetencje, a jednocześnie przyswajają nową wiedzę. Ponadto otrzymują informację zwrotną, w postaci oceny lub samooceny swojej pracy z jednostką.

Platforma e-learningowa to również miejsce spotkań uczniów na komunikatorach, forach dyskusyjnych, sesjach na żywo. Tu właśnie uczniowie przysyłają nauczycielom zadania domowe oraz rozwiązują różne testy.

W projekcie dużą wagę przywiązuje się do indywidualizacji nauczania. Dla uczniów, którzy osiągnęli niskie wyniki ze sprawdzianu w szóstej klasie szkoły podstawowej stworzona została **Szkolna Grupa Wyrównawcza**. Dla tej grupy zajęcia prowadzone są przez szkolnego pedagoga metodą warsztatową. Mają one na celu wspieranie uczniów w budowaniu poczucia własnej wartości i nabywaniu kompetencji uczenia się.

Dla utalentowanych uczniów stworzone zostały **Wirtualne Koła Naukowe**. Ci uczniowie mają zapewniony dostęp do zaawansowanych metod samodzielnego uczenia się oraz wsparcie pracowników akademickich. Formy pracy w Wirtualnych Kołach Naukowych to spotkania na odległość z wykorzystaniem platformy e-learningowej oraz udział najlepszych uczestników wirtualnej szkoły w dwóch interdyscyplinarnych obozach naukowych. Z naszego gimnazjum uczniowie biorą udział w kołach matematycznych.

Kompetencje społeczne i obywatelskie oraz innowacyjność i przedsiębiorczość rozwijana jest w ramach **Lokalnych Zespołów Projektowych**. Zadaniem członków zespołu jest przygotowanie we współpracy ze środowiskiem lokalnym projektów interdyscyplinarnych (łącznie 4 projekty – 2 w I klasie i 2 w II klasie), poruszających i rozwiązujących ekologiczne, społeczne, ekonomiczne lub inne problemy regionu.

Prezentacje projektów lub raporty będą sukcesywnie publikowane na platformie e-learningowej, tworząc **Ligę Lokalnych Grup Projektowych**.

W ramach Gimnazjalnego Programu Kształtowania Kompetencji Kluczowych opracowano narzędzie, które może wspomóc proces oceniania i badania przyrostu wiedzy. Tym narzędziem są testy:

- Test 1. W październiku 2010 r. uczniowie sprawdzili stan swojej wiedzy i umiejętności w zakresie kompetencji kluczowych, rozwiązując testy diagnostyczne on-line (test matematyczno-informatyczny, przyrodniczy i z języka angielskiego).

- Test 2, test 3, i test 4. Pod koniec odpowiednio pierwszego, drugiego i trzeciego roku nauki uczniowie przystąpią do kolejnych testów, które zbadają przy-

rost ich wiedzy i umiejętności w zakresie kompetencji kluczowych w powiązaniu z wybranymi przedmiotami objętymi Projektem.

W celu realizacji założeń projektu szkoła otrzymała ze środków EFS tablicę interaktywną, wideoprojektor, stolik, 8 netboków. Nauczyciele biorą udział w specjalistycznych szkoleniach z zakresu nauczania na odległość.

Zainteresowanych odsyłamy na stronę projektu www.akademiaprzyszlosci.pl

Projekt „Wykorzystaj swoją szansę”

W roku szkolnym 2010/2011 w naszym gimnazjum rozpoczęto realizację projektu Gminy Białogóra „Wykorzystaj swoją szansę” przy wykorzystaniu środków z Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, Priorytet IX „Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach”, działanie 9.1 „Wyrównywanie szans edukacyjnych i zapewnienie wysokiej jakości usług edukacyjnych świadczonych w systemie oświaty”, Poddziałanie 9.1.2 „Wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów z grup o utrudnionym dostępie do edukacji oraz zmniejszanie różnic, w jakości usług edukacyjnych”.



Lekcja informatyki klasy I e w pracowni współfinansowanej przez EFS.

W celu zapewnienia wysokiej jakości usług edukacyjnych wdrożono szereg narzędzi poprawiających efektywność zarządzania gimnazjum. Jednym z takich narzędzi jest Dziennik Elektroniczny. Ze środków EFS w ramach projektu zakupiono niezbędne do tego oprzyrządowanie, przeszkolono kadrę nauczycielską opłacono także rodzicom dostęp do kont



Zajęcia z wykorzystaniem centrum mobilnego.

DZE. Dziennik ten ułatwia rodzicom sprawowanie właściwej opieki nad postępami w nauce. Jest ważnym sprzymierzeńcem w wychowaniu.

Ponadto w szkole wprowadzono wiele innowacyjnych form nauczania. Do pracy przystąpiono systemowo zaczynając od rozwinięcia sieci logicznej w budynku. Dziś w każdej pracowni zapewniony jest dostęp do Internetu radiowego lub przez łącze USB. W każdej klasie znajduje się komputer lub laptop tak, aby nauczyciele mogli na bieżąco wprowadzać oceny do dziennika czy innych multimedialnych. Dla podniesienia efektywności nauczania i uatrakcyjnienia zajęć projektowych zakupiono i wdrożono w nauczaniu tablicę interaktywną oraz centrum mobilne (13 laptopów), które w połączeniu z radiowym Internetem może pełnić funkcję kolejnej, tym razem przenośnej pracowni komputerowej.

Innowacyjną formą nauczania lubianą przez młodzież jest szkolna platforma edukacyjna. Nauczyciele przygotowują i zamieszczają lekcje e-learningowe do samodzielnego przerobienia przez uczniów. W tym roku szkolnym zamieszczono już 40 jednostek e-learningowych z j. polskiego, j. angielskiego, matematyki, fizyki, geografii, chemii, biologii i informatyki. Po samodzielnym przepracowaniu materiału w domu, w czasie wolnym uczeń może sprawdzić swoją wiedzę roz-

wiązując test (zamieszczono 40 testów). SPE jest świetnym narzędziem ułatwiającym uczniom podniesienie ich wiedzy i umiejętności z konkretnych przedmiotów lub nadrobić braki. Zapraszamy na stronę projektu www.wykorzystajszanse.blazowa.net/

Małgorzata Kutrzeba
Maria Kruczek

DZIEŃ PATRONA W GIMNAZJUM IM. ANNY JENKE W BŁĄZOWEJ

11 maja 2011 r. przy pięknej wiosennej pogodzie nasza szkoła obchodziła swoje święto patronalne. Sługa Boża Anna Jenke urodziła się 90 lat temu w Błazowej.

Przygotowania do Dnia Patrona trwały w naszym gimnazjum od wielu dni i udział w nich wzięła cała społeczność szkolna. W ramach tych przygotowań uczniowie klas I zapoznali się szczegółowo z życiorysem Anny, a przedstawiciele klas wzięli udział w konkursie wiedzy o patronie. Uczniowie klas II na lekcjach z wychowawcą dyskutowali na temat działalności Anny Jenke, jej życia pełnego dobroci i służby drugiemu człowiekowi. Klasy II podjęły zobowiązania, w których będą się starały naśladować Annę. Uczniowie klas III uczestniczyli w konkursie plastycznym o Annie Jenke.

Uroczystości rozpoczęła msza św. odprowadzona przez ks. dziekana Jacka



Święto patronki szkoły jest dla szkolnej społeczności wzniosłym przeżyciem.

Rawskiego. Kapłan w swojej pięknej homilii nawiązał do słów Churchilla, który oddając hołd polskim lotnikom walczącym o Anglię w 1940 r. powiedział: „jeszcze nigdy w dziejach wojen tak wielu zawdzięczało tak wiele tak nielicznym”. Mówiąc o polskich bohaterach wskazywał na odwagę jednostki, która jeśli jest wybitna, często wpływa na losy narodów. Do takiej odwagi często nawoływał nasz papież, błogosławiony Jan Paweł II, który wołał do Polaków i narodów całego świata „Nie lękajcie się być świętymi”. Wyjątkowym przykładem człowieka, który swoim życiem doskonale wypełniał słowa Jana Pawła II była Anna Jenke i to jest najlepszy wzór dla nas wszystkich dla nauczycieli, rodziców i uczniów. Obyśmy chcieli brać z niej przykład. Msza św.

miała niezwykle piękną i bogatą oprawę, przygotowaną przez księży katechetów, nauczyciela muzyki Andrzeja Szula i młodzież.

Druga część uroczystości odbyła się w sali gimnastycznej szkoły podstawowej i oprócz społeczności szkolnej uczestniczyli w niej goście: przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, ks. dziekan Jacek Rawski, sekretarz gminy Wiesław Wania, przewodnicząca Rady Rodziców Grażyna Przybyło wraz z Zarządem, dyrektor Zespołu Szkół w Błazowej Ewa Kozubek i inni. Spośród zaproszonych gości głos zabierał m.in. przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, który pogratulował młodzieży i gronu wspaniałej szkoły, świetnych warunków, w jakich młodzież może rozwijać swe zainteresowania i uzdolnienia. Życzył wszystkim, aby potrafili wykorzystać te możliwości, jakie szkoła i samorząd im stwarza i oferuje. Podczas uroczystości wręczono nagrody i dyplomy dla laureatów konkursu wiedzy o Annie Jenke i konkursu plastycznego. Wyróżniono sportowców, którzy odnieśli wiele zwycięstw na szczeblu ogólnopolskim III miejsce w piłce halowej ministrantów, w finałach wojewódzkich (koszykarze i szczypiorniści oraz tenisistki stołowe) oraz informatyków. Szkolna drużyna informatyczna przygotowuje się obecnie do ogólnopolskiego finału, który odbędzie się we Wrocławiu.

Zebrani obejrżeli program artystyczny, na który złożyły się dwa tańce wykonane przez dwie różne grupy gimnazjalistów. Młodzi tancerze zaprezentowali mazura i krakowiaka w nowym, bardzo bogatym układzie choreograficznym przygotowanym przez instruktorki tańca Agatę Szul i Krystynę Sowę. Drugim punktem programu była inscenizacja na podstawie „Małego Księcia”. Ciekawą, o mocnej wychowawczej wymowie inscenizację młodzież przygotowała pod kierunkiem swych nauczycielek j. polskiego Marty Błach i Teresy Bąk. Całość programu artystycznego dopełniła oprawa muzyczna przygotowana przez zespół wokально-instrumentalny kierowany przez nauczyciela muzyki Andrzeja Szula.

Małgorzata Kutrzeba

ADAM DECOWSKI

Poeta, fraszkopisarz, aforysta urodził się 17.12.1948 r. w Sienawie. Mieszka w Rzeszowie. Swoje utwory publikował w wielu czasopismach, także polonijnych jak „Biały Orzeł” /Boston, USA/ i „Accent Polski” /Sydney, Australia/.



Debiut książkowy – „Po tamtej stronie chmur” – poezje, PW ISKRY, Warszawa, 1983 r.

FRASZKI

O ROMANTYKU

Damy nie chcą romantyka,
bo on kocha – nie dotyka.

PRZED MATURĄ

By dobrze przygotować się
z geometrii do matury
przerobiła w łóżku
wszystkie figury.

METAMORFOZA

Kiedyś szczyił się w partii stażem,
dziś pierwszy kłęczy przed ołtarzem.

O KARIERZE

Kariere potrafi
w swoje ręce wziąć,
bo wie jak się ubrać
i co kiedy zdjąć.

NIE PROŚ...

Nie proś nigdy o nic dam,
one woła, byś wziął sam!

NAGROBEK OGRODNIKA

Ogrodnikowi po śmierci
niewiele się zmienia.
Teraz też wacha kwiaty,
ale od korzenia.

MATEMATYCZKA

Odejmuje sobie lat
dodaje urody,
dzieli chętnie łozę
by mnożyć dochody.

O ŻONIE

Jeśli podejrzenia ma
gorsza jest od CBA.

UDANA PREMIERA

Kiedy w dniu 2 maja b.r. wybierałam się na premierę „Ślubów panieńskich”, prezentowaną w Teatrze „Prima Aprilis” w Strzyżowie, nie miałam złych przeczuc, które miewam zawsze przed obejrzeniem realizacji filmowej lub teatralnej sztuki Fredry i które sprawdziły się z nawiązką na przykład podczas projekcji filmu Filipa Bajona, noszącego wprowadzający w błąd tytuł „Śluby panieńskie”, podczas gdy w tytule powinno być wyraźne zastrzeżenie, iż jest to rzecz oparta na wybranych motywach ze sztuki Fredry. Jednak o jakości dzieła Bajona napisano już dostatecznie dużo negatywnych opinii i chyba nie warto dłużej się nad nim rozwódzić.

Spektakl Teatru „Prima Aprilis” nie budził moich obaw przede wszystkim dlatego, że oglądałam już w jego realizacji sztuki Mrożka i adaptację „Pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej. Były to doświadczenia bardzo pozytywne. Dlatego miałam nadzieję, że tym razem będę mogła napawać się harmonijnym brzmieniem wspaniałego wiersza hrabiego Fredry, który od dawna uwielbiam. Jak wiadomo, bardzo łatwo na scenie zniszczyć ten wiersz, jeśli się go niezręcznie potnie lub pomyli. Aktorzy Strzyżowskiego Teatru nie mylili się. Dwie czy trzy małe „wpadki”, ledwo zauważalne, nie zmyliły toku wypowiedzi, której rytm i rymy zostały zachowane w pełni. Uznanie należy się też reżyserowi, który, musząc usuwać niektóre fragmenty sztuki, zrobił to bardzo umiejętnie, nie naruszając płynności tekstu.

Gra aktorska całego zespołu zasługuje na uznanie. Właściwie ci niezbyt jeszcze doświadczeni członkowie zespołu grali profesjo-

nalnie. Dominującą postacią niewątpliwie był Radost, doskonale wcielający się w rolę stryja, w duecie z Gustawem. Trudna rola Gućia, wymagająca przede wszystkim opanowania długich partii tekstu (co aktorowi w pełni się udało), wymagała też pokazania różnorodności i zmienności uczuć, „organizowania” przestrzeni scenicznej i działań zespołu. W udanej kreacji „złotego młodzieńca”, przeżywającego rozterki w związku

z małżeństwem, znać także rękę doświadczonego reżysera. Umiejętnościami aktorskimi i temperamentem zaimponowały też panie. Zarówno Klara, Aniela, jak i pani Dobrójska bardzo przekonująco zaprezentowały się widzom. Każda wydołała cechy charakterystyczne granej postaci – i tak Klara, pełna energii i determinacji tworzyła świetny kontrast z Anielą, nieco łagodniejszą, spokojniejszą, ale także niepozabawioną stanowczości w wymagających tego sytuacjach.



Znakomita kreacja pani Dobrójskiej połączyła w tworzonej postaci dobroć, godność i lekko, ale wyraźnie podkreślany temperament niezbyt młodej, samotnej, niepozabawionej zainteresowania mężczyznami kobiety. Wreszcie Albin, postać na pograniczu komedii i farsy, lekko prze-



rysowana, ale nie odbiegająca w swojej kreacji od przedstawionej w sztuce koncepcji autora.

Z przyjemnością zauważyłam, że gra zespołu pozwoliła zapanować nastrojowi zabawy, eksponując wszystkie rodzaje fredrowskiego komizmu – słownego, postaci i sytuacji. Rozbawiona publiczność wyraziła swoje uznanie owacją na stojąco. Udało się udowodnić, iż komedia Fredry może zainteresować odbior-

cę bez używania zbędnych gadżetów takich, jak telefony komórkowe i bez sztucznego współczesniania na siłę.

Należy podkreślić, że na sukces spektaklu złożyła się też oszczędna, delikatna w kolorach, ale bardzo funkcjonalna scenografia, starannie dobrane kostiumy aktorów, znakomicie odpowiadające rolom, pomysłowa oprawa muzyczna. Nie wolno też zapominać, że jest to teatr amatorski. Cóż to oznacza? Że mamy do czynienia z prawdziwymi pasjonatami sztuki aktorskiej. Doświadczenie wskazuje, że ich teatralna działalność nie daje im zysków materialnych – wręcz przeciwnie,

zapewne wymaga dofinansowania. Jeżeli zatem chcą mozolnie uczyć się tekstu (co w przypadku Fredry nie jest wcale sprawą łatwą), chodzić na próby wiele razy, walczyć z obezwładniającą tremą, to z pewnością ich działalność teatralna stanowi ważną część ich życia. Należy tylko życzyć widzom, aby ten niezwykle Teatr trwał i rozwijał się pomyślnie.

Sądzę, że będzie to możliwe za sprawą dobrego ducha zespołu „Prima Aprilis”, pani Jadwigi Skowron – aktorki i zarazem Dyrektorki Domu Kultury „Sokół” w Strzyżowie, a także za sprawą świetnie kierującego całością działań reżysera, Roberta Chodura, związanego z Teatrem im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie.

Życzę wielu udanych spektakli sztuki Fredry i nowych, fascynujących premier.

**Strzyżowski Teatr „Prima Aprilis”
Aleksander Fredro, *Śluby panieńskie*.**

Obsada:

Aniela – Aleksandra Korabiowska
Klara – Sylwia Drogoń
Gustaw – Jerzy Warchoł
Albin – Maciej Ruszała
Pani Dobrójska – Jadwiga Skowron
Radost – Stanisław Pytko
Jan – Maria Piskadło
Diabeł – Krystyna Warchoł
Anioł – Marlena Szaro

Reżyseria: Robert Chodur

Muzyka: Albert Ficek

Scenografia: Anna Furtek, Wiktoria Ruszała

Oświetlenie: Krzysztof Soja

Hanna Krupińska-Łyp

ZRYW, KTÓRY DAŁ POCZĄTEK ZMIANOM W NASZEJ OJCZYŹNIE

W niedzielę w dniu 20.02.2011 r. minęła 30. rocznica strajku rolników w byłej siedzibie WRZZ (Wojewódzka



Autor artykułu i śp. Franciszek Graboś.

Rada Związków Zawodowych), zwanym wówczas Domem Kolejarza przy obecnym Placu Ofiar Getta w Rzeszowie.

Z tej to okazji odbyły się uroczystości, które zostały poprzedzone mszą świętą w Kościele Farnym. Po zakończeniu mszy uczestnicy uroczystości udali się pod pomnik Tadeusza Kościuszki na rzeszowskim rynku, gdzie zostały złożone okolicznościowe wieńce i wiązanki kwiatów. Następnie jedna

grupa udała się pod tablicę upamiętniającą te wydarzenia (wmurowana jest na ścianie budynku) i następnie do dużej sali tego budynku, w którym był organizowany strajk. Byli to członkowie i zwolennicy Stronnictwa Ludowego „OJCOWIZNA”. A członkowie drugiego ugrupowania NSZZ RI „SOLIDARNOŚĆ” udali się do sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury.

Moim zdaniem, jak i wielu innych, niedobrze się stało, że nie było w tym jedności (jak przed laty), że były dwa odrębne komitety organizacyjne tych obchodów. Jeden z nich tworzyła NSZZ RI „SOLIDARNOŚĆ”, a drugi Stronnictwo Ludowe „OJCOWIZNA”. Powinien być jeden skupiający wszystkich działaczy i rolników.

Natomiast ja byłem trzecim organizatorem złożenia wieńców pod tablicą upamiętniającą te wydarzenia przy placu Ofiar Getta, Pomnikiem Tadeusza Kościuszki oraz na grobach tych, którzy odeszli na wieczną wartę, których znałem i brałem z nimi udział w strajku rolników. Według mnie to zasłużeni ludzie tego strajku i pragnę ich wymienić, to są świętej pamięci:

- Pan Józef Kotarba z Chmielnika, najstarszy uczestnik strajku, który pomimo sędziwego wieku – 80 lat – brał w nim czynny udział, nawet w pełnieniu warty,

- Pan Franciszek Graboś z Lecki, biorący czynny udział w komitecie strajkowym, członek delegacji strajkujących rolników, która brała udział w spotkaniu z Prymasem Polski

Stefanem Wyszyńskim. Wówczas Prymas każdemu z członków tej delegacji wręczył wyjątkowy prezent – Pismo Święte z Jego dedykacją,

- Pan Władysław Szypuła z Sołonki o „sumiastych wąsach”, z dużym poczuciem humoru (lubiący pożartować), poeta, nie tylko w okresie strajku, pisał prawie do każdej mszy modlitwę, która była odprawiana na dużej sali. Na melodię kolęd pisał kolędy strajkowe z humorem, jak i na melodię psalmów – psalmy strajkowe.

Na zakończenie moich relacji chciałem na łamach „Kuriera Białowskiego” serdecznie podziękować tym, którzy na moją prośbę o uczczenie tej rocznicy fi-



W drugim rzędzie od prawej: Z. Frok, Władysław Szypuła, Józef Kotarba – 30 lat temu.

nansowo, wsparli moją inicjatywę, bez ofiarności tych „ludzi dobrego serca” nie byłoby możliwe złożenie tych wieńców, a byli to:

- Pan Krzysztof Grad – wójt gminy Chmielnik, który to już po raz trzeci wsparł moją inicjatywę,

- Pan Stanisław Kruczek – prezes Okręgowej Spółdzielni Telefonicznej w Tycynie, który po raz drugi ze swojej kieszeni przekazał kwotę pieniężną,

- Pan Warzybok – wójt gminy Lubenia oraz Pani Bożena Trojnar – skarbnik tej gminy, którzy po raz kolejny wsparli pomocą finansową,

- Pan Zygmunt Kustra – burmistrz Białowej – za zakup wieńca oraz udostępnienie samochodu do przewiezienia wszystkich wieńców na groby zmarłych uczestników strajku.

Tak i pozostałym za wsparcie finansowe:



20 lutego 2011 r. – grób śp. F. Grabosia.

• Panu Janowi Hermaniukowi – burmistrzowi Tyczyna,

• Panu Józefowi Kuszowi – „METALFROM” z Chmielnika.

Ponadto, kiedy zwróciłem się z prośbą do biura senatora RP Jerzego Chruścikowskiego w Zamościu o przekazanie mi 6 sztuk książek „SOLIDARNOŚĆ” Rolników 1980-1989, nie musiałem na nie zbyt długo czekać, w szybkim czasie je otrzymałem. Otrzymane książki pragnę przekazać tym wszystkim, którzy pomogli mi zrealizować mój cel, tj. upamiętnić kolejną rocznicę straj-

ku i złożyć okolicznościowe wieńce.

Bardzo serdecznie dziękuję Panu J. Chruścikowskiemu za te książki. Myślę, że w przyszłości będziemy współpracować, bo uważam go za człowieka uczciwego, prawdomównego, którego znam osobiście.

Wspomniany parlamentarzysta, o czym wszyscy może nie wiedzą, jest przewodniczącym Zarządu Krajowego NSZZ RI „SOLIDARNOŚĆ”.

Uczestnik strajku rolników i obchodów rocznicowych
Zbigniew Frok

KOMITET STRAJKOWY SOLIDARNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ BUDYNKU WRZZ RZESZÓW DNIA PRZEP. NR. 2	STRAJK OKUPACYJNY W BUDYNKU WRZZ NAZWISKO <i>Błarowa</i> IMIE UCZESTNIK STRAJKU NR DOW. OS. SOLIDARNOŚĆ
SOLIDARNOŚĆ  SP PRZEPUSTKA NR. 41 DNIA 11.02.1981	STRAJK OKUPACYJNY W BUDYNKU WRZZ W RZESZOWIE NAZWISKO <i>Frok</i> IMIE <i>Zbigniew</i> PRZEDSTAWICIEL <i>rolnik</i> NR DOW. OS. AB1590206
SOLIDARNOŚĆ  PRZEPUSTKA NR 844 DNIA 28.01.1981	STRAJK OKUPACYJNY W BUDYNKU WRZZ W RZESZOWIE NAZWISKO <i>Frok</i> IMIE <i>Zbigniew</i> UCZESTNIK STRAJKU NR DOW. OS. AB1590206
Frok Zbigniew - wysłać 20 ³⁰ 22 ³⁰	

HUMOR

Ranking uczelni

Jaś, Małgosia i Baba Jaga poszli na studia. Małgosia na dziennikarstwo, Jaś na medycynę, a Baba Jaga na jakąś inżynierię na Politechnikę. Po semestrze spotykają się, by wymienić opinie.

- U nas na Uniwerku – mówi Małgosia – to wcale się nie uczymy, cały czas tylko imprezujemy. Żyć nie umierać!

- A u nas na Akademii Medycznej – mówi Jaś – to jest dużo nauki. Ale imprez też jest sporo.

- A u nas na Politechnice – mówi Baba Jaga – to tylko nauka i nauka. Zero zabawy. Ale za to jestem najładniejszą dziewczyną na roku!

Stara wdowa i wdowiec spotykają się od pięciu lat. Facet w końcu zdecydował się jej oświadczyć. Szybko odpowiedziała: „tak”. Następnego ranka facet się budzi, ale nie pamięta, co odpowiedziała! Zastanawia się:

- Była uszczęśliwiona? Chyba tak. Nie. Wyśmiała mnie.

Po godzinie daremnych prób przypomnienia sobie, jak to było, dzwoni do niej. Zawstydzony przyznaje, że nie pamięta jej odpowiedzi na propozycję małżeństwa.

- Och – odpowiedziała – Tak się cieszę, że dzwonicz. Pamiętałam, że powiedziałam „tak”, ale zapomniałam komu...

Starszy pan stwierdził że jego żona słabo słyszy i postanowił pójść skonsultować się z lekarzem, co może na to poradzić.

Lekarz stwierdził:

- Aby móc coś poradzić muszę wiedzieć, jak bardzo jest to zaawansowane. Niech pan to zbada w następujący sposób, najpierw zada pytanie z odległości 10 metrów, jak nie usłyszy to z 8 itd. i wtedy mi pan powie, przy jakiej odległości pana usłyszała.

Tak więc wieczorem żona robi w kuchni kolację, a mąż w pokoju czyta gazetę i stwierdza: w sumie tutaj jestem akurat 10 metrów od niej, zobaczymy czy mnie usłyszy.

- Kochanie! – woła – Co jest dziś na kolację?

Bez odpowiedzi. Zmniejszył dystans do 8 metrów, wciąż żadnej odpowiedzi. Zmniejsza do 6, 4, 2, aż w końcu podchodzi stając tuż obok niej i pyta:

- Kochanie, co dziś na kolację?

- Kurczak, do cholery, pięć razy ci powtarzam!

NIECODZIENNA UROCZYSTOŚĆ W ZAJEŹDZIE „GAJ” W BŁĄŻOWEJ

16 kwietnia br. w Zajeździe GAJ w Błażowej odbyła się niecodzienna uroczystość. 14 kwietnia br. Pan Władysław Kaczyński zam. Pl. Jana Pawła II w Błażowej ukończył 100 lat. Z tej okazji liczna rodzina urządziła jubilatowi przyję-



z jubilatem udali się na przyjęcie, które odbyło się w specjalnie udekorowanej sali balowej Zajazdu. Tu został powitany przez najstarszego syna Zdzisława, odbierając kwiaty, upominki i życzenia następnych 100 lat.

Pan Władysław Kaczyński mieszka w Błażowej od przeszło 70. lat. Zajmował się działalnością gospodarczą i rolnictwem. Wychował dwie córki i czterech synów zajmujących się obecnie biznesem. Doczekał się także wielu wnuków i wnuczek. Spotkanie jubilata z rodziną trwało do godziny 22. Jubilat był aktywnym uczestnikiem rodzinnego zjazdu. Pan Władysław urodził się w Łodzi. W czasie wojny przeprowadził się do Błażowej i tu założył

Jubilat nie odmawiał degustacji wielu dań i napojów podawanych na spotkaniu, a przygotowanych przez catering



Zajazdu pod nadzorem słynnego mistrza kuchni Andrzeja Masiaka, byłego prezesa Stowarzyszenia Polskich Kucharzy i Cukierników woj. Podkarpackiego. Jubilatowi szczególnie smakował

plonący udziec cielęcy podany przez samego mistrza kuchni. Był zachwycony wystrojem sali oraz przygotowanymi na tę okoliczność przez firmę KALINKA tortami. Z dużym zainteresowaniem Pan Kaczyński oglądał – przygotowane dla niego przez firmę Pani ANNY BOBER – kosze pełne kwiatów.

Uroczystość jubileuszowa zakończyła się toastem oraz odśpiewanymi wraz z orkiestrą życzeniami następnych 100 lat.



rodzinę. O swym całym życiu opowiadał podczas spotkania.

Grzegorz Woźniak



NIEDZIELA NA WILCZAKU

Tu, wśród przyrody - każdy dzień jest jak niedziela - by chwalić Pana za hojne dary.

W sezonie letnim proboszcz bławowski ustala niedzielne msze w kaplicy na Wilczaku. Przeważnie raz w miesiącu. Msze jednak odbywają się częściej, ponieważ w odwiedzinach do swych rodzin przyjeżdżają księża, pracujący na parafiach - gdzieś w Polsce. Wtedy odprawiają msze niezależnie od grafiku. A są to: bracia Cagowie, ks. dr Tadeusz Kocór i młodzieńcy ks. Ślęcka - który miał na Wilczaku mszę prymicyjną (a jest to szkolny kolega mego syna Maćka z czasów szkoły podstawowej). W tym roku gościem specjalnym był ks. Biskup, który pracował w Kanadzie. I taki msze są wydarzeniem w którym uczestniczy wielu, na Wilczaku jest nas, mieszkańców, tak niewiele. A kiedy jest msza - nie wiadomo skąd - przychodzi, przyjeżdża - tak wielu! W kaplicy siedzą starsze panie, odświętnie ubrane, uczesane, ba, nawet

z koralami na wizytowej sukience. Większość zostaje na zewnątrz, przesuwaną się w cieniu wielkich olszyn. Kiedyś przed kaplicą rosły potężne lipy. Ale miejscowi orzekali, że ich korzenie zagrażają fundamentom kaplicy i zostały wycięte. Często też, w upalny dzień, księża stawiają stół ofiarny w progu kaplicy i wtedy uczestnikami jest „wszystko stworzenie Boże”. Czasem deszczyk pokropi, że nawet parasola nikt nie otwiera. Raz przytrafiła się ulewa, na szczęście msza się skończyła, więc kto nie odważył się pobic do domu, tłoczył się w kościele. Letnia ulewa szybko spadła i na niebie pojaśniało słońce.

Takiego nastroju nie ma na żadnej mszy: wiatr szumi w konarach, śpiewają ptaki, słońce praży lub posyła świetliste smugi między chmurami, strumyk płuska, z daleka słychać kury, indyki; i główny ministrant - czyli p. Mucha - rozpoczyna pieśnią dziękczynną wspólne śpiewanie. Jeśli mszę prowadzi miejscowi,



Wiara jest w gruncie rzeczy smutną koniecznością. Gdybyśmy mogli mieć wiedzę, nie potrzebowalibyśmy mieć wiary. Rzecz w tym, że nie możemy mieć wiedzy. Są rzeczy, które przerastają możliwości ludzkiego rozumu. Jest światło, które oślepia.

ks. Józef Tischner

rozpoczynają od przywitania się i pozdrowień, i radości ze spotkania na ziemi ich dzieciństwa. Mają dar zjednywania ku sobie, są przyjaźni, uśmiechają się. W nastroju, który tworzą jest coś mistycznego, niepokojącego, pokornego wobec nieuchronności, a jednocześnie zwykłego, codziennego i oczywistego: Bóg jest wszędzie! (czasem chciało by się żeby nikt nie wiedział!)

Barbara Rutkowska-Kędzior

KLESZCZE ZNÓW ATAKUJĄ

Skończyła się zima. Jak co roku mamy ten sam problem. Co podać naszemu zwierzętom, aby skutecznie uchronić je przed pchłami i kleszczami. Mam na myśli psy i koty, ale nie jest niczym nadzwyczajnym znaleźć kleszcza u konia czy u krowy, a u dzikich zwierząt takich jak sarny, jelenie, dziki to często występujące zjawisko. Pchły oraz kleszcze, to najczęstsze pasożyty skórne u psów, będące przyczyną świądu oraz chorób alergicznych, dlatego warto zadbać o ochronę przed nimi naszych pupili.

Jeśli chodzi o pchły, to zaczniemy od zachowania czystości i porządku w miejscach bytowania naszych zwierząt. Mam tu na myśli budy, kojce, klatki, zagrody, legowiska. Na rynku istnieje wiele produktów handlowych, o działaniu owadobójczym, których substancje czynne skutecznie usuwają pchły we wszystkich stadiach rozwoju ze środowiska zewnętrznego psa czy kota. Większość tych środków ma przedłużone działanie nawet do 3-4 miesięcy.

Środki, które bezpośrednio stosujemy na zwierzęta możemy podzielić na kilka grup: tzw. spot on, obroże owadobójcze, preparaty w aerozolach, szampony insektobójcze i wiele innych. Najbardziej popularną formą zabezpie-

czenia naszych zwierząt przed pchłami i kleszczami są preparaty spot on, występujące z reguły w bardzo małej objętości dostosowanej do wagi zwierzęcia. Wygodne do stosowania – rozchylamy sierść na karku zwierzęcia i wlewamy bezpośrednio na skórę. Zastosowane na sierść nie przyniosą spodziewanego efektu, gdyż zasada skutecznego działania tych środków polega na rozprzestrzenieniu się substancji czynnych tych preparatów w tkance podskórnej zwierzęcia na obszar całego ciała – aby to się stało muszą być podane bezpośrednio na skórę. Po wylaniu płynu w jedno miejsce nie należy go wcierać. Bezpośrednio przed zastosowaniem i kilka dni po zastosowaniu tych środków, psa czy kota nie należy kąpać. Również skutecznym sposobem na pchły i kleszcze są obroże insektobójcze. Aby obroża dobrze działała, powinna być tak dopasowana, aby szczelnie przylegała do ciała. Raz na dwa, trzy tygodnie obroże powinniśmy wyczyścić. Skuteczne są też aerozole, należy w tedy gdy są zastosowane bezpośrednio na skórę. Dlatego stosując je trzeba rozchyłać sierść, szczególnie w przypadku, gdy jest ona długa i gęsta. Szampony owadobójcze są także skutecznym



**Lekarz
weterynarii
radzi**

Lek. wet. Jerzy Kocój

środkiem – ważnym jest, aby stosując je nie od razu splukiwać wodą, tylko dopiero po około 10 minutach. Wtedy efekt ich działania na pewno będzie zadawalający. Kleszcze atakują często już w lutym i można ich spotkać nawet w listopadzie czy grudniu. Do niedawna obszarami zagrożonymi ich obecnością były lasy, głównie liściaste, tereny z bujną roślinnością, parki, nieużytki, najczęściej na terenie Polski wschodniej. Obecnie kleszcze spotykamy nawet w małych trawnikach w centrum dużych miast. Przypomnę, że kleszcze są nosicielami bardzo groźnych chorób – ludzkiej boreliozy i zwierzęcej babeszjozy. Pamiętajmy, że w zwalczaniu tych ektopasożytów, najważniejsza jest profilaktyka. Pomagają w niej coraz lepsze i coraz bardziej skuteczne środki, które można nabyć w gabinetach weterynaryjnych. Dbając o bezpieczeństwo naszych zwierząt, troszczymy się o samych siebie.

Lek. wet. Jerzy Kocój

PRZYDROŻNE KAPLICZKI PIĘKNIEJŹ W MAJU

Maj jest poświęcony kultowi Matki Bożej. Mieszkańcy Futomy, Białowej Dolnej, Mokłuczki oraz innych wsi i przysiółków odnawiają i przyozdabiają swe małe Boże domki wzniesione na posesjach, polach, przy drogach. Z każdym rokiem przybywają w gminie Białowa



kolejne krzyże i przydomowe kapliczki, wznoszone w różnych intencjach, a te istniejące są remontowane i upiększane. Są wizytówką naszych wsi i miasteczek, na trwałe wpisały się w ich pejzaż, świadczą o wierze i kuldzie, jakim mieszkańcy otaczają Matkę Bożą.

Mieszkańcy środkowej i dolnej Futomy od kilku lat przymierzali się do odnowienia jednej z najstarszych kapliczek Św. Jana Nepomucena, położonej przy drodze głównej pod rozłożystym klonem. W minionym roku zmobilizowani przez Aleksandrę Ząbek postanowili już dłużej decyzji o remoncie nie odkładać. Kilkanaście rodzin z Futomy, wspartych przez ks. proboszcza Jana Czaję, oraz ofiarodawców z Leska i Rzeszowa przekazało datki pieniężne i materiały niezbędne do remontu. Najbliżsi sąsiedzi św. Jana Nepomucena sami wykonali niezbędne prace od grudnia 2010 roku do kwietnia 2011 roku. W drugim dniu Świąt Wielkanocnych ks. Jan Czaja wraz z licznie zgromadzonymi parafianami udał się w pielgrzymce z kościoła do wyremontowanej kapliczki z odnowioną figurą świętego i dokonał uroczystego poświęcenia. Kapliczka wspaniale się prezentuje, została obłożona kamieniem, pokryta blachą, wewnątrz zabezpieczono specjalną szybą, za którą znajduje się odrestaurowana fi-

gura. Ofiarodawcy przekazali w formie pieniężnej, rzeczowej i bezpłatnej pracy środki około 10 tysięcy złotych. Ich solidarna, międzysąsiedzka współpraca dla realizacji tak szlachetnej, wynikającej z głębi serca inicjatywy jest godna naśladowania.

Kapliczka św. Jana została ufundowana w XX-leciu międzywojennym przez rodzinę Krygowskich, gdy jeden z jej członków ciężko zachorował jako votum wdzięczności za szczęśliwy powrót do zdrowia. Rodzina fundatorów rozjechała się po całej Polsce. Jej spadkobierców możemy spotkać w Futomie, Rzeszowie, Sosnowcu, Poznaniu i innych miastach. Mieszkańcy Futomy,



Kapliczka rodziny Pociasków.

mieszkający najbliżej kapliczki, postanowili się nią zaopiekować. Modlą się przed nią, wypraszają u świętego wiele łask i dbają o jej wygląd.

Antoni Sowa pisał po latach: „W Futomie przy drodze Święty Jan jest czczony, Ten przez Krygowskiego rzeźbiarza stworzony.”

Przyozdabiają odświętnie swoje kapliczki również mieszkańcy z Białowej Dolnej. Rodzina Pociasków przymierzała się do wzniesienia pamiątkowego krzyża lub kapliczki już w latach 70. ubiegłego wieku po tragicznej śmierci syna Anny i Tadeusza – Stanisława Pociaska, młodszego brata Augustyna. Decyzję odkładano przez lata ze względu na budowę domu i zabudowań gospodarczych, a później komasację gruntów i zmianę planowanej lokalizacji. W 2004 roku Augustyn i Piotr Pociaskowie zrealizowali marzenie matki Anny w jej 85.

urodziny. W okazałym piaskowcu Augustyn Pociask wykuł miejsce na figurkę Matki Bożej, zakupionej w Częstochowie. Figura została pokryta niewielkim daszkiem, a kapliczka ogrodzona i udekorowana. Ksiądz Sylwester Dec dokonał jej uroczystego poświęcenia, które stało się okazją do zjazdu rodzinnego z okazji jubileuszu Pani Anny – seniorki rodziny. Pamiątkowa tablica informuje, że fundatorami przydomowej kapliczki są Tadeusz, Anna, Stefania, Augustyn, Zofia, Stanisław, Kazimiera, Janina i Piotr Pociaskowie. Rodzina gromadzi się przed kapliczką w majowe popołudnia i wieczory.

Powyżej domu Pociasków możemy podziwiać kolejną, piękną kapliczkę wzniesioną na posiadłości Heleny i Bolesława Stochłów w latach 1999-2000. Córce Ewie kilkakrotnie śniła się Matka Boża w tym miejscu, gdy była uczennicą klasy VI szkoły podstawowej, tak jakby domagała się czczenia jej wizerunku w tym miejscu. Po latach, gdy syn Jerzy Stochła oraz córki Ewa Rybińska i Bogumiła Pach zamieszkały wraz ze swymi rodzinami w odległej Kanadzie



Kapliczka Heleny i Stanisława Stochłów.

na przełomie XX i XXI wieku, postanowili wraz z rodzicami ufundować i wnieść kapliczkę. Powstała przy nowo wybudowanej drodze do domu dla uczczenia 2000 lat chrześcijaństwa. Pani Helena po śmierci męża Bolesława troszczy się samotnie o kapliczkę i obejście domu i czeka na dzieci, które kiedyś zapewne powrócą w rodzinne strony.

Zdzisław Chlebek

WIZYTA W BIBLIOTECE

23 marca 2011 r. w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Białowej złożyły wizytę uczniowie kl. I Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Białowej Dolnej. Przybyły pod opieką swej wychowawczynie Agaty Jakubczyk-Piech. Celem wycieczki do biblioteki jest kształtowanie



Dzieci podziwiali różne formy książek.

i rozwijanie zainteresowań czytelniczych, kształtowanie poczucia szacunku dla książek, wyrabianie u dzieci nawyku korzystania ze zbiorów biblioteki, poznanie pracy bibliotekarza, wzbogacenie słownictwa dzieci dotyczącego tematu biblioteka. Dziecko uczestniczące w wycieczce do biblioteki odnosi wiele korzyści: zwiedza pomieszczenia biblioteki, zapoznaje się z regulaminem korzystania z biblioteki, poznaje „Prośby książki do czytelnika”, wypożycza wybraną książkę, słucha bajki lub opowiadania. Zwiedzanie i korzystanie z instytucji ważnych dla lokalnej społeczności: poczty, przychodni, Urzędu Miejskiego czy biblioteki jest dla ucznia korzystne. Niektóre dzieci gościły w największej bibliotece gminy po raz pierwszy.



Książka XX-lecia Polski Niepodległej zawsze wzbudza zainteresowanie.

Uświadomienie dzieciom wartości książki w życiu człowieka jako źródła wiedzy, rozrywki i wzruszeń owocuje jego rozwojem intelektualnym. Nasi czytelnicy to przeważnie bar-

dzo dobrzy uczniowie.

Wdrażanie do zachowań społecznie akceptowanych jest nieodzowne w procesie wychowania młodego czytelnika. Rozumie to doskonale pani Agata Jakubczyk Piech, zabierając uczniów na wycieczkę do biblioteki.

Przeżywanie i wyrażanie doznań związanych z odbiorem literatury pięknej i ich twórcami jest dla uczniów miłym przeżyciem.

Klasa I z Białowej Dolnej jest nieliczna, ale niezwykle sympatyczna. Dzieci zainteresowały książki popularnonaukowe o wymarłych gadach, dociekały tajemnic Wszechświata, podziwiali kolorowe rysunki w bajkach. Miały możliwość obejrzyć ciekawe formy książki (zwój, kodeks, miniaturka). Widziały książki ponadstuletnie. Mamy nadzieję, że wizyta zainteresowała dzieci na tyle, że będą naszymi czytelnikami.

D.H.



Z ŻYCIA FUTOMSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ

15 marca 2011 r. do biblioteki przyszły dzieci z klasy II z panią wychowawczynią Dorotą Pociask na lekcję biblioteczną poświęconą książce. Bibliotekarka naświetliła krótką



Młode czytelniczki z Futomy.

historię książki, zwracając szczególną uwagę na metryczkę. Tam są zawarte najważniejsze dane dla każdego egzemplarza. Niektóre z dzieci recytowały wiersz Wiery Badalskiej, mówiący o książce. Pani wychowawczynie zachęcała do czytania i wymieniała korzyści płynące z częstego sięgania po książki. Bibliotekarka zachęcała dzieci do opowiedzenia ostatnio przeczytanej książki. Karolinka Ignarska opowiedziała bajeczkę Jana Brzechwy „Żuk”, a Anitka Rząsa „Kłopoty małego Halisa” Beaty Kołodziej. Dzieci dowiedziały się także o bibliofilstwie, tj. zamiłowaniu do książek.

Danuta Drewniak

POSZUKIWANIE WIOSNY

W dobie ogromnego postępu w dziedzinie elektroniki gdzie komputery, Internet mogą nam dostarczyć wiedzy z wszystkich dziedzin, coraz częściej w różnych mediach podkreśla się rolę książki w rozwoju dziecka. W prasie, radiu i telewizji mówi się dużo o potrzebie i znaczeniu głośnego czytania dzieciom w różnym wieku, a zwłaszcza w wieku przedszkolnym.



Poszukiwacze wiosny z Białki.

Pierwsze doświadczenia z książką najczęściej decydują o późniejszych zamiłowaniach czytelniczych. Czytając dzieciom, rozbudzamy ich wyobraźnię i aktywność intelektualną, wzbogacamy wiedzę, a jednocześnie odwołujemy się do ich uczuć i wrażliwości.



Współpraca biblioteki i szkoły układa się bardzo dobrze.

W myśl powiedzenia, iż książka uczy, bawi i wychowuje.

16 marca 2011 r. dzieci z Oddziału Przedszkolnego w Białce przyszły do filii biblioteki publicznej szukać wiedzy na temat „Jak rozpoznać, czy wiosna jest już blisko”. Wiedzy tej wspólnie szukałyśmy w książkach dla dzieci. Odpowiedź na nurtujące pytanie dały im wiersze „Wiosna w błękitnej sukience” – Zawistowskiej E., „Przyjście wiosny” – Brzechwy J. i „Krokusy”, które mogły posłuchać w moim wykonaniu.

Wiersze te – oprócz wiedzy – dały dzieciom dużo radości, uśmiechu. Z książki dowiedziały się, że zwiastunami wiosny są krokusy, przebiśniegi, bazy, skowronki, ciepły wietrzyk, słońce, bociany. Korzystając z daru techniki mogły te zwiastuny obejrzeć w bibliotece na komputerze. Bardzo spodobały się im barwne krokusy. Dzieci postanowiły przyspieszyć wiosnę i same zrobić te piękne kwiaty. Zaprosiły mnie do wspólnej pracy. Dalsza część zajęć odbyła się już w sali przedszkolnej. Przedszkolaki okazały się bardzo sprawne i nie upłynęło dużo czasu, a już każde w ręce trzymało samodzielnie wykonany kwiatek. Z wykonanych kwiatków powstał piękny bukiet, który postawiły obok bazi i przebiśniegów w kąciaku przyrody.

Żeby jeszcze bardziej przyspieszyć nadejście wiosny, wszyscy bawiliśmy się przy piosence „Marzec czarodziej”. W czasie zabawy nawet kotki bazy głośno miauczały.

Na pamiątkę spotkania w bibliotece dzieci otrzymały drobne upominki – balony i nasiona kwiatków. Wizyta w bibliotece i zajęcia towarzyszące temu spotkaniu z książką dały dzieciom dużo radości, dzieci zdobyły także odpowiedź, po czym poznajemy, czy wiosna jest blisko. Dzieci dowiedziały się także, które kwiaty wiosenne są pod ochroną i o tym, że nie można niszczyć przyrody. Należy mieć nadzieję, że takie spotkania z książką wyrobią u dzieci nawyk sięgania po książkę w każdej sytuacji, gdy będą się chciały czegoś nauczyć.

Groszek Teresa

Z ŻYCIA FILII W FUTOMIE

Ważnym elementem edukacyjnym w bibliotece są lekcje biblioteczne przeprowadzone w pomieszczeniu biblioteki. To daje możliwość korzystania na miejscu z katalogów i księgozbioru.

Szósta klasa korzystała właśnie z nich na lekcji bibliotecznej, zapoznając się z katalogami i rozmieszczeniem księgozbioru na półkach.

Pierwsza klasa miała prezentowaną literaturę „Tęczyowych bajek”. Bibliotekarka czytała dzieciom bajeczkę „Kwiat paproci”, a później same opowiedziały inną wersję bajeczki.

Druga klasa dowiedziała się pokrótce o historii książki i o bibliofilstwie.

Na walentynki w bibliotece zorganizowano wystawkę książek o zakochaniu dla starszych dzieci i młodzieży pt. „Prze-czytaj na walentynki”.

Najmłodsze dzieci często przychodzą do biblioteki chętnie czytają książki na głos. Dlatego bibliotekarka zorganizowała cykl głośnego czytania pod hasłem: „Baj-że Baj, będziesz w raju”. Bajać każdy potrafi.

W pierwszy dzień wiosny przedszkolaki radosne, wesołe i rozśpiewane zawiatały w bibliotece, oznajmiając nadejście najpiękniejszej pory roku -wiosny.

W maju natomiast planowane są: uroczyste pasowanie pierwszoklasistów na czytelników, spotkanie najlepszych i najaktywniejszych czytelników i konkurs o papieżu dla chętnych dzieci.

Danuta Drewniak

KONKURS PISANEK

Okres wielkanocny kojarzy nam się z porządkami, zakupami i dla niektórych z obżarstwem. Każdy z nas przeżywa je inaczej. Dla mnie jest to czas,



Zdobywczyni pierwszego miejsca Oktawia Midura.

w którym wracam do minionych lat, do spotkań spędzonych w gronie rodzinnym, z osobami, których już nie ma. Pewnie najcenniejszym wspomnieniem dla każdego z nas jest zapach i smak domowych wypieków i potraw na świątecznym stole. Moim zdaniem jest to bardzo szczególny czas dla młodszych dzieci, które też chcą być pomocne i aż palą się do robienia wielkanocnych pisanek. Chociaż w sklepach półki uginają się od kolorowych zajaczków, baranków i kurczątka praca wykonana własnoręcznie daje ogromną satysfakcję. Dlatego postanowiłam zorganizować konkurs na „Najładniejszą Pisanek Wielkanocną”. Chętnych było bardzo dużo. Każde z uczestników otrzymało wielkie jajo wycięte ze styropianu, które miało udekorować dowolną techniką. Zaraz po świętach jury w składzie Danuta Heller, Kinga Rybka i Zuzanna

Heller, po długich przemyśleniach, wybrało trzy piękne pisanki. Komisja brała pod uwagę staranność oraz zaangażowanie dzieci w swoje prace. Pierwsze miejsce zajęła **Oktawia Midura** z klasy piątej – jej praca była wykonana z kolorowych wstążek, cekinów i kwiatków. Drugie miejsce jury przyznało pisanke wykonanej z pachnącego kokosu i ziaren zbóż przez **Magdalenę Stec** z klasy czwartej. Trzecie miejsce dla **Moniki Łazor** z klasy piątej za pisanke wyklejoną kuleczkami z bibuły. Wszystkie prace były pięknie wykonane i kosztowały wiele pracy, a także pieniędzy na zakup szpilek, pinezek i innych potrzebnych materiałów. Każde z dzieci otrzymało pamiątkowy dyplom oraz upominki. Trzy pierwsze miejsca zostały dodatkowo wyróżnione ciekawymi książkami.

Myślę, że każda z uczestniczek jest zadowolona z nagród. Mam nadzieję, że przy następnych organizowanych kon-



Piękne pisanki kąkolowskich dzieci.

kursach nie zabraknie chętnych. Dlatego od nas, dorosłych, zależy, czy przekażemy młodszemu pokoleniu tradycje związane ze świętami. Pozwólmym się wykazać, chociaż czasem nie mamy czasu, jesteśmy zmęczone, poświęćmy, im parę chwil. Opowiedzmy o zwycza-

jach w naszych domach, obierzmy kilka cebul i zafarbujemy z naszymi pociechami parę jajek, będzie to dla nich wielka frajda, by za parę lat też mogły miło wspominać ten świąteczny czas. Bo z takim bagażem doświadczeń każde dziecko rozpocznie nowe życie, zakładając własną rodzinę, a jak mówi przysłowie – czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci...

Anna Heller

Humor

Trzy niedziele

Podsądny opuszcza salę rozpraw.

- Ile ci dali – pyta kolega.
- Trzy niedziele.
- To mało.
- Ale Palmowe.

* * *

Łagodna kara

Młody człowiek został uznany winnym zamordowania rodziców. Przed ogłoszeniem wyroku sędzieja przyznaje mu prawo do ostatniego słowa.

- Proszę o łagodny wymiar kary. Jestem przecież biednym sierotą.

* * *

Idealny pracownik

Dyrektor wzywa personalnego:

- Proszę znaleźć w naszej firmie sprytnego, młodego człowieka, z dużą wiedzą i umiejętnościami, mającego dobry kontakt z ludźmi. Jednym słowem, kogoś takiego.
- I mam go tu do pana przysłać?
- Nie, natychmiast zwolnić.

* * *

Zaskakujące podobieństwo

Dlaczego księgowca przypomina bilans?

Dlatego, że jak się nie zgadza to się nie zgadza, ale jak się zgadza to we wszystkich pozycjach...

KOMPUTER NAS WYRĘCZY

Jak już pisaliśmy w poprzednim „Kurierze”, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Białowej i jej filie zostały wdrożone do nowego systemu komputerowego Mak+. Mija czas, który poświęciliśmy na testowe zapoznanie się z funkcjonalnościami oraz naukę katalogowania. W najbliższym czasie pracownik Instytutu Książki dokona instalacji wersji płatnej i biblioteki będą mogły przystąpić do komputerowego zarządzania księgozbiorem, wypożyczalnią i czytelnia. Patrząc oczami czytelników, niektórzy powiedzą, po co to wszystko, jakieś karty czytelnice – jeszcze zgubię. Czy nie może być tak jak kiedyś, przychodząc do biblioteki prosiliśmy o książkę, lub sami ją sobie wyszukiwaliśmy. Wyciągając kartę z książki, kładąc ją na biurko, pani wyszukiwała nas w tradycyjnym katalogu kartkowym. Młodsze pokolenie już spotkało się w innych miastach z tym systemem wypożyczania, dla nich to nic nadzwyczajnego, niektórzy nawet pytają, dlaczego nie ma go u nas. Niektórym starszym osobom może to wydawać się bardzo skomplikowane, ale do wszystkiego moż-



na się przyzwyczaić.

Jako bibliotekarka z krótkim stażem pracy też patrzyłam na to z przymrużeniem oka, bo zdążyłam przyzwyczaić się do swoich czynności związanych z całą – jak to mówią – papierkową robotą. W nowym systemie we wszystkich operacjach będzie wyręczał mnie komputer. Będzie podpowiadał, który czytelnik zalega z książkami, a nawet będzie naliczał kary za przetrzymane książki. Zaletą dla czytelnika będzie możliwość większej interakcji z biblioteką. Przez Internet będzie mógł książki rezerwować, przeglądać swoje upomnienia, a biblioteka w razie potrzeby wyśle mu e-maila z informacją o przedłużającym się wypożyczeniu. Myślę, że każda z nas, bibliotekarek, będzie zadowolona z udogodnienia, jakie sprezentowała nam technika dwudziestego pierwszego wieku. Trzeba iść z postępem, bo kto się nie rozwija ten się cofa.

Mam nadzieję, że czytelnicy będą zadowoleni. Od postępu nie ma bowiem odwrotu.

Anna Heller



PISANKI, KRASZANKI W BIBLIOTECE W NOWYM BORKU

21 marca 2011 roku w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej Filia w Nowym Borku odbyła się lekcja biblioteczna dla klasy II, której wychowawczynią jest pani Iwona Pociask, a poświęcona była Wielkanocy. Wielkanoc (Pascha) jest to najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie (obok Bożego Narodzenia), upamiętniające śmierć oraz zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Dzieci zapoznały się z tradycjami i zwyczajami oraz symbolami dotyczącymi tych świąt: malowanie pisanek (pisanek kraszanki), święconka, dzielenie się jajkiem, śniadanie wielkanocne, Emaus, śmigus-dyngus. Uczniowie wysłuchali również wierszy polskich poetów związanych tematycznie ze świętami. Na koniec wykonali kolorowe ilustracje oraz złożyli sobie życzenia:

Pogody słońca, radości
w niedzielę dużo gości,

w poniedziałek dużo wody -
to dla zdrowia i urody.
Dużo jajek kolorowych,
świąt wesołych oraz zdrowych.



14 kwietnia 2011 roku w filii w Nowym Borku odbyła się lekcja biblioteczna związana tematycznie z wiosną. Dzieci wykonały w grupach kolorowe ilustracje prezentujące nad-

chodzącą wiosnę oraz zaśpiewały kilka piosenek o tematyce wiosennej. Następnie z wykonanych prac powstała wystawa, która znajduje się w bibliotece.

Uczniowie II klasy, której wychowawczynią jest pani Iwona Pociask, systematycznie współpracują z biblioteką od klasy 0 i uczestniczą w różnych formach promocji biblioteki: lekcje biblioteczne, głośne czytanie oraz w wielu innych.

Anna Kowal

PASOWANIE PIERWSZAKÓW NA CZYTELNIKÓW

Niecodzienna uroczystość miała miejsce **12 maja 2011 r.** Odbyło się bowiem uroczyste pasowanie na czytel-



Anna Heller w roli kota.

ników uczniów klas pierwszych Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły w Błażowej. Na uroczystość przybyli wicedyrektor szkoły Danuta Bator, uczniowie klas pierwszych pod opieką pań wychowawczyń Marii Sroki i Marty Sieńko i burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

„Posłuchajcie drogie dzieci,
czas Wam tutaj szybko zleci ...
W bibliotece Was witamy,
do zwiedzania zapraszamy!”

Tak powitała dzieci dyrektor biblioteki Danuta Heller.

Na scenie pojawiły się postaci ze znanych bajek, w które wcieliły się Anna Heller i Kinga Rybka, pracownice biblioteki. Jej Wysokość Książka w wy-



Danuta Heller była narratorem.

daniu Renaty Brzęk zachęcała do czytania, wyraziła swoje prośby o poszanowanie i korzystanie z książek.

- Nie pisz i nie rysuj tuszem na mych kartkach, bowiem wkrótce będę prawie nic nie warta.

Nie zaginaj rogów, używaj zakładki, na półce mnie stawiaj, dbaj o me okładki.



Renata Brzęk w roli książki.

Nie czytaj, gdy jadasz, nie brudź mnie rękami, to ci będę służyć całymi latami.

Czerwony Kapturek miał w swym koszyku oprócz słodyczy ... zagadki,

My, uczniowie pierwszej klasy, uroczyste przyrzekamy, że będziemy



Kinga Rybka jako Czerwony Kapturek.

książki kochać, krzywdy zrobić im nie damy. Przyrzekamy.

W tym niezwykłym dniu dzieci otrzymały dyplomy pasowania na czytelnika, które wręczał burmistrz w asyście bajkowych postaci.

Dzieci obejrzały różne formy książki – najmniejsze, największe i wiele kolorowych bajek.

Obie panie dyrektorki oraz burmistrz Zygmunt Kusta życzyli dzie-



Z zaproszenia skorzystali burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra i dyrektor Szkoły Podstawowej w Błażowej Danuta Bator.

które dzieci odgadywały. Czas płynął wesoło. Nastąpił moment pasowania. Dzieci wypowiedziały uroczyste słowa przysięgi:

ciom, by korzystały jak najczęściej ze zbiorów bibliotecznych, gdyż w książkach tkwi mądrość, prawda i piękno.

Anna Heller



KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

ODDZIAŁ DLA DOROSŁYCH

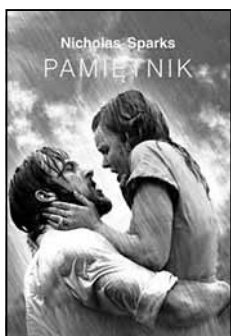
ALICE HOFFMAN „TRZECI ANIOŁ”



Uparte kobiety i nieostrożne romanse dyskretnie owiane nutką magii. Przejmująca opowieść o życiu trzech kobiet, które obdarzyły miłością niewłaściwych mężczyzn. Nieustępliwa Madeline Heller wbrew sobie zakochuje się beznadziejnie w narzeczonemu siostry, przebojowa Frieda Lewis, córka lekarza, która uciekła z domu, staje się muzą spalającego się szybko gwiazdora rocka, piękna i uparta Bryn Evans szykuje się do ślubu z Anglikiem, podczas gdy wciąż pozostaje pod urokiem

swego byłego męża ze Stanów. W centrum wszystkich wydarzeń tkwi Lucy Green, obwiniająca się o tragiczny wypadek i przez cztery dekady szukająca trzeciego anioła w nadziei, że przywróci jej utraconą w dzieciństwie wiarę. Wspaniale oddająca klimat serca Londynu: King's Road, Knightsbridge i Kensingtonu, i przypominająca wehikuł czasu powieść Trzeci anioł to zadziwiająca historia o wyjątkowej, alchemicznej naturze miłości.

NICHOLAS SPARKS „PAMIĘTNIK”



Życiorys: Współczesny pisarz amerykański, którego książki ukazują się w 33 językach, podbił serca czytelników swoją pierwszą powieścią *The Notebook* („Pamiętnik”, 1997).

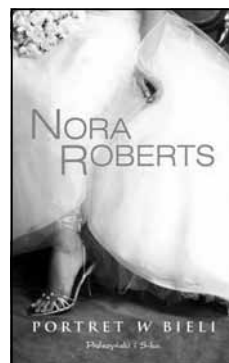
Kolejne – „Wiadomość w butelce” (1998) i „Jesienna miłość” (1999) – przez wiele miesięcy nie schodziły ze światowych list bestsellerów.

Pisarz, po którego twórczość chętnie sięgają realizatorzy filmowi. W znanej polskim widzom adaptacji „Wiadomości w butelce” zagraли Kevin Costner i Robin Penn Wright.

„Pamiętnik” jest jedną z najpiękniejszych i, trzeba przyznać – najbardziej znanych powieści Nicholasa Sparksa. Poznali się jako nastolatki i spędzili razem lato. Później ona wyjechała z rodzicami i na czternaście lat zniknęła z życia swej pierwszej miłości, ale on jednak o niej nie zapomniał. Noah Calhoun, dorosły już mężczyzna, pewnego dnia spotyka ponownie tę najważniejszą, jedyną dziewczynę. Allie jest jednak zaręczona i niebawem wychodzi za mąż. Wiedzie spokojne, uporządkowane życie...

NORA ROBERTS „PORTRET W BIELI”

Nora Roberts – Autorka ponad 170 powieści. Pod pseudonimem J.D. Robb pisze również bestsellerowe kryminały futurystyczne. Z ponad trzystoma milionami wydanych egzemplarzy, Nora Roberts jest bezsprzecznie najpopularniejszą i najbardziej cenioną współczesną pisarką powieści dla kobiet.



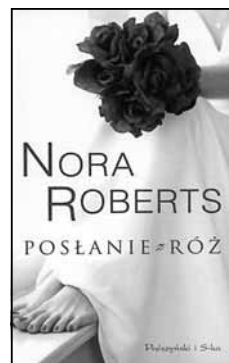
Cztery przyjaciółki z dzieciństwa, Parker, Emma, Laurel i Mac prowadzą jedną z najlepszych agencji ślubnych w Connecticut. Po latach urządzania wymarzonych ślubów w ogrodzie, przygotowywania bukietów, deserów i dopracowywania każdego szczegółu właśnie w tym są najlepsze – gwarantują idealny, piękny dzień, pełen wspomnień, które zachowuje się przez całe życie.

Mackensie „Mac” Elliott już od dzieciństwa wiedziała, że chce robić zdjęcia chwil, które są szczęśliwe. Bo wtedy zostaną takie na zawsze. Dziś ma na swoim koncie kilka okładek magazynów ślubnych i nadal najlepiej czuje się za aparatem – gotowa uchwycić szczęśliwe chwile, których sama nigdy jednak nie przeżyła. Jej ojciec znalazł nową rodzinę, a matka, która poznała kolejnego mężczyznę, błaga teraz córkę o zainteresowanie i pieniądze. Równowaga Mac zostaje poważnie zachwiana, kiedy tuż przed ważnym spotkaniem służbowym wpada na brata przyszłej panny młodej... i oboje widzą gwiazdy.

Chociaż Carter Maguire stanowczo nie jest w jej typie, Mac uznaje, że przelotny romans pomoże jej przestać myśleć o rozhistoryzowanych pannach młodych i nieustannych telefonach matki. Jednak coś niezobowiązującego może przerodzić się w coś poważnego, kiedy najmniej się tego spodziewasz. Z pomocą trzech przyjaciółek – i współpracowników – Mac musi się nauczyć, jak tworzyć własne szczęśliwe wspomnienia...

NORA ROBERTS „POSEłANIE Z RÓŹ”

„Posłanie z róż” to druga część kwartetu weselnego Nory Roberts, opowiadającego o czterech przyjaciółkach z dzieciństwa, które wspólnie prowadzą „Przysięgi”, jedną z najlepszych agencji ślubnych w Connecticut, i marzą o wielkiej miłości.



Emma Grant odpowiada w firmie za dekoracje kwiatowe. Wkłada w ich przygotowywanie całe serce, a szósty zmysł podpowiada jej, jakie kompozycje uszczęśliwią panny młode w tym najważniejszym dla nich dniu. Ale kiedy interes kwitnie w najlepsze, życie uczuciowe Emmy wędnie... Na szczęście tylko do czasu. Wkrótce bowiem kobieta odkrywa, że jej wieloletni przyjaciel, przystojny architekt Jack Cooke, darzy ją czymś znacznie więcej niż przyjaźnią.

Problem polega na tym, że Emma od zawsze marzyła o romansie rodem z powieści, a Jack nigdy nie był zwolennikiem długotrwałych związków... Czy Emmie uda się przezwyżyć przyzwyczajenia Jacka i przekonać go do związku? Czy oboje zdołają pójść na kompromis, by zbudować wspólną przyszłość?

Książki poleca Kinga Rybka



KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

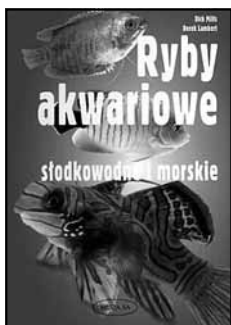


BRETT-SURMAN, MICHAEL K. „DINOZAURY. PRZEWODNIK”

(PRACA ZBIOROWA)

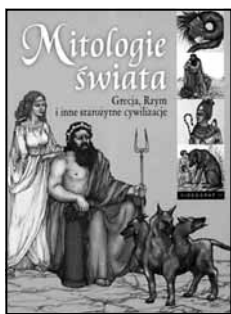
Po niektórych dinozaurach zachowały się kości, po innych tylko odciski stóp. Każda najdrobniejsza skamieniałość, na której pozostał ślad dinozaura, wzbogaca naszą wiedzę o tych zwierzętach, o tym jak wyglądały i jak żyły przed milionem lat. Dajemy Państwu przewodnik po świecie dinozaurów.

DICK MILLS, DEREK LAMBERT „RYBY AKWARIOWE ŚŁODKOWODNE I MORSKIE”



Jak wybrać idealną gromadkę ryb do akwarium? Jak zrozumieć naturę i zachowanie tych stworzeń? Dzięki temu nieocenionemu poradnikowi, opisującemu ponad 400 gatunków słodkowodnych i morskich ryb, odkryjesz fascynujący podwodny świat. Podstawowe cechy charakterystyczne każdego gatunku, jego pochodzenie, fizjologia i wymogi pielęgnacyjne przedstawiono w praktycznej i przejrzystej formie. Każde hasło zawiera informacje o podstawowych wymogach środowiskowych, zwyczajach żywieniowych i współżyciu z innymi rybami.

„MITOLOGIE ŚWIATA. GRECJA, RZYM I INNE STAROŻYTNE CYWILIZACJE”



Książka jest wyborem najciekawszych mitów wielu cywilizacji i narodów świata. Znaczną jej część stanowią najbardziej popularne i lubiane mity greckie. Oprócz nich zaprezentowane zostały również mniej znane, lecz także ciekawe, pociągające swą egzotyką opowieści składające się m.in. na mitologie: sumeryjską, indyjską, chińską, japońską czy Indian obu Ameryk. Przedstawione historie wzbogacają

piękne, kolorowe ilustracje, które podnoszą atrakcyjność tej publikacji. Znajdujący się na końcu indeks ułatwia odszukanie w tekście konkretnych postaci mitologicznych.

Książki dla dzieci wybrała Zuzia Heller

DOFINANSOWANIE PRZYDOMOWYCH OCZYSZCZALNI ŚCIEKÓW

Urząd Miejski w Białogajowie informuje, że w dzienniku Urzędowym województwa podkarpackiego nr 28 z dnia 14 marca 2011 r. została opublikowana Uchwała Nr IV/16/2011 Rady Miejskiej w Białogajowie z dnia 27 stycznia 2011 r. w sprawie regulaminu dofinansowania przydomowych oczyszczalni ścieków.

1. Dofinansowanie udzielane jest posiadaczom nieruchomości, tj: właścicielom, współwłaścicielom, użytkownikom wieczystym; wytwarzającym ścieki bytowo – gospodarcze pochodzące wyłącznie z gospodarstwa domowego.

2. Dofinansowaniem mogą być objęte wyłącznie przydomowe oczyszczalnie ścieków, których przepustowość nie przekracza 5 m³ na dobę.

Jeżeli na terenie nieruchomości istnieje zbiornik bezodpływowy na nieczystości ciekłe, wnioskodawca musi go zlikwidować.

Jeżeli nieruchomość znajduje się we współwłasności, wymagana jest pisemna zgoda wszystkich współwłaścicieli na posadowienie, zainstalowanie, użytkowanie oczyszczalni na określonej działce oraz zgoda na likwidację istniejącego zbiornika bezodpływowego na nieczystości ciekłe.

Jeżeli przydomowa oczyszczalnia ścieków ma być podłączona do dwóch lub więcej budynków, o dofinansowanie może ubiegać się tylko ta osoba, która udokumentuje koszt zakupu przydomowej oczyszczalni ścieków.

Jeżeli przydomowa oczyszczalnia ścieków ma być podłączona do dwóch lub więcej budynków, o dofinansowanie może ubiegać się tylko ta osoba, która udokumentuje koszt zakupu przydomowej oczyszczalni ścieków.

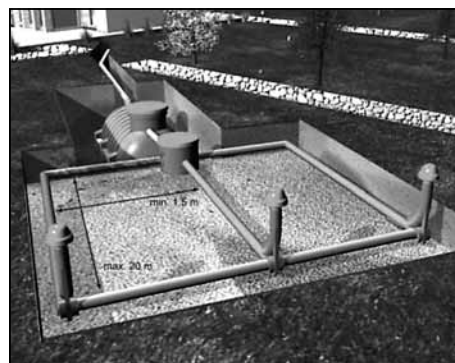
1. Dofinansowanie udzielane jest jednorazowo i wynosi 60% kosztu zakupu oczyszczalni, nie więcej jednak niż: 3 500.00 zł /brutto/.

2. W przypadku podłączenia do przydomowej oczyszczalni ścieków dwóch lub więcej budynków mieszkalnych, maksymalną kwotę dofinansowania zwiększa się o 30% w przeliczeniu na każdy przyłączony budynek.

3. Dofinansowanie przedsięwzięcia zostanie zrealizowane w terminie do 30 dni od daty sporządzenia przez powołaną przez burmistrza komisję, protokołu zatwierdzenia zakończenia budowy przydomowej oczyszczalni ścieków i likwidacji istniejącego zbiornika bezodpływowego na nieczystości ciekłe według wzoru stanowiącego.

Dofinansowanie udzielane jest zgodnie z zasadami określonymi w niniejszym Regulaminie na podstawie złożonego wniosku i zawartego porozumienia według wzorów stanowiących załączniki do uchwały.

Wnioski będą rozpatrywane według kolejności ich składania.



Edward Rybka
Inspektor ds. Ochrony Środowiska



Po długiej zimie wszelkie odmiany wiosennej sałatki, delikatne, lekkie i zielone, będą nam wyjątkowo smakowały. Zwłaszcza, gdy wykorzystamy do nich nieśmiertelne, pełne żelaza jaja ugotowane na twardo.

Wykorzystana w sałatce wiosennej rzodkiewka jest wspaniałym warzywem walczącym z pozimowym osłabieniem.

Te małe, pikantne kulki lub walce zawierają niewiele kalorii i sporo witamin z grupy B, kwas pantotenowy oraz witaminę C. To również bogate źródło wapnia, fosforu, żelaza, potasu i magnezu. Dlatego są one wspaniałym składnikiem wszelkich sałatek. Kompleks witamin i minerałów zawartych w rzodkiewce powoduje, że jej spożywanie jest szczególnie korzystne dla naszych włosów oraz dla obrazu krwi, gdyż połączenie żelaza, miedzi i manganu w jednym warzywie wpływa korzystnie na procesy krwiotwórcze w organizmie.

SAŁATKA WIOSENNA Z RZODKIEWKĄ

Składniki:

- 4 jaja,
- 2 pęczki rzodkiewki,
- 1/2 główki sałaty rzymskiej,
- garść liści rukoli,
- 2-3 łyżki oliwy,
- 1 łyżka soku z cytryny,
- sól i pieprz do smaku.

Wykonanie:

Ugotowane jaja obrać i pokroić w ósemki. **Rzodkiewki** moczyć przez 10-15 minut w zimnej wodzie, po czym opłukać i cienko poszatkować w plasterki. Sałatę i rukolę umyć, osuszyć. Z rukoli poobrywać twarde końcówki. Oba gatunki sałaty porwać palcami na mniejsze kawałki. Oliwę, sok z cytryny, sól i pieprz dokładnie wymieszać. W sala-

terce ułożyć sałaty, posypać je krążkami rzodkiewki, rozłożyć cząstki jajek. Przed podaniem połączyć sosem i delikatnie wymieszać składniki.

SAŁATKA II

Składniki:

- pęczek rzodkiewki,
- 2 ogórki zielone,
- szczypiorek,
- 2 jajka,
- pomidor,
- 10 dag żółtego sera,
- puszka fasoli czerwonej,
- majonez – pół słoiczka,
- 2-3 łyżki kwaśnej śmietany (można dodać, ale niekoniecznie),
- sól, pieprz.

Wykonanie:

Rzodkiewkę umyć, pokroić w kostkę. Ogórka i pomidora obrać, pokroić w kostkę. Szczypiorek drobno posiekać, ser żółty pokroić, fasolkę wyłożyć z puszki i odsączyć.

Jajka ugotować na twardo, ostudzić i pokroić w większą kostkę. Majonez połączyć z śmietaną, doprawić solą i pieprzem. Wszystkie składniki dokładnie wymieszać z majonezem, gotowe!

SAŁATKA OWOCOWA

Składniki: owoce: banany, jabłka, pomarańcze, kiwi, brzoskwinie, rodzynki, 4 galaretki: wiśniowa, pomarańczowa, agrestowa, cytrynowa.



Wykonanie:

Owoce oraz rodzynki pokrój i wrzuć do miski. Jeśli masz dostęp do świeżych owoców sezonowych, np. truskawek czy jagód – śmiało je dodaj, sałatka nabierze charakterystycznego posmaku. Może znajdziesz owoce w słoikach w Twojej spiżarni, np. w kompocie? Kolorowe galaretki przyrządź według przepisu na opakowaniu i wstaw na kilka godzin do lodówki, kiedy stężeją, pokrój je w kostkę i dodaj do owoców. Dokład-

nie wymieszaj i pozostaw na jakiś czas, aby składniki się „przegryzły”.

Jeśli przygotujesz i poczęstujesz nią bliskich, jest niemałe ryzyko, że będą się oni często o nią dopominać. Jej podstawą są galaretki, dlatego najlepiej będzie, jeżeli przyrządzisz je dzień wcześniej, aby stężały przez noc w lodówce. Pamiętaj, żeby owoce sezonowe dokładnie umyć pod bieżącą wodą, a rodzynki sparzyć wrzącą wodą – staną się miękkie. Sałatka nie dość, że smakuje wybornie, to jeszcze starcza na długo. Przełóż ją do przezroczystej miski, niech cieszy oczy swoim wyglądem.

SAŁATKA WIOSENNA Z JAJEK

Składniki:

- 4 jajka,
- 15 dag sera żółtego,
- pęczek młodej cebulki,
- pęczek rzodkiewek,
- 2-3 łyżki majonezu,
- sól.

Przygotowanie:

Ugotowane na twardo jajka obrać ze skorupki, pokroić w krążki, następnie krążki na połowy. Dodać umyte i rozdrobniony szczypiorek, pokrajane rzodkiewki, starty na tarce o dużych otworach lub pokrajany w cienkie słupki ser. Wszystkie produkty wymieszać z majonezem, przyprawić do smaku solą. Sałatkę wiosenną podawać z dodatkiem pieczywa, ułożoną w porcje na liściach zielonej sałaty. Sałatka wiosenna może być przybrana krążkami lub całymi rzodkiewkami.

SAŁATKA SEROWO-ANANASOWA Z MANGO

Składniki:

- 4 łyżki miodu,
- 45 dag białego sera,
- 1 papaja,
- 2 mango,
- pół ananasa,
- 100 ml soku wyciśniętego z limonki.

Przygotowanie:

Ser pokroić w kostkę. Obrać ananasa i pokroić w kostkę. Obrać mango i papaję, przekroić wzdłuż, usunąć pestki, specjalną łyżeczką wydrążyć kulki. Przygotowane owoce ostrożnie wymieszać z serem. Połączyć soki z limonki wymieszany z miodem.



PRZEPISY NASZYCH CZYTELNIKÓW

POSIŁKI JEDNOGARNKOWE

Potrawy jednogarnkowe stosujemy w różnych sytuacjach, do których możemy zaliczyć ograniczające nas warunki lokalowo-kuchenne, brak czasu, produktów itp. Aby potrawy jednogarnkowe mogły spełniać swoje zadanie, muszą w swym składzie zawierać wszystkie najważniejsze składniki odżywcze, tj. białko pełnowartościowe (z mięsa, wędlin, ryb, podrobów, jaj itp.), tłuszcz, produkty zbożowe w postaci kaszy, ryżu lub klusek, a poza tym składniki mineralne i witaminy, głównie z warzyw i przypraw zielonych.



Jeśli zależnie od rodzaju potrawy nie możemy użyć wymienionych składników w dostatecznej ilości, to do gotowej już potrawy dodajemy oddzielnie ugotowane ziemniaki, kasze na sypko, pieczywo lub surówkę. Aby potrawy jednogarnkowe mogły zastąpić cały posiłek i zaspokoić potrzeby energetyczne organizmu, musimy ilość potrawy proporcjonalnie zwiększyć, tak aby porcje były dwu- a nawet trzykrotnie większe, zależnie od tego, jakie zastosujemy dodatki uzupełniające. Potrawy takie należy podprawiać, uzupełniać i wzbogacać mlekiem, jajkiem lub śmietaną. Czasem do jednej potrawy stosujemy dwa rodzaje podprawy, np. śmietaną z mąką i zasmażką. Na potrawę jednogarnkową nie nadają się zupy, np. pomidorowa z ryżem, jarzynowa, czy też pierogi lub naleśniki. Muszą one być uzupełnione drugą pełnowartościową potrawą.

POLSKA TORTILLA

Składniki:

- salami 15 dkg
- ziemniaki 2-3 sztuki
- jajka 4 sztuki
- sól i pieprz ziołowy do smaku
- czosnek granulowany do smaku

Sposób przyrządzenia:

Jajka należy roztrzepać i wsypać do nich przyprawy. Obrane ziemniaki kroimy w plasterki niezbyt grube, salami też kroimy. Osobno dobrze przesmażamy. Łączymy razem na patelni, zalewamy jajeczną masą i zapiekamy. Obracamy na drugą stronę i zapiekamy ponownie. Podajemy ciepłe.

Anna D.

KOCIOŁ CYGANA

Składniki:

- 40 dag ugotowanego mięsa z rosółu,
- 2 zielone ogórki,
- 3 papryki (zielona, czerwona, żółta),
- 3 duże ziemniaki,
- 25 dag pieczarek,
- 2 cebule,
- 1 szklanka rosółu (lub bulion w kostce),
- 5-6 pomidorów,
- natka pietruszki,
- olej,
- cząber,
- cukier, sól, pieprz.

Sposób przyrządzenia:

Ogórki obrać, pokroić w kostkę. Papryki oczyścić, pokroić w paski, pieczarki podzielić na ćwiartki, cebulę posiekać. Ziemniaki pokroić w kostkę. Tak samo pokroić mięso i pomidory po sparzeniu i zdjęciu skórki. W dużym płaskim garnku zeszklić cebulę, włożyć ziemniaki, ogórki i paprykę, wymieszać, chwilę smażyć, a potem wrzucić pieczarki, wlać bulion i dusić razem 10 min. Włożyć mięso oraz wszystkie przyprawy, dusić 30 min. Pod koniec duszenia wrzucić pomidory i posypać pietruszką.

Wioletta R.

BIAŁA KIEŁBASA Z FASOLĄ

Składniki:

- 1/2 kg białej lub innej kiełbasy,
- 1 szklanka fasoli konserwowej,
- 1/2 szklanki pokrojonej cebuli,
- 1/2 szklanki oczyszczonej, pokrojonej papryki,
- 3 pokrojone w kostkę pomidory,
- 1/3 szklanki pikantnego keczupu,
- 2 łyżki oleju,
- sól, pieprz.

Sposób przyrządzenia:

Białe kiełbaski nakłuć widelcem, zalać w rondlu wodą, doprowadzić do wrzenia i gotować 30 minut na bardzo małym ogniu. Można też kiełbaski usmażyć. Na dużej patelni rozgrzać olej, dodać cebulę i paprykę, przesmażyć mieszając, po kilku minutach dodać pozostałe składniki, wymieszać, przyprawić do smaku, dusić 5 minut. Do tak przygotowanej fasoli dodać sparzone kiełbaski, dusić razem jeszcze 5 minut. Podawać z pieczywem.

Jolanta W.

KOCIOŁEK MEKSYKAŃSKI

Składniki:

- 50 dag mielonego mięsa,
- po puszcze białej i czerwonej fasoli,
- puszka pomidorów bez skórki,
- 2 duże cebule,
- 1 zielona papryka,
- 2-3 łyżki oleju,
- poł łyżeczki tymianku,
- sól pieprz do smaku,
- poł łyżeczki papryki słodkiej.

Sposób przyrządzenia:

Fasolę osączyć na sitku. Pomidory rozdrobnić w zalewie, cebulę pokroić w cienkie paski. Rozgrzać w garnku olej, podsmażyć mięso, dodać cebulę i paprykę. Smażyć przez kilka minut, doprawić przyprawami. Włożyć pomidory wraz z zalewą oraz fasolę, doprowadzić do wrzenia. Zmniejszyć ogień i gotować jeszcze 5-10 min.

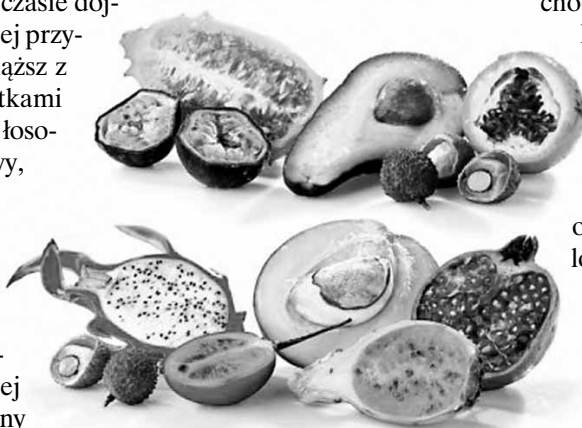
Teresa M.

OWOCE EGZOTYCZNE

PAPAJA

Papaja jest drzewem podobnym do palmy, pochodzi z Meksyku i od najdawniejszych czasów jest uprawiana w Ameryce Środkowej. Dzisiaj hoduje się ją w wielu krajach tropikalnych.

Jej owoce mają owalny kształt, różnią się kolorem i wielkością. Najpopularniejsze są owoce niewielkie (20–30 dag), ale zdarzają się okazy ważące nawet 6 kg. Papaja pokryta jest zieloną skórką, która w czasie dojrzewania zmienia kolor, najczęściej przybierając różne odcienie żółci. Miąższ z licznymi czarnymi jadalnymi pestkami ma barwę żółtawopomarańczową, łososiową albo różową; jest słodkawy, o mało wyrazistym smaku i zapachu. Pestki, ostre w smaku, najczęściej się wyrzuca, chociaż można ich użyć jako przyprawę. Papaję kroi się wzdłuż na pół, usuwa pestki i wyjada miąższ albo obiera się i kroi na kawałki. Najlepiej smakuje skropiona sokiem z cytryny lub limonki. Papaję dodaje się ponadto do sałatek, dżemów i pikli. Można ją gotować i przyrządzać jak warzywa dyniowate, a także robić z niej kompoty, soki albo syropy.



Papaja zawiera cukier, dużo witaminy C i witaminę A. Owoce te są bardzo nietrwałe. Zbiera się je, gdy zaczynają mięknąć, po 2-4 tygodniach nadają się do jedzenia. Można je przechowywać w temperaturze 10-12 C.

MANGO

Mango jest dużym (osiąga wysokość do 30 m), wiecznie zielonym drzewem. Owoce mango w Indiach – skąd pochodzą – nazywane są owocami bogów.

Mango uprawia się w krajach o klimacie pośrednim między podzwrotnikowym i zwrotnikowym; poza Indiami – w Tajlandii, Pakistanie, w Afryce i Ameryce.

Owoce mango, w zależności od odmiany, różnią się wielkością i kolorem. Niektóre okazy przekraczają 1 kg, najlepsze jednak owoce o wadze 30-50 dag. Mango najczęściej ma kształt wydłużony i nieco spłaszczony. Budową przypomina śliwkę. Owoce pokryte są cienką i gładką, ale twardą skórką, którą, mimo

że jest jadalna, zwykle się wyrzuca. W miarę dojrzewania owoce zmieniają kolor z ciemnozielonego na żółty, złocisty do czerwonego. Miąższ jest żółtopomarańczowy, soczysty. W środku owocu znajduje się duża, spłaszczona pestka.

Mango jada się na różne sposoby. Owoce można ścisnąć w rękę, aby z miąższu wydzielił się sok, a następnie zrobić w skórce dziurkę i wyciskać sok wprost do ust. Można też rozciąć go na pół, usunąć pestkę i wyjadać miąższ łyżeczką albo pokroić owoc na małe kawałki. Mango najsmaczniejsze jest po schłodzeniu w lodówce. Surowe owoce dodaje się także do sałatek, a gotowane – do deserów, konfitur i sosów. Mango jest bogate w składniki odżywcze: cukier, białko, sole mineralne, witaminy (najwięcej A i C). Owoce zbiera się, gdy zaczynają mięknąć i skórka nabiera rumieńców. Dojrzewają w temperaturze pokojowej. Mango nie lubi niskiej temperatury. Najdłużej można przechowywać odmianę hinduską, bo w temperaturze 7–9 C, przez 10 tygodni.

LIMONKA

Są to małe okrągłe zielonkawe owoce, przypominające małe cytryny. W Tajlandii niemalże każda część tej rośliny jest używana do gotowania. Liście limonki mają cytrusowy smak i również spełniają ważną rolę jako dodatek. Drzewko limonki kaffir bardzo wolno rośnie, owoce pojawiają się, gdy drzewko ma już około 8 lat. Sokiem ze świeżej limonki skrapia się danie, aby zyskało intensywny aromat. Liście i skórka są ścierane i dodawane do zup i curry. Limonka i jej liście popularne są również w kuchni Laosu i Kambodży, a także w kuchni kreolskiej.

[red.]

POŻEGNANIE ADAMA



Czekam, sympatyczny Adamie, na sobotnie z tobą spotkanie, w telewizji przy „Kawie czy herbacie”, a potem jeszcze cię zobaczę, jak będziesz skakał do celu, te twoje ostatnie skoki, przyjacielu, trzeba będzie sobie zapamiętać, twoja karta w sporcie jest przepiękna. orle z Wisły, skoczku nad skoczkami, szybowałeś piętnaście lat przestworzami, teraz osiądziesz w gnieździe, które Wisła się nazywa i będzie nam ciebie pod niebem brakować, co tu ukrywać, bo orzeł w przestworzach to zjawisko majestatyczne to ty stworzyłeś małyszomanię przez swe loty niebotyczne, żyj nam długo i szczęśliwie choćby sto lat, a za te wzruszenia dziękujemy ci, rodacy i świat.

J. W. Ch.

Białowa, 25 marca 2011 r.

LISTY DO REDAKCJI



Szanowni Państwo!

Ponieważ chciałabym zacząć niesza-
blonowo, najpierw się przedstawię. Mam
na imię Monika. Pochodzę z małej wsi
– Osno w województwie kujawsko-po-
morskim.

Choć wydawałoby się, że obraz wsi
zmienił się nieco na przestrzeni ostat-
nich kilkudziesięciu lat, to jednak nie
do końca tak jest. Z czym zatem wię-
skim dzieciom kojarzy się „bycie z ro-
dziną”? Ze wspólnymi posiłkami oraz
pracą w trakcie żniw. Niestety, te ma-
luchy nie mogą opisywać wakacyjnych
wojaży z rodzicami. Z zazdrością wy-
słuchują historii o tym, jak to kolega
z klasy zwiedzał ze swoim tatą górskie
szlaki, a koleżanka zbierała z mamą
muszelki na plaży.

Wciąż taka jest smutna, wiejska
rzeczywistość. Bo nie chodzi tylko o to,
że brakuje środków, dzięki którym mo-
głyby wyjechać na wymarzone wakacje.
Praca na gospodarstwie pochłania mnó-
stwo czasu, zaczyna się wczesnym ran-
kiem, a kończy późnym wieczorem. Tak
jest zwłaszcza w okresie żniw. Wtedy
i dzieci pomagają. A i w ciągu roku szkol-
nego zdarza się, że dzieci chodzą do
szkoły, wracają, siadają do obiadu
i biegają pomagać rodzicom. I w mojej
wsi również jest sporo takich dzieci, któ-
re nie mają tyle szczęścia, co te z miasta.

Mówi się, że dzieciństwo to czas bez-
troski. Czas zabawy i radości. Tak! Jed-
nakże nie dla wiejskich dzieci. One tak
naprawdę nie wiedzą, czym jest kreatyw-
na zabawa – szczególnie z rodzicami,
którzy po całym dniu pracy fizycznej
nie mają już sił albo i chęci na dotrzy-
mywanie Dzieciom towarzystwa.

Na wsi (także naszej) jest także wie-
le rodzin patologicznych. Tam – mimo
iż ciężko jest utrzymać rodzinę i czasa-
mi brakuje pieniędzy, króluje wino!
Dzieci z tych rodzin są zupełnie odcięte
od wszelkiego rodzaju rozrywek. Pew-
nie zdarza się, że są wyszydzane przez
rówieśników, bo nie mogą pozwolić so-
bie na najlepsze przybory szkolne czy
ubrania. Czy tak powinno wyglądać dzie-

ciństwo? NIE! Dla-
tego my staramy się
dać tym dzieciom
odrobinę radości.

W jaki sposób?

Organizujemy
dla nich cykliczne
spotkania. Latem są
to pikniki integracyj-
ne – na Dzień Dziecka i na dożynki.

Zimą – spotkanie przy choince z sym-
patycznym, brodatym, Świętym Panem.
Święta to taki magiczny czas... i chcia-
łoby się, żeby każde dziecko znalazło
wtedy pod choinką jakiś drobny upomi-
nek. A pewnie nie wszystkie znalazły.

Ostatnio zorganizowaliśmy dzie-
ciom kreatywne ferie. Prowadziłam dla
nich warsztaty plastyczne, uczyłam wy-
szywania, malowaliśmy, robiliśmy cie-
kawę kartki. Dzieci poznały też podsta-
wy sztuki składania papieru – orgiami.

Teraz mamy w planie zorganizowa-
nie spotkania majówkowego z okazji
dnia Dziecka – 22 maja.

Mój tato jako sołtys i radny robi dla
wsi, co może. Jednakże co roku coraz
to trudniej jest zdobywać sponsorów.
Dlatego działamy wszędzie, gdzie tylko
możemy.

Stąd też nasz apel przez Internet.

Dzieci cieszą się ze wszystkiego. Nie
tylko ze słodczy, zabawek.. uraduje je
też np koszulka, czapeczka czy też ma-
leńki breloczek, który firma przygoto-
wała na cele reklamy.

Dlatego właśnie zwracam się
z prośbą o pomoc (nie tylko materialną,
bo dobre słowo również wiele dla nas
znaczy) do poszczególnych firm oraz
osób prywatnych. Jeżeli posiadacie,
Państwo, jakieś pozostałości gadżetowe,
przygotowane na potrzeby Państwa
klientów i moglibyście Państwo prze-
kazać je dla naszych wioskowych dzie-
ci, będziemy Państwu bardzo wdzięcz-
ni. Hojność bowiem polega nie na tym,
by dawać wiele, lecz by dawać w okre-
ślonym czasie. A maluszki z pewnością
z dumą zabrają ze sobą do szkoły Pań-
stwa firmowy długopis, dzięki któremu
być może uda im się zdobyć jakąś piąt-
kę. Bylibyśmy bardzo wdzięczni Pań-
stwu za jakąkolwiek pomoc w tym przed-
sięwzięciu. Przyda się naprawdę wszyst-
ko – od artykułów plastycznych po
wyprawki szkolne. Dodatkowo co roku
organizujemy loterię fantową. Za pie-
niążki, które udawało się zbierać or-
ganizowaliśmy zawsze coś dla naszego
wiejskiego klubu. Kupowaliśmy także

wyprawki i inne pomoce szkolne dla
dzieciactwów, w tym roku jednak plan
jest nieco inny. Jakiś czas temu miałam
okazję poznać czteroletnią dziewczyn-
kę – Marikę. Ta wesoła istotka ma tylko
jedno marzenie – chciałaby być zdro-
wa. Marika choruje już prawie rok na
białaczkę limfoblastyczną. Są potrzeb-
ne pieniądze na jej leczenie. Dlatego też
w tym roku walczymy o jej zdrowie.

Pragnę jeszcze poinformować, iż po-
wstała galeria, w której to umieściłam
zdjęcia z naszych dotychczasowych spo-
tkań. Oto jej adres: piknikiosno.pxd.pl .
Można tam obejrzeć roześmiane buźki
dzieciactwów, które wręcz promieniają.
To tylko niewielka część zdjęć, które
posiadam – niebawem uzupełnię gale-
rię o kolejne.

Dziękuję bardzo za poświęcony mi
czas. Życzę wiele uśmiechu – z nim
łatwiej przejść przez życie, oraz duuużo
słońca.

Pozdrawiam serdecznie

Monika Ludkiewicz-Kasper

Podaję także dane adresowe taty:

Sołtys Wsi Osno

Zdzisław Ludkiewicz

Osno 24

88-430 Janowiec Wielkopolski

Beatyfikacja Jana Pawła II

UCZYŁEŃ NAS

Uczyłe nas
jak pięknie żyć.
Jak się starzeć
bez makijażu.
Jak umierać
bez śladu rozpacz
kiedy domyka się
rozdział ostatni
a życie – mój Boże!
jak przejście przez szatnię
albo film
zawsze nazbyt krótki ...
I już bilet w kieszeni
na najdłuższe milczenie.
Przepustka
za niebieskie rogatki ...
A tam – tam czeka Bóg
i Domu świetlisty próg,
z którego najlepiej
widać Tatrę.

Teresa Partna

PORADY OJCA JANA GRANDE (III)

O. Jan Grande pochodzi z Grodna, urodził się w 1934 roku, jak sam mówi, komunizmu próbowano go nauczyć na Syberii, wśród Mongołów, za Irtyszem. Potem przebywał na Tybecie, w Petersburgu, w Kijowie. Tam zdobywał doświadczenia „w starej szkole niekonwencjonalnej medycyny”. Po powrocie do Polski skończył szkołę felczerską i wiele lat pracował w służbie zdrowia, między innymi w szpitalu zakaźnym leczącym chorych na gruźlicę. Sam Ojciec Jan jako dziecko chorował wiele lat na gruźlicę przewodu pokarmowego, a pierwsze jego doświadczenia z zakresu medycyny naturalnej, były próbami samoleczenia.

Źródło: www.prometeusz.pl

O. Jan Grande, „Opowiadanie o sposobie żywienia i pielęgnowania organizmu ludzkiego” – Łódź 1990 r.

Papryka. Żaden typ papryki nie jest szkodliwy. Do Jugosławii jeżdżę prawie co roku i tam nie ma dnia, jak się nie zjada w rodzinie półtora do dwóch kg papryki. Jeżeli się nie znosi zapachu papryki, tzn. że organizm o coś tam ma do niej, jakieś pretensje. Może jakiś składnik działa drażniąco.

Gruźlica jelit – może być leczona z bardzo dobrym skutkiem piołunem, który także na bezsoczność żołądka jest bardzo dobry.

Śledzie to jest kopalnia selenu, jodu, cynku i fosforu – czterech dla nas najdrogocenniejszych, niezbędnych składników. Ryby mają fosfor, jod, cynk, ale nie mają selenu.

Dlatego Żydzi mają głowy do interesu i nogi do biegania do 100 lat, że pachną śledziem i cebulą. Cebula rozrzedza krew, a selen daje rozum.

Selen hamuje starzenie się organizmu, całkowitą odporność na choroby daje, przeciw przemęczeniu, silnie działając na choroby zakaźne. I dlatego selen jest dla nas bardzo potrzebny jako niezbędna substancja składowa.

Mamy taki duży gruczoł, na który rzadko który z lekarzy zwraca na to uwagę, nikt nie chce się przejmować, a to jest jeden z najważniejszych gruczołów, pod tarczycą wisi, 3 cm od tarczycy. Dwoma płatkami schodzi i kładzie się na serce z obu stron. Nazywa się grasicą.

Grasica wydziela hormon przeciw zmęczeniu, przeciw starzeniu się, przeciw spadkowi intelektu, zapobiegając wszelkim chorobom, nawet rakowi. Selen w dużym stopniu blokuje raka. Tęgo selenu prawie w pożywieniu nie mamy. **Bo gdybyśmy jedli kaszę jaglaną, gdybyśmy jedli mamałygę z kukurydzy, no to byłoby z tym selenem jeszcze jako tako. Ale że nie jemy ani kaszy jaglanej, ani kukurydzianej, to powinniśmy chociaż na te śledzie lecieć.** A śledzie z cebulką z olejem, to mamy selen, jod, fosfor, cynk, z cebuli siarkę, w oleju to mamy wit. A i wit. E i biotynę, wit. D, która wszystkie drogi oddechowe leczy, łącznie ze strunami głosowymi.

Czasami bywa tak, że ktoś ma wstręt do zapachu śledzia, to można po Mojżeszowemu zrobić. Tak samo jak po polsku, tylko zalać gorącym olejem. Zanim olej wystygnie, to struktura zapachowa śledzi i cebuli zupełnie zmieni się. Delikatna taka forma konserwowa zupełnie dla nas niespotykana, bardzo



smaczna. I śledzie o wiele łatwiej od kości odchodzą, bo to już wtedy gorący olej je leciutko zmiękczył, te skórki ze śledzia mięciutkie są, a cebula zmięknie i nabiera soczystości i jak jeszcze ten sok ze śledzia zmieszany z oliwą wejdzie do cebuli, to sam cymes.

Śledzie smażone są niezdrowe. Wszystkie zasmażki są tragiczne dla organizmu. Wymagają trzykrotnie więcej sił trawiennych niż zwykła forma potrawy. Bo mąka spala się i zamienia się w taką samą substancję zakwaszającą przewód pokarmowy jak kawa mielona.

Skórka od chleba – jest bardzo zdrowa, drogocenna – wszystkie witaminy, jakie tylko są w zbożu, to są w skórkach od chleba.

Poza tym radziłbym chociaż co drugi dzień jadać na kolację gotowane **płatki owsiane** pół na pół z **otrębami** pszennymi i z mlekiem. Płatki owsiane kopalnia magnezu, selenu. A otręby to cała kupa witamin B kompleks i błonnik, który wydrapuje nad kiszki i oczyszcza. Można nawet dosypywać garść otrąb do ciasta makaronowego domowej roboty. Momentalnie od stolnicy się odkleja i ciasto zacznie pachnieć pszenicą.

Dynia – jest kopalnią cynku, soli mineralnych. Cynk zabezpiecza przed wszystkimi chorobami związanymi z niepłodnością ludzką, u kobiet z rakiem piersi i narządów kobiecych, u mężczyzn ... z wypadaniem włosów, z krwawieniem dziąseł, zwiótczeniem, z wrzodami – to wszystko od dyni zależy. **Młodym małżonkom zalecam dynię – do wszystkiego pakować. A na zimę jest świetny dżem z dyni pół na pół z jabłkami.**

Ryż – jak najbardziej jest zdrowy, ale jest zasadowy, odkwasza przewód pokarmowy. Ryżu nie powinniśmy szukać krystalicznego, żeby nie był bardzo wypolerowany, bo ten ryż nie ma wartości odżywczych. Natomiast ryż taki prosty, zwykły ma bardzo dużo witaminy B1 i B2, silnie działa przeciw zmęczeniu mięśni i przeciw wyczerpaniu nerwowemu. Jeżeli ktoś lubi ryż, to znaczy organizm potrzebuje. Od ryżu piękna cera się robi.

Ogórki – mają tylko sole mineralne. Ogórkami bardzo dobrze płukać nerki, w okresie zielonych ogórków, w każdym domu powinno się wziąć kilka ogórków codziennie, przepuścić przez sokowirówkę i ci którzy mają kłopoty z nerkami, z pęcherzami, z oddawaniem moczu, to dwa razy dziennie, wypić szklankę soku ogórkowego, niczym nie przyprawione-

go. Można najwyżej dodać kilka ziarenek kopru. Ogórków nie powinno się jadać w wieku starszym, po 40 – stce już surowych i sobie gryźć. Bo już wtedy system zgryzu nie jest odpowiedni, aby to rozetrzeć dobrze. I następuje forma niestrawności ogórkowej. Ogórek jest bardzo ciężkostrawny. Dlatego ogórki dla starszych ludzi powinno się na zwykłej tarce od ziemniaków rozcierać na miazgę i mieszać to ze śmietanką, z przyprawami, dużo jarzyn do tego, dużo szczypiorku, dużo koperku dodać i to jest doskonała potrawa. Nawet najbardziej chory człowiek zje i nie będzie miał systemu trawiennego naruszonego.

Natomiast bardzo drogocenne są ogórki małosolne i ogórki kwaśne, kiszone tylko nie przesolone. Nigdy nie można ogórków kwasic solą jodowaną białą. Zawsze trzeba kupować sól czarną, albo z Kłodawy tę z żelazem i wtedy jak się posoli ogórki, to nie pleśnieją. A po soli jodowanej, tej białej, są jak stare papacie, pleśnieją prędko i nic nie są warte.

Zawrót głowy – to już jest niedobrze, bo to już są zaczepowane naczynia krwionośne w mózgu, gdzieś w jakiś miejscach wapnem. Wapnem kradzionym przez serce. Koniecznie używać wit. B1 w tabletkach.

Czosnek – jest drogocenny, ale nie może przekraczać dwóch ząbków na dobę, rozdyma bardzo kanały wątrobowe; jest silnie bakteriobójczy, zapobiega sklerotyzacji, uszczelnia naczynia krwionośne, ale tak rozdyma wątrobę, że człowiek tchu nie może złapać. Niektóre organizmy są przyzwyczajone, to mogą sobie pozwolić na luksus. A czosnek z drugiej strony jest przyczyną powstawania w organizmie antybiotyków. Dlatego ci, którzy jedzą czosnek, którzy jedzą dużo cebuli, nie chorują na choroby zakaźne. Detreomycynę nawet produkujemy we własnych zakładach farmaceutycznych.

Stopy palą – to już jest miażdżycza tętnic podkolanowych – trzeba się bronić. Nie palić papierosów, nie jeść cukru, nie jeść rosółów i zacząć rozcierać sobie podkolanami nogi spirytusem kamforowym, żeby udrożnić delikatne naczynia krwionośne, które już nie dostarczają tak dokładnie krwi do stóp, jak to potrzebne jest. Moczenie w szaławii nic nie pomoże, lepiej moczyć nogi w sodzie do picia. Zwykła soda do picia – natrium.

Reumatyzm – jeśli chcemy leczyć, to przede wszystkim grochem, bo posiada tyle przeciwdziałań antyreumatycznych, że na poligonie właśnie chroni chłopców od zmęczenia, od pocenia się, od choroby przemęczeniowej kostnej. Groch gotuje się z kminkiem i później dodaje się do każdej zupy 2-3 łyżki grochu z kminkiem i z masłem.

Oczy przemywać esencji herbacianą i brać dużo wit. A+E i wzrok poprawia się sam. Przemywać esencją, ale dobrze na wieczór robić okłady 20-30 minut. Przy spojówkach też z esencji herbacianej, a poza tym brać wit. A+E w kapsułkach, albo 2 duże gotowane marchwie codziennie zjeść z masłem.

Łamanie w kościach – trzeba pić dużo mleka i dużo herbaty z mlekiem. Co drugi dzień po śniadaniu szklankę mocnej herbaty bez mleka z łyżką spirytusu, który rozrzedza krew do najwyższych granic, a esencja herbaciana zawiera kofeinę i delikatną taninę – rozszerza naczynia krwionośne i po nocnym zastoju momentalnie serce zmuszone jest do silnej pracy. Nogi zaczynają się robić ciepłe.

Ojciec Jan Grande

KARNAWAŁOWE SZALEŃSTWO

10 lutego 2011 roku w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej odbyła się zabawa karnawałowo – walentynkowa. Uczniowie mieli możliwość wykazać się pomysłowością i kreatywnością, biorąc udział w konkursie zorganizowanym przez Samorząd Szkolny na „*Najciekawszy strój karnawałowy*”. Jury miało bardzo trudne zadanie, ponieważ wszystkie stroje były niezwykle ciekawe i pomysłowe. W kategorii klas I – III zwyciężyła **Aleksandra Barańska**, która wcieliła się w postać groźnego pirata, w kategorii klas IV – VI **Elżbieta Pępek** jako uroczą, rudowłosa i piegowatą Pipi Lanstrumpf. Spośród bawiących się uczniów wybrano także **Króla i Królową balu**, którymi zostali uczniowie kl. VI: **Magdalena Woźniak** i **Krzysztof Pępek**. Wszystkim zwycięzcom serdecznie gratulujemy.



Diana Flisak

CZERWIEC NOCŃ

z jaśminem białym chwiejna
gałąź
i kwiat opada ślizgiem
z oczu
zapachem – odurzeniem
mdlącym
w ciepło czerwcowe
w środek nocy

światlik samotny krąży
w mroku
opalem małej latarenki
rysuje na woalu nocy
ścieżki radości
czy udręki

niebo w obroży gwiazd
światlistych
filozof błędnie
czas się siania

między światlikiem
- gwiazd wiecznością
człowiek – znak Boży
i niezmiennie
pod wielkim znakiem
zapytania

14.06.96.

Zdzisława Górską



MASZ POMYSŁ? MAMY PIENIĄDZE NA JEGO REALIZACJĘ

Prawie **900 tys. zł dotacji** w ramach programu Leader ma do rozdysponowania Lokalna Grupa Działania – Lider Dolina Strugu. Zgodnie z harmonogramem zostaną ogłoszone dwa nabory wniosków na:

1. „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” w dniach od 30 maja do 14 czerwca 2011r z alokacją środków **233 500,00zł.**

Celem wsparcia jest podejmowania lub rozwijania przez rolników, domowników i małżonków rolników, działalności nierolniczej lub związanej z rolnictwem. Wnioski może składać osoba fizyczna ubezpieczona w KRUS jako rolnik, małżonek rolnika lub domownik.

Dofinansowanie wynosi 50 % kosztów kwalifikowanych inwestycji jednak nie więcej jak 100 tys. zł.

2. „Małe projekty” w dniach od 30 czerwca do 15 lipca 2011r. z alokacją środków finansowych **656 238,17zł.**

Małe projekty są to projekty przyczyniające się do poprawy jakości życia lub zróżnicowania działalności gospodar-

czej na terenie LGD które nie kwalifikują się do wsparcia w ramach Osi 3 Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

O dofinansowanie mogą się ubiegać:

- osoby fizyczne które są, obywatelami państwa członkowskiego UE, mają miejsce zamieszkania na obszarze objętym LSR, lub wykonujące działalność gospodarczą na tym obszarze,
- osoby prawne albo jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, którym ustawy przyznają zdolność prawną jeżeli posiada siedzibę na obszarze objętym LSR lub prowadzą działalność na tym obszarze.

Dofinansowanie wynosi 70 % kosztów kwalifikowanych inwestycji nie więcej jak 25 tys. zł na jeden projekt.

Szczegółowe informacje dotyczące naborów można uzyskać w Biurze „Lokalne Grupy Działania – Lider Dolina Strugu”, Błażowa ul. Myśliwska 16.

Marek Ząbek
Członek Zarządu LGD

*I ciągle mam ją przed oczami,
I ciągle stoi przy mnie żywa.
Ja wiem, powiedzą mi niektórzy
Ona już teraz jest szczęśliwa.
I ciągle widzę blask w jej oczach,
I to jak bardzo dzielna była.
Jak czule ze mną się żegnała
I to jak bardzo mnie kochała.*

Halina Surmacz

W dniu **23 października 2010 r.** po długiej i ciężkiej chorobie odeszła do Pana nasza kochana Żona i Mama

śp. Władzia Majcher.

Wszystkim, którzy okazywali nam jakąkolwiek pomoc i wsparcie, za obecność, pamięć, modlitwę i liczne intencje mszalne składamy serdeczne podziękowania.

Szczególne wyrazy wdzięczności za okazaną pomoc kierujemy do Pani Doktor Lucyny Mik-Maciejczuk, Pań Pielęgniarek Ani Cygan i Ani Pleśniak oraz do Państwa Jadzi i Jacka Wilkoszów z Warszawy.

Pograżeni w smutku – Mąż z dziećmi.

6 maja 2011 r. na cmentarzu w Tyczynie pożegnaliśmy naszego Kolegę, członka błażowskiej orkiestry dętej

Władysława Ząbka.

Zmarły był zdolnym muzykiem, dobrym kolegą, wzorem solidności dla młodego pokolenia. Potrafił współpracować z zespołem muzyków w ciepłej atmosferze przyjaźni.

Był człowiekiem skromnym, życzliwym, uczynnym. Do zespołu wnosił pogodę ducha i uśmiech. Takim Cię, Władku, zapamiętamy na zawsze.

Spoczywaj w spokoju!

Pograżonej w smutku Rodzinie składamy szczerze wyrazy współczucia.

Kapelmistrz, członkowie orkiestry, dyrektor GOK w Błażowej i redakcja „Kuriera Błażowskiego”.

SZKOLENIE KOMPUTEROWE „SURFUJ Z SENIOREM”

W maju 2011 r. w białowskim gimnazjum rozpoczęło się bezpłatne szkolenie z zakresu podstaw informatyki w ramach zadania dodatkowego Olimpiady Informatycznej Dialnet Masters – pt. „Surfuj z Seniosem”. W czasie trwania kursu seniorzy z gminy Białowa zapoznają się z budową i obsługą komputera, podstawami posługiwania się myszką, tworzeniem folderów, edytowaniem tekstu, podstawowymi usługami Internetu, takimi jak: wyszukiwaniem informacji, obsługą poczty elektronicznej i komunikacją poprzez Internet.

Szkolenie przeznaczone jest dla osób starszych, które czują potrzebę nauczenia się korzystania z nowoczesnej tech-



Uczestnicy i prowadzący szkolenie „Surfuj z Seniosem”.

nologii informatycznej oraz zniwelowania przepaści, którą nowe technologie stworzyły pomiędzy pokoleniem młodych internautów a osobami starszymi.

Pierwsze szkolenie odbyło się w miłej atmosferze rodzinnej, gdyż uczestnikami były osoby reprezentujące różne pokolenia. Część uczestników kursu jest spokrewniona z prowadzącymi zajęcia uczniami i w ten sposób doszło do sytuacji, że wnuczek uczy swoją babcię, jak korzystać z komputera. Być może dla młodego pokolenia to zwyczajność. Ale osoby starsze zostały przecież pozostawione same sobie w czasie dynamicznego rozwoju teleinformatycznego i niejako oczekują od młodszego pokolenia pokazania, jak odnaleźć się w cyfrowym świecie.

Młodzi instruktorzy czują się odpowiedzialni za efekt szkolenia. Trud ten jest opłaczalny dla obu stron, bo seniorzy mogą nabyć nowe umiejętności, a młodzi instruktorzy za przeprowadzone szkolenie otrzymają dla drużyny gimnazjum dodatkowe, jakże cenne punkty, liczone do kwalifikacji ogólnej.

**Opiekun drużyny
Grzegorz Kruczek**

WYDARZYŁO SIĘ W GMINIE

- 2 IV - uroczystość przekazania Szkole Podstawowej w Futomie Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski przez rodzinę odznaczonego pośmiertnie przez prezydenta RP płk. Józefa Maciołka,
- 9 IV - wyróżnienie I stopnia dla zespołu obrzędowego „Futomianie” za widowisko „Narodziny i chrzciny” w XXIII Wojewódzkim Konkursie „Ludowe obrzędy i zwyczaje w Wierzawicach”,
- 12 IV - wyjazd delegacji z Białowej na benefis Mieczysława A. Łypa w Centrum Polonus Uniwersytetu Rzeszowskiego,
- 15 IV - wyjazd grupy młodzieży z Zespołu Szkół w Białowej na Ogólnopolski Konkurs Pisanki z Soli do Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, zorganizowany przez panie Alicję Budykę i Małgorzatę Kusz (I nagroda w kategorii szkół gimnazjalnych, II nagroda i wyróżnienie w kategorii szkół podstawowych),
- 17 IV - ogłoszenie wyników XIX Powiatowego konkursu ph. „Najładniejsza Pisanka Wielkanocna” z udziałem twórców z Ukrainy w sali GOK w Białowej,
 - wręczenie nagród, otwarcie pokonkursowej wystawy pisanek oraz wystawy poświęconej patronowi konkursu Stefanowi „Szczepanowi Woźniakowi”,
 - kiermasz świąteczny w klubokawiarni GOK w Białowej,
- 24 IV - muzyczne czuwanie z udziałem kapeli ludowej i muzyków z Futomy przy Grobie Pańskim w kościele w Futomie, udział orkiestry dętej oraz chóru parafialnego z Białowej w uroczystej rezurekcyj w miejscowym kościele parafialnym, udział miejscowego chóru w uroczystej rezurekcyj w kościele w Kąkolówce,
- 25 IV - poświęcenie odrestaurowanej kapliczki św. Jana Nepomucena w Futomie,
- 1 V - udział miejscowej orkiestry dętej w uroczystości I komunii św. w kościele w Kąkolówce,
- 2 V - udział białowskiej orkiestry dętej w Świącie Strażaków w Białowej,
- 3 V - Święto Konstytucji 3 Maja w Białowej,
 - udział orkiestry dętej GOK w Białowej w Paradzie Orkiestr Dętych w Ropczycach.

Zbigniew Nowak

HUMOR

Chemia

Nauczycielka po latach spotyka ucznia:

- No, co tam teraz robisz?

Uczeń:

- Wykładam chemię.

- Ooo... No proszę. A gdzie?

- W „Biedronce”.

* * *

Na dworcu PKP policjant podchodzi do kasy i prosi o bilet do Kuluszek:

- Normalny? – pyta kasjerka.

- A co, wyglądam na idiotę?

REGULAMIN KONKURSU „ALUMINIOWA STRONA RECYKLINGU”

1. Organizator:

Fundacja na rzecz Odzysku Aluminiowych Puszek po Napojach RECAL.

2. Patronat medialny:

Portal eduinfo.pl Wydawnictwa Verlag Dashofer

3. Cel:

- a) Promocja zbiórki i recyklingu aluminiowych puszek po napojach wspierana komunikacyjnie poprzez serwisy internetowe placówek uczestniczących w konkursie.
- b) Włączenie placówek do aktywnej edukacji ekologicznej poprzez istotny nośnik przekazu, jakim jest Internet.
- c) Praktyczne upowszechnianie wiedzy na temat recyklingu i potrzeby jego stosowania wśród uczniów i ich rodziców.
- d) Mobilizacja młodych ludzi do twórczego myślenia i współpracy w grupie nad projektem.

4. Uczestnicy:

- a) Placówki edukacyjne lub wychowawcze i ich wychowankowie w wieku od 12 do 19 lat z terenu całej Polski.
- b) Grupa opracowująca strony internetowe nie może być większa niż 10 osób (plus nauczyciel).

5. Zadania:

- a) Opracowanie stron internetowych oraz umieszczenie ich, jako podstrony w ramach istniejących stron internetowych placówki.
- b) Strony internetowe powinny zawierać:
 - informacje na temat zbiórki, odzysku i recyklingu aluminiowych puszek po napojach oraz korzyści z tego płynących,
 - informacje na temat prowadzonej przez placówkę edukacji recyklingowej.
- c) Dodatkowo punktowane będą ciekawostki na temat aluminium, aluminiowych puszek do napojów oraz ich recyklingu.
- d) Każda placówka ma za zadanie opracowanie merytoryczne i graficzne stron internetowych.
- e) Do konkursu nie można zgłaszać stron, które zostały zgłoszone w poprzedniej edycji konkursu Fundacji RECAL.

6. Zgłoszenie udziału w konkursie:

- a) Placówka może przesłać tylko 1 zgłoszenie zawierające konkursowe strony internetowe, które stanowią podstrony jej oficjalnej strony internetowej.
- b) Przesłanie gotowych stron internetowych odbywa się za pośrednictwem e-maila oraz pocztą tradycyjną.
- c) Na adres artur.lobocki@recal.pl należy przesłać:
 - Nazwę szkoły i dokładny adres wraz z numerem telefonu i e-mailem; liczbę uczniów w szkole; nazwisko nauczyciela bądź nauczycieli, będących koordynatorami; nazwiska uczniów zaangażowanych w opracowanie stron.
 - Link lub pełny adres <http://...> do stron internetowych na serwerze szkoły.
- d) Na adres Fundacja RECAL, ul. Mariensztat 8, 00-302 Warszawa z dopiskiem „Aluminiowa strona recyklingu” należy przesłać:
 - Wypełnioną i podpisaną kartę zgłoszeniową.
 - Płytę CD/DVD zawierającą spakowane w formacie zip lub rar strony internetowe.
- e) W zgłoszeniu do konkursu placówki mogą wyrazić zgodę

na udział w bezpłatnym programie „Szkolne i przedszkolne projekty recyklingowe” Fundacji RECAL. Udział placówki w programie umożliwia otrzymanie bezpłatnych materiałów edukacyjnych na temat recyklingu aluminiowych puszek po napojach.

f) Termin zgłaszania gotowych stron internetowych **upływa w dniu 31 października 2011 roku o godzinie 16.00.**

7. Kryteria oceny zgłoszonych projektów:

- a) Zawartość merytoryczna – 0-8 pkt.
 - b) Pomysłowość i innowacyjność – 0-8 pkt.
 - c) Zawartość graficzna – 0-8 pkt.
 - d) Przejrzystość treści – 0-6 pkt.
 - e) Uwzględnienie ciekawostek na temat aluminium, aluminiowych puszek do napojów oraz ich recyklingu – 0-5 pkt.
- Łącznie można otrzymać maksymalnie 35 punktów.

8. Rozstrzygnięcie konkursu:

- a) Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do 30 listopada 2011 roku.
- b) Wyniki konkursu wraz z informacją o przyznanych nagrodach zostaną umieszczone na stronie internetowej www.recal.pl.

9. Nagrody przyznawane wg liczby zdobytych punktów:

- a) I miejsce: 10 odtwarzaczy mp4 o pojemności min. 4GB, publikacja CD „Organizacja zajęć pozalekcyjnych”,
- b) II miejsce: 10 odtwarzaczy mp4 o pojemności min. 2GB, publikacja CD „Projekt edukacyjny w gimnazjum”,
- c) III miejsce: 10 przenośnych pamięci PenDrive o pojemności min. 8GB,
- d) IV miejsce: 10 przenośnych pamięci PenDrive o pojemności min. 4GB,
- e) V miejsce: 10 przenośnych pamięci PenDrive o pojemności min. 2GB,
- f) Dodatkowymi nagrodami przyznawanymi przez Organizatorów będzie

- po 10 sztuk koszulek Fundacji RECAL dla miejsc I, II i III,
- po 10 sztuk smyczy na klucze dla wszystkich pięciu miejsc,
- po 10 sztuk puszek-skarberek z nadrukiem o tematyce recyklingu alu-puszek dla wszystkich pięciu miejsc,
- po 2 publikacje elektroniczne (w formacie PDF) od portalu eduinfo.pl dla wszystkich pięciu miejsc.

g) Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do przyznawania dodatkowych nagród i wyróżnień.

h) Do wyróżnionych stron zamieszczone zostaną odnośniki ze strony Fundacji RECAL podsumowującej konkurs.

10. Postanowienia końcowe

- a) Organizator zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w Regulaminie.
- b) Placówka wyraża zgodę na użycie przez Fundację stron internetowych lub ich elementów w celu realizacji działań statutowych Fundacji RECAL.
- c) Osobą udzielającą wszelkich informacji oraz odpowiedzialną za organizację konkursu jest Artur Łobocki – członek zarządu Fundacji RECAL tel. 605 591 865, e-mail: artur.lobocki@recal.pl.
- d) Pełny tekst Regulaminu oraz formularz zgłoszeniowy jest dostępny na stronie internetowej www.recal.pl.

SZANOWNI PAŃSTWO

Fundacja RECAL ogłosiła kolejny konkurs pod nazwą „Aluminiowa strona recyklingu”. Polega on na opracowaniu stron internetowych na temat zbiórki, odzysku i recyklingu aluminiowych puszek po napojach oraz korzyści z tego płynących. Udział w konkursie mogą brać grupy maksymalnie 10 uczniów w wieku 12-19 lat.

Konkurs realizowany jest pod patronatem medialnym portalu www.eduinfo.pl.

W załączeniu regulamin. Będę wdzięczny za zamieszczenie choćby krótkiej informacji na jego temat.

Z poważaniem

Artur Łobocki

Członek Zarządu Fundacji RECAL
ul. Mariensztat 8, 00-302 Warszawa
tel. 605 591 865
fax 56 659 70 18
artur.lobocki@recal.pl
www.recal.pl

ILE RAZEM DRÓG PRZEBYTYCH?

Ile razem dróg przebytych,
ile ścieżek przedeptanych,
ile deszczów, ile śniegów,
wiszących nad latarniami,
ile listów, ile rozstań,
ciężkich godzin w miastach wielu,
i znów upór, żeby powstać,
i znów iść i dojść do celu.

Ile w trudzie nieustannym,
wspólnych zmartwień,
wspólnych dążeń,
ile chlebów rozkrajanych,
pocałunków, schodów, książek,
oczy Twe jak piękne świece,
a w sercu źródło promienia,
więc ja chciałabym
Twoje serce ocalić od zapomnienia!

U Twych ramion płaszcz powisa,
krzykliwy, z leśnego ptactwa,
długi przez cały korytarz,
przez podwórze aż gdzie gwiazda Wenus,
a Tyś lot i górność chmurna,
blask wody i kamienia,
chciałabym oczu Twoich chmurność
ocalić od zapomnienia.

Konstanty Ildelfons Gałczyński

Pan Zygmunt Kustra
Burmistrz Białowej

Szanowny Panie!

Związek Komunalny „Wisłok” utrzymując ekologiczne i edukacyjne efekty projektu „Partnerska sieć dla zrównoważonego rozwoju gmin dorzecza rzeki Wisłok” rozpoczyna kolejną XIII edycję plenerowych warsztatów edukacyjnych pod nazwą „Expedycje Klubu EKO”. Program kierowany jest do dzieci i młodzieży z placówek oświatowych mieszczących się na terenie 18. gmin zrzeszonych w Związku. W programie najistotniejszym elementem jest bezpośredni kontakt uczestników z przyrodą. Jedną z tras programu wiedzie do Rezerwatu „Mójki” w gminie Białowa, gdzie w porozumieniu z Nadleśnictwem organizowane są warsztaty ekologiczne.

W 2011 roku (sezon: kwiecień-listopad) zaplanowaliśmy w Rezerwacie „Mójki” realizację kilkunastu (około 2 tygodniowo) warsztatów. Ze względu na zakaz wjazdu do strefy rezerwatu samochodów powyżej 6 ton, zwracam się z uprzejmą prośbą o wyrażenie zgody na wjazd autokarów wiozących dzieci na ww. drogę pozostającą pod zarządkiem Pana Burmistrza.

Przewoźnikiem uwzględnionym w projekcie jest Prywatna Komunikacja Samochodowa Przewóz Osób – Leszek Kozdraś, Gwoźnica Górna 452. Autokary, które będą obsługiwać projekt posiadają następujące numery tablic rejestracyjnych: RSR 58KJ, RSR 74HY, RSR 31AT, RSR Y038, RSR 62FU.

Ze względu na edukacyjny charakter projektu dofinansowanego przez WFOŚiGW w Rzeszowie oraz promocyjne dla gminy zajęcia ekologiczne, które sławią przyrodę rezerwatu, uprzejmie proszę o udzielenie zgody na wjazd autokarów z dziećmi, opiekunami i przewodnikiem-ekologiem na drogę do Rezerwatu „Mójki”.

Z poważaniem
Przewodniczący Zarządu
Związku Komunalnego „Wisłok”
Mirosław Ruszała

Rzeszów, dnia 21 kwietnia 2011r.

Serdecznie dziękujemy wszystkim darczyńcom i ks. dziekanowi Jackowi Rawskiemu, którzy za jego pośrednictwem wspierają nas finansowo w kontynuacji leczenia naszej córki Eweliny.

Środki finansowe przeznaczamy na:
- lekarstwa z zagranicy (Włochy, Szwajcaria),
- rehabilitację (terapia czaszkowo-krzyżowa, terapia manualna),
-diagnostyka, (Salvia) i zabiegi,
-żywność bezglutenową,
- aminokwasy z Pragi na odbudowę neuroprzebieżników w mózgu oraz turnus rehabilitacyjny w Łodzi (czerwiec).

Anna i Józef Kowalowie

CENTRUM SPRZĘTU OGRODNICZEGO „DARWIKA”

**SPRZEDAŻ SPRZĘTU OGRODNICZEGO, SKLEP, SERWIS,
WYPOŻYCZALNIA, CZĘŚCI ZAMIENNE, AKCESORIA**









*Chcesz zmniejszyć koszty ogrzewania?
Spójrz na swój dom w innym świetle
Zobacz gdzie ucieka ciepło!*

Termowizja



IRIAD Zobacz swój dom w innym świetle
Zobacz niewidzialne

tel. 794-941-682
fax. 17-230-3444
www.termoanaliza.pl
iriad@o2.pl

Termowizja

**Kupujesz, remontujesz dom?
Zobacz gdzie ucieka ciepło!
Szybko znajdź ukryte wady!
Popraw jakość budynku!**

**Efektywna i bezinwazyjna diagnostyka
termowizyjna budynków**

- Kontrola i ocena jakości wykonania ocieplenia
- Określanie potrzeb ociepleniowych
- Wykrywanie zawilgocenia ścian i dachów
- Wykrywanie mostków cieplnych – miejsc największych strat ciepła
- Lokalizacja przebiegu i miejsc usterek ogrzewania podłogowego
- Analiza i zestawienie danych pomiarowych w postaci raportu termograficznego

- Doradztwo w pozyskiwaniu funduszy UE
- Projekty termo-modernizacyjne i analizy termiczne w celu pozyskania premii termo-modernizacyjnej

Uprawniony Manager Projektów UE

Pomiary stanu szczelności przewodów wentylacyjnych i kominowych

IRIAD



KURIER
Błażowski

Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

Numer 120. Zespół redakcyjny: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Jan Graboń, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Zbigniew Nowak, Augustyn Rybka, Maciej Pańc. Stali współpracownicy: Zdzisława Górka, Stanisław Drewniak, Mieczysław A. Eyp, Stanisława Solarz. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DTP: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: D. Heller, J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adurowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem Źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłać na prenumeratę nie przyjmujemy. Na teksty oczekujemy do ostatniego dnia miesiąca poprzedzającego ukazanie się następnego numeru. „Kurier Błażowski” zrzeszony jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie, finansowany przez Radę Miejską w Błażowej.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. (017) 22 97 170.
e-mail: kurier_blazowski@vp.pl. Zobaczcie nas na:
www.biblioteka.blazowa.net/index.php/kurier-blazowski.html

Nr zezwolenia s¹dowego 41/93
ISSN 1234-2300
Sk³ad ukoñczono 13 maja 2011 r.

 **steiner**
DRUKARNIA

Druk: STEINER
Zaczerwiec 980
k/Rzeszowa
www.steiner.com.pl

GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Święto patronalne strażaków - str. 19

Strażacy obradowali - str. 20



Witaj, Majowa Jutrzenko... - str. 28



GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Gimnazjaliści w finale - str. 43

